

CIMELIA

Qu

4525



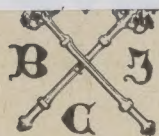
~~Manuscript No 234~~

~~Am. P. 199.~~

Biblioteka Jagiellońska



stdr0000590



4525

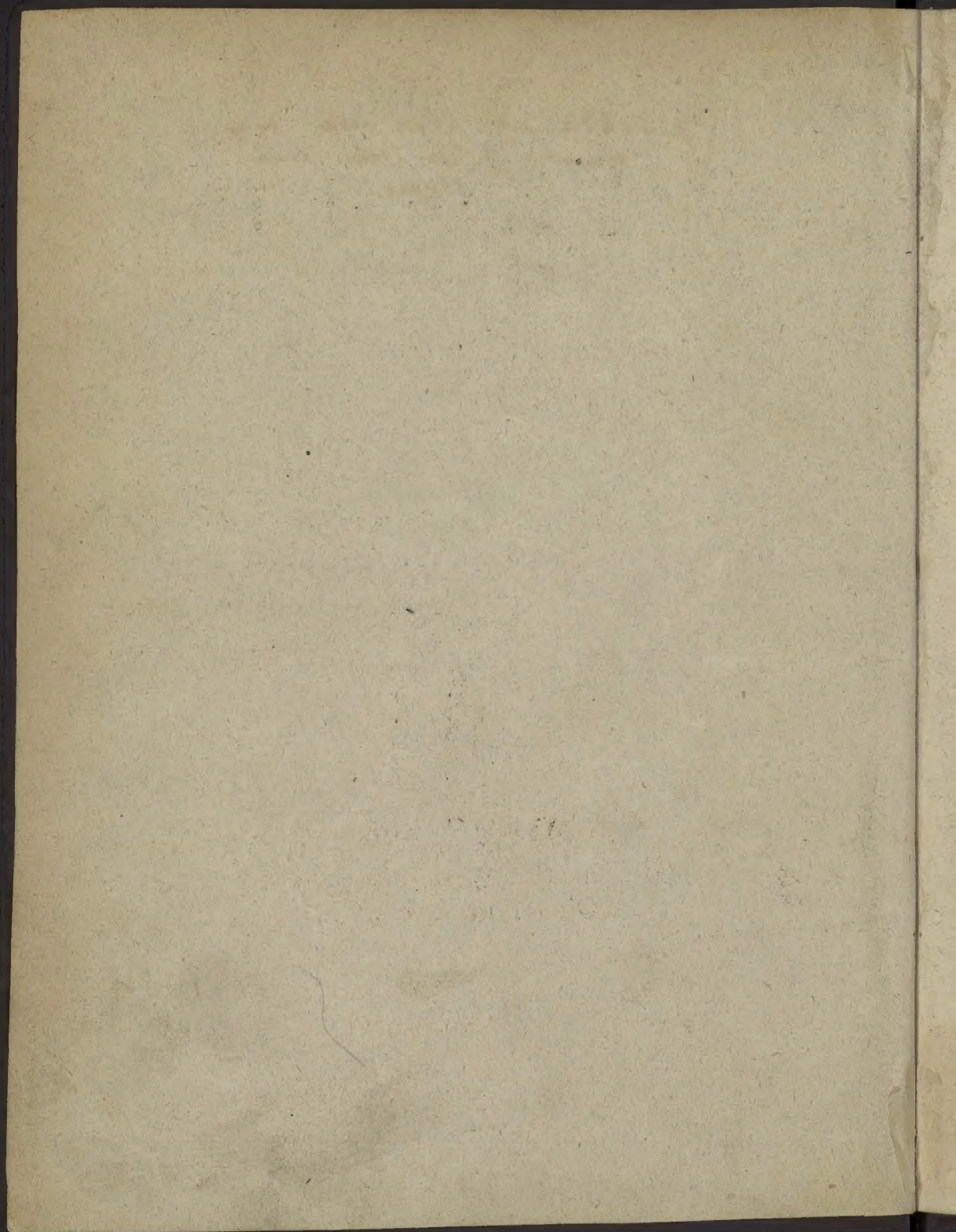
CIMELIA

826403

IX. 6. 40 i

XIV. k. 23.

pod N. 233, jest 2 tegor roku inny
egzemplarz 2 tegor roku sama
edycja.



7.

VERGILII ÆNEIDA.

To ieſt/

O Æneaszu Trojańskim

Księg Dwanastie.

Przetładania

ANDR. KOCHANOWSKIEGO.



W Krakowie/

W Drukarni Łazarzowej / Koła
Pąńskiego. 1 5 9 0.

NA HERB IEGO M. PANA
Kancelerza y Hetmana Koronnego.



Cim. Gu. 4525

Mars, Pallas, y Diana, własne broni tobie
Oddawszy, ku twęym wietšey przydali ozdobić.
Mars meštwo, Pallas rozum, a czuyność Diana:
A cney Polskiej Korony Kancelerza Hetmana
Fortuna za godności wielką przeto żyła,
I z domu Krolewskiego małżonki życzyła.
A ty szczęścia swęgo mistrz y mieś w to zgodzić.
Zec ządrość nież, czliwa nić niemoże škodzić.
Która blaskiem będąc cnót zamroczona twoich,
Nieśmię ku górze podnieść śmieie oczu swoich.
Przeto nigdy twa sława na świecie nie zgásnie,
Poki słońce na niebie będzie świecić iásnie.



DO



DO IE^o M. MEGO M. PANA,
 PANA IANA Z ZAMOSCIA
 ZAMOYSKIEGO, KANCLERZA
 y Hetmána Koronného.
 &c. &c.

NJe jestem Káplan Phebów / ni mnie z góry
 Párnásktęy znáły Mnemosiny córy.
 Anim pił wody w lesie Helikonstkim /
 Z źródła Kopytem wybitęgo Konstkim.
 Twoiá mié lástá / twoiá chęć wpiáwiłá /
 Zem sie śmiał kusić nád swą síle sílá.
 Pzeniéśc z Látium Aneásá z Troie /
 Tám gdzie Arkturus toczy kólá swoie.
 Pzeto iesli iest godná twoiéy chęci
 Moiá Kámená / ku wiecznéy pámieci
 Niech tobie będzie poświęcona / który
 Lubisz kochántki Helikonstkiey góry.
Słusnie / bo oné ciebie vchowáły /
 Z przykrowstępnéy dáły dostáć stáły /
 Stáły / z kąd twóey czci roście pomnáżanie /
 Zaczny Koronny Káncłérzu Hetmánie.





A R G V M E N T

Książ Piérwszych.

Aneas Anchizesa / y Wenery Boginiéy
 syn / mąż cnoty y dzielności osobnéy / pozbu-
 rzeniu Troie / szukając Włoskiey ziemi sobie
 obiecanej / przez wasną Junony Boginiéy na-
 walnością morską vtrapiiony / do Afryki przy-
 plynął. Aniświadam będąc miejsca / wy-
 szedłszy z okretu z Achatem / za oznaymieniem
 matki Wenery / zrozumiał się być w Kró-
 stwie Didony Królowéy : á będąc od Wene-
 ry obłokiem okryty / przyszedł do Kartaginy
 nowego miasta / kiedy oderwane szturmem
 morskim towarzyşe znalazł. Sam wdzięcznie
 od Królowéy przyiety y wczony : potym za
 sprawą Wenery od Kupidyna iadem
 miłości z Królową na-
 pusłony.

O ÆNEASZV

O ÆNEASZ V

TROJANSKIM.

Księgá Piérwsza.



Altę y meżá powiem / który naprzód z Troie
Ziechawşy / ná bzeg Włoski przybił nawy swoie.
Wielce ten był y ziemiá y morzem trapi ony
Gwałtem bożkim / y gniewem okrutnéy Junony /
Wielce y boiem trestkan / gdy miásto budował /
A w Latium mieřkanie Bogom swym gotował /
Ztąd y naród Látinski / y z Alby Królowie
Powstáli / y sławnégo Rzymu potomkowie.
Muszo powiedz przyczyny / czym sie obiażiłá /
A prze iáki gniew Juno w te ciężkość wprawiłá
Meżá tak śláchetného / y w frogie trudności :
Tęyli Bogowie w niebie są zapálczywości :
Stáre miásto leżało / Kártago przezwané /
Od przychodniów z Tieskiego kráju zbudowané /
Przeciwno Włoskiej ziemi y Tybrowi práwie /
W bogáctwach y w wojennéy przemożysté spráwie.
W którym Juno / tak iáko o tym sławá byłá /
Miejsce sobie nád inře kráie wлюбиłá.
Zaniechawşy y Samu / tam rádá mieřtálá /
Tám swą zbroie / y swój wóz wojenny chowálá.
Tu ná wszytek świat páństwo / by rzecz można byłá /
Już od onégo czasu záłożyć myřliłá.
Lecz slyśálá iż ze krwie Trojánskiej powstanie
Naród / ná Kártáginřkich zamków zepsowanie.

O Eneazu Trojańskim

Z którego wielowładny waleczny lud Włostki
 Miał spuścić Afrykę: Ten był wyrok boski.
 Tęgo sie obawiając y wojnę pomniała/
 Która pierwey z Trojańy za swé Greci miała
 Jesze y przyczyn gniewu / także y zład siła
 Srogich żalosci / zmysli swoey nieporzuciła.
 Ekwitęy w sercu rozsadek Parissow wpołony/
 A lekce wważona cudność / y wżgąrdzony
 Narod / y Ganimedá część w niebo wziętego.
 Tym bedąc rospalona z gniewu okrutnego/
 Trojańóm po wsem morzu okrutnie miotányim/
 Greków y Achilessa srogięgo zebraányim
 Ostatkóm broniła przydz do Włostię kráiny/
 Któryy za złym nieszczęściem / bez wśelákiey winy
 Przez morzá rozmaite bładzili lat siła:
 Z taką trudnością powstáć miała Rzymiska siła.
 Máło co od Sicilskięy wyspy odpływała/
 A z wśelem pieniste wáły przedzieráli.
 Gdy Juno ciężka w sercu swym chowájąc ráne /
 Tak z sobą pocinie. Jali wstawy przestáne
 Od swęgo przedśiewzięcia: á niezbode tego.
 Królá z Troie / inż nigdy od kráin Włostkiego
 Boski wyrok zabroni? Pállási spaliła
 Greckie nawy / y w morzu sámé potopila/
 Prze wine á halenstwo Aiaxá jednégo
 Samá bystre pionny z oblótu chmurnégo
 Porwany rostrzelála / nawy rozgromila /
 Wśyskko moze wiatrámi z gruntu wyróciła /
 Tám samégo przebiwáy przez pierś / płonienie
 Oddychájąc wásiła ná ostre kámenie:
 A ia / którz wśech Bogów porázná Królów /
 Jowisowá małżonká ktemu siostrę zowó /
 Z jednym tylko narodem dawno lat tak wiele
 Woynę wiode: Któz porým moc moie w kóściele

Chwalić

Księga pierwsza.

7

Chwalić albo osiady kto nakoniec swoje
 Z nabożenstwem kląść będzie na oltarze moie?
W To w sercu rozbić się Juno zapalonym /
 Idzie do Eolus, i mieściom napelnionym
 Chmur y wiatrow ślonych, kiedy ciemne burze
 Mieszkają. Tam Eolus Król w ogromnej górze
 Niepogody, wjadłi wichler niewiaty
 Sprawuje / hamiąc ie więzieniem y pety /
 Onie sie z wielkim dźwiękiem iasłintey mocują /
 A około brzoń swisząc wypasć vsilują:
 Eolus na wysokiej skale sceptrum mając
 Siedzi miecząc ich wpor y gniew všmierzając,
 Czego gdyby nie czynił / peronieby wysokié
 Niebo ziennie y morze porwałosy głębokié /
 Po powietrzu té wszyscy porozniosły rzeczy.
 Ale Bóg wszechmogący to mając na pieczy /
 Skrył ie w ciemne iasłintie y gómi wielkimi
 Przyłożył / nádto Króla przyłożył nád nimi /
 Aby ón na czas perony powściągać ich vmiął /
 A na czas perony wódz im popuszcząc rozumiał:
 Do którego na ten czas w pokornym sposobie
 Juno te rzecz uczyni. Kole (bo tobie
 Jupiter wszechmogący dał moc nád wólami
 Všmierzając / y zaśie ich podnosić wiatrami)
 Tierhenstkim mozem mnie lud ohydzoney płynie /
 Z Troiz mdle bogi wioząc ku Włoskiej kráinie:
 Pouś wiatrów / á wiatry ich okrety záley /
 Albo rozgróm po mozu od siebie nadáléy.
 Mam czternaście nadobnych Bogini w swéy opiece /
 Z których co naciudniéysza Deiopea w rece
 Tobie zájone oddam w małženstwo státeczné /
 A zá własnę przyslubie. by przez látá wieczné
 Zá tářowę posługe ztoba zároždy żyła /
 A nadobnym cie plodem oycá uczyniła.

114

O Eneaszu Trojańskim

Na co ięz ták Eolus : Rzecz twoia królowa /
 Mnie kazać co twa wola / moia chęć gotowa /
 Twę czynić roztazanie : Ty mnie co mam tego
 Królestwa / ty mnie iedną Jowiszą wielkiego /
 Ty mnie daieś y z bogi w stolu zasiadac /
 Wiatrami y wichrami gwałtownemi władac.
 ¶ To skoro do niey wyrzékł / z laską sie rozwódzi /
 A ięz koncem w bok staly zarázem vgodzi.
 Wnet wiatry gdzie sie poda drogá / wypadá /
 Z wielkim hurmem / á wichry ziemię przedymá /
 Zátym wpádł na morze / wśytko prawie z dolu
 Pouśáiac / Eurus / Notus / y pospolu
 Afrikus / gęste wálc flagi stókiem leca /
 A ogromné bálwany ku brzegowi miedza.
 Krzył mészów y powrozów táktory powstá /
 Trojańów dzień y słońce chmury záslániá /
 A na morze sie zerósł wálá stráśné ciénie.
 Po powietrzu ogromné rozlega sie grzmienie.
 Lyślawice po niebie / gróm sie częsty trzesie /
 Wśytko im tylko same prawie iuz śmierć niesie.
 ¶ Wnet z stráchu rozzerwáne májac członki w sobie
 Eneas / ciężko westchnął / á ku górze obie
 Rece své wyciągnął wśy krzyknie głosem sporym :
 O trzy cztery kroć oni są szesliwśy / którym
 Fortuna życzyła pásć przed ocy swoiemi /
 Pod mury Trojańskiego miásta wysokiemi.
 O Diomedu / mójny przed infemi Gréci /
 Jamli niemógl w Trojańskim polu od twęj ręki
 Wpásć : Achilleśowym dżewem gdzie zabity
 Hektor / gdzie y Sarpedon polegl znanienity.
 Gdzie ták wiele Simois toczy nurty swými /
 Páwosy y śyśaki y z ciáły mészniemi.
 ¶ W tym prożnym nárzekaniu wichry od północy
 Świszczęc w żagiel vderzy / z krórego sie mocy

Księga pierwsza.

Wąły wysoko wyniosły / wieśła się spadały :
Wiece narwa zakiermie / a przykre na wały
Poduliła się bożem : tedy na białwańy
Wąły się z rozpádłych wod góry naprzemiány :
Cé wzgórze na białwaniéch wieśła się / tym wody
Rozbite wleźnia między walmi brody :
Mieśła się piasek z wodą gwałtownieci wwały
Trzy narwy Notus przypała między slepe stały /
Stały / które na morzu szerokim Itali /
Grzbiec ogromny sfodliwy / Oltarze nazywali :
Trzy Eurys na miłość Syrtów z morza zwalił /
Żalosié w bród wrażliwość piaskami zawalił,
Jeden / który Licysy narod / y wiernego
Orontá miał na sobie / przed oczyma iego
W stabe białwan wichrzaści vderzył : wypádnie /
A na głowę sam stérnił między wały w pádnie
Trzy kroć białwan ón okret wokóło zakręza /
Zarázem żarliwy nurt w sobie go zagrzeza.
Widąc zrzutką pływając po białwaniéch scogich
Ludzi / broni / y statków mocy skarbów diogich
Już mocny Ilionów okret / y Abánta /
Który niosł y Aletá / y cnégo Giántá
Szurm zwalił / sfosowane boki odstawia /
Wode rozpádlinami bárzo zápuszcza.
W tym morze wielkim sumém poczul záburzóné
Neptunus / y szurm wielki / y z gruntu wzruszóné
Wody roymiatájące / wnet się rozfrásuie /
A nád morze lástków głowę wleźnie.
Narwy / Entesówé widzi rozrucone
Po morzu / niepogoda Trojány ztrudzone
Wyrozumiał napráwe siostry swéy Junony /
Przeto zaraz do siebie zwoła wiátry ony
Eurá / y Zefirá / y táł fuka ná nie :
Coli wiátrowie macie w swym rodzie vsánié :

O Eneaszu Trojańskim

Już niebo z ziemią bez méj woli tak burzycie /
 A takich nawalności wznosić się wazycie ?
 Które ja. Zile piérwéj vspokóie wály :
 Długi raz wiec z takí vczynel zimbwály /
 Inakżá káził weźmiecie. Teraz sie już spieście /
 To odemnie wáśému krolowi odnieście.
 Nie iemu páństwo możyte / ni trozebu ktemu
 Nosić / ale mnie z leśu zlecono samému :
 Wáśe domy / Eure / stály w pouczénstwie
 Niech trzyma / w ozym niech sie pánosy krolestwie
 Polus / á w kłózie was niech trzyma zámknione.
 To rzekłszy / wocemgniéniu morze záburzóné
 Wśmierza / chmurę przyciś słońce okazuje :
 Cimotóe pospóla z Tritonem prácuie /
 Ze skłá ostreych sprychájąc nawy : sam pouśa
 Swoym trozebem / á Diety ogromné osuśa /
 Stánowiąc nawalności / á po wierzchu morze
 Lekkiemi swémi kolmi bázno priedko porze.
 A iáko w mnośtwie ludzi gdy sie rozruch dzieie /
 A nieznáczné pospólstwo sercy wiec strojeie /
 Gdy ogień y kámiénie leca / álbo ráká
 W gniéwie ná co nápadnie / stóro w tym człowieká
 Powážného / y ktemu z asługa godného
 Obacza / wnet przestawşy rosterku frogiego /
 Stójąc vsu nádstáwia / ón wdziecznémi słowy /
 Niekęcy sercá wzrusóné w nich y gniéwo surowy :
 Takież wşytek mośtki trzást vpadł / y vstály
 Wiátry / stóro mośtki Bog poyżrzawşy nád wály /
 Konie wśády kieruiąc / po iásney pogódie /
 Bieży ná szesnym wózie swym po mośtkiém wódzie.
 W tym ztrudzeni Trójanie / kedy był bzeg bliski
 Práciu / y kieniz nawy w kráy Libijski.
 Jest ná wielkim vstroniu nieziéce / kóre bóti
 Wyplemi reymná wispá pou pérozi :

Reincja pierwsza.

11

O tąd flagi moście tam się roścąc /
 A zaście na szerokość swoje się staczają /
 Wiedz też że z długiej strony ogromne opoki /
 A dwie skały się wzmożyły aż pod obłoki.
 Pod których wieżachy / może wewnątrz w ciżby było /
 Świerchu mieszce wesołym gajem się zaciłło /
 A las gęsty pochodził z cieniami ogromnemi
 Przeciwno też iastinia pod zawieszonymi
 Skalami / zewnątrz z siebie tocząc słodkie zdroje /
 Tam kamienne siedzenie y Bogin poloję.
 Na tem miejscu okretów liną nie dźwigała /
 Ani krzywym sążeniem kotew nie wciągała /
 Gdzie siedmiu narozem liczby Eneas zbierałszy
 Przypłynął. A Trojanie niemają chęć mianowity
 Ku ziemi pożądanej / piasęk osiadała /
 A wrudzone członki po biegu składała.
 Naprzód iłke wykrepił Achates z krzemienia /
 A w suche liście włożył / rozdarwszy / płomienia
 Dąchwici / smolne trzaski złożywszy rozświecił /
 A z suchych żagwie ogniem niemają rozniecił.
 Wiedząc że naprowadzą od wody zasała /
 Piekarskiego naczynia niedźmi dobywają.
 A wzięwszy zimokłe zboża / zaraz iedni suszą
 Przed ogniem / dwudzy zaście rwardym żarzem kruszą.
 W tym na wieżach wysoki wspiął Eneas / a wśedy
 Po morzu przepatrnie / Anteusą kiedy
 A Kapsa by baczył z nawy Trojańskiemi /
 A Kalka na słabach ze zmiłi sroczkami.
 Okretów nie nie wódz / lecz nad bieżniem chodząc /
 Odacz trzech teloni / stał / a nie rodując
 Za sobą długie rzędem / a nie z linami
 Pasał się / stał / a nie z linami
 Chybkami pociągł w ruce / a nie z linami
 Broni na sobie Achates nioś za Eneasem.

B 4

A na

O Eneagu Trojańskim

A naprzód samé wódze z karki wyniosłemi/
 A z rogami na głowie obalił zrośłemi:
 Potym inne pospólstwo po zielonym lesie
 Dokuczając strzałami zgronnione roznieście:
 Niedziewięć przestał / aż ich siedm wbił strzałami/
 A ich liczbę porównał z swemi okretami.
 A przyszedłszy do portu / towarzyszy swou dzieli
 Wszytko wino / którego pełne beczki mieli
 Od Acesta / w Sicylskim krain / odpływając:
 A rzecze im z ich głowy troski wyrządzając:
 O towarzysze / wśak wam niepięćrośa już znośić
 Błę przypadki o cięższe wytrzymawszy dosić:
 Da Bóg y tym też koniec. Wyszcie srogiey Scylli/
 A ię przegromnego huku blisko byli:
 Wyszcie y skal świadomi Cyklopów okrutnych:
 Weście w sie sercá / á trost przestaniecie tak sinutnych:
 Snadź ná to wspomnieć / potym będzie nam rzecz miła,
 Przez rozliczne przygody / przez dziwnych trost silá
 Ciągniemy do Látium / kedy wyrok wieczny
 Ukazuje osiadłość / tám stolec bezpieczny
 Królestwa Trojańskiego powstanie: wy trwajcie /
 A siebie ná szczęśliwość czasy zachowajcie.
 Tak mówił / ácz samego žal cieśki frásuie /
 Dobrá myśl twarzą zmysła / ból w sercu hámmieć
 W tym sie owi do potraw zwierzynych gotują /
 A z skóry odzierając wnetrza w nich syndują:
 Jedni rąbiąc / ná różny pieczenie wyrkują/
 Druzy po biegu kotły ná ognie stawiają.
 Játym trawa osiadłszy / siła biorą iną /
 Starym winem sie siląc / y tłustą zwierzyną
 Skoro głód ie o minie / á odstawią stoly/
 Długimi rozmowami swoje przytębiały
 Stráconé wspominają / nápeły rozplwoli/
 Wpuł strachu / wpuł nádzicie / ięsiż ięsiż żyć!

Księga pierwsza.

17

Albo już w głębokości morskiej potoneli /
 A na żalostliwego pogrzeb u namieli.
 Zwłaszcza dobry Eneasz / smierci Orontowej
 Żalując ciężko wzdycha / także Amikowej /
 A na Lika przygode strona sie frąsnie /
 Kłónta y Głónta nieszczęścia żaluje.
 A już temu był koniec / gdy z nieba na ziemię
 Juppiter poglądając na wszech ludzi plemię /
 Na morza żagłolomé / y na świąt śrótki /
 Tak patrząc a osiadłszy nieba wieżach wysoki /
 Na Libijskie królestwa spuścił oczy obie /
 Gdy w tym ón ludzkie sprawy rozbięrając w sobie /
 Przysiętna / a swe oczy łzami zapuszcivossy /
 Wenus / tak mówi kłiemu blisko przystapiwossy.
 O kłory sam y bożkie / ludzkie sprawy mnożysz /
 Wieczną władzę sprawując a piorunem trwożysz.
 Comogł mój syn Eneasz tak wiele przewinić
 Przeciw tobie? co mogli Trojanie uczynić?
 Kłórzy tak wiele kłesset znosząc / świat przestrony /
 Dla Włoskiej ziemi mają przed sobą zamknięty?
 Jścis z Dárdanowej kłowie ząd wysłéy. Rzymiány
 Są potomnemi lący ząd potym Hetimány
 Powstać obiecal / kłórzy mieli pánowanie
 Miec nad morzem nad ziemią: teraz także zdanie
 Od tego cie odwodzi? Tymém w prawdzie swojej
 Władzicie y zbuzenie ia cieżyła Troie /
 Wetużcie ich nieszczęście nowym szczęściem: a wždy
 Tás fortuna ich niszczyć nieprześcłite ząwždy
 Ciężkimi przygodami wciśnionych wśedzie:
 Kiedyz wždy koniec temu wieczny kłólu będzie:
 Antenor szkodkiem woysła / y przez Grecie zgracie
 Wśedłszy w Illirickie mogł sie wedzić kłacie /
 Wbespieczny / kłólestwa niebespieczne wśedy
 Liburnow / y Tymaw rzeke przebył / kłady

Dziwił się rzek / z ogromnym dziwiekiem / góry toczy
 Mnestwo wód / a powodzia sumna pola moczy.

Wdzy on tam miasto Padwe / miejsce swym założył
 Trojańdom / y mianował / y swą bróń położył:

Teraz w milym potoku obpoczywa wdzięcznie:

Ny twa krewo / króym niebą pozwoliles wiecznie /

Okreć potracić się (scoga rzecz) widani

Jestesmy prze jednę gnię: ktemu oderwani

Daleko od Włoskich ziem: y takli samuieś

Enory milę? takli nas w królestwo wzięwieś?

Eżatym Bozki / y ludzki sam spawca / łagodna

Twarsz sie tęg wsmiechnął / którą niepgodną

Chwile z niebem wyiśnia / zym is pocaliuie

Wsty mało / a na te rzecz do nię rokuie.

Nietrosz sie Cyterea: nieodmiennie iscie

Twoim bozkie wyroki trwają wiekuisie:

Wyjrzysz miasto y mury Lavinu sietkie

Obiecanie / y samá na niebo wysokie

Eneaszá wpirowadziš syná słáchetnego:

Ani mie żadne zdanie odwodzi od tego.

Al / gdyż cie to grzisz / oznaymieci musie /

A zdalekú tajemnych wyroków pouise:

Żwiekt; wojną we Włoskich kráich sie poiáwi /

Żilumi narody bystie / práwá miastá spáwi.

Trzy lata rzadzić bedzie / gdy Wlośk; kráina /

A po wstąpiu Rutulów / gdy trzy lata miną /

Żás młody Afcanius (który teraz swoie

Przeżwisto / Julius rzyna / zé królestwá Troie

Julus bel) zé rocznikis rzadziése lat stoná /

Wędzie Wlośkie królestwo spárował do koncá.

A stolec Lavinuśki / miastá wpirowadzi /

A dlugá Albe mocą ni máła osádzi /

Kedy trzy lá lat cálych náim Eneaszówe

Pokolenie bedzie mieć królestwo gotowé /

Rólega pierwsza.

15

Alz królowa á ziemi / z Marsa plodem zietá
 Jita będąc / dwote wrodzi bliźnietá.
 Bątym wileczyce sárę matki swę okrey
 Stórz Romulus / zbierze ksobie łab obfity/
 A waleczné zbuduje miasto / á mieszaný
 Od przewizła swóiego przezowie Rzymiány.
 Tym kęś áni czasu niezamierzam iscie/
 Dalem im w używání państwo wiekuisie.
 Lecy y Juno gniewliwa / króla teraz porze/
 Burzac strachu / y ziemi / niebo / y też moze/
 Klepsę radzie przystanie / á zenną Rzymiány
 Mnożyć będzie poważné á wszech rzeczy pány.
 Ták sie zdáło : á potym przez lata schodzące/
 Przysdzie ten wiek / gdy teraz Nlicený twórnice
 A phię z Assaraka sławna krew zhołwie/
 A wszystkie Gręcká ziemia wśedy opłynie.
 Wrodzi sie z záczného narodu Trojáński
 Cesar / który rościagnie ná brzeg Oceanstí
 Swóie państwo / á sławę do niebá samého /
 Julius imie mając / od Julá wielkiego.
 Tego ty z wschodu slonca porym łupem drogiem
 Znacznego w niebo weśmiesz / y ten będzie bogiem.
 W tym burdy / odrzućmy pokóie / wczynia
 Greckie wojny / gdzie Wiatr y z Westą Boginiá/
 Quirinus / y brat Remus będą rzadzić światem/
 A ogromne żelazem y zaponi zátém
 Wrotá wojny złęz zámkną / tedy między ściány
 Ná frogę zbiorí siedząc gniew niewolągany/
 Ná opłóstem żelaznych łancuchów ściąggnony/
 Będzie królowá páńszo gręł ná wsiłki strony
 O To ród / wypisano swęgo syná z Máię
 Mętuńską ná świat / by Libijské króie
 A domy wolne były Kartágany nowe
 Trojánóm / by o Dozrię rządzie gotowé

W m

O Eneaszu Trojańskim

W tym obwiejsz ona Dido / Królowa wiedziata /
 A onych z granic z ziemie swej nie odganiała.
 Leci on po powietrzu chwytac szezody swemi /
 Rychlo sie w Libijskiej zaszanowil ziemi /
 Tamze wrzad swody czyni / za natchnieniem iego
 Phenikowie nieludzkość kładz z serca swego /
 Zwlaszcza dobrym pomyslem a sercem Królowa /
 Trojańy wdziecznie przyjac iuz dawno gotowa.

E A w tym dobry Eneas / myślami nocnymi
 Strudzony / tak sie słońce wkazalo ziemi.
 Wyszedl / by mieysca nowe mógł przepatrzyć / kedy
 Byl wiatry zagnany (bo pusto widzi rozedry)
 Kto mieskal / ludzie / czy zwierz / aby wyrozumial /
 A o tym towarzysjom swym sprawe dac umial.
 Okrety pod iastkima przecz na zatoceniu
 Zasa dzewem obeśle / a w ogromnym cieniu
 Zatryl / tylko z Achatem sam wyprawunie sie /
 A z zelescem szerokim dwa oszepy niesie
 Dktorym matka w posrodku lasu sie podkala /
 Briony wbiol: Spartański na kstat dzielni miala;
 Albo tak Zarpalice Tracka / gdy piacunie
 Konni / a przed bistrością Hermu wylatunie.
 Wiec lowieckim zwyczajem z ramienia zwiesila
 Luf kstatny / a po wiatru wolosy rostoczyla:
 Letnika nad Kolana wzelem zarwinela /
 Wnet zarazem tak pierwsza na nie wolac iala:
 Hey mlodzienczy powiedziecie / iesliszcie tu kroyz
 Szadkiem a z lampartu przepasana słoń
 Siostra biezac baczyli / iesliże tu z krzykiem /
 Szukac wdala sie wciapz gdzie za wieprzem dzikiem:
 Tak Venus: Das Eneas: Anisny widzieli
 Jedney z twych siostrze zaisze / ani iey slyszeli.
 O ja kroyz cie mam miec / swieta panno moia /
 Do iacie smiertelna twarz nigdy nie jest twoia.

Ani głos bżmi człowieka / Bogini rzecz pewna /
 Albo Phębowa siostra / albo Bogini krewna.
 Bądź szczęśna / krosi cię kolwiek : a wżdy ciężkości :
 A pod którym wżdy niebem w której światła włosci
 Jesteśmy powiedź / proste : ani ludzi / ani
 Ziemię nieznając błądzim / tu wiatry zagnani
 Po morskiej nawalności : za co tobie wiele
 Ofiar od naszych ręk upadnie w kościele.
 Na co Wenus odpowie : Jesteś po sobie
 Wąsę / ia nie požadam takiej czci mieć sobie :
 Cierście dziewczki lub nosić w obyczaju mają /
 A nogi czerwonymi koturny ściągają :
 Phenickie państwo widzisz / w którym lud Ciriyski
 Miasto zaczęło złożyć / sam kray jest Libijski /
 W nim ród mieśka waleczny. Ziechawszy przed bratem
 Z Cierściego miastą / rzadzi Dido tym powiatem.
 Długie krzywdy z długimby wspominać żalotem /
 Ale celniejszą sprawę krótko powiem o tem :
 Ta maż maitnego w Cierścim krainie miała /
 Sycheusą / którego bardo milowała :
 A któremu od oycy ieseze będąc panna /
 Z winowatym życiowem w małżeństwo oddanna
 Pigmalion brat rzadził Phenickie królestwo /
 Niemając równym sobie nadswe okrucieństwo.
 W tym miedzy nie gnięwo zasiadł / gdzie on niecnotliwy /
 W kościele Sycheusą / tego starbu chciwy /
 Obradliwie zamordował niespodziewanego.
 A wiedząc o miłości siostry swej do niego /
 Morderstwa długo tał / y siła strapioney
 Zmysłując / długo chował ją w nadziei ploney.
 Samą aż duszą przypłał nię nie zchowanego
 Niezawie sile wybladła z mordu okrutnego :
 Dając znać przed oltarzem skłóte pierśi srodze /
 A tany oznajmując tego mord niebodge.
 C

W tym

O Eneaszu Trojańskim

W tym copiedzcy wiechac / á oczyszcí kráie
 Opuścić rádzi / ktemu y pomoce znáć dáie /
 Ku diódze stárby zdawóná w ziemi záchowáné /
 Złotá srebrá ciężary nikomu nieznáné.
 Tym poussóna Dido / gotuie ku diódze
 Towárystwo / zesli sie / którzy ábo srodba
 Gniewu iego bali sie álbo y palali
 Ku niemu nienawiscia : wnet którezástáli
 Flawy stojac getowé / zábiali : y potem
 Po morzu wplyneli z ládowaným złotem /
 Z stárby Pigmalióná. Wódz wczynku cnégo
 Bialagłowá do kráiu przyplynelá tego /
 Kedy wnetze ogladaš w téy ziemi ná oko
 Mury miásta wielkiego / y zamki wysoko
 Nowotnéy Kartáginy porostawájac wzgóim
 A z gruntu kupili zá wolowá stóim /
 Bierza to z własnéy spráwy názwali imieniem /
 Jleby mogli z wolu otoczyć rzemieniem.
 A wy cóście zá ludzie / á z którey ciágniecie
 Kráiny ? álbo kedy odtąd sie bierzecie ?
 Ná tákowé pytánie Eneasz wzdychájac
 Odpowíe / glosu z serca práwie dobywájac.
O O Bogini / bych mówic miał z poczatku práwie /
 A tobie przyslucháć sie kárwie bylo spráwie
 Dawnéy nášey ciężkości / snadźby piérwéy słowce
 Zákryto w głąbokości mozkie świétné konce.
 Nasz Troie stárádawnéy (iesliż w téy kráinie /
 Miedzy wáśemi vszy Troiey imie słynie)
 Przez morzá rózne plynac sicut nie všmierzoný /
 Z tráfunku nędzne przybil w té Libijskie strony :
 Jestem Eneasz / który z rozburzonéy Troie /
 Ná okracích oczyszcí wioze bogi swoie.
 Dobrzem sławny / oczyszny y Włoskiey kráiny
 Szukam / y od Jowisza wielkiego rodziń.

Zdruzdzę się naw na morze pchnąłem się w bogi /
 Za szczęściem nąznaczoneym / z wskazanej drogi
 Od mego matki Boginię / ledwo siedm zostali /
 A że wrogom wiatry y flegmami wały.
 Sam nieznajom wyniszon / błądza po Libiię
 Pustyniach / zapędzony z Europy z Aziię
 Niemogła daley ścierpieć smutney tego morwy
 Venus / y przerwała iż zaraz temi słowy:
 Ktośkolwiek / wierze iż cie milują Bogowie /
 Iż ci zdążyli do tych czasow całe zdrowie /
 Gdyś tu do Kartaginy trafić się mógł nowy:
 Idź tedy do pałacow Didony Królowey /
 Bo tobie oznajmuje twoie przywrocone /
 A nawy na bezpiecne miejsce przypędzone
 Wiatrem pulnocnym / iesliż nie prozno wzyli
 Wieźdźby ptasę rozumieć mnie rodzicy mili.
 Patrzą dwanaście łabędzi / iako grąż w stawie /
 Które zwierzechu orlicą nie dawno w gromadzie
 Na powietrzu gromiła / teraz już pábają
 Rzedem / albo chcąc wpásć k ziemi się słabają /
 Iako się zgromadziwszy skrzydła roztoczyły /
 A bezpiecni / powietrze głosem napełniły
 Nieinaczej twoia milódz y z okrety swémi /
 Albo w porcie są / albo już pod rospietém
 Flagami w port przychodzą: idź tylko: a tedy
 Droga ta poprowadzi / zaraz mię się tedy
 Co rzekę / obroci się: w tym syiz błysnęła
 Kumiąz: gdzie z niebieskich włosów zapachnęła
 Wdzięczna wonia / ślata się do kósteł spuszcila /
 A prąz się Boginię chodem obiaćmila.
 On / skoro matkę poznał: zaraz ją k wóplim
 Nędzny wola / taką mowę żalobliwą:
 Czemu syna często kroc osobami tani
 Ludzi / o y ty stoga matko: zarzulanemi?

O Eneasu Trojańskim

Czemu ratu do ratu niechcesz podać twoich /
 A twoich słów abyś słuchał / także y te moich :
 I takowym wstarczaniem ku miastu pochodzi /
 Które Venus powietrzem wnet cienkim obwodzi :
 A wkoło ie okryła / mgły wielkim odzieniem /
 By ich nikt niemógł widzieć / ani także tknieniem
 Nieruszył / także w niwozym nie był omieszkaniem
 O ich przyszciu w te miejsca przyczyny pytaniem :
 Sama do swęgo Paphużaraz sie wdała /
 A z weselem przybytki swoje nawiedzała :
 Gdzie Sabeyskim kądziłem z wienców świeżych wiele /
 Sto oltarzów kurzy sie zawždy w tęj kościele.
 Ci w drodze idą / gdzie ie ścięśła prowadziła /
 A iuż na górze wešli / która wtierzchem była
 Podatą sie nad miasto nad domy kościowne.
 Dziwuje sie Eneas osadzie / gdzie rowne
 Chłupki przedrym były : dziwuje sie wieżom /
 A wlicóm / y wlic burkniącym mężom.
 Ennia sie Phenikowie / część prowadzi mary /
 Zamek wznośi / a ciągnie kámmienie na góry :
 Część płáce domóm mierzy / y zawięra plugiem.
 Tam prawa Káyce tworzą y z wrzodem drugiem :
 Tam zaś porę kopają / a tam na wysokié
 Teatry / fundamenty gruntuia głąbokié :
 Wisc od skal wyciąsają kolumny ogromné /
 Na ozdoby igrzyskóm plácowi potomné.
 Jáka piaca / na Wiosne nowa / między żioły
 Pachnicémi nastawa w iásny dzien na pszoły /
 Gdy z włów wypuszczają swych mlóde narody.
 Albo gdy pilnie wonné wkładają miody /
 A swé plastery pokármem słodkim nápełniają /
 Tedy z drugich byzemiań albo odbierają /
 Albo w kúpie leniwé od włów horady /
 Trądy pedzą / a samé z trzaskiem robia rądy :

Wiec ob ziół słodkie miody wdziałeżny zapach dają.
 O szczęśliwi / których już mury nastawiają /
 Aneasz rzecze / patrząc po mieście szerokiemi /
 Wda się tu niemu okryty obłokiem /
 Ocierając się z ludźmi / wśedzie przepatrzywa /
 A od żadnego widział (dziwna rzecz) nie bywa.
T Gay był w posrodku miasta wesoly / gdzie Peni
 Naprzód wiatrem a siurmem będąc zapędzeni /
 Głowa konia bystręgo z ziemi wykopali /
 Który znał od Junony dobrze przedtem znali:
 Tym znając / iż tam naród miał mieścić waleczny /
 A nieprzewyciężony miał być przez czas wieczny.
W tęp Dido wielki kościół założyła stronie
 Wielkim kościem / dla Bóstey możliwości / Junonie
 I progów wśchody miedziane wstawiały / wieté
 Balki miedzi / z mostadzu dzwi strzypiały świeté.
 W tym gaju naprzód mur się nowa rzecz zjawia /
 Z wżeniem troski wielkiej / tą naprzód sprawia /
 Iż dopiero w nadziei był o swym żywocie /
 A lepiej sobie tużyć śmiał po złym kłopotie.
 Bo czekał królowy w ozdobnym kościele /
 Gdy się tam wszystkim rzeczom przypatrował wiele /
 Gdy się porządku miasta y pracom rozlicznym
 Dziwuje / y też skutom rzemieślników ślicznym /
 Widział wojny Trojańskiej / rzędem malowane
 Bitwy / wszystkimu światu już wieścią poznane:
 Pryamą przystarłego / Atreidy do tego /
 Widzi / y Achilleś nad obu starszego.
 Stąga / y z płaczem rzecze. O króie gdzie włości /
 Które miejsca na świecie naszych doległości
 Niepamięć Achate / widzi tu Pryamą:
 Tu znać / iż ma nagrodę swoje chwala samą:
 Jest litość y skąd naszych / potemu gotowy
 Ażal naszych przypadków. Wy nieścisły głowy.

O Eneaju Trojańskim

A tą sławą przyniesie kiedy szczęście tobie.
 Tó rzekłszy / malowánem onym prozno sobie
 Oczy y sercá pásie bez miary wzdychaąc /
 Często sie hojnemi łzami zalewając:
 Bo widział / gdy okolo murów wojowali
 Trojańskich / tą Grekowie strona wciekali
 Przed Trojań / tedy zaś Achilles Trojań
 Gromi z wozu / ná helmie Rutasse wbiary.
 Stąd Rhesowe namioty nie daleko białe
 Spłazem poznał w których snem pierwszym ociężałe
 Diomedes mordował ludzi / y k swęj stronie /
 Do obozu Grckiego wrodziwe konie
 Tąymu pierwey / niżli trawy zakusily
 Trojańskiego pąstwiślá / ani z kánta pily.
 Długiey strony Troilus / bioni ostradawşy /
 Biedny z Achillesem sie nierówno podkawşy:
 Z martwionym konie bieża / z wozu przesyńiony
 Wieszły wiśi / przed sie lec trzymá spuszczony.
 Słowe po piąstku wlecze / y włosy długiem /
 A oszep wywrocony kryśli tam po ziemi.
 Tąym do nielástawey kóściolá Pallády /
 Rozpuszczivşy své włosy Trojańek gromády
 Idą z postawą smutną modląc sie niebogi /
 W pierśi sie ciężko biąc / trzymáią dar drogi
 Święte rucho : á Pallás oczy obróciła
 Od nich / á tilko w ziemię pochmurno pátrzyła.
 Trzykróć okolo murów / Hektorá niedźnego
 Achilles konim wloczęł / á zá złoto / iego
 Ciało martwe przedawał. tam mu sie wdało
 Dopiero ciężko westchnąc / gdy lupy / gdy ciało /
 Gdy y wóz przyiaciela obaczył swóiego :
 A gdy rece modle wznosił Priáma stárego.
 Sámiego sie téż widzi tam między Grckiemí
 Zemaný zamieřaným : y z woşstí meźniémí

Te wschodn

De wschodu widzi pomoc Memnona czarnego.
 Z kieszycenimi putlérzmi huff / Amazonstkiego
 Rodu Pentezylea walecznicą wiedzie /
 A między tysiącami sie okrywa / a iedzie
 Klotym pąsem pierś gola podścięgnioną mając:
 A z mocnemi sie meżmi dziewką potykając.
W Temu / gdy sie zdumiałwszy Eneas dżiwie /
 A każdy sie z osobną rzeczą przypatrnie:
 Do kościoła nadobna Dido przychodziła /
 Która niemála zgrata ludźi otoczyła.
 Jak nąd bzegi Eura Diána Bogini /
 Albo powierzchu góry Cintu tance czyni:
 Która wiec mnóstwo górnych Bogin naśladowie /
 A ztę / y ztę sie strony okolo nię snuie.
 Ona sądał kształtowany zwiesiwszy po sobie /
 We wysiłkię przeroszyła Boginie ozdobi
 Łatwie marce w sercu cicha rośkość roście:
 Takowa była Dido / y także też proście
 Szła między ludźi mnóstwem / równą radość mając
 Do pracy na królestwo przysię przynaglając.
 Wnet w poszedku kościoła sklepistym Junony /
 Przededzwianami mając lud zbierany zostawiony /
 Siedząc na miastacie ludźiom wstawiała /
 A prawą z wstawami: potym naznaczała
 Każdemu sprawiedliwym ich pracę rozdziałem
 Albo na los puszczala gdy oto z niemalem
 Obieżeniem ludźi wyższy Eneas w kościele
 Anteus / Sergesta / Kloanta / y wiele
 Trojándow / które siurcm był na morzu rospędził /
 A dalej w inszą stronę od miasta zapędził.
 Eneas y Achates spolem sie zdumieją:
 A bedąc między strachem napoly z nadzieją /
 Pragneli ie przywitac chetliwie rekoma /
 Ale twóżyła serce ich rzecz niewiadoma.

O Eneaszu Trojańskim

Śadzierżę się: z onego obłoku patrzyli:

Chęć pagnąć pierwey w iakimby nieszczęściu był:

Gdzie swe okręty mieli / dla czego by przysli /

(Abomiem co celnięszy z okrętów swych wysli /

Prosiąc kęś / a w kęsiół im o przepuszczenie

Wolając) storo weszli / a im dozwolenie

Dano mówić / a za tym rzecz te od swej strony /

Żacny Iliouens czyni do Didony.

O Królowa króley Bóg dal miasto budować /

A sprawiedliwośćią lud przebystry hamować.

Wbodzi cie Trojańie prosim / króley rośedy

Morzą wiele zwiedziawszy rozlicznemi błędy

Od okrętów / rącz ognia srogiego oddalić /

A ludzi niewinności także się wżalić:

A wyrozumieć / prośe / doległości nasze.

Ny / nie iżbych my mieli burzyć domy wasze /

Lusiny w porcie stąneli / albo plon żaćiety

Po Libijskiej krainie brać w nasze okręty:

Nie mamy w sercu swoim żsto siły / ani tá

Tam zwyciężonym nie jest śmiałość przyzwoltać

Jest kray / który Grekowie Hesperia zową /

Dawna ziemia waleczna / a wsęgo z gotową

Żoynością: Enotry gdzie pierwey mieszkali:

Teraz wieść / Julia dzisiejszy nazwała

Od wódz: tam nasz bieg był / gdyż wiary nagłemi

Wstąpiwszy chmurny Orion / białowłami srogimi

Nas w brody ślepe wrzucił / a z tamąd przez waty

Ogromne wstąpiwszy siurmi noc przez nieznaczną stąły

Roszedził przez od siebie / lewo iż nam mało

Tu do waszej krainy przybieć się udało.

Jaki naród tu ludzi: albo w krzym krain

Depuszają grubego takiego zwyczaj:

Niedopuszczaj nam piasł: bież na nas z bronią:

A tu biega przyskacie utrapionym bronią.

Jeśli

Księga pierwsza.

Jeśli ludzie, y ludzkie lekce wważacie
 Przypadli iednak Bogów obawiać się macie /
 Który złe sprawy widza y dobrze każdego.
 Był nam królem Eneas / ten sobie równego
 Niemiał ani w dobroci / y w sprawiedliwości /
 Ani w mieście / ni w rzeczach rycerskich biegłości /
 Który iestli od szczęścia złe przygody minął /
 Jeśli żywo / ani ieszcze z inšemi nie zginął /
 Nie staray się : bo tego nie będzieś żalować
 Żeś mu się dobrze pierwsza raczyła zachować.
 Są miasta / są y ludzie w Sycylskiej krainie /
 A słachetny Acestes z Trojańskiej krwie słynie :
 Nawy siurmem zwałone, dopuść nam postawić /
 A wiosły takżeż dziewem z lasu ich oprawić /
 Za Bóg zdarzy / że z królem y z należonemi
 Towarzyszy do Włoskiej popłyniemy ziemi.
 A iestliuż nam o nim zginęła nadzieia /
 A ciebie Trojańskiego ludu dobrodzieia
 Pospoluz Julem synem morze ma Libijskie /
 Jednak wždy do Acesta króla / a w Sycylskie
 Kracie / y do gotowych miast sobie popłyniem /
 Zład żegluiem. To gdy rzekł tu Trojanie przy niem
 Głosnym rozdychaniem tego potwierdzaia mowę :
 Wnet krótko ku nim Dido spuściwszy swą głowę.
 Odrzućcie boiaźń z trosk z serc waszych Trojanie /
 Rzecz trudna / y o nowe królestwo stąranie.
 Prynusić do tego / abych to działała /
 A szeroko swych granic straża przestrzegala.
 Kto nie świadom rodzaju Eneasowego :
 Kto także miasta Troie : albo walecznego
 Ludu y z ich sprawami : albo zład wzniecona
 Ona nieszczesna wojna : Nie tak iest steptona
 Ludzkość w sercach Phenickich / ani słonice stroni
 Tak daleko od Tiru poganiające koni.

O Eneaszu Trojańskim

Jeśli do Włoskiej ziemi w Saturnowe pola /
 Albo do Sycylii do Acesta króla
 Macie wolę / z pomocą odesła was w drogę
 Dla bezpieczeństwa / także dostatkę pomożę.
 Chcecie też w królestwie tym tu zostać naszym /
 Miasto króie budwie / niechay będzie naszym.
 Naprowadźcie okręty / y w jedności wśedźcie /
 Tak z Tryumfem z Troie w innie wadze będzie :
 A Boże day / by tymże wiatrem w nasze brzegi
 Przypławił się Eneas / iście pewnie spiegi
 Rozesła na Libijskie ościeteczne strony /
 By niebłądził po lesiech / y miastach strudzonych.
 I tę wzięli dobre serce królowey rozprawy /
 Achates wierny / y sam Eneas lańskawy.
 Kądżiby prozni byli obloku mglistego /
 Wnet tak do Eneasza sam Achates cnęgo :
 Cóż masz ięszce o synu Dugini na pieczy /
 Swłasczą gdy już bezpiecznie widzisz wszystkie rzeczy :
 Okręty należone / y z towarzyszami /
 Jednego niedostate / któregośmy sami
 Widzieli / gdy go może w sobie zatopilo :
 Inę wszystko z twej matki słowy się zgodziło :
 I ledwo rzekł / iak się chmurą od nich roztapila /
 A w iasne się powietrze wszystkie obróciła.
 Został Eneas w świetnej iasności ozdobny /
 Twarzę y wszystkim kształtem do Boga podobny.
 Do przyiemnej postawy y świetność młodości
 Rumianę / y wesole w oczymu wdzięczności
 Matka Venus natchnęła / iak słiczniejszy czyni
 Słoniową kosc / ozdoby gdy krótniey przyczyni /
 Albo srebr / lub marmur / kiedy z każdej strony
 Około bywa świetnym złotem osadzony.
 W tym wszystkim nieobaczny w ozdobie rękowej
 Zmagla się śawil / y tak rzecze do królowey :

Cum

Cum iest z Troie Eneas od was wspomniany /
 Od Libijskiego morza ledwo wchowany.
 O samą liniją sie nieszczęcia trogięgo
 Miasta Troie / która nas od ludu Greckiego /
 Od morza / y od ziemię / ostateki w bogie /
 Strudzone przez wśelanie już przygody trogię /
 Na wsiem niedostateczne / wynieszone prawie /
 Przyjmiesz w twoie miasto y w twoy dom łaskawie :
 Za takie dobrodziejstwa słusne oddać dzieki /
 Nie należy jest możności uczynić na wieki /
 Dido / ani cokolwiek jest rospiszonego /
 Prawie po wszytkim świecie ludu Trojańskiego.
 Bogowie / iesliż Boga moc opatrze wszędy
 Dobrze / sprawiedliwości iesli co jest tedy /
 A smysł świadom każdego / miley uczynności /
 Niech tobie nagradzają według twęj godności
 Jaki cie tak szczerliwie wchowaly wieki :
 Jak szczerzy z ciebie takięj rodzicy na wieki :
 Po ki rzęki do morza popłynę / y po ki
 Gory cienie będą mieć / po ki y wysoki
 Wierch nieba będzie w sprawie swojej miał gwiazdy /
 Cześć / imię / chwały twoie przy mnie będą zawždy /
 Gdziekolwiek sie obróce. Wnet za taką dzieką
 Ilioną przywita piérwęj prawa reka /
 Lewą zátym Sergestą / potym innym / ktemu
 Reka dał Kłóntowi / Giántowi cniemu.
 Zdumiała sie wnet Dido z weyżżenia piérwşęgo /
 Potem z tego trąsunku / y rzecze do mego :
 Która synu Boginiey / przez nieprzespieczności
 Takie cie przesładnie przygoda : w te włosci
 Szkodliwe / taki cie gwalt zepedził zacnego :
 Tyśli on iest Eneas / Bogini którego
 Anchizewi cniemu Wenus wrodziła /
 Gdzie Symois Trojański toczy wody sila ?

O Eneaszu Trojańskim

Bo pamiętam / Tancer będąc wypędzony
 Z oyczyny / przyjechał był do miasta Sydony /
 Aby mógł sobie zdobyć królestwa nowego /
 Za Helosa pomocą / prawie za onego
 Czasu / Helus mój ojciec Cypri wyspę wołował /
 Zwycięstwo otrzymawszy wszystkie opánował /
 Odtąd ja już świadoma złych przypadków Troie /
 Z Greckiem wodze znala / także imię twoie.
 Sam będąc nieprzyjaciel / Trojańny wysławiał /
 A siebie z staradawnej Trojańskiej krwie mawiał
 Takież wrodzonego. Przeto do naszego

Kącicie wnieść / o młodzienicy / domu chełiwego :
 Mnie też równe nieszczęście przez nieprzebieczności
 Takie zawsze miotając tu tę osiadłości
 Na koniec aż przywiodło / a świadoma skutki /
 Deże się niedostatkich litować przystody.

To rzekłszy : Aneasa w gmachy świętne wiedzie :
 On dzień świecić w kościołach rozstanie wsadzie.

Niemniej dwadzieścia wołów towarzyszą tego
 Do portu / y sto wieprzów z stadą ogromnego /

Takież sto iagnięt tłustych / śle z maciorę spolem /
 Z winem / Bacha / bogą / napoiem wesolem.

W tym domu świętym / królewskim kołem przypawia /
 Ku czestowaniu wsady potrawy gotują :

Spalery pięknym dziełem a kołem obite /
 Po służbach siebie wiele / y w złocie wyrzute

Sprawy meżne przodków swych / z początku dawnego /
 Idąc od sławnych królów krainy Phenickiego.

Aneasz (bo oycowsta miłość niepróżnuie)
 Achata do okretów zaraz wyprawione /

By to synowi odniósł / a z nim przyszedł kniemu /
 Wszystkie chce w synie była oycu płachanemu.

Nad to dary kazal wziąć / które on z kłopotem
 Wyniósł z Troie zburzonej : haftowany złotem

Wzdobny

Ozdobny płaszcz królewski / y cudné zawicie
 I przepłatanemi wzorami od złota obficie.
 Wbió: Grécię Helenę / który z sobą wzięła
 I Nicyę / gdy do Troie przedrym przypłynęła /
 Za nieślusnym małżeństwem kiedy się wdąta /
 Który dar zacny od swej matki Ledy miała /
 I sceptrum / które przed tym Ilione sama
 Nosiła w ręku / cóżka nastąpiła Puimá:
 I nošenje / kamieniem drogiem osadzone /
 I dwóistą od złota od pereł korona.
 Takie od Aneasza rozkazanie mając /
 Achates do okretów idzie pospieszając.
 A Venus y fouelów / y nowych sukiałá
 Kad w sercu by Zupidá za Julá wdąta /
 Aby za syná przyśedł / a płomien miłości /
 Królowey dary swoimi wżarzył między koscí
 Nowiem domu y ludu zdrádnego sie bała /
 Juno też dokuczając zámždy obmyślała /
 By im zástódzić mogła: przeto tak do swego
 Uczyniła rzecz / Venus / syná strzydlástego.
 Synu / ma mocy / moia sám jedná możności /
 Synu oycá wielkiego / który ogromności
 Piórnemu sie nie lekasz / tu twoię sie mocy
 Wciękam / a twę żądam pokornie pomocy:
 Jáko twóy brát Eneas od dawného czasu
 Po morzu bládząc złęgo używa niewczasu /
 Świádomes / dla niecheci Junony okrutney /
 I często s prze to matki mnie litował smurney.
 Tęgo teraz Phenická Dido zátrzymywa
 Łagodliwemi słowy / y iestem wstpliwá /
 Jáki koniec swoy wezmá Junony gospody /
 Do oná nie omięsta nam wśelkię pogody:
 Przeto piérwey królowa wbieżec chytrością
 Wmýśliám / y ona rozżarzyć miłością.

O Eneasz Trojańskim

Aby się żadna mocą odmianić nie dała /
 Lecz zemna Eneaszą zbytnie miłowała.
 Jakoby tego dowiodł / zrozumiey mnie zdanie /
 Na oycowstie słachetne dziecię roztazanie /
 Wierci narzasta piecza / Kartagińskie grody
 Narwidzi / dary niosąc / które wstępił płody /
 Od ognia y od morza : tego vspokoie
 Za siem / a na Tytery zaniósł go swoje /
 Albo na Idalium / gdzie nikt tęg się śnądnie
 Sprawy dowie : ani też nikt nienapądnie.
 Ty twarz / nie wiecęg iedno iedney nocę tego /
 Wez na sie a osobe dziecięcia małego
 Świadoma przymi dziecię / aż kiedy do siebie
 Królowa Dido przymie już wesół ciebie /
 Gdy mile y oblapiąc y całować bądzie /
 Przy potrawach królewstich w tęg hoynęg biesiedzisz
 Natchnieś w nie potajemnie miłości gotowy
 Płomien / y iad zepuścisz. Dym wyluchał morowy
 Miłę matki Kupidu / szedł mićce stokiem /
 A Julowym wesół postakwie krokiem /
 W tym Venus po cztotkach sen Julowi rostrzesie /
 A w łonie na Idalskie lasy go zaniešie.
 Kiedy wonny materan kwiatkami a cieniem /
 Otkrywszy zapachomem o wieśwa go wieniem
 Dá roztazaniem matki siedl Kupidu zatem /
 Niosąc dary kosztowne Didonie z Achatem.
 Gdy przysli / już Królowa pod drogim namiotem /
 W poręczotku się posadzi naprzód w krzesle złotem
 Już y młódz / już Eneasz przysiedl był łaskawy /
 W psey złotogłowowe zasiadali ławy.
 Podają słodzy wodę z reczniki pospołu /
 Dudy w tym roztładają chleb z stośów po stolu :
 Pieczętują iat dziewek / co się o spżę skarały /
 Długim rzędem a Bogi kadziły błagaly.

Księga pierwsza.

31

Sto drugich / tyle y slug mając lata równe /
 Co potrawy nosili a wina kosztowne.
 Tamiż y Tiriowie zeszli sie weseli /
 I rozstawia na stołach ozdobnych siedzieli.
 Dziwowali sie darami drogim y Julowi /
 A bazo z twarzą słieczną Bogu Kupidowi.
 Wiece y zmyślonym słowom / y pacie / y kłemu
 Zawiciu wokolo zlotem pieknie spstrzonym.
 Zwlaszcza onę zarazie przysley odleconę.
 Niemogła być na sercu swoim nasyconą
 Nadzyna Dito / a patrząc plomieniem palącą /
 Dziećciem sie y dary dżwonie porusiała.
 On y Aneaszowę syie sie zwiesiwęsy /
 A w oycu wielką miłość zmyślonym spławiwęsy /
 Do Królowę sie wdał: ta sercem przyniula
 Wszytkim ta y oczyma / cząsem go piastuie
 Na swym łonie / niewiedząc Królowa niebogą /
 Jak ciężkiego na łonie piastowała Bogą.
 On na Acidalię pominąc swoje matkę /
 Zniemagła Sicheonę zagubiał pamięćker
 A sercá już bezpiecznie / będąc na wolności /
 Począł w nowę rozżarzać Kupidu miłość
 A skoro po potrawach już stołu zebiano /
 Kubki splecioné wienicy z winem podawano:
 Trzask wśedy popalacich / a sale przestroné /
 Gwary po sobie toczą świeczniki zwieszone
 I bałek od złotych stropów światłość podawają /
 A pochodnie plomienimi noc przewyciężają.
 W tym na stol podać cząse Królowa kazają /
 Ważno zlotem / kamieniami / w nie winą nalać /
 I którzy Belus y jego potomni pili:
 A rzecze / pomieszenie skoro wdżiałali:
 Jupiter (bo mienią być goście w sprawie twojej /)
 Tyrim / y tym którzy przyspłyneli z Trojcy

Bdany

Zdąży ten dzień szczęśliwy: a z naszego każdy
 Poromstwa niechay pomnieć ten dzień będzie zawsze:
 A sprawca doktry myśli Bache / y z kłótwy
 Twarzą Juno nam przybądź / a wy z chęcią prawa
 Ciry cćcie goście. To gdy wymówił /
 Pierwszy za stołem wdzięczny napóy poświęcił.
 Poświęcimy małego rsty kosztowali /
 Dąraz Bittasowi wstrząsając podał:
 On zątym wziąwszy cząsę pienista z ochotą /
 Wypil do dna / rozświecił aż twarz luną złotą.
 Tóż przednięszy działają. Wziąwszy ozdobioną
 Długorłosy Jopás hárse pozłoczoną /
 Począł śpiewać Atlántą wczonęgo pienie /
 Sład odmienność księżycą / sład słońcá zaciemienie /
 Sład ludzic y zwierz wśelki / sład ognie y rosy /
 Wiec Arkturá / wiec wozy dżdżownic y kosy.
 Cżemu żmie krótki dzień / noc długie trwał /
 Ciry y Trojanie kłiemu napięwają.
 Niemnię niebezpieśna Dydo te noc przewraczał /
 Rozmowami / a miłość k sercu przypuszczal:
 Często sie o Priámie / często o Hektorze
 Pytał / albo w iaktę zbior był syn zorze
 Przytechał: wiec iakté miał Diomedes konie /
 Jákó meżny Achilles był w Trojańskięj stronie.
 Nowsem gościu (prawi) z początku samego /
 Powiedz nam zdiady Greckie y przygody twęgo
 Towarzystwa: także też y błaganie twoie:
 Bo iaktos już wytechał z oyczyzny twęj Troie /
 Zwiędziawszy siłą ziemię y morzá na świecie /
 Już teraz czás ná siódmym iaktó mamieć mam lecie.

Koniec Księg pierwszych:

A R G V M E N T

Książę Wtorych.

NA żądanie Królowej Didony / wszystkie sprawy
o zburzeniu Troi / także y o innych czelnych Tro-
janów śmierci y przypadkach / Aneas porząd-
kiem przepowiada: w iakiej trwodze y zamieszā-
niu sam będąc / od Wenery matki aby wychodził
napomniony / gdy oycā y żonę y Julā synā wwo-
dzi / z domu niosąc na sobie oycā starę go / prze-
skwapliwość żonę Kreuze na drodze stracił:
której gdy długo w noc po mieście daremnie szu-
kał / po wiazaniu iey iemu umarłey / do swych się
wrócił / a nalazszy w nich wielki poczet zbieżane-
go towarzysztwa / ze wszystkimi mi-
dzy góry wstąpił.

O AENE-

O ÆNEASZV TROIANSKIM

Księgá Wtora.

6220

SWiatkali wstępy / á swóy wnyssł chciwy
 Do słuchania obróca / á zátym cnościwy
 Æneas z wysokiego stoła pocznie mówić:
 Cieżka / krolowa / káiej żalosc mi odnowić /
 Jáko możność Troianska / y nieszczęście wlosci
 Grekowie spuścocyli: ná kóre žalosci
 Z samem czescią pátrzał / y czescią w nich bywał.
 Któżby tego słuchając z płaczem nie wzywał
 Delopow z Mirmidonow / albo Ulyssesa
 Srogich żołnierzy: Aczkolwiek noc wyplisł pulkresa /
 A gwiazdy zachodzące do potęgi wiódą /
 Ale gdyż pragniesz ze zła znać naszą przygodę
 Troięy srogie zbuzenie / powiem choc mi serce
 Wspomniec zádzisy / á przez žal ocisga sie wleceł
 Przez tak wiele lat dawna wojna spracowani /
 Z nieszczęściem zastępu Gréckiego Hetmani /
 Według rady Pallady. Konia zbudowali /
 Ná kształt góry wmini wewnatrz zebra kosowali
 Siedliny ociosanę: ten slubem zmyślili
 Za swoy odiazd / y wieścią wstędy roslawili.
 Gdyż wnet maże przedané w boki záciemnioné /
 Samkali potajemnie z losu zgromadzone:
 Abuzcho rozszerzone / y z káty silnemi /
 Nápełnili po wysytku żołnierzy zbroynemi.
 Leży wyspa Tenedus ná przeciwko Troięy /
 Śnáczna wieścią / y sławna bogactwy / gdy w soięy
 Sprawie

Sprawie trzymaj krolestwo Pitamus: dziś krzywy
 Tylko bęgi: a port sławie okraciom watpliwoy.
 Tam płynącej po pustyckich bęgach sie schowali/
 My wierzyn / ku oczyszczeniu aby zeglowali.
 Tedy wyzwobodzone z długiego kłopotu
 Wpłynęło Trojańskie miasto / otworzone wrota:
 Wolno idź / widzieć Grękie stanowiska y one
 Miejsca puste y porty od nich opuszczone.
 Tu Dolopes / tu świecił Achilles namioty/
 Tu nawy stały / tu sie porzuciły roty.
 Wiec sie jedni zdumiewają daru skodliwemu /
 Pallady dziśowali koniowi silnemu.
 Pierwszy Emetes radzi / aby wprowadzony
 Był do miasta a w zamku samym postawiony:
 Albo zdrada / albo snadź tak Bogowie chcieli.
 Ale Kapis / y którzy lepsi rozum mieli /
 Albo w morzu zatopić / albo ogniem zgładzić /
 Podejrzany taki dar / ieli wszyscy radzić:
 Albo bych przewiercić wsi / przepatrować zdrady.
 Tedy sie gmin roztargnie na rozliczne rady.
 Pierwszy tam przed innemi z zamku rospalony /
 Laokoön przypadnie ludem obtoczony /
 A zdaleka zawola: o taki wasz słaby
 Rozum / nadziń mieszkanie? y mniemacie aby
 Nieprzyjaciele wpli? albo Grękie dary
 Były bez zdrady? Czyli Ulisses jest wiary?
 Albo nieprzyjaciel w tym drzewie jest zamkniony?
 Albo na nasze mury ten koni tak złożony?
 Aby przezrząwszy miasto wpadł z góry na nie /
 Albo w nim taka zdrada rui sie? Trojanie
 Nieufajcie koniowi: niechaj co chce będzie /
 Boie sie Gręków / chocia dary niosą wśedzie.
 Co rzekłszy / wszyscy mocą a z niemolym gniewem /
 W rozporzonym bzuch koni ugodził swoym biczem.

O Eneaszu Trojańskim

Zabił wśystek / á z stosu wielkiego zágrzmiął
 Po nim katy przestroné / y dźwięk wielki dął.
 Aby nie był Bości gniew / y z nászą ślepotą /
 Přewiódłby / że Grékowie w iámách swych z scemotą
 Byli hániebnie zbić: á tyby dziś samá
 Troia stała / y zamku wysoki pítamá.
O Gro opál zwięzawśy w tym młodziencá z polá
 Z trzaskiem wiodli pástérze Trojańscy do trólá:
 Który sie niewiádomy dal poymác śnadnie /
 Aby Trojańskie miásto Grékóm podał zdrádnie.
 Śmiály bárzo / á gotow tám ná stro nie ebie /
 Albo zdrádzić / albo śmierć iuż odważyć sobie.
 Wnet ná dźiw Trojańska młódź sypie sie tu niemu /
 A náporożd vraga wśystká zwięzanému.
 Teraz tu iuż chytróści Gréckie wyrozumiey /
 A z iednégo niecnoty wśystki poznać umiey:
 Bo w posrotku wśem wobec / gdy śrági nie zbroyń /
 Trwogę twarzę zmyśliwśy / oczymá tłum hojny
 Gdy Trojański przepátrzył / Niestetyś mnie Boże /
 Którá ziemiá / które miá moze przyić moze:
 Albo czego vbogi spodźiewác wždy sie mam?
 Który iuż ani miády Gréki miéyscá niémam:
 Nád to / wśyscy Trojanie z nienawiści scogiéy /
 Přágnę śmierci z wylániením moiey kwié vbogiéy,
 Tym pláczem odmienił wśech sercá / y wśystká siá
 Ciżbá pohámowálá Pytamý go zásiá /
 Którego był narodu / z czymby sie poiáwił /
 Zá iákoby nádzieć wolność sobie spíráwił?
 Wnet strách złożywśy z siebie / w tym mówi sposobá:
 Wśystké záiste práwde zeznam trólu tobie.
 I choć miá iuż niech co chce porýta nádzneý /
 Ani sie przebydź iednym z narodu Gréckieý.
 To iedná / ácz miá biednym fortuna niéstála
 Spíráwiłá / ále iócie klamcý nie vdziałá.

Jeslić do vsu przyšlo / snadź za iaką sprawą
 Imię Palamedowe z iego znaczną sławą:
 Któręgo obwinioşy o niesłuszną zdrađę /
 Aby zwami nie walczyć / iż im dawał radę /
 Grekowie osądźili na śmierć niewinnego:
 Teraz płaczą niesłusnie tak z światą zefłęgo.
 Tym iak z powinowatym / mnie oyciec ubogi
 Od pierwszych lat wyprowadził w ten kraj na bóg frogi
 W towarzysztwie za gdy był rząd na iego pieczy /
 W dobrym rządzie kwiłnely zawnždy Greckie rzeczy /
 A myşiny z pocztuwością chwałę mieli z tego.
 A gdy pize Ulissesa chytrością zdrađnego /
 (Jawnę rzeczy powiadam) żywota zbawiony /
 W ciemiu płacząc swóży żywot wiódłem utrapiony /
 Przytacielskiej żalując w sobie niewinności /
 A niemogąc wycierpieć ślony żalości /
 Jesliby które szczęście przy mnie stało trwałe /
 A ieslibych się kiedy po zwycięstwie wałe
 Do oyczyny nawrócił / mścić się obiecałem:
 Wnet ona groźba sobie nienawiść ziednałem:
 Stąd mi wszystko złe przyšlo: stąd Ulisses frogi /
 Wroćmi przegroźkami przydawał mi trwogi:
 Stąd podchwytań słowá miadzy lud rozsiewał /
 A świadom swęj niecnoty / o mnie pieczę miał.
 Nie przestał: Kalkhanta aż naprowadził potym.
 Ale coż ja niewdzięczne rzeczy mówię o tym?
 Co mięskam? iesli wam za wszystki Greki stoie.
 Słuchaliście iuż dosyć / iuż co przedęy moie
 Krew wylećcie / te by rad bardo widział piec
 Ulisses ta drogo wam Atredę przepłaca.
 Wnet nam wietsza wrośła chęć przyczyn pytania /
 Niemażąc namniejszego na zdrađę mniemania /
 A na Greckie fouele. On rzekomo stworzonym /
 Rzecz prowadzi / y sercem rozprawia zmyślonym.

O Eneaju Trojańskim

Często chcieli Grekowie od Troiły się puścić /
 A spracowani wojnę tak dąwną opuścić :
 Bóg by to zbawił : często mogli się sturmi stęgi
 Złobierzał / y bronił im pęćciom wiatr drogi /
 Zwałasza / gdy już ten stanął kon z trandw słożony /
 Wpędz wstał po powietrze / sturmi nie wśmierzony /
 Wziął hwi co z tym porzuc : Ewriplia : enego
 Proroctwa się wywiadać słemny Phebowego :
 Który rychło nowinę smutną obwieścił :
 Zwróćcie wiatry błagali / a panna zabiła /
 Gdyście pierwsi plyneli Grekowie do Troiły :
 Krwiz odiażdżu pukaćcie / Grek : dusza z swoiły
 Strony bogi błagającie. Co gdy wysłuchało
 Pospolstwo potrożone w sobie serce miało /
 Aż inni strach przez wnetrzne kōści im przepadał /
 Komu by sło o żywot / tego Phebus żadał.
 A w tym Balchanta wieszcza z niemłym rumorem
 Ulisses ku ludowi wyciąga / na królem
 Upomnie waley Hostiey iż się dowiadować /
 A mnie już ich poczelo wiele prątkować
 O frogiey fortunika zdradnego niecnocie :
 Durdzy młesząc / już czuli o moim kłopotcie.
 Dajesz ci dni w młeszeniu był / chroniąc się strzeżł tego /
 By nie odrył / a na śmierć nie podał żadnego.
 Ledwo prze Ulisseśli potym wielkie stoary /
 Wyrzeli z naprawy / a mnie podał do ofiary.
 Zwolili na to wstępy / a czego się bali /
 Na iednego wpadek obalić się bali.
 Już dzień nieszesim przyszedł / już mi zgotowano
 Świątoci : płone zboża / już gło a z wiązano.
 Wdarem się (zeznawam) od śmierci / a moca
 Piorogawęsy Cimbury / wyda ciemną nocą.
 A stali mi w s tocie w teściernie glibieli /
 Aż iż lina / iśli śnadż ięsze vplynli.

Księga wtóra.

19

Kiedy już nadszicie niemał domu swęgo /
 Ni wdzięcznych dziatęk wyrzść / ni oycá miłego /
 Które tam snadź ná męli prze moie schronienie
 Wezmą / á tém nagrodzą sobie przewinienie
 Śmiercią ludzi niewinnych. A puzto w bogi /
 Którzy prawdy świadomi prze niebieśkie Bogi /
 Prze / iest że iest która kiedy ieszce oná
 Władzy ludźmi wždy włada nie nienaruszona /
 Proszę / wlczyć się męz tak straszący ciężkości /
 Wluty się niewinnie moicy ciepłowości.
 Tym płaczem miłosierdzie / potym żywot sobie
 Otrzymał: wnet Putamus tego rece obie /
 Kazal rozwiść mocno zaciężnionemu :
 Nad to takie łaskawe słowa rzecze kłuiemu :
 Ktokolwiek / zaryćz myśli odtąd Gręki twoie /
 Nász będziesz á mnie prawda ná pytanie moie
 Powiedz / przecz ten kon złożonwogronności takłey ?
 Kto iest tego powodem / dla potrzeby takłey ?
 Osiara ? czy iaká iest wojenna przypawa ?
 To skoro rzekł / zarym ón z pokorną postawą /
 Sentelmi / á oczyszcza zdrada wycwiczony /
 Wznidwósł ku górze rece z wozów wyzwolony :
 Spód wam iawnó o wieczné niebieśkie światłości /
 A wásęy (prawi) wyzwoam niezmiennęj możności
 Oltarze / y ktorychem zbył miecze okrutné /
 Śawicie / ro ktorym siedlem ná osiary smutné :
 Niech mi słusna rzecz będzie / z slubu przysięgłego
 Wywobodzić się Grękom / niech narodu tego
 Słusno mi nienawidzić / á ich rzeczy strzyc /
 Które są / áby przecz mie były już odkryte :
 Gdyżem niepodległ prawu nie oczyszczone moicy /
 Ty iedno w obietnicy zetrwaay stałe swoię
 Trojá / á strzymay wiara / gdy cie oswobodze /
 Gdy prawda mówięc wbyłło sowi o nagrodze.

Wszystko:

Wysłła nądzieia Greków / á woyny zaczetę
 Wfanie / záwždy stalo ná pomocy. swietę
 Pállády: Ale storo Diomedes stogi /
 I Olfes należą do niecnoty diogi /
 Straż ná zamku pobimę / Pálládium swietę
 I kóściolá oderwali / á w rece pżekłaté /
 Ję swietę obraz wzięli / czym ruchá swietęgo
 Snieli sie rozkrwáwieni dotknęc pánięstkiego :
 Od tąd słabiec poczelá / y wspát sie chyliá
 Nądzieia Grecka / y moc bázro sie wáplila
 Dla niechaci Boginię : y peronemi znáti /
 Dala im swóy gnięw poznác Tritonia táti.
 Lédwo iát ona swiátość woboże stánelá /
 Oczymá wynióslémi blisotác poczelá :
 Bńóy stony po cíele ciękl / trzykroć sámá záśie
 Po ziemi / áż trudno rzec / wymiátywálá sie
 Tárczę y dzewém trzesząc : záraz áby stókiem
 Zeglugi kóstawáli po morzu głębókiem /
 Kálchás woláiąc rádzi / iż to nie mogło byđ /
 By Troie miásta / Grecka síla miála dobybž :
 Aż z Grecię zá szesnym znákiem sie náwróć /
 A obraz zániesiony pżez morze przywróć.
 Teraz iż do oczyszny wiatrem sie puścili /
 Aby z Boska pomoc y z brónią przybyli /
 Bez wieści záś im przypásć mozem w wásé kraie :
 Terádé Kálchás ná gnięw Pállády im dáte.
 Pżeto zá Trytonię obraz nárušony /
 Konia tego stáwili / by ich oczysćiony
 Nyl hániebny wczynę : y pżeto wielkiego
 Zbudowác / y po stáwić z dzewá debowęgo
 Kazał Kálchás wysoko / áby pżewiedżiony
 Brama / áni nieinógl byđ w miásto wprowádzony /
 Aby w tym was nárušyl náboženstwo stárem.
 Bo gdybysćie co złęgo z tym poczelá dárem.

Tedy

Księgą wcora.

Tedy frogi wpadek / (które bodąy znaki
Zle pierwsze go potkały y przypadek taki)
Przyszedłby na Priamą / y na państwo jego.
Jesli przez rece wasze do miasta waszego
Będzie w prowadzon / tedy Azitę królestwo
Wielka woyna otrzyma nad Bręki zwycięstwo
Aná nasze potomki / przydzie klesła ona.
Tym chytróściam fortelóm zdrádného Synona
Dwierzym / zmyslnym płaczem zdráda osukáni /
Których ani Achilles Larisyfki / ani
Diomedes / okretów ani tisiąc zbroyny /
Ani pożyć niemogli przez dziesięć lat woyny.
W tym druga rzecz á seozsa nam niedznym przypádnier
Która nasz nieobáczny smysł zmamila snadnie.
Z losu sie przytrafiło / Láokoontowi
O siarować krasného wolu Neptunowi.
Gdy w tym sie od Tenedu dwa smokowie mieli
Po cichéy (áz strách wspomnieć) wodzie wciąż plyneli /
Na głębokości mořkiey krązac długim kólem /
A obádwa ku bżegu wdáli sie spółem:
Których pierśi wyniosłé / y krewobárroné strzele /
Niedzy woda nad morze wydály sie wiele /
Ostatnią częścią grzbietem mięsáiz wodami /
Wielkim kólem długimi plotac ogonami.
Szum wstał z morzá / á oni prosto sie ku ziemi
Z oczymá wciąż wdáli tam rospalonémi /
Krewiz y ogniem błyskoczac / á przedko izyli
Otworzywszy z swych pásczek rospuszczály krzyki
Ny od stráchu wszyscy sie rozwinieć: A owi
Prosto sie wnet podábza ku Láokoontowi /
A napierwéy dwa syny jego malé nášli /
A zgniószy z wrywaniem biédnych ciała spásli.
W tym sie ná oczá gdy im chćiał pómc / rzucili /
A okolo sie niego w kolo okrecili.

Już go wpul dwakroć zejmy / á okolo byie /
 Dwakroć grzbierem łuszczeniem oboie sie zwie /
 Wyniosłé nád nim byie y pászeki máigc:
 On rełomá splecienie smoczé oddzieráigc /
 Próžno nebdzny prácuie / máigc poiufong
 Krwiá infule y bzyetkim iádem nápuřong /
 Spólem ogromné glosy rozpuseza strapiory /
 Jáki ryt pospolicie czyni obrażony /
 Gdy bieży od oltarzow stókiem wol vrowány /
 Dostawşy w kárk nietráfié od obuchá rány.
 Bártym obá smokowie wżiawşy sie pospolu
 B mieyscá onego bieży czolgiem ku kóściolu
 Wysokiemu Pállády / á pod iéy nogámi /
 A pod tarczą splotły sie swémi ogonámi.
 Dopiero świeża boiażń przeláłym nástálá /
 Aż nád Láokoontem łuszná sie káżń sstálá /
 Ktory (mówią) swietégo kóniá smiał obrażié /
 A dzewo nieślácherné w dostóyny bog wráżié.
 Eedy kóniá prowadzić zgodny wyrok czynią
 Do kóściolá / á blágié ofiármí boginiá.
 Już mury rozwálivşy wiotá vczyniemy /
 Bártym sie do nieszczesnéy práce gotuieiny.
 A pod nogi potoczne wálki podprawiamy /
 A do byie konopné liny przyprawiamy.
 Pełny ludem stogi kóni ku muirom sie wali /
 Wtolo pánný dżiáteczki nabożnie spiéwáli
 Wzawşy sie powiezá : on chwicie sie idzie /
 A do poyérzodku miástä grożóc sobą wmidzie.
 O oczyszno ách zamku domie bogow dawny /
 A murze Trojáńskiégo miástä w bitwách sławny /
 Cztéry kroc opárl sie byl o biamy podwoie /
 Cztéry kroc w bzuchu iego vlyřem dżwieńk zbroie :
 Lecz głubstwem záslepieni / nie sie nie czuieiny /
 A nieszczasny dżiw w kóściol swiety prowadziemy?

Już y w ten czas upadek rychły opiewała
 Kassandra która w swoim proroctwoie nie miała
 W Trojánów z boskiego wiary dopuszczenia.
 A my nieszczęśli ludzkie / którym dzień zginienia
 Ostatczny przychodził / zdołamy łosćcioty
 Od świętnymi rozgami / y wonnemi żioty.
 Włieni się żatym niebo / z mozą noc przybywa /
 Zdrady Gręckie powietrze y niebo okrywa
 Wielką ciemnością: gdy w tymi Trojanie strudzeni /
 Wdychneli po mieście wdzięcznym snem zmorzeni.
 Już po świetnym księżycu na wschodzie gotowa
 Armata Gręcka płynie z Tenedu ostrowa.
 Ku miejscu znanemu: a na znak onęgo /
 Z okretu się wstaje ogień Hetmánskiego.
 Zaraz naszym nieszczęściem Sinon w. howany /
 Otwiera potajemnie w tym zamek drewniany /
 Kedy w sobie zamknięte Gręki kon wypuszcza /
 Tedy się tam każdy z nich z radością opuszcza
 Popowiożie: Tersándrus / Pirchus / y z Toántem
 Stenelus / Menelaus z frogim Atámántem:
 A Ulisses zdradliwy / okrutny Mácchaón /
 A Epeus takowey zdrady budowca ón.
 W tym straż pomordowawszy bramy otwierają /
 Którými towarzy się swoje przypuszczają /
 A woysk od okretów pod mur zgromadzone.
 Żatym na miasto w padli / winem snem zmorzone.
 W Czas był / gdy napiętoszy sen na ludzi przychodzi /
 A nawdzięczneyshy z łaski boskiej się roschodzą:
 We śnie to przed moie wstaje się oczy /
 Żektor smutny / a z oczu swych frogie łzy toczy.
 Swłoczony prosi nie / iako przedtym był zawozem
 Pzewleczoney przez nogi zápuchle powozem:
 Krwawym prochem specony: niestępsy iakiego
 Widziałem / y t Żektoru namnię podobnego.

Gdy strdy Achillosowy miał na sobie ziety /
 Albo gdy ogniem strzelal na Grękie okrety.
 Brodą spiernie zbotwiała / włosy krwawą skłionę
 Na sobie one rany maigc niezliczone /
 Które odniósł okolo muru oyczystego.
 Wnet zdáło mi sie plátac srodze á do niego
 Te żalobliwe słowa poczyna mówić swoje:
 O światłości Trojańską / o nadjieio Troie
 Jedyna / gdzies nam tak był dlugo zatrzymány?
 Z której strony wrócaś sie / Zekto poządány?
 Jak ciś radzi podziwnych klestach y trudności
 Miasta y ludzi widzím w swej srogiej żalosci?
 Czemuś tak ospecony na wdzięczney osobie?
 Albo czemuś tak wiele widzisz ran na tobie?
 On nie na to / ni próżno odpowiedzia bawi /
 Ale ciężko westchnąwszy / Wyściekay (prawi)
 Enea / á wyrwi sie z tych plomieni wiele:
 Miasto opánowani zli nieprzyjaciele:
 Wpada z głębokiego gruntu Troia sama /
 Dosyćiem swej oyczyny bronił y Priamá.
 Bo gdyby obroniona miała bydz od raki /
 Ktaby odgrómiła była od niej Gręki.
 Swiatosci / y swe bogi / Troia zleca tobie /
 Te weźmi w towarzysztwo w twych przypadkach sobie /
 Cém miastá szukay / które na koniec postawisz /
 Gdy moza szerokiego niemálo przeplawisz.
 Corzekasz / wnet z káplice wyniesie zarázem
 Rucho y wieczny ogien / y z Westy obrazem.
 W tym różnie po mieście krzyk wstáté bárzo wielki /
 Im dálej tym sie wiecey (acz dom był daleki
 Od miasta Anchizesow dzeweni obroczoney)
 Glos rozlega y zbroie chrzesz na wszystkie strony.
 Poima sie ze smu zaráz / á na dom wstapiowszy
 Wysoki / słucham pilnie vchá nádziawiowszy.

Jak na zbożą zą wiatry kiedy ogień spádnie /
 Albo z gór leiąc potok gwałtowny przypádnie /
 Wrodzicie y zbożą obfite przewraca:
 Zábierając / y ląsy / zą sobą wyraca:
 Zdumiałwszy / dziwuje się temu pastérz / który
 Słuchając sumu z wieżechu gózie wysokię góry.
 Wnet się samą iąsna rzecz pokazuje / y ony
 Dziady Grécie / od ognia wpadł dwó przestrony
 Deiphobów / tuż płomien sąsiedzki dom niżej
 Wkálegoną / moze od ognia się blysczy.
 Krzyk ludzi / dzwiel trzab wstąie / porwe się do zbroie /
 Ale y w tym śalone było zdanie moje.
 Przedsia na zamek bieżec / á z towarzyszami
 Stoczyć bitwę / chuc pała / z Grécieńmi huscami.
 Serce moje ziął wielki gniew / y zapálczywość /
 Pomniąc iż w bitwie zginąc przynosi pocztwość.
 Oto zbywszy Gréciech rąk zamku y Phębowy
 Káplan Pántus / Pántus syn przedym Otceowy /
 Świątości y bogi niósł / á wnuká máłego
 Ciągnąc zą sobą / bieżał do domu nášego.
 Jáka rzecz naszą Pánte ? w iákiey zamek trwodze ?
 Ledwom rzekł / gdy odpowie to / westchnąwszy stobze :
 Przyszedł dzień ostateczny / y czas oplátany
 Troiáńskiego królestwa : byliśmy Troiány /
 Była Troiá / y Troięc wielka sławá rosła /
 Teraz się prze gniew bozki do Gréków przeniosła.
 Grékowie w mocy máią miásto zápalone :
 W którym w posródku stojąc / ludzi wzbrotone
 Ogromny kół wypuszcza / á sam wragając /
 Dziaycá Synon ząkláda ogień zápalając.
 Przez bramy otworzone żli nieprzyiaciele
 Sypą się / których nigdy tak tysięcy wiele
 Z Gréciey stróny nie przyszło : dudy sobą sami
 Oblegli ciásny przechód między wlicami :

Zdobytými sáblami / á błyskocząc zbroją /
 Wbić wroży szał na śmierć naszą pewną stoją.
 Ledwo co się obóję strożę waga na nie
 W białym / á słabé czynią w ciemności podkanié.
 Tęmi słowy / á gwałtem Bożkim poruszony
 Bieże w bitwy / y w srogié ognie rospalony /
 Gdzie nie chce mścić wa wiodła / gdzie był trząst niemały /
 Kedy prawie y głosy niebá dosięgały.
 Jątym tu nam Rypheus z walecznym Iphitem
 Pó kóieżcu przybada: złącza się przytem
 Hippanis / ktemu Dimas / y Chiebus młody /
 Migdonów syn / który tam na ón czas z przygody
 Do Troi cy przybył. wielką miłością gorząc
 Ku Kassandze / á swoje pomoc przynášając
 Piłamowi y Troi cy / niestępy / vbogi /
 Tłuchając oblubienice swéy słuchac przestrogi.
 Które gdy zgromádzoné z sercy gotowémi
 Obacze / krótko do nich rzekę słowy temi :
 Młodzieńcy dármo silni / już widziéie sami /
 Jáko sroga fortuna postępuje známi :
 Kościoły y ołtarze swoje opuścili
 Bogowie / którzy miastem tym piérwéy rządžili :
 Eedy dármi na pómc vpádającému
 Miastu dajem. ale gdyż pewné serce ktemu
 Swé macie / ostátecznie byście się wazyli /
 Wiec vmrzec á nabáżyć gdzie się bitwa sili /
 Tam się miéymy / póciéha sami pogorowiu /
 Zwycięzonym nadzieie niemiéć o swym zdrowiu.
 Ta mowa wiersza chciwość przydam im / wnet rosyfcy
 Prawie jáko drapieżni wemgle ciemnéy wolicy /
 Gdy je żarliwość bzucho wypędzi zmorzoné /
 A z głodném paśzaki dzieci zostawioné
 Wiámach czekać na nie. przez nieprzyjaciéle
 Przez miecze bieżym. pewną już sobie śmierć śmieie

Odważywszy / á szkodli miásta dochodźmy /
 A czárnawé zemsad nas okrywają dymy.
 ¶ Kto klesła onéy nocy / kto mordy swoiémi
 Słowy może wyliczyć : albo kto hoynémi
 Lzami ciężkosć porównać : Troia wpadała /
 Która zawsze przez dawne lata pánowała.
 Wsady domy / wlice / kościoły świconé /
 Rozmáicie zbitémi ludźmi nápełnione.
 A nierylko Trojánów tak padało siła /
 Czasem y do ich sercá wiącála sie siła.
 ¶ Jś Grecowie padáli plącz ciężkosć obfitá /
 Wsady á wsady boiażn / y śmierć rozmáita.
 ¶ Piérwszy z Greckiego woystá z námi sie z ochotą.
 Androgeus porzeka / z wielką ludzi rorą :
 A mniemając / aby sie miał portać z swoiémi /
 Zaraz ná nas zázwola słowy lástáwémá :
 Spieście sie towarzysze / iákie was hánnia
 Przyczyny do lenistwá : iuż dudy wojni /
 Lupia plónduig domy zápaloné / á wy
 Nierychto przybawacie od naw do téy spráwy.
 Tak rzekł / zátym (bo háłá od nás znáiomégo
 Nie wstýszal) pobáczył nieprzyiacielskiego
 ¶ Jbył w poszortu ludzi : zdumiał sie / á z strwożi
 Pospolu zaráz z mową cofnie náząd nogi.
 Jáko kto w ostrym cierniu gdy weża nástapi
 Stráfunku nieobácznie idąc / wnet wstąpi
 Piekto náząd przelekly : ón sie z iádu wspiná /
 A swé pierśi modráwé nádymác poczyná.
 Własnie tak Androgeus strwożony przed námi
 Wzad cofnie / wderzym nan / á rám ich broniámi
 Bedąc okryci / gdy w tym miejscu támtych nieználi /
 A stráchem potwożeni z násyh rók padáli.
 Piérwszy pocz ótek dobre od szczéścia záczety /
 Tu Chorebus radością dla zdárzenia ziaty :

O towarzysze/ gdzie nas szczęście wiedzie (prawi)
 Do nadziei/ a kiedy sama sie nam iawi/
 Pójdmy za nią/ przemienmy z ich tarczami swoje/
 A wszyscy sie vbierzmy zaraz w Gréckie zbroie.
 Nieprzyjaciela mocz/ lub fortelem pozyc
 Niewadzi/ wnet y druga musza z siebie zlozyc.
 Co rzekly/ Androgeow helm z kutasy na sie
 A tarcz ozdobna kladzie/ takze y bok zasie
 W Grécki miecz przypasuié/ to Rypheus/ to i
 Dymas/ to y wszyscy mlodzi w ich sie zbroie stroi.
 A w lupy swiezo zdarte. Idziem pomiesciani
 Z Gréki/ iscie nie nasza sila zachowani/
 Sila po nocnym cieniu tam bitew stacamy
 Z nieprzyjacioly/ sila do piekła sylamy
 Gréckiego woyska: tedy iedni w silnym biegu
 Do okretow sie maia/ kznaiowemu bzeгу:
 Dudy pze strach do konia biega ogromnego/
 A tam w bzuchii swiadowym wlegaja iego:
 Ach daremné pze niechec Bozka ludzkie rady.
O to wlekli za wlosy z koscioła Pallady
 A z káplice Grékowie rozsochrzajaj glowy
 Maize biedna Kassandia/ dziewczotke Priamowa.
 Do nieba prozno wznosiac oczy zaplakane/
 Oczy/ bo byly rece mdle mocno zwiżane.
 Niewytrwal téj zaluści gniewem zapalony
 Chorebus/ ale zaraz wstoczyl zapomniony
 Wpośródok hufców Gréckich/ my za nim bieżemy/
 A między nie z gesta sie bronia tam wiedzemy:
 Tu naprzod z wysokiego dachu koscieleznego
 Strzelba okryci bedziem od ludu własnego/
 A frogga kleske bierzem dla omylki zbroie/
 A pze Gréckich szpaltów wpięzonych stroie.
 Tam Grékowie/ y pze gniew dla zaluści w szereg/
 Na nas zerzad przypadajaj clapaniny odaraj.

Alis niewłagany / y oba synowie
 Alceowi y wszyscy spólem Dolopowie:
 Jak z wichru wiatry / gdy bóg staczał niezgodny
 Eurus y Zephyrus / ktemu Notus wschodny.
 Szumia lasy / Utepnus piemiści srożeie
 I Trozebem / á ogromné ze dna wały leie:
 Wiecie / którzy w ciemnéj nocy wszady byli /
 A różno po mieście ie z różnych stron gromili /
 Przypadał / á tarcze ná nas nieszczęśliwe
 Poznawali / y hasła znács niezgodliwe.
 Tedy niezliczony tłum tam ná nas przypádnie /
 Napierwsi przed oltarzem Pallády vpádnie
 Peneleowa ręk Chorebus zabity /
 A Rhipheus miłośnik prawdy známienity /
 A stróż sprawiedliwości (tak Bogowie chcieli /)
 A Hippánis / y Dimás od swych pogineli.
 Ani ciebie od śmierci pánte bogoboyność /
 Ani samá niemogła zachować dostojność:
 Popiele Troie miasta / y moich pogrzebie
 Żalosty / świadcze wami w ostatniéj potrzebie /
 Tem sie żadnych złych rózów ani bitew chronił:
 A gdyby nie był sam Bóg snadź práwie nie bronil /
 Zasłużyłem był umrzeć. W tym zá noc ciemną /
 Iphitus y Peliás vsli zámrazem:
 I których Iphitus laty przystárszy / á ráń
 Od Uliessá / młdy był Peliás / zádań
 Bątym ná krzyk bieżemy k zamku królewstiemu /
 Tam dopiéro srogi bóg wszyna sie / by ktemu
 Nigdzie indzie złych klesk po mieście nie było /
 Albo sie mnóstwo ludzi mordem nie wáliło /
 Tak w mocy niehámożnéj Gréki sie sypiącé.
 Widzim k siurmu / zastónę nád głowá máiącé.
 Wieże oblegli zewsząd / k muróm przystawia
 Diabiny / po których wstók ku wierchóm prácuia:

A lewo tarczami sie na strzelbę składają /

A prawą wierzchu muru wprzymię chwytają.

Trojańskie zaś wieże / y którei gmachy

Wielkie okryte były / obalają dachy:

Taka bronią / gdy już czas ostrami baczili /

Poki siły stawało / Grecom sie broni:

A pozłoczone balki ze znaki świeceni

Królow dawnych spychają / dudy zdobyte

Mieczmi dzwi dolnych strzega zewsząd sie skupiwszy.

Tak zaś serca y siły w sobie potrzepiwszy /

Katują królewskiego zamku pomagając

Miejm / a spiacowanym posilku dodając:

A dzywi były w niewiadomej stronie / dla wolnego

Przechodu między gmachy zamku królewskiego.

Tam fortka jedná w tyle zostawiona była /

Przez którą Andromache / gdy lepię życzyła

Fortuną Troie Miastu / sama przechadzała

Syną Astianaktę dziadowi wadzała:

Tę nim ledwo wszedł na wierzch zamku / zład obroną

Próżna była od biednych / Trojańców czyniona.

Tam wieże na wysokoim miejscu postawiona /

A pod samé obłoki dachem wystawiona /

Którę na wszystko miasto Trojańskie mógł patrzeć /

A Greckie nawy y ich obozy wpatrzeć /

Napadniemy żelazem / gdzie w samym spoieniu

Dach stał wielki na baltach / łatwy tu zwozleniu /

Trużywszy z miejsca swego / popchnięmy tu dół /

Tę tym on wpadając natychmiast pospolu

Bogromnym tam rumorem tu ziemi sie wali /

A soba silą Greków seroko przywali.

Następia zaś dudy / w tym nam niosątek

Pocisków y kamieni przybywa dostatek.

Przed pierwszym rościem / a przed samę bramy progi /

Łgnąc sie w zbior nacieru z bronią Pirrus frogi /

Jak wąż: którego w sobie chłodna żmłna w ziemi
 Zatręła: napuścony żółtni skodliwemi /
 Wyzuwiesz lupież z siebie z nowęj wiec młodości
 Czterwicie / wliąc grzbieciem slistim swym w lubości /
 Pierśi wzgórze wynosi / zagrzany od słonca /
 Migoce przedko żedem trojańskiego konca.
 Spółem silny Periphás / y sprawca wozowy /
 A broni Antomedon z nim Achillesowy /
 Spółem wszytką moc Sciru / wierzechów dosięgają /
 A ognie pilnie nosząc na dachy miotają.
 Sam porwawszy siekiera / ogromny dobywa
 Biamy / a dziwi miedziąné od zawias odrywa.
 Już zgrabawszy zapoie / dziwi mocné zdziurawił /
 W której miałé okno ku zamkowi sprawił.
 Widąc dwor: wezwątrę wszytek / widąc sale długie /
 Widąc y Priámoné / widąc królów drugie
 Dawnych świetné pokoie / widąc postawione
 W biamie przeciwko sobie ludzi vzbiorione.
 A dóm wnetrzny wzdychaniem / a żalofnym wrzastem
 Nápelnion / a po gmáchach zástlepionych trzastem
 A lámenty biáłych głów z płaczem sie rozlega /
 A krzyk silny obłoków aż prawie dosięga.
 Po palacách mátki sie boiáżliwé snują /
 Wzawszy sie podwoiów vstámi cálują.
 Dobywa moca Pirrhús / już zapory / ani
 Strzymać gwałtu nie mogą strożowie zebrań:
 Od częstego tarána wrotá nádzwólają /
 A z zawias wyruszone już dziwi wypadają.
 Wnet przez moc drogę czynią / y w zamek sie wala /
 A mnostwo zástlepionych Trojánów obala /
 A plące żołnierzámi nápelniają wseby /
 Nie tak pierwawszy támy iáko rzeká kedy
 Pieniśta wstok wypada / a gwałtownym nurtem /
 Groble zástawné wáli wyręwiając z gruntem /

Bieży wielk: powodzią / á wśedy wodami
 Zabięra z sobą w pole śród: z oborami.
 Widziałem sam srożęjc morderstwem Pirchusa /
 W branie z Agamemnonem y Menelausa
 Hekube / y sto niewiaśc: y gdy swé ołtarze
 Krwią zalewał Priamus sprawione k ofiarze
 Pięćdziesiąt łóżnic onych / nadzieia niemała
 O potomstwie / y brania wroty okazała
 Flotem / y lupem diogim / ná dół wpadała:
 Czego ogień nie zniszczył / Grekowie śarpáci
O Aleśli Priamowe chceś wiedzieć zginienie /
 Ten / gdy królestwá swégo okrutné burzenie /
 A gmáchy swoie widział powagloné wiele /
 A w zamku plóndwiścé już nieprzyiaciele /
 Przysłarży / á od dawná nie przywykły zbroie /
 Darcemnie ná ramię ná dżące kładzie swoie /
 A miecz prozny do bołu swégo przypásuie /
 A tak do nieprzyaciół biejąc vsiluié.
 W posrodku między gmáchy stał ołtarz niemały
 Pod powietrzem / á iasnym niebem okazały /
 Nad którym stáre dzewo wawrzynowé stało /
 A bogi domowe swym cieniem zasłaniało:
 Tam Hekubá / y cótki zbiegły sie strwożone
 Darcemnie do ołtarzów / iako w zawichrzone
 Powietrze gdy sie pod dach kupią gołebice /
 A oblapiály bożkie obrazy niedynice:
 Tam we zbroi Priamá gdy niepotrzeżnego
 Wyżawszy rzecze: Jaki bożki gniew do tego
 Musi cie / iż tą bronią bronić sie gotujesz /
 Ach nieszczęsny małżonku / y gdzie vsiluięś?
 Nie takięgo obronce ani takięsily
 Czas ten to potrzebuie / by śladź z tobą miły
 Hektor był teraz: tedy sam sie do nas ślomi:
 Albo ten ołtarz wpytkie od śmierci obroni.

Albo zemrzem pospół. To gdy wymówiła /
 Na świętym go przy sobie miejscu posadziła
 Oto ranny wśedłszy z reku Pierhusowych
 Polites biegał ieden z synów Priamowych /
 Przez miecze / przez broni Grecką / przez prądné pokóie /
 A przez sale przesłone / chcąc upatrzeć swacie.
 A Pierhus zapalczywy wścisga go w zarodzie /
 Już iuż y reka łapa / y wlocznia przebodzi.
 Ledwo przed swych rodziców mógł przebiec oczy /
 Upadł / a z duszą zaraż hoyną krew wytoczy.
 Wnet Priamus / acz swą śmierć baczy łانونą krewu /
 Przedsie niewytrwał mowie / ni gniewowi swojemu :
 Tobie prawi za te złość / za tak śrogié sprawy /
 Bogowie / iesliż w niebie ten Bóg iesł łasławy /
 Który na to dziś patrzy / niechci śrogość za te
 Godną pomste wezmi / y odda zapłatę
 Przystojną / ktorys sprawił / bych na śmierć synowstę
 Oczyma swemi patrzył / a swoje oycowstę
 Cwarz krewią jego zasnućil : Nie tak sie obchodził /
 Od którego ty kłamał / abyś sie wrodził /
 Achilles zemną : ale zawstędzony swoje
 Wiare przystojność śreżymał on na prośbę moie :
 A ciało Hektorowe pochować dopuścił /
 Potym mie wcale zasia do krolestwa pusił.
 Co rzekłszy biedny stárzec / oszep bez wraza
 Tani rzucił / który wnet spadł z bismiacęga żelaza /
 Miało sie zawiesiwszy : wnet Pierhus do niego :
 Tedy to tam opowieś : a do oycá mego
 Achilleśa bądź posłem / onemu daj wiedzieć
 Té moie śrogié sprawy / a pomni powiedźcie
 Neoptolemá syná wyrodbá od niego.
 Teraz umrzy. To gdy rzekł / k oltarzom diżacęgo /
 A we krwi sie synowstę ślizając skradnie
 Wyciąga : w rym lewą go za włosy popádmie /

O Eneasu Trojańskim

A praważ zaraz z posew wynosi miecz goly /
 Którym go aż do iedlec przebódl prawie w poly.
 Ten koniec miał żywota Priamus / tak swoie
 Fortune dawno skonczył / zápalona Troia
 Widząc / y zamek pádnąc / który królem sławnym
 Był sieroło w Azyci przed czasem niedawnym
 Teraz z niego pien leży nád byzegiem á ciało
 Nieznáiomé dla głowy odciétý zostáło.
 ¶ Tedy mie tám dopiéro strách ogárnie frogi :
 Zdumieis sie / y wspomnie ná oycá vbogi /
 Gdy m tak obaczył Króla inż láty zesłégo /
 Dokonywác żywota frogá smierciá swégo.
 Wnet y ná dóm od Gréków burzony wspomions /
 A ná Jula málégo / ná Kreuze jóna
 Poyjrze okolo siebie iesli ludzie byli /
 Ale mie sprácowáni wssyscy opuścili.
 Bo iedni ná dól zwiéz chu murów pospadáli /
 Druzy zemdleni w ogniu okrutnym zostáli.
 ¶ Już tylko sam zostáns / kiedy czasem onym
 W kóściele Westy / wyjrze w mieyscu záciemnionym
 Helena skryta / z ognia siriéci sie przestronie /
 Gdziekolwiek siedl po káždéy vpátruizé stronie :
 Oná dla rozburzoney Troie / Troian ná sie
 Gniéwu sie obawidá / y karánia zásis
 Od Gréków y od mezá / którego zdiádžilá /
 Przy onym sie oltarzu niepláchetná skrylá
 Zarázá spólna swoiéy oyczyzny y Troie.
 Wnet sie ciásko rospali gniewem ferce moie /
 A chce sie mścić wpadku Troianskiego miásta /
 Aby z swiátá zgládzona przez mie zlá niewiásta
 Táli ma Spárte widziéc / y Micy zgóla /
 A triumph otrzymawssy poiedzie wesoła :
 Ogláda dóm y mezá / syny y rodzice ?
 Trojány y Trojánski máigé niewolnice ?

Săbit mieczem Priamus Troiā pogorzał /
 Ziemiā krwīg tāk częstokroć Troiānskā potniāl /
 Nie ztego. Acz wiēm żaden iż sławy tākowey
 Nie odnosi pamiētney zgubcā białey głowy:
 Wszakże zniszczywszy hānba / a iey zasłużony
 Uczyniēt potarawę / ztad bede chwalony /
 A sam siebie / y zbite dla oney iednak
 Wciēch wżdy nāsycę pomsty sławę tāk.
 Tōm mōwił w scogiēc sece mōiēc sierzdzitości:
 Gdy mi sie przed oczymā w tym w iasnēy srołatości
 Jākō przedym niezwytla swiata mātā żławi /
 Blysząc sobę po ciemnēy iasności sie żławi.
 Tym sie znając Boginię / y w iaktēy nā niebie
 Postawie zwytla Bogōm okazować siebie.
 Żarāżem wżwōszy mi rękę zahāmuję /
 A do mnie rożānēmi tāk wsty roknie:
 Synu / czemu sie siliż w te gniewy niestcomne?
 Przecz srożciep? gđżies podział swē stārāniē o mnie?
 Bali pierwey nie dożyżysz / gđżie twoy pozostāły
 Anchyses stary oyciec / albo Iulus maly /
 A Kreuzā małżonka / iesli wżdy są żywi /
 Ktōrych wśedy są wokoło Grekowię złośliwi:
 Aby nie mē stārāniē pewnieby zgineli
 Od ognia / albo srogich od nieprzyiācieli.
 Jāciec to nie Lacenstiey cudność białey głowy
 Sprāwuję / ni występek taktież Parisowy:
 Ale nielāstā bosta / te możność zātraca /
 A to Troiānskie miēsto od gruntu wytraca,
 Pātrziēno Cābowiemci od oczu nā strona /
 Ktōrā twōy śmiertelny rozrōt zācimnia zāstona
 A mgla wilgotnā zēymie / gđżie tobie przestrogy /
 Wtōie ntech wāżne beda / niezādājąc twōgi)
 Gđżie mury rozwałone widziš y kāmieniē
 I kāmieni oderwane / a z prochem plonāniē

Wzgóre sie wyssepuiac / Neptunus tridentem
 Mury wzruszone burzy spolem z fundamentem.
 A wyszko wlasnie miaſto aż od gruntu psuie /
 Tam zaś Juno okrutna nad białym pannie.
 A nieprzyiacielſkiego zaſtepu burzlawa /
 Przepaſarofy ſie bronią / od okretow wzywa.
 Pallas oſiadła (parczay) już zamek wſoſci
 I ſtrąſliwa tarczą miedzy błyszcąc ſie obloki.
 Juppiter ſerca Grekom y ſiły dodawa /
 A na biedné Trojańy Bogi poruſzawa.
 Przeto wſtepuy ſynu / a wiecéy ſam ſiebie /
 W pucz nie wdáy / ia iſcie nie odſtąpie ciebie /
 Aż cie w trzym domu ſtawie. To gdy wymówił /
 Wnet ſie w nocné ciemnoſci gaſtę przemienił.
 Białym ſie ſrogié twarzy / a w poſtawie ſwoiéy /
 Wkłada bogowie nieżyczliwi Troiéy.
 ¶ Tedy Troia wpadać w ogień ſie nam zdála /
 A od ſamého gruntu gdy ſie wyrzacała.
 A iako modzérw ſtary wóło obziębiony /
 A który gdy na wſoſkich górach z kaźdéy ſtrony
 Od oraczow wprzémie ſie kierał bywa
 Sieczony / ſoba y tam y ſam poruſzawa /
 A reſtrzaſając na ſobie galezié zwatłony /
 Kolyſe wierzchem / náwet będąc doſieczony
 Czestym rázem / z niemáłym gromem ſie obáli /
 A ztrzaſciem inſje dzewa ná dolz ſoba wáli.
 W tym zinde / a za boſſa pomocą z oného
 Ognia ſie wyſwabadam nieprzyacieliſkiego.
 Czynná pląc miecze / ogień wſtepują ktemu /
 ¶ A gdym już ku domowi przyſiedł oczyſtemu /
 Wyćiec / o kroiého mi naprzód ſło / kroiého
 Chciałem ná góry wywieſć wſoſkie piérmſzego /
 Po zburzeniu Troie wieſć żyworá ſie wybrania /
 A wygnány po ſwiecie wycierpieć błákania :

Wy (piałwi) którzy czerstwą krew w młodości macie
 A żupelną ieseże moc w swym ciełe chorwacie /
 Wy sie spiesście : bo gdyby bogowie życyli
 Mnie żywota / oyczyny by mi nie traciłi.
 Dość aż nazbyć zaburzenie iedno ięz bacylem /
 A dosyć nad potrzebe po ięz wścieciu żyłem.
 Tak / ó tak zostawione to ciało na wieki
 Pożegnawszy sie spiesście sie / wpadnie od raki
 Nieprzyjacielskiej / ón sie wzięli / choć moja
 Szate weźmie / o pogrzeb ciała mało stois :
 Już od dawnego czasu swóy żywot znedzniony /
 Przywołaczam niepotrzebnie od bogów wzgardzony
 Jakiś mie sprawca boski y ludzki nádkazil /
 Dotknawszy pionunowym powietrzem zaráził.
To mówiąc / w umysle swym trwał nieodmieniony :
 Wy go zaśie obstępiał z płaczem z każdej strony.
 Kreuzá żoná / Julius / y wszytek dóm krewny /
 Aby wszytkich nie tracił z soba / á niecnemu
 Szczęściu sie nie podawał : nie ná to niezwoli /
 A wpominie w swym krzesle już tam zostać woli
 Wnet prągne śmierci nedzny / y bieże do zbroie /
 Jaka rada / iakie bydy szczęście miało moje
 Taklis oycze rozumiał / aby ch iá opuścił
 Ciebie tu zostawiwszy : Takielis wypuścił
 Dyst słowo nie oycowskie : Jesliż sie tak zdało
 Bogóm / aby w tym miescie namnię niezostało :
 A tys ná tym zafadził swóy umysł do Troie
 Zburzenia siebie strącić / y nas wszytki swoje
 Latwia drogá do tego : bo wnetże przybieży /
 Z mordu Priámowego / á krwiz ieseże świeży
 Dly Pirrhys / który syná przed oycem zabił /
 A oycu przed oltarzem głowę zetnie z siłie :
 Takli rzecz mało święta / żeś przez mieczow wiele
 Przez ognie mie przewiodł / bych nieprzyjaciele /

Bych Julá syná w domu / bych oycá y żone
 Pobité / á wspólnéy łrwi widział pomurzone.
 Do zbroie towarzyszę: Ostatni bez dziełi
 Dzień zwyciężone wyzwa / wieǳcie mie ná Greki /
 Inowu bitwy co przedęj zaś z nimi stoczymy /
 Nigdy iście bez pomsty dziś nie poginiemy.
 Tu wnet swoy miecz przypasá y tarcz bioré ná sie /
 A znówu chce wybieżec w oné bitwy zaśia.
 Oto we dziwnach zá nogi wipasy biedného
 Boná trzyma / á Julá zástawia malégo:
 Jesli bieżyś byś zgináł / my z tobá pobieżem:
 Jesli wśás w téy broni / á iżes iest mężem /
 Ten dom piérwéy obioni: komu syná / komu
 Oycá y innié twá żone zostawieś w domu?
 Wnet pláč wżaszy przez to swé w domu nárzekánie /
 Gdy nagły á ku mowie trudny sie dżiw ostánie.
 Bo gdy sie takie sprawy między nami dżiały /
 Oto z Julowéy głowy powstał plomyl máły /
 Który sie lekko włośow dotykaie iego /
 Od ciemion sie rozszerzał bez wrazu wśego:
 My sie ztąd pżekłnieniy / á ogień táłowy /
 Albo zélać álbo go strzasać chcemy z głowy.
 Ale oyciec Anchises wśelży sie wzniesie /
 A do niebá swé rece z tą prośbá podniesie.
 Boże wśechmocny / iesli wzruszás sie ludzkiemi
 Prośbami / weyżrzy ná nas / á iesli godnemi
 Już nas prze cnote baczys / dodać wspomozienia
 Wycze / y we wśystkim tym twégo potwierdzenia?
 Ledwo to wyrzekł starzec / gdy z nagłym rumorem
 Flewéy strony zágrzmiało / á swiátem ze sporem
 Gwiazdá miotlásta z niebá przez ciemność leciała:
 Którá gdy sie ná dáchy wysokie spuszczała /
 Widziemy á porym sie w Jdeystim zákręla
 Leście tájna / á sobę drogę poznaczyła.

Księga wtóra.

30

Tedy przez blug i strése polá swiátlosć dáty /
 Mieyscá blustie sęroko siarká zawniály.
 Tym dopięro wyruszoný mój oyciec w bogi /
 Podniósłszy sie ku niebu / pospolu y z bogi /
 Swiętnéy gwiazdzie cześć dáte. Już iuż mną nie będzie
 Omieszkánie / góźcie chcecie / idź z wami wespół.
 Bogowie naszý / nájsi dóm zachowáycie tak /
 Zachowáycie y wniká / wásze to są znáti.
 W mocy wászey jest Trojá / iuż ztąd wstepuis /
 A ztobą sie tedy chcesz snu idź gotuis.
 Tak rzekł / A iuż po miescie głosny ogień slychác /
 A iuż blisko pożarem ku nam sie ił spychác.
 Tedy moy mily oycze rychło wsiáday zámia /
 Swych ci ramię podstáwie / mála pracá ná mia
 Tá będzie: cokolwiek sie známi toczyć będzie /
 Spólna y iedná náša niebezpiecznosć wespół.
 Spólny obciémá żywot: tuż przy nas pobieży
 Julius / zóná zámia zarázem w trop swięży.
 Wy słudzy / co wam mówie te spráwić pomniacie /
 Jest zámia stem mogiła tak sie wypráwicie /
 A Cereri iuż kóściół dawno spuścizná /
 Góźcie blisko stáry Kupies stoi iesze cały /
 Dla przodków naboženstwa od wieku dawoného.
 Brózných stron zniżiemy sie do mieyscá oného.
 Ty oycze weź swiętosć y Bogi oczyszc /
 Bo mnie z bitew á z mordu swięzého zniszc
 Dotknąc sie ich niegodzi á że sie omysla
 W rzeczný wodzie: Co gdym rzekł / ramię ná á był
 Plaszem swym przyodziewam / á lwią skórę ná sie
 Zwięzchu kláde / ná którą oycá weźmie zámie.
 Máły Julius zámie práwá rękę mie wymnie /
 Kędy nierównym krokiem zámie postępuje:
 Zóná spieszy zámia. Przez mieyscá zámione
 Idziem / á nanie którého miecze zámie zámione /

O Encefu Trojańskim

Mąlo przedtym niemogli nieustrążyć / ani
 Przeciwno mnie z każdych stron Grekowie zebrali
 W ten czas lada wiatr strącił / lada truss niedźnego /
 O syna sie o oycá bázro bożcego.
T Jużem był blisko bramy / niemiáige vbogi /
 Abyśmy roszkótéy zbyli niebespiecznéy drogi.
 Gdy przedká teten od nóg do vsu sie przymknę /
 Wnet oyciec wpátruige po ciemności krzyknę /
 Synu wćiekay / synu pogonia zá námi /
 We lśnących zbrojach bieżą z świetnemi tarczami
Lu niemiem kroy w tym Bog ná mie rozgniewany /
 Odiął mi do ostátká rozum powikłany.
 Bo gdy ku wćiekaniu w stronem sie wpuścił /
 A w tym światódomg droge sobie tym opuścił :
 Niestetyś moie żone niemiem iák ná dródze /
 Okrutne mi nieszczescie odérwało środze :
 Jesli snadź pozostála / iesli wblądziła /
 Albo z piacéy wsiádlá / bo mi od tąd była
 Oczom niepoiáwiona / ani mi ku myśli /
 Ani ná pámiéc przysła / áżechmy inż przysli
 Ku Cerery Boginiéy światému kościólu /
 A ku onéy mogile / támesmy sie spolu
 Wsystey zesli / tylko nam samá biedna zbyła /
 Towarzyś / y syná / mezá opuściła.
 Bogom z bogow y z ludzi nie poczał winować /
 Albo kroy sie rzeczy szóstéy przypátrować
 Mogłem w rozburzonéy swey oyczyźnie vbogi /
 Oycá / y Julá syná / y oczyszté Bogi /
 Powiezam towarzyśóm strywsy iézá gore /
 Sam sie wdám ku miástu zbroie ná sie bióie.
 Pewnie znówie przypadki rosyłki / y przez Troie /
 Wsytke przebyć / y zása wáżyć zdrowie swoje.
 Naprzód ku muróm bieżę / y ku bramie onéy /
 Którgu sie był wypráwil bázro záciámnionéy

Księga wtóra.

61

A wżad sie piérwšym tropem swoim przepiárouie /
 A wšedy po ciemności pilnie vpátruie.
 Strách wšedy serce sámá y ciŝa strápiłá.
 Zásie do domu bieże / iesli sie wrocilá /
 Jesli snadź tám niebogá. Lecz dóm pozostáły
 Grekowie splóndrowáli / tedy požerały
 Ogien z wiátru ná dácl y wálac sie inź kurzy /
 Plomien wšytko ogarnął / dym sie wzgóre burzy.
 Bieże ztamtąd ná zamek Priámowy. Tedy
 Juź w kóściele Junony w pusłych salách wšedy
 Stroże wybráni / Phenix y Uliŝes srogi /
 Strzegli kóżyści / á tám niósá zewsiąd drogi
 Skarb z klepów zápalonych / y kubki osobné /
 Ze złotá stoly boskie / y stroie ozdóbne.
 Mátki spólem z dźiatkami bojáźliwe stáły
 Około w cichym rzędzie žalóśnie wzdycháły.
 Ná d tórn sie wáżył głosów rospuszczáć w ciemności /
 Wolániém nápełniając vlice z tęskności.
 A dárémnie vstá mé Kreuzy wolały /
 Kreuzy tylko zászé / zászé powtarzáły.
A gdym ták bez przesłanku biegnąc salony /
 Szukał po wšytkim miescie : nieszczasné méy żony
 Podobienstwo y iey cien / y w wietŝey postáwie /
 Niź zwykłá / potáwi sie przed mę oczu práwie :
 Błéksie sie wstana włosy ku górze / zamknalá
 Mowá swoje rzecz w vséich : zátém oná ielá
 Kólowáć / á frásunek mój wybiáć z głowy :
 Rzemu sie w ten zbytni frásunek takowy
 Wdáteŝ namilŝy mążu ? iścieć sie to dźcieie /
 Nicokron bóstlicy woléy : Juź niemiey nádzieie
 Mniez soba wzięć / ták B ogu wiecznému sie zdáło :
 Przez dlugi czas vżyteŝ błákania niemáło /
 R síłá (wiédz) przebadzteŝ sserokóści morskiey /
 Piérwéy niźli przyplynieŝ do kráiny Wloŝkiey /

Ojcie między mężnych ludzi polni obfitemi /
 Lidiści: Tybais plemie nurty spokojnemi:
 Tam wesołe czas y miły był będzie /
 Królewstwiey dzierżki spolem z królewem nabadzies.
 Przeto nie płacz dla mnie twoey przedyń miłey żony:
 Jąciec ja nieogładam pysnēy Gręckiey strony.
 Ani pożyda Grekiniam w niewolę w ich miast /
 Trojańka / a Boginię Wenerę niewiaśc /
 Bo mie matką wszech bogow w tēy dzierży krainie /
 A tak cie już Bog żegnuay / a o spólnym synie
 Mię staranie laskawē. Co gdy wynowoli /
 Wnie płacząc / a na tēy rzecz chcąc powiedzieć siłą
 Opuściwszy w powietrze leguchne zniknęła /
 Trzykroć chce ją obłąpić / trzykroć się wymknęła
 Brać darmo zachwycona / podobna lekkiemu
 Wiatrowi: albo y snu przedko bieżącemu
 Tak one noc strawiwszy / zatył się do swęgo
 Ludu wrócić / kiedy w tym silny nowotnego
 Towarzystwa zastrana poczet spodziwieniem
 Białych głoro / także meżow z wielkim zgromadzeniem
 Młodzi zbliżają zbieżający / y ubogie plemie
 Z każdych się stron bieżało / w którąkolwiek ziemię
 Bych ie z sobą prowadził przez morze żądali /
 Dostatek y wszystkie chęć swą osiłowali.
 Już znając dzień Jutrzenki nad Jdą świecił /
 A z każdych stron Grecka straż bramy obstepiła.
 A już żadna nadzieja nie była odpory /
 Wpędłem y zaniołem oycę między góry.

Koniec Księg wtórych.

ARGV.



A R G V M E N T

Książ trzecich.

Przestawşy o zburzeniu Troiêy Aneas po-
 wiadać: tu zaśis o błędzeniu / y o swym żeglo-
 waniu po morzu rzecz zaczyna: Jako naprzód
 do Traciêy przyplynowşy / á pochowawşy
 Polidora do Delu przyplynal / y tam od Pro-
 roka y Króla oney insuly Aniusa wdziecznie
 przyiety: Stamtąd do Krety: od Krety ply-
 nac / nawalnościami do wysep Strophaea-
 tich / gdzie Gárpiie przebywały / zamieszony:
 á wşlykawşy nie wdzieczne proroctwo o przy-
 şłym swym głodzie / do Epiru przyplynal / á
 od Helená tamtego kráiu Książecia / iáko sie
 miał ná potym sprawowác / náuczony / náko-
 niec w Syciliêy Achemenida oblázonego
 do okretu wziawşy / w Drepanie
 oycá wtrácił.



O A N E J

O ÆNEASZU TROIAŃSKIM

Księgá Trzecia.

6229

Gdy Azję Królestwo / a nieprawiniemi
 Trojańskie / z wolej Bóstw byli potłumieni:
 Upadło przepysne Ilium / a spólem
 Wszelką Trojańską sie osuta popiołem:
 Nieosiądnęch ziem sobie przez rozliczne błędy /
 Pioroczwą Bóstw skutac przymusiła wśedy.
 Gdzie w Trojańskie Jdy / nawy między lasy
 Gotuiem pod Antandiem samymi temi czas:
 Niewiedząc gdzie szukać nas prowadzić miało /
 Gdzie da osieść: w tym ludzi zbierzemy niemało.
 Ledwo / iż sie nam Wieśna napiętnosa pokaze /
 Gdy już oyciec powieść se szesćiu żagle kaze.
 Dątam z płaczem opuszam już bżegi oczyszc /
 A polá / kedy Troja była / pżeżżoczyszc.
 A puse sie przez morze / wygnaniec ubogi /
 Z towarzysztwem y z synem / y z wielkimi bogi.
 Jest bliski waleczny kraj / z polni obfitości /
 Traces orza / w króć król srogi przed dawnymi
 Látę Liturgus mieścił / od dawnych lat Troję
 W przymierzu y w przyjaźni stale trwając swóię /
 Po ki fortuna była: tam bieżym / a w one
 Za miastem nieszczęściem przypłynęwszy strona /
 Na ferynym bżegu miasto napiętnosę budowa /
 A Æneada z swęgo imienia miastuie.
 Ofiary Bogóm czyni / y matce Wenerze /
 By przedsięwzięciu memu zbawczy w tę mierz:

Gdy

Księga trzecia.

65

Gdy już nad brzegiem morskim stałnego samemu
 Wolał być białego Bogu niebieskiemu:
 I strąsiłtu blisko stała mogiła / na której
 Gęste różgi glogowe zrosły / y we spórej
 Łatorosli zrosł Virtus obwysł zagęstwiony:
 Przysłapie / aby ch wyrwał z ziemi chróst zielony
 Dla nakrycia oltarzów: wnet okrutné dziwy
 I trudné tu wymowie widze nieszczesliwy.
 Bo pierwsza różgá / która z gruntu sie wyrwała /
 Zaráz krople czarnawe krwawe wypuszczała /
 Ziemię brzytka krwotą spęcać / serce sie poczyną
 Trwożyć á od boiaźni zimna sie krew ścina.
 Zásie y druga różga chyżá od krzewiny
 Nápádné / á vprzejmie chce sie téy przyczyny
 Nieznaioméy wywiedzieć / ále tak własciwa /
 I od drugiey krzewiny spetna krew popliwa.
 Rozmyślając w tym siła / modlić sie poczynam
 Nymphom leśnym / y oycu Marsowi / krainam
 Tráctim który panował / aby poszczęśli
 Temu dziwu / á on znał w dobry odmienili.
 Ale gdy trzecie krzewie mocą vsilnie
 Wyrwać / á tu piasłowi kolány prącnie /
 Mowicli czy zámuleć: westchnienie płaczliwe
 Z grobu y słowa zaráz slysie żalobliwe.
 Przecz niedźnego Aneá śárpaś: ách mnie w grobie
 Zámiechay: zámiechay rzek śkaradzić tak sobie.
 Nieżá obcego tobie mnie Troia spłodziła /
 Ani téy krwi wypuszcza z tych to różg mogiła.
 Ach siżej sie fregięz ziemię / siżej sie łakomégo
 Wzręgu / bo Polidorus ia jestem / którego
 Porężeného ślęwbá żeleżę tu okryła /
 Alz osiędł siżej zieloność ta sie odmłodziła.
 Wnet serce ścisłóné mam przedwoiać: trwożę:
 Zielne sie wstánz wlozy przemowić niemogę.

J

I wielkim

Wielkim ciężarem złota Polidora tego
 Wysłał był potajemnie do Króla Trackiego.
 Na wychowanie nieszczęśliwy Priamus w te strony/
 Gdy zwątpiona o sobie już baczył obronę/
 A od Greków gdy była Troja obleżona:
 On/ gdy możność Trojańska była nadwątlona/
 A fortuna odesła/ za Greckim zwycięstwem
 Udał się/ pogardziwszy swoim przystojenstwem/
 Polidora wnet zabił/ śmiertelny pobiał: W co ludzi
 Łakoma chciwość złota na świecie nie budzi:
 Skoro mi strach ominął/ wnet dżiw niesłychany
 Przed oycem/ przed celnymi opowiem Żemianę/
 Chcąc wiedzieć/ i takieby ich w tym było za zdanie.
 Ale iedną w wszystkich zaraz się myśl ostanę/
 Przecz płynąc z niesłachetnej się nie/ a opuścić
 Dobraśliwy kraj/ a stółkiem za wiatry się puszcik.
 Tedy Polidorowi pogrzebu wznawiamy /
 A wiecę na mogile ziemie przysparzamy.
 Stoż duchom ołtarze smutne/ z każda stronę
 Zapłonę i kupieśsem czarnym obszczelone:
 Wtęło Trojanki mając włosy rozpuszczone.
 W tym z kubków mleko leiem świeżo wydoione/
 A z kielichów świeżę krew/ tak dusze schowamy
 W grobie/ y ostatecznym głosem pożegnamy.
 Skoro pierwsza pogoda cichosc wdziała/
 A lekkim wiatru wianiem kżegludze wyrywała:
 Skupia się towarzysze/ wnet nawy wywodzą/
 Płynięm z portu/ nam ziemię y miasta odchodzą.
 W pulmorszą Egejskiego świata wyspą była/
 Nieprunowi y morskich Bogini matce mila/
 Która Phæbus listawy chwietacą bieżącami/
 Głazem y Nitonem wzmierdził gorami/
 A nie nieporuszoną wiatry gwałtownemi/
 Eprowadził ludziom bezpiecznie: tu też płynięm ziemi.

Tám strudzeni/ wbespieczny już kray przyplywamy/
 A wyszedłszy Phœbowé miásto pozdrawiamy.
 Król Anius/ Król onże ludzki y Phœbowy
 Káptan/ májcie insule/ y też wáwrzynowy
 Wieniec ná głowie/ wysiedl/ y zaraz dawnégo
 Anchiseßá poznawa towarzyszá swégo.
 Witamy sie pospolu/ y wnidziem w dóm iego/
 A kóściół czcim złożony z marmoru dawnégo.
 Day nam dóm własny Phœbe / day mur po błátni /
 A narod/ y spokojné miásto tu mieszkaniu.
 Dáchoway długie mury/ miásta Trojánskiego/
 Gréków/ y Achileßá ostatki scogiégo.
 Dákim y gdzie káżeś pódz/ gdzie stolec záłożyć/
 Day znak oycze/ á sam sie rácz nam w serce złożyć.
 Ledwem to rzekł/ gdy każda rzecz znaglá zadziála/
 Kóściół y wáwrzyn Boży/ y wssytká sie zdáta
 Strzasnąć górą okolo: káplice sie samy
 Otwórty/ y zá huczał oltarz Phœbow/ á my
 Ná ból pádniém z pokorą/ zład ten głos powstanie:
Trója was pierwszá ziemiá/ waleczni Trojánie/
 Wychowála od piérwssych przodków/ tá hoynémi
 Piersiámi náwrócone przymie wdziecznie swémi.
 Szukaycie starodawnéj swéj mátki/ tám wssedzie
 Wssytkiému práwie swiátu rostkazowac bedzie
 Narod Aneáßowy/ y synów synowie/
 A wssyscy/ ktorzy od nich póyda potomkowie.
 To storo Phœbus wyrzekł/ zaraz zamieszanie
 Miedzi wssytkiémi z wielką radę sćiz sie stanie.
 Wssyscy/ ktoraby byla ta ziemiá/ pytaiz/
 Gdzie blednych Phœbus wyrwał/ gdzie zas plynąc máiz.
Táym oćiec wspomniawszy przodków dawné dzieie/
 Sluchaycie o meżowie (prawi) a nadzicie/
 Swé poznaycie. W poérzodku morza sćerotiego
 Leży Breta Insula Jowisza wielkiego.

Gdzie y góra jest Ida / y gniazdo rodzącu
 Naszego / y sto wielkich miast w obfitym królu.
 Ztąd Teukrus słachemny / iest z dobrze dawony
 Sluch pamiętam / przodek nasz / napierw w kray sławny
 Trojański był przypłynął / a sobie tam sioć
 Nieśląnie na królestwo obrat / iestże Troja
 Na ten czas z Trojańskimi nie było zamkami /
 Wpyscy mieszkali między lesne ni górami.
 Ztąd chwalebna Cybelle wysła / y cymbaly
 Korybantów / ztąd y las Ida / ztąd powstały
 Swięta w tężym mleczem / y lwowie wprężeni
 Ciągnać Weste Boginią do wozu wprężeni
 Przeto gdzie Boga wola nas wiedzie / podyjemy /
 Do Krery vblagawszy wiatry popłyniemy :
 A niedaleko ztąd iest / iestli Bog tak sprawi /
 Trzeci dzień na Krery brzeg u nas iście wystawę.
 O To rzeksz / słusne kładzie każdemu Bogowi
 Ofiary na ołtarze / wolu Neptunowi /
 Wolu tobie Apollo / czarna nie pogodzie
 Jalowice / a biała zaś szesneć pogodzie
 Wieść przysła / z wlasnych królestw będąc wódz wygnany
 Idomeneus / ón brzeg Krery od bieżący
 Próżny stał y bezpiecny od nieprzyiaceli.
 Opuściwszy brzeg Delu / tamemny plyneli.
 Omilamy Bacchowi Naron poświęconę
 Olearon / y białę Paron / y zieloną
 Donife / y Cyklady po morzu rozsiane /
 A wody prze ostrowy gestę podburzane.
 Wielkim trząstiem żeglarskie głosy powstawia
 Do Krery / do praodziadow Trojanie wolają.
 Wiatr powstażc przysparza do żeglugi biegu /
 Aż kłstaremu przypłyniem Rureckiemu bżegu.
 Wnet miasto pożądanę / chęliwy zakładam /
 Ktoiemu za radością wjech Pergamea dam

Imię własne oczyszc. W tym mam ie do świętych
 Ofiar / y do konczenia ich murów zaczerp.
 Już siny prawnie w susej nawy postawili/
 Malżeńsiwy z gospodarstwem młodszy sie bawili.
 Jam prawó place mierzył / gdy z naglą przypada
 Na ludzi / y na zbożá / na dzewá / skaraða
 A mizerna zaraza / w ón czas nieszczęśliwy
 Z powietrza skażonego / y rok zaraźliwy/
 Wdzięczne dusze opuszczać vbodzy musieli/
 Albo w długich niemocách zemdleni leżeli.
 Wnet psia gwiazda / y plonne role wysużala/
 Schła trawá / á żyrności ziemiá nie dawała.
 Zás do prorocw Phæbowych náząd morzem pływác
 Do Delu oyciec káże / á lasti vżywác/
 Któryby koniec nędzynym chciał mieć / z kąd w swej mieli
 Uedzy ráttunku szukać / y gdzieby plyneli.
 Noc bylá gdy każda rzecz snem ziera ná ziemi/
 Obrazy nášych bogow z twarzami własnemi/
 Którem z rozburzonego miásta wyniosł Troie /
 Czując mi / leżącemu przed oczymá moie /
 W światłości iasnej iáwne stánc mi sie zdály/
 Gdy przez otwarte okná pełnookazały
 Miesiące iasność rospuszczał zarázem rokowác
 Jeli ku mnie / á zlá myśl z serca odeymowác.
 Co tobie w Otrygiiéy miał Phæbus objáwić /
 Ten / ktobie nas poslawszy / w tym cie kázal spáwić.
 My ztobá ná Armacie zostálisiny sami
 Po rozburzeniu Troie : my ztobá nawámi
 Niemáło nawátności morzkiey przepláwili :
 My twe przysłe potomstwo bedziem wynósili
 Do niebá : my y wielkie krolestwo twoiemu
 Miástu damy : ty mury zákládác zacnemu
 Potómsztwu nágotuy sie / ni długiey trudności
 Dług nieopuszczay. Przyjdziec odmienic te włości /

Jście nie ku tym bżegóm Phœbus rady daie/
 Ani tobie Kreteńskie kazał posiesć kraie.
 Jest ziemią/ Hesperia Grekowie nãzwali/
 Waleczna/ y obfita/ gdzie piérwey mieřkali
 Enotry/ teraz iey inře imie dano/
 Italia od wodza niedawno nãzwano:
 Tãm nasz jest wlasny stolec/ z tego wysli krãiu
 Dãrdanus/ y Jãsius/ nãřego rodzaiu
 Przodkowie: á przeto wřtan/ á te rzecř starému
 Nieomylny z weselem odnies oycu swému.
 Korętu/ á krainy Wlořkieř sukay sobie:
 Bo Krety sam Juppiter niepozwała tobie.
 S tych słów Bořkich y z tego dęiwu sie niemãło
 Zdumiecie/ Cãni ono nie wesnie sie dęiało/
 Ale wzawirych głowách z wlasnã ie osobã
 A z twarzã mówiac ku mnie poznałem przed sobã)
 Tedy przebiã zimny żnóy przez ciało moje.
 Powe sie z łóżã zãraz/ á rece oboie
 Zãrazem y z modlitwã tãm do niebã złoże/
 A na ognisko czyste ofiary poloże.
 Odpiãwiwsy ofiary/ z weselem znãc dãwam
 Te rzecř oycu/ á wřřřřko porzãdkiem zeznawam.
 Poznał wãpliwý rodzaý/ tãkże obu przodku:
 A iř wielkã omylkã zãwiedziony spzodku
 Był w poznãniu mieysc starých/ y rzecze z swey řrony:
 Synu moy řrogim řczęściem Trojańřřm trapiomy/
 Tãkowy mnie przypadek wiec prorokowãłã
 Rãssãndia/ á te kraie nãře opiewãłã
 Od Bogów nãznãcone/ á przeřwiřři řwómi
 Zwãłã ie Hesperia/ y pãñřwoy Wlořkieřm
 Ale ktoby był wierzył/ aby W lořta řirónã
 Troiańy wõdzieć miałã/ albo łogo onã
 Wieszãłã w on czas ruszãłã: Wiec Boga řluchãřmy
 A na zdãniu/ y iego rãdźie przeřãwãřmy.

To gdy rzekł tego zdaniu rądzi przyzwalamy/
 Tedy y ón także kray niedzny opuszczamy.
 Mąto swych zostawioşy/ żagle podnoşimy/
 A poşetokim morzu w okrećciach bieżimy/
 A skoro na şerokość nawy przysplywały/
 Ani sie żadne ziemie nie wtkazowały/
 Tylko morze á niebo widąc z każdej strony:
 Wnet nam nąd głowa stągał obłok záchmurzony/
 Burzliwa ciemność nioşac/ wody po czerniały/
 A zátym wiátry morzem ogromnie miotały/
 Srogie báltwany wstaia/ á my rozgromieni
 Po şerokiego morza lecimy pzeştreżeni.
 Gwałtowne dżdze dzień zámia/ á ciemności gęste
 Niebo křiż/ więc z gromem wşedy biia częste
 Pioróny pzeş obłoki: wnoşim sie z drogi/
 A po nieznácznych wodách nieşie nas şturm frogł.
 Dnia od nocy niemoże rozeznác w tej chwili
 Pálimurus ná niebie/ áni gđzieby byli
 Ná szrotku morza pomni. Trzydni wemgle ciemnéy
 A trzy nocy/ okróm gwiazd/ w pogodzie żátemnéy
 Błądziłisiny po morzu: áż w dzień czwarty zásie/
 Ku nam powstaiaćc ziemiá ná koniec zdála sie
 Dgórání wynioşłemi/ y z nich dym podnioşły.
 Spuszczamy zátym żagle/ y powstáiem z wioşły:
 Bárażem opárwoşy sie wały pzećieráia/
 Mierynarze/ á z fumem morze rmiátaia.
 Vchoránego od wód/ naprzód mie przimuiá
 Strophákie bzegi/ które Strophády miánuiá
 Grékowie/ ná Joniskim morzu wyspy/ kedy
 D hárpuiámi Celeno şroga mieşka wşedy.
 Jókos dóm Phineowý záuátry widziały/
 A pze ştrách stoły pierwoşe opuścić musiały.
 Gorşego nad nie dżiwu/ áni szozşey meki/
 Li byydliwoşey zarázy şnadz piekielné rzeki

G Eneasz Trojański

Niepuszcili / twarz same białogłowską mieli /
 Strzydlacie / a wstawnie smród z siebie puszczali
 Nieczysty: wiec y rece sponiste zostrzone /
 I zawsze z głodu mając twarzy wysuszone.
 Tę tam gdzie sie przybiemy / a w porcie staniemy /
 Oto wesole stado wolów obaczemy /
 I trzody kóz w polu sie trawa Popasając /
 I stawnionego strożę nad sobą niemając.
 Werwiemy sie między nie / Bogów y samego
 Jowiszę z owiem na cześć obłowy naszęg.
 Tedy po krzywym brzegu stoly przyprowadzamy /
 A potraw znamięnitych z sobą używamy.
 Wnet z gór przedką z strasliwym przypadają lotem
 Harpie / a strzydłami chwileją z wielkim grzmiotem.
 Popadły za potrawy / splugawily wszystkie /
 Wtec między sprosna wonia / y głos ich był bzzyty.
 Zás na dalszym wstroniu / pod skalą zwieszoną /
 Głęziamy okryci / y chrośtu zást nę /
 Stoly znosim: już ognie na ołtarzach mając /
 Zás zingd z ciemnych kątów z grzmiotem przypadając
 Sprośne prąstwo / ro swe nogi sponiste popadnie
 Potrawy / a geby swa pomaje skądnie.
 Zaty do brony kaje wszystkim sie gotować /
 A zta froga potwora wojnę pokostrować.
 Nic oni niemiejstając / tak wzrost wdziałali /
 A w trawie y z pulkierzmi siable pochowali.
 Tedy z dźwiękiem tu byzgom skoro przylatali /
 Wnet W. sensu daie znak trzab z wierzchu staly.
 Porwienim sie / a żywona bitwetami siozemy /
 A sprośne morskie prąstwo bic vsilujemy.
 Ale ani napięzcu niebyły żelazem
 Obrażone / ani też na grzbiecie / zarązem
 Pod obłoki sie wzbily / potrawy napoly
 Enimionę y plug. st. um zof. i. w. i. f. y. stoly.

Jednąś na wyspę skale Celeno została:

A tak nam nieczęsta rzecz prorokowała.

Walkali po zabitych wolech / y po skodzie

Cielców / krzywoprzysięgły walkali narodzić

Przeciwko nam zaczęłaś? a Harpię niewinny

Narod chcesz przez wypędzić z ich własnej krainy?

Sluchajcieś / a niech to z was każdy będzie wiedział /

Co Jupiter Phebowi / mnie Phebus powiedział /

A ia wam stąsra Jedzą. Ku Włoskiej biecycie

Krainie / y krajny Włoskiej dostapicie :

A w poście siadaj ścianiecie : lecz obiecanego

Miasta niedzewięy murem obtoczycie swęgo /

Ażę was okrutny głód / a za nasę woly

Krzywdą wielką przypędzi obkasionę stoly

Do ostatku wszytki ziesć. Co skoro wyrzekła /

Saraz wybiwszy sie wzgore / do lasów wciekła

E W tym nagłym strachem wszytkim towarzyšom wielce

Od zimna krew stętwiała / y wpadło serce /

A inż daley nie woyna / ale ofiarami

Kacze radzaję blagac albo y prośbami /

Choćby boginie / choćby też y Jedze byly /

Albo y sprośne ptaśtwo : Sątym oyciec miły

Wzywając wielkich bogów race z bżegow składa /

A słusne im ofiary czynić opowiada.

Bogowie tę nas grozy / tę przygody prawoi

Sachowajcie / a bądźcie na biedne lastawoi.

Sątym od bżegu każe powrozy odkładac /

A liny wyciągnione ku górze wykładac.

Ciągnie wiatr żagle / bieży przez pienie waly /

Kedy steruje / kedy wiatr , biegu pomagaly.

Już w pulmora rożżymy Sącym leśistą /

Dulichium / y Sanie / Terre skaliſę.

Omiamy Itali / skaly Lartesa /

Królestwo / przyklinając ziemię / Ulisesa

K

Eroglia

Srogięgo Mnożyćielke / zaráz y Lewkátę
 Gęry rżazute sie nam wierzech wicherowátę /
 A kósciół Apollinow marinarzóm srogi:
 Tám sie mamy zemdleni nápoieni erwogi.
 Wnet z ruffy łowię zrucim nawám gruntuiem
 Przy bzegu / á do miástá máłego wstepuim:
 A gdy sie przepláwioşy w trz. nieşpodziéwany
 Jowisow gnięw blagamy / á ślub obiecany
 Ośarni wypelniamy / a nad Akreystięmi /
 Bzegi wşedy sie bawim grámi Trojańskięmi /
 Ołecim námarzani / oyczyste zapáşy
 Wşczynaię towárzyşę nádzę iémi czáşy /
 Ráduię sie / że miástá Greckie omineli /
 A poşrodkiem poşyli swych nieşzyiácieli.
 W tym przez wielki rok słońce obeşło / gdy wody
 Od wiatru polnocnégo żimá ścina lody /
 Łareż wydzię żonę z miedzi / zdáreż Abántowi
 Ogeomnięmu zárgięşam przeciwo podwoiow /
 A takim nápis nádz ná wierzchu polożył:
 Eneasz te bron z Greków zwoycięşców záłożył.
 Wnet poru káże opuścić / y záśięć z więslámi /
 Oni wşokó dłuę w morze nieşpálcę wodámi.
 Záraz zamki Pheáckie kryę sie przed námi
 A Spirockie bzegi miłamy nawámi.
 Triántęd ku Cháoniskiemu przyplynie my portu /
 A zlożemy do miástá go:rnégo Butrotu /
 Gdy nam niepodobná przypádlá nowiná /
 Helená Greckie miástá w swęý spáwioć mić / syná
 Priámorwégo / ktory krolęştwa te strónę
 Po Pirihufowęý śmierci otrzymał y żonę:
 A iz zás Andromáche Trojániná miálá.
 Zdumiecie sie : wnet w sercu wielká sie chęć stálá /
 Náwiedzić go / á wiedzić o tákich przygodzie /
 Idu z portu / odşedşy okretów ná wodzie.

Droczyste

Wroczyście potrafiy i smutné onęgo

Części d'eu. v Symoentu zmyślonęgo

Wzarośli Andromache przed miastem dżalalá /

A ku Hektorowému grobu dusz wywala /

Który darnem zielonym / prozny swęj żalobie /

A dwa ołtarze ná plącz. poświęciłá sobie.

A skoro miętam idac obaczy niebogá /

A bion Trojánstá przy mnie / wielká ná nie twogá

Donęgo dżiwu przyjdzie / z pożyżénia stracwieie /

Simno wsiyskie ogarnie / kżiemí sie pochwicia /

A ledwie po niemálem częście przemowila :

Pewnali mi sie synu Boginięj ziawila

Twarz twoia : pewnegoli mam posła do siebie ?

Dzwois : á iesli światłość opuściłá ciebie /

Hektor : gdzie iest : To rzekłszy hami sie żalalá /

A głosnem plączem ono miejsce nápełniałá.

Ledwo to máło przydác żarzewionion vbogi

A krótko odpowiedzieć moge prze żal frogi :

Dzicę w prawdzie / y żywot wiode nieśczęśliwie /

Tamnięć możesz nie wątpić. widzijsz mis prawdziwość.

Ach w takim cie fortuna ieszcze stanie chowa /

Zbrywsz takięgo meżá / w którym Hektorowa

Mażonka / An. omácho / szczęście dostoiensstwo

Trzyma cie ? z Pirhusemli przebywaś w małżeństwie ?

Schili głowe / y cicho powie ná te słowa :

O szczęśliwsza ná d inśe dżiewká puámorá /

Która zá roślazaniem grób pod sławną Trois

Nieprzyjacielski meżnie oblalá krwią swoia /

Ani z losu żadnému zwyciężcy niedaná /

Ani slugá nieknełá lożá swęgo pána.

Ja / po zbuczonym mieście / możá sęroblego

Wiele plynac zwiedziawsz / Achilleśłowęgo

Syná / Pirhę pżnęgo / bródciego slugá /

A náderosć w niewoli wycierpiálam dluga /

A ij

Który

O Eneaszu Trojańskim

Któryż wnucełz Ledy wdawszy sie / żona
 Sās z domu Spartańskiego poiął Hermiona.
 Nie fluge ślubze złcił Helenowi: tego
 Wielką zięty miłością / a z gniewu stragięgo
 Orestes náiechawszy zabił rospalony
 Przed oltarzem oczyszczył / dla obietcy żony.
 Po śmierci Pirchusowey. Królestwa tá strona
 Helenowi oddana / która od Cháonia
 Trojańa Cháonia / y z ziemią miánował /
 A zamek / y te Trois ná gorách zbudował:
 Lecz ty / zą którym szczęściem y wiatrem w té strony /
 A od którego Boga iestes západzony?
 Co wzdyż żywo!i dziecis Astánus twoie?
 Którec sie vrodziło w obleżeniu Troie?
 Jesze!li ma vmarła matkę ná pámiać?
 Czyli go do oczyszcley stará dawnéy chęci /
 A do serca mezkiego / y imis oycowstie /
 A meztwo Hektorowé pobudza wuiowstie?
 Takié słowa zhoynémi łzami wypuszczála /
 A daremny dlugi: plącz niebogá roczynála:
 Gdy w tym záciy Boháry z wielką zgráią miłdzi /
 Helenus náprzeciwko nam z miásta wychodzi.
 Poznawszy / w domy swoie z chęcią nas prowadzi /
 A między rozmowámi lęz obfitosc cádzi.
 Ide / á mála Trois / y zamek złożony
 Ná křale w Troiey / y Xánta potok ofusony
 Poznam / y Sęsa brama oblápis: wiec z chęci
 Niemniéy násy w życi!we domy są przycięci?
 Które Król po pálacach przestronych lástáwy
 Czesłował: oni májac przed sobą potráwy
 Ná zlocie spo!em z sobą wszyscy vzywáli /
 W pośrodku dwóm wino z czásámi trzymáli.
 A iuż dzień / y ponim dzień nástepował drugi /
 A zmienagli wiatr wieciez wzywál do posługi /

Księga trzecia.

Ażagle nam rozdymał Zuster gotowy /
Wnet proroką tą prośbą temi prośbą słowy :
Trojaninie / á boski mój tłumaczu drogi /
Któremu Phebowy duch / wawrzyn / y trzynogi
A gwiazdy są wiadome / y który szebioty
Prasie umiesz / y taki znał dąga ich loty :
Ach powiedz bo mnie mój bieg szesny opiewało
Wszystko proroctwo / wszystkim y bogom się zdało
Sich duchem bych się kusil płynąć w krócie Włoskie
Daleko nam odległe / sama gniewy boskie
A wielka á sroga rzecz nam opiewa ieno
Srogi dziw / á spłosny głód Harpia Celeno :
Jak niebezpieczności zbyc mam naprzód ubogi /
Czy czego naśladować / schronić się tej trwogi ?
Wnet Helenus / tak zwyczaj / napierwcy zabawił
Kilká cielesów / á boski gniew tym przeprowiwił
Sawicie odwiązanie od czoła świętego /
A mnie w twój kościół Phebe / niemáłym ziętego
Nabożnictwem. za rękę prowadzi : potym ty
Słowa do mnie opiewa : vsz swych káptan święty :
Synu Boginię / iscie bez wšiego rozpiania
Twa jegluga się dzieie z szesnégó zdarzenia :
Tak Bóg szesściem káfuie : tak odmiany spótem
Obiaca : tak porządek toczy swoim totem
Málocz wielu opowiem / tak bezpiecnéy wody
Przebywsi / obce Włoskie nawiedził narody :
Bo tobie daley Párki niedopuszczą wiedzieć /
A Juno zaś zabrania wšystkiego powiedzieć :
Napierwcy Włoską ziemię która zda się tobie
Niedaleka á w ten kraj bliski tużysz sobie
Nieswiadomy wnet przebyć / długiem á niespořem
Ziemie długa záległa / maś opláwić torém
Pierwcy / y Siciliá nierychło opláwił /
A okolo Włoskiego morza się zabawił /

O Eneaszu Trojańskim

Około piekielnych jezior y mieściania
 Klebickiey Circe, niżli dorydziesz zakładania
 Niżsja na pewnym gruncie czego znał cię tobie
 Oparciem / co wiec pomni to zachować w sobie.
 Kieda inż utrapiony nad bieżniami strzeż /
 Nadydziesz y cichopławney wielką swinię rzeki /
 Która trzydzięści prosiat wrodziwszy, ona
 Biała będzie / y biały wssytek plod / wymiona
 Pod leżącą będzie śśać: tam pląc miastą twego /
 Tam pewne odpocznienie kłopotu dawnego.
 Ani cie niech łasanie stołów nie obchodzi /
 Nadydzie fortuna droga / Bóg prosbie dogodzi.
 Tę zaś ziemię / y bżegu tamtych stron Włoskiego /
 Które zalewają się od morza na fęgo
 Trawalnościami strzeż się / bo opánowali
 Wsedy tam wssytkie miasta Grekowie zuchwali:
 Tam Lokri / Tairanśki lud miasto złożył:
 Z woystkiem w Salernskich polach się położył
 Idomenus: tam też y wódz Melibeyski
 Philokretes / mure mały stawił Petyleycki.
 Nad to, iako za morzem stana twoje okrety /
 A na oltarzach będziesz sprawował słub święty /
 Głowe żakryj fariatną fátą przyodziały /
 Aby tu chwale Bostkiey / gdy trody sprawowany
 Dar będzie / na oltarzach nieprzyacieli taci
 Wtęgi przewoć y przekazic: zwyczaj ofiar taci /
 A towarzysze / y ty / zawżdy chować pomni /
 A w tymże nabożeństwie niech twój potomni
 A gdy zámraz odplyniesz / a wiate cie przyniesie
 A Syccilię / a tobie wóśstie właje się
 Zárdarcie od Peloi: w lewo się mięj strone /
 Wlewo załoi daleko na morze przestronie:
 Piérwego się strzeż bżegu / y morza: Wtęscia ty
 Grogim żenite trzesienim (wieść o tym) przychłi
 Gwałtem

Gwałtem odpásć od siebie (ták odmienić siła
 Ażże wielk starodawny) gdy obojś była
 Jedną ziemią / przyszedł gwałt z nawałności morskiej /
 A wálmi Sycylii bok od kráiny Włoskiej
 Oderwał: teraz polá y miásta rozcięté
 Od siebie dzieli wąstkie morze nie wiecé.
 Prawym Scyllá / á lewym nie wjyta bołkiem
 Charibdis władnie / która w śmym dnie głąbokiem
 Przepásći trzytroc krecąc / pożera bálwány
 W otchlan z sobą / á zásie trzytroc ná przemiány
 Jeden po drugim wzgorz gwałtownie wynosi /
 A wálmi wyniosłemi obłoków donosi.
 Przednia część / twarz człowiecza / żywotem pierśiami /
 Białey głowie podobna: insiemu człontkami
 Ná wielorybá posła / mágąc z káżdęj stróny
 Około bzuchów wileczych delphinów ogony.
 Lepiej / y chocia daley imo Pachin płynąc
 Sycylii / á zátalem daleko omińc /
 Nij raz ogromną Scille pod iástinia frogą
 W idzieć / y od psów słysiec dźwięk łanieni z trwogą
 Nád to (ieśliż y rozum y wárac mam w sobie /
 Jeśli mie Phébus prawdy iáwić obrał sobie)
 To iedno tobie synu Boginiey samemu /
 To iedno náde wszystko powiem / iesze ktemu
 A zásie to przypomnie: Nabożnościá wśelę
 A modlitwy Junonie chwał Boginiá wielę:
 Junonie z chęci służby obiecuy / á pánia
 Wielomozną / potomną przewyćższay danią:
 Tym křstalem náosłátec z twym dobrym opuścisz
 Sycyliá / á do ziem Włoskich sie przypuścisz.
 A tam gdy sie przepráwisz / á Kumy tym czasem
 Ogladaś / ktemu święté jeziorá / y lásen
 Awerńá sumigácego / wyższyś prorokiniá /
 Która proroczwá iáwi pod silną iástinia /

Piśce na liściach słomą / znaki / á imioná
 Kiedobolwieł na liściach wiersze piśce oná /
 Składa rzędem / á w skale zostawia zamkniętę.
 Oné w swym rzędzie trwają tam niepomysłoné /
 Ani z porządku swého nie sie nie uchyla:
 Ale też / iś lekki wiatr wienie króla chwila
 Dziwi ruszywszy / rozwienie oné cienie liście /
 Nigdy oná po skale rozwiniętych iscie
 Nie łapa / ni stosuje / ani w wiersze składa:
 Lecz przec / á już iemi Sibillá niewolada.
 Tam tedy omieśkánia tyle nie waż sobie /
 By śladz y towarzysze dokuczali tobie /
 A gwałtem sie ná moze same wiatry miały /
 A żagle do żeglugi rozdaté wyrwały /
 Byś niemiał idz do wieszczi / á ziednał prośbami /
 Aby z chęci proroczwá podala vstami.
 Oná Włostí lud / ktemu przysię woyny tobie
 Ziawo / y twé przypadki w takim maś sposobie
 Ominąc / albo y zmiesć: oná doda biegu
 Tobie dostojna Ziemi ku Włostíemu bżegu:
 To jest: com cie przez mowę mógł nápomnieć swoje:
 Płyn / á mezwem ku górze wynies zacną Troia:
 Których słow / gdy dokonczył wieszczeł z życziwości /
 Dary ciężkie od złota / od słońcowey łosci
 Kazał ná nawy nosić / y siła przyczynia
 Srebrá / Epiroctiego ku temu naczynia.
 Páncierz posłócił iemi kolcami spleciony
 Trojańsko / y helm dzielem osobnym spiawiony /
 Kutasini ozdobiony / stróy Pirchóro / wiec ktemu
 A dary przyzwoite dáie oycu mému:
 Dáie wódbze y konie / żeglárstwa przysparza /
 A spółem towarzysze zbiorámi obdarza.
 W tym oyciec do okrętów kaze gotowánia /
 Aby nie wezmili w mroczym omieśkánia

Kńiega erzeia.

81

Wiatrowi do żeglugi / którego Phębowy
Wieszek wieczwie żegna / mówiąc temi słowy :

Godnym tożá Wenery Anchizá obiąny /
Pieczo Boska z zburzenia dwakroć vchowány

Łroiańskię : Tām ono leży Wlosta stroná :

Do téy obić sive żagle / wsátże okoloná

A tá ma bydz sęroko / C né Wlostie kráie

Dálekcie / które tobie Apollo znáć dáie :

Płyn cnotliwym szesliwy synowstím żywotem.

Ale coż sie ia wiecey táł wdáie w rzecz o tem :

A mowá mięskam wiatru porostawájącemu :

T Niemnię y Andromáche Julowi máłemu :

Dla rozstánia przysmetná zlototkáné sáty

Wynioslá / á zá ięgo przyzwóit y láty

Dáá sáian ozdobny / y silá ku temu

Wyssywánęgo dzielá / táł mowáć ku niemu :

Weźmi y to / co niechay tobie záwždy bedzie /

A pracę y miłóści vpominkiem wsędzje /

Andromáchy małżonki Żektorowę : wiecznym

Tięgárdzi dárem synu twoich ośtátecznym.

O własnę podobienstwo Astiánáktowé :

Táká własná ięgo twarz / y oczy tákowé

Miał swoie / y tákowych własciwoie był reku :

A teraz by ztobę rośł ón w iednákim wieku /

Które ia odpływájąc táł żęgnam ze łzami :

B yćcie szesni / którzyście inż pozbyli sámi

Swęgo złęgo nieszesęia / á nas nieszesliwa

Fortuna z téy ná długi vřawiecznie wywáć

Wam potóy zgotowány / wá jadnéy żeglugi

Tie vřnacie / áni pól Wlostich pniez čas dlugi

Odstępujący ná zad inż nie ogladáie :

Żántowé podobienstwo y Łroie tu mácie /

Od wáśych ráł spřawioná : Boże dáć zá znákiem

Szesliwřym / by niebylá seogim Grekóm flákiem

Jesli kiedy do Tybri / y w polá Tybrowé
 Przyplyne / y oglądam swym miásto gotowé /
 Powinno przedym miásta y z bliskim narodem
 W Epirze w Hesperiié / którym iest powodem
 Tenże Dárdanus rodu / y rowny nas sobie
 Przypadek złoczył : tedy náse Troie obie /
 Jednéy woléy y jednéy uczyniémy chęci :

A potomnym niech będzie to záwždy w pámiéci.
O Stad pod gorámi plynem już Cerárenskimi /
 Gdzie na krossy y bliższy był bieg k Włoskiej ziemi.
 W tym Słonce padnąc góry w ciemności odmiéni /
 My nád morzem po miléy ziemi rozposiżeni /
 Wiosła z łósu zrzadziszysy / ciála pośileny
 A studzonym nád bieżgiem czołkóm swym wytechniemy.

Jesze práwie pułbiegu niedosła własnégó
 Noc godzinmi pędzoná / już z łózą swoiégo

Czynny Palinur wstáie / pilnie przepátruie
 Wpółkie wiátry / á ku nim vsu nádzáwuje :

Plánety wśytki znáczy / po niebá okregu
 Arkurá y Ziády plutné w cichym biegu /

A obádwa Triony / Orioná potem
 Przepatrze bázro świećnie błyszczącego złotem :

A gdy sie ku pogodzie mieć wśytko poznawa /
 Bázym z okretu traba nam głosny znák dawá.

Ruszymy sie z ármatá / y wnet sie wdamy
 W drogá / á wśtok żagelne strzydlá podnasamy.

Już gwiazdy rozegnowszy czerwieniá zórzá /
 Gdy zdála mglisté góry wpatrzeni z morzá /

A niśa Itáliá / Itáliá piérowszy
 Achates krzyłnie : którs inśy obaczywszy /

Itáliá woláie towarzysze náśy.

Tu wnet oyciec Anchises ná niemáley czáśy

Máiąc wieniec nápełnił winem / y ták wzowie
 Bogów słoic ná rusie : O świeci Bogowie

Atózy

Który rzadzić może / ziemię niepogody /
 Wzyscie nam tu biegu szczęśliwey pogody:
 Spory sie pogodny wiatr / wiec port przystępnie
 Tym wiec nam / przynim sie kosiół wkrąca
 Tritonię na górze / my zatył stładamy
 Zagle / á tu brzegowi ruffy nawracamy.
 Port był na sposób iutlu zálczywiony / tedy
 Od wschodu zástawione ściány wálmi wśedy
 Pieniały sie / sam w ciśy / á wieża té stáły
 Od siebie iá dwa mury ramięná spuszczały.
 W plynącym kosiół z brzegu odchodził. W téy stronie
 Wyżymy (napierwszy zná) cztery biále konie
 Gdy sie pasły szeroko po polu zielonym.
 Zatył oycie Anchises: Walke nam postronnym
 Kráiu niesieś / tu wojnie konie przyprowia /
 Woyna grozi to stádo: a wśátże wopráwia
 Z konie / iednostaynie iz ciągnąc wmię
 Wprzeżone w wos / pókój iest (práwi) zá nádzie
 Tedy boiowładę moc chwalimy Pallády
 I nas przysiały bzegi ię wesołe rády.
 A swé Trojánstím płaszem przed oltarzmi głowy
 Otrzymamy / iáko nas osobliwie słowy
 Upominał Helenus / á Gréckiey Junonie
 Iá kazał spřáwnie czyniém ofiáry w téy stronie.
 Tedy bez omieśkánia swięte obietnice
 Porządnie wypelniwszy / mástów krzyżownicę
 Rozpięte chiacamy / á miásto y ony
 Gréckie wstók opuszczamy podryżané strony.
 Bzd Herkulesowego Tarentu wnet kráie
 (Iesliż pewna wieść) widác / przeciwo powstało
 Bogini Lácinistá / Rtemu Káuloná
 Góry / y Scillácy stá narwolenma stroná.
 W tym nam Etná Sicilská na morzu porostáwa /
 Gdzie ogromny trząst morści y z stál dźwięk sie dáwa

Słyście zdala / y o bżeg wółw rostrzeżanie /
 A huł brodow / y piastu z bálwándw miéśanie.
T Jąrym oyciec Anchizes : Tác iest bez wapienia
 Cháríbdís / té nam stáły / té scógie kámienia
 Helenus przepowiedział : Żey rzucicie sie sami
 Towárzyśe / á społem pomożcie wiosłami.
 Járáz wiosła popádną wśyscy sie rzuciwszy /
 Ná lewé wály ruffa strzypiącz napierwśy
 Pálinurus kieruje / w lewo sie obróć
 Wśyscy zá wiáttrow ktemu zá wiosel pomoc.
 Teby do niebá lećim z wyniosłego nurtu
 Zásie z rospádlých wółw práwie iáć do gruntu
 Piékielného wpadamy / trzykroć záhuczály
 Ná dnie między kámianmi wrośle wielkie stály :
 Trzykroć piány do niebá lecąc y zrośloné
 Od przysłu gwiazdy roidzim / járym utrudzoné
 Pospólu wiátr y sólńce opuszcza / á drógi
 Tieswiádoni przyplyniém w Citlopstí kray scógi.
P Port wielki był / bezpiecny od wiáttrow nieśtromnych /
 Ale tuś Eaná blisko bżmi z grzymotów ogromnych.
 Czásém czárnáwoy obłog / á wichrem kuszący
 Smolánym / y błyskotny Pérez rospuszcájący
 Wrynurzániém plomieni gwałtownie wymiáta
 Ná powietrze / á sámó niebo dym obláta :
 Czásém stály y stuki od góry odpádlé
 Wynosi wywráćájąc / á w stuki rozsiádlé
 Kámienie z wielkim dżwiákiem wżgóre wysypuie /
 A odedná sámého gwałtownie sjonie.
Encelládus (słuch ten iest) w póły opalony
 Piorónem / był ciężarem onym przywólony :
 Ná to Eénz ogromną przycisnióny / tchnieniém
 Z rozewánych kóminów rozdyma plomieniém.
 Ilé kroć z prácowánym kámieniém sie wzniesie /
 Wśyła sie Sicilia gromem hucznym wstrząsáć.

Dymy

Dymy niebo obwodziąc: przeto onęj nocy
 Zakryci / w ciemnym lesie tak ogromne mory
 Strasznych dziwów przetrwamy / ani baczym ktemu
 Co za przyczyną była gromowi onemu /
 Bo nie świeciły ani planety od siebie /
 Ani jasność pogodna nie była na niebie:
 Ale ciemne obłoki / a noc za chmurami
 W pulkresie swym zakryła Księżyc z gwiazdami.
 Wrazajutrz z wschodem słońca tak zorzą porośnięta /
 A po niebie wilgotna ciemność rozegnięta /
 Gdy w tym podobność człeka nam nieznanego /
 A ostre czynnym głodem prawie zmorzonego
 Łasą w marnym wbiezce wychodzi / a obie
 Kęce ku bieżę sła da w żalofnym sposobie
 Obeyżymy sie / plugaństwem bzydkim ospecony /
 Boda zrośła / płasz ciemniem na nim obścigniony.
 A sam był Grekiem z rodu / y przed laty z swoiey
 Oczyszy wypławiony żołnierzem do Troiey.
 Tedy iako Trojański znaki y Trojany
 Obaczył nas zdaleka / troche zadumany
 A przelotny stanął: potym we wsem biegu
 Z płaczem a z prośbą bieżał takowa ku bieżę:
 Prze bogi / prze niebieści prośe świetne gwiazdy /
 A prze wdzięczne powietrze tę jasności zawnždy /
 Weźcie mnie zjad Trojanie / a w który kraj zartym
 Chcecie zawnież zawnieżcie / dość bede miał na tym.
 Prawda / izem też ieden z Greckich nawo / y ktemu
 Na wojnem plynął (znam sie) k miastu Trojańskiemu:
 Za co iesli tak ważne w was moie skutody /
 A krzywdy / rozmięcie mie po struce na wody /
 A zatopcie w głębokosc. iesli zginac musze /
 A ech rączey od ludzkich rąk traca swoje dusze.
 Co gdy rzekł na kolanach czolgał: za nogi
 Digwosy nas oblapiat: Co zacy był w bogi /

Pytany go zaráżem / odtąd urodzony /
 Albo i jakim nieszczęściem był tam utrapiony.
 Sam oyciec niemieszkając reka wnet podać
 Młodzieńcowi niedzemu / a serca dobać
 Takowym swoim zakładem : tedy zaraz sflada
 Boiażn z serca / a potym w ten sposób powiada :
O Jestem Achamentides / oyczyna Jtraka /
 Ulisseja towarzysza / oyciec nieboraka
 Adamasus ubogi do Troie wypławil /
 Bog nie dal / bych w chudobie swej rączy sie bawil.
 Tu mie gdy towarzysze pize strach ztąd biezeli
 W ogromney Cyklopowey skale zapomnieli.
 Dóm stogi we wnętrz ciemny / bzydk z napełniony
 Krwią krwawymi potrawy / a sam niezmierny
 Niebá siegá : Boże mox tak zaráżliwego
 Dziwu uchoway ludzi / ni wzroku wdzięcznego /
 Ni łagodney rozmowy / a po wssstkim czasie /
 Krwią y krwawymi członki ludzkiemi sie pásie.
 Widziałem z liczby nąsę / kiedy ludzi dwoie
 Leżąc wznák w pul iąstkiniey / wziawszy wrace swoie
 Roztrącił o kámienie / których krwią spłynioné
 Progi były : widziałem gdy krwią omoczone
 Ciała żwał y pożyrał / kiedy w zębách iego
 Ciepłé członki rezesły sie ácz przypłacił tego /
 A niewytrwał Ulisses tego / a w potrzebie
 Takowey nie zapomniat Ulisses sam siebie.
 Bo ciálini obetány / a wntem zmorzony /
 Syie przekrzywil / a po silney rościagniony
 Légl iąstkiniey / gdzie skutki zmieszane z napoim
 Krwawym chrapiąc ná ziemię zwracał gárdlem swoiem.
 My ná pomoc wezwawszy Boggow á do tego
 Spráwieni stupiémy sie tam okolo niego /
 Oko mu wytkolemy sztuka zaostrzona /
 Ażóie iedyné bylo pod brwią zamieszona

Wielkie / ná kstałe páwezy Gréciéy / álbo słonca /
 A tak sie towarzyšów pomścimy do konca.
 Ale o wciekącicie niedzni wciekajcie /
 A od biegu co przedéy lini odcinajcie.
 Bo stogi y ogromny w téy stále zamyká
 Poliphemus owce / áwymioná ich smyka :
 Wšedy tu nád bieganími Cítlopowie stodzy
 Mieszkáiz / á pogórách tuláiz sie mnodzy.
 Czytroc iáť światlem kšizyc porównywa rogi/
 Gdy po knicách / łóžystách / po lesie vbogi.
 Żywot wiode Cítlopy od stál vpátrzáizc /
 Tetnu nóg / y stogiégo głosu sie lekáizc :
 Głogi y tróardé tarciki niedzne wyżzywienie /
 A z zieleń dawaiz mi wyrwane korzenie
 Dopitóm te ármate gdym przepatrzał wšadzie
 Wyżzał plynáca / y téy iáťákolwiek badzie
 Odwáizlem odlecie siebie: dosyc ná tym
 Vchronic sie mnie dżiwów okrutnych : wy zátym.
 Jáťá chcecie zátrpécie smierciá vbogiégo.
 Lédwo to rzekł / gdy z góry obaczym sámego
 Pástérzá Poliphemá w ogromnéy osobie /
 Ż bydlem schodzác ku biegu znáiomemu sobie.
 Dżiw wielki y stárády / bezóti / á stogi/
 Wciéťá sósniá trzyma / króťá máca drogi /
 Owce z nim / á píšczalká wišiz sycie iego /
 Tá rošłóšťá wciehá iemu wšego złégo.
 Stóro przyšedł nád morze / wébmá wšy głéboťó.
 Kwiá oćieklé przektóťé sobié płóťal oťó /
 Sgrzytáizc stógo z bolu zébámi / wíec brodzi
 Srodkiem morzá / á pach mu wodá nie dochodzi.
 My wnet ztámtáď rzucím sie : á z sobá onégo
 Nádzniá wéźmiem dobze tym zášluzónégo /
 A cicho odcinamy line : tedy stókiem
 Vmiátamy wíóšłámi po morzu głéboťkiem:

Poczuł

Pocuł / á ná dzwiét glosu wnet sie zástánowi /
 Ale gdy niepodobna rzecz tu okratowi
 Przyskapić bylá / áni dosćignąc w zawodzie
 Miedzy wální morstíemi po glebotíey wodzie /
 Srogim glosem zámolat / od króiego wody /
 Moze / y wysyítie blístie zámuczály brody /
 W wysyítá Wlosta ziemiá skwożóná sie sstálá
 A w glebotich iástiniach / Etná dzwiét podálá :
 A z gór z lásw ná ten glos srogi w onéy chwili
 Citłopowie zbieżawsy bzégi nápełnili.
 Widziém stojąc ponurym okiem pogládájąc
 Srogié bráty / á glówa niebá dosiegájąc.
 Ogromné zgromádzienie / włásnie iák wroslé
 Kupiesy sy skłorodné / y deby wymioslé
 Ná wierzchu gór wysokich / lub y nieprzejrzány
 Jowisow gay / álbo iák zárosła Diány.
 W tym strách nagle przypády cisnie / gdzie powionę
 Wiátry / bysinytá zagle obrocili stronę.
 Lecz iż sie Helenowéy wiecey mowy boim /
 Bysiny sie nie pusćili miedzy torem dwóim
 Blístiey smierci / k Cháribdzie / y tu srogiéy Scili /
 Pewniešiny wzád obrocic zagle vmyšlili.
 A oto pułnocny wiátr pusći sie zá námi
 Od wáskiego Pelorá / iuż miedzy skálami
 Port miam Pantágiey / y Tápsá mistsiego /
 Z záttery Mégary / té nam niešesnégo
 Wlissessa towarzys porty półezował
 Znaczné błedem swym / náząd gdy známi żeglówák
 Wyspá tedná záległá k břegu Sicilistíemu
 Przeciwko Plemuowi wodę obestému /
 Ortygiá názwali stárzy / tám przechódy
 Słyszé czyni Alphéus Złicki pod brody
 Morstíemi iákó słuch iest / króie teraz z twóiem
 W Sycciliéy miešá sie Átruso zdióiem /

Bogóm wielkim onęgo kráiu część dawamy
 I rosfazania / á zátympolá omiámy
 Vrodzáyne powodzia Pelou / ztád skály
 Wysokié / y kámmienie / które sie wydały
 Od Pachiná przebedziem / gđzieśmy y wyrzeli
 Zdaleká Kámerine / która zostác chcieli
 Bogowie nieruřoná / y Geloyřtá strone /
 A miářto Gelá / Geli od rzeki rzecone.
 Ztád Altrágás wysoki / wielkim murem bioni
 Swych wierřchów / mnożcá przedtym vrodziřwych koni.
 Ciebie téř pálmorodná Selino z pogody
 Mlyam / y Lilibeyřkie řkálné slepé brody.
 A ztámtąd w port Drepanřski y w kráy plyne řmutny /
 Ztád vtrápiiony przez ták m rzeki řturm okrutny
 Nieřtęřř / Anchiřesá tráce oycá řwęgo /
 Vřenia w řelkich przygód y řeářunku zřęgo.
 W téř mie opuřczář oycze mój řmutného wlořci /
 Ach dármo wybáwiony z tych niebespiecznořci /
 Zęgo mi ni Zelenis / choć mi trwogi řilá
 Przypomniá / ni Celeno řroga oznáymilá.
 Támi koniec myř dawnych dieř / y moieř trudnořci /
 A ztámtąd mie przypedził Bog do wářey wlořci.
 Táť řláchetny Eneář w pilnym wřech řluchániu /
 Przepowiádał o řrogu Bogów peřkářniu :
 A o řwym řęglowán'u / gđzie zá temi řlowy
 Przestál / y ten koniec řwey wnet vřzynił mowy.

Koniec Księg trzecich.



ARGUMENT

Książ czwartych.

DIdo miłość swoje ku Eneaszowi siostrze An-
nie powierza / za której radą y nawodem do
małżeństwa z nim dawa się namówić. Co y
Juno obaczywszy / za dozwoleństwem Wenery /
skutek małżeństwa między nimi łowem zabá-
wionými / powietrze wielkie na niebie uczyni-
wszy / sprawiła. Hiarbas Król Getulski tego
wieścią poruszony / bacząc się w tęg mierze
przed tym od Didony wzgardzonym / Jowi-
szą prośbą obciążliwą porusza / zátym / aby do
Włoskiej ziemię iemu naznaczonę Eneasz ply-
nął / Juppiter rozkazuje: Temu posłuszny E-
neasz będąc / gdy go w tym od iego przedśie-
wzięcia żadnym sposobem ani prośba / ani z-
plączem zatrzymać Dido niemoże / ciężkim za-
łem zieta po iego odpłynieniu / bronią własną
iego v nię zostawioną / samą się
zabiła.

O AENE-



O ÆNEASZV TROIAŃSKIM,

Księgá Czwarta.

•••••

A Ciężka trość dawno Królowa strapiena /
 Bol w sercu mnoży ślepym ogniem rozpala /
 Wielkie mężtwo / y wielka narodu ozdoba
 Myśli też ogarnęła / także y osoba
 W wdzięczną tego wymowa w serce się wpoila /
 Ani też wdzięcznego snu miłość dopuściła.
Tłazaiutrz iako zorza słotcem obiasniła
 Ziemię / a noc wilgotną z nieba rozegnęła :
 W tym zle zdrowa rozmawia tak z swą siostrą wierną /
 Anno siostró / iakie mnie syny twoje mizerne ?
 Coż a gość się nam trafił w nasz dom teraz nowy ?
 Jakie y ozdoby y spraw / iakiey wdzięczney mowy ?
 Wierze iście ani się myle że z Bościęgo
 Narodu bo bojaźń znał serca nie meżkiego.
 Ach iakie on przypadki przypominał swoje /
 Jakie trudne wykonał y ogromne boie ?
 Bych była sercą na tym już niezasądziła /
 Bych na żadną małżeńską sfomność niezwoliła
 Potym iako mnie miłość pierwszą meżą mego
 Śmiercią już omyliła / gdy bych była tego
 Małżeństwa wyrzekłszy się sobie nie zhydziła /
 Podobno też to winie podległabych była.
 Anno (bo wyznać muszę) iako zgładzon z świata
 Marnie mój mąż Sycheus od strógięgo brata /
 Ten sam mój wymysł wzruszył / a serce zwałił wsty
 Przeraził iż czuć muszę płak miłości pierwszy.

•••••

Me

Ale rączęy niechay sie rozstapi podemna
 Ziemiá / ábo niechay mie Bóg wſzechmocny w ciemny
 Otchłań wtrząci pioróne w piekielne ciemności
 Miedzy duſze żłośliwe w nocne głębokości /
 Pierwey niſzlibych ciebie wſtydźie ábo twoie
 Wſtáwy zgwalcieć miáła. On ſam miłość moie
 Pierwſzą zábiá / z króymem mieſzkáá ſpólecnie /
 A te ma / y niech chowa z ſobą w grobie wiecznie.
 To rzekłſy ielá pláć. Anna záſie kramu:
 O ſieſtro / nád te ſwiátłość miłſza ſercu memu /
 Sámáá miánie zniſzczec wiecznie dáſz mlodoſci?
 Ti w dſiecznych dſiatek poznaſ / ni dárów miłości?
 Ni niémaſ zchowáné duſie by to czuły w grobie?
 A rzeczy. Ciebie żaden máž nie wſzł w žalobie /
 Ti Hárbaſ przedym w Tyrze y porym wſzárđzony
 W Libię / y Eizetá inſe z długiéy ſtrony /
 Których wiele w Afryce ieſt niezwyćżónéy:
 I eraz iáko miłości ſobie wlubionéy
 Wpómie ſie przeciwiſ? á niepómniſ kedy /
 Albo miedzy iákiémi ludźmi mieſkłaſ wſe dy?
 Ztąd zálegle Geuľſkie miáſtá / niezwalczony
 Narod / y Numidowie lud nieokrócony /
 Ktemu Sirtis nieludzka / táń bezwodné ziemie /
 A Bárcei ſéroko ſzkoduiące plemie.
 Co mam wſpomináć wojny? y grozy ſrogiégo
 Brátá powſtawáiącé? Snáciem pewná tego /
 I że zá boſką wolą y ſzeſnéy Junony
 Trojánie przypłyneli wiatrem w náſe ſtrony.
 Jákie potym o ſieſtro wyſzryſ miáſto náſe?
 Jákie króleſtwo będzie prze małżeńſtwo wáſe?
 Gdy kñiemu Trojáńſka moc náſtánie / iáť wſpedzie
 I heniéka znáczná ſławá / roznáſáć ſie będzie?
 Jeno ty begi blagay przez oſiáry ſwoie /
 Potym hozyym doſtárkem częſtu y goſcie twoie /

Ktemu

Ktemu dodaway przyczyn / dla których zostana /
 Aż morza burzyć wiątrę gwałtowne przestana /
 Półki dzdżowy orion / do tego potrzeba
 Naw oprawić / á groźa niepogoda nieba.
 Taka mowa miłością serce zapalczywe
 Tym wiecęg rozjarzyła / á myśli wzpliwé
 Otucha potwierdziwszy wstyd przerwała drogi.
 Naprzód idź do Bóżnic / á ofiarmi Bogi
 Błagaż / tam wybrane owce iak w tęg mierze
 Wiec bywa piarodawce rzeźali Cérerze /
 Phæbowi y Bachowi / á zwłaszcza Junonie /
 Tęg która małżeński stan ma w swoięy obronie.
 Sámá nadobna Dido tam kubek trzymála /
 A miedzy rogi białey iółowicy lala.
 Albo chodźi przed Bogi miedzy oltarzami
 Tłustemi / á przysparza ón dzień ofiarami /
 A sierzewá dychaące z wnetrznosci bydlecę
 Przeglada z dziweim / znaku patrząc tym precę.
 Ach wieścików niedomyślné smysły / co niedznice
 Miały wspomóc ofiary albo y Bóżnice ?
 Ano w tym kościóm płomien škodliwy dýmuie /
 Skrita rana sierzac sie pod sercem pánwie.
 Pała wielka miłością Dido utrapiona /
 Biega po wśyſtkim mieście / iako postrzelona
 Lani / która z daleka pászterz miedzy lomy
 Vgodził / y zostawil strzale niewiadomy :
 A tá leci po górách po Dikreyskim lesie /
 Strzale w boku morzaca wśedy z soba niesie.
 Wiec albo Aeneasá po pałacách z soba
 Wodźi / á okáznie mu z miasta ozdoba
 Skárby wielkie Sydonskie : to mówić poczyná /
 To zaśie z érzodká mowy swoięy zapomina :
 Albo gdy ón dzień schodźi / zaś bieśiad vżywa /
 Trojańskięgo zburzenia zaśie nieszczęśliwa

Sulchac sie dopomaga/ rozprawiajacego
 Zas slucha: niepuszczajac oczu z twarzy iego.
 A skoro sie rozniada/ kiedy noc nastanie/
 A ku snu gwiazdy miaz/ tam tylko zostanie
 Samá trostliwa siedzac z loza wstawa swego
 Wiecéy czuie nizli spi/ a sama bez niego
 Jakby go widziec miala/ albo y sluchala/
 Albo twarza oycowsta zieta/ piastowala
 Syna na lome by tym milosc omylila.
 Niemyslac by zaczele wieze prowadzila/
 Rycerstiego cwiczenia wszyscy zantedbali/
 Juz porow ani mocnych bast niezakladali.
 Stoią przetrwane stuki/ y mury podniosle
 Ozdoby y palace pod niebo wyniosle.
 Ktora skoro zaraza zrozumiala ona
 Barzo bydz vtrapióna Jowisowa zóna/
 A iz nad dobra slawe milosc gore wziala/
 Do Wener y boginiey tak mowic poczala.
 Czysta zapiarode slawe/ wielka kozysc iscio
 A ty y twoie dziecié teraz odniesliście:
 Jaka moc znamienita a nieprzepomniona/
 Gdy bialaglowa zdiada dwu bogu zwiedziona.
 Wiem to/ iz sie obawiasz tobie podeyżrzanych
 Kartaginenistich murów nowo zbudowanych:
 Ale dlugoż to trwac ma? co po téy niezgodzie?
 Raczey w malzenstwie spolnem miéymy ie y wzgodye/
 A skas tego dowiodla cze gos wiec zyczyla/
 Iz sie wielka miloscia Dido rozjarzyla.
 Jednaka tedy wladza spolny naród obie
 Bedziem rzadzie/ niech meza Phygistiego sobie
 Dido za pana weźmie/ a w posagu Panni
 Twoiey wierze niech beda juz tym pouczeni.
 Wenus (bo byla dobrze te rzecz rozumiala/
 Iz nie z sprawnego serca to ona chciala/

Księga czwarta.

95

Ale aby królestwo Włoskie obrócić
 Do Libiię) odpowiedź na to uczyniła.
 Ażoby niemadry tobie na to niepozwołał/
 Ażtoż w nieprzyjaźni obchodzić się wolał?
 By ieno sprawa/ którą mienisz/ ku skonczeniu
 Dobremu dosła: ale wazpie o zrzadzeniu
 Boskim y o Jowiszu/ aby tak mieć chcieli/
 Byż Trojań Ty w tym mieście byż mieli/
 A w przymierzu skatcznym ziednoczeni byli.
 Tysżona/ robie tego umysłu w tej chwili
 Słucha prosba kosztować. Niemieśkay w tej mierze/
 Japo tobie. Wnet Juno zaś tak po Wenerze:
 Moja praca ta będzie/ ty tak sie to stanie
 Naucze/ wyrozumię krótko moje zdanie:
 Jutro iako napierwey wstaje sie słońce/
 A rozpuści promieni swoich świetne konce/
 Do lasow zagęstwionych z niemala gromada/
 Aneas ktemu Dido na łowy poiada/
 Na te ia czarna wy desz y z grądem zmieszany
 Skoro sie mieścić beda/ a zwierz rozegnany
 Po knięciach gromić beda z powietrza rozrzese/
 A wszystko niebo zaraz trząskaniem zarczese.
 Rozwiną sie wnet wszystkie okryci chmurami/
 Dido y wódz Trojański do iedneyie sami
 Jąstinię spólem wpadną/ tam ku nim przybada/
 A iesliż w tym znać wola twoie pewna beda
 W skatczné ie małżeństwo ziednocze. a one
 Za takim slubem iemu przywlasze za żona
 Niechac sie iey przeciwie A enus iako chciałá
 Przyzwoliá/ a iey sie chytrosci rośmiála.
G Moze w tym opuszczając żorzą porostawaá/
 Skoro dzień/ miodz sie od biał przebrana spála/
 Sieci porczy niosz oszepy y konni
 Wsili dież stókiem y psi śladogonni/

Królowey

Królówéy przed pokojem y z niemála zgráią /
 Przedniejszy Phenickiego narodu czekaia:
 Ozdobny złotym rzędem stoi koni okryty /
 Grzając pieniste muniłuk y tłukąc kopyty.
 Jątym wysła / orszakiem ludzi prowadzona /
 Z siorcem Tirskim z wozzystym braniem okolona /
 Sądak z ramięniá wisi / włosy w czepek zięta /
 Strogłoworą sate złotym zántklem zpietá.
 Támże Julius ochotny / inszy towarzysze
 Trojanscy schadzają sie / á zwłaszczá nád insze
 Podobniejszy Eneasz do ich sie pospiesza
 Towarzystwa / á rózy swe z inszemi mieśa.
 Jáki gdy Xánta z chłodną Licyą opuszcza
 Apollo / á do Delu własnégó sie pusecza /
 Wszynając tance / tedy spółem pomieszani
 Wokoło iego oltarzów Arctes / śarbowani
 Agatyrscy / Diopes / gielk czynią / Cíntowym
 Sam po wierzech pochodzi w wiencu wawrzynowym /
 Mając włosy pachnizce y w złoto okryte /
 Z ramięniá bymiz zwieszone strzaly známienté.
 Takas Eneaszowá sła w ten czas osoba /
 Tak z twarzy okazały świeciłá ozdoba.
 Gdy w góry y w zárosle przysiechali kózy /
 Oto od wierchu stały poufione kózy
 Dzikie zbiegły . á z długiéy strony ku przestrzemi /
 Z wielką furzawą jřado wcięka ieleni.
 A między dolinami swoy koni bęstrey mając /
 Julius biega to tę to długie wyprzedzając.
 Radby po płochym zwierzu aby nan góście z góry /
 A ięz pien. sty / albo lew wypadł zółtoskory.
 A w tym nie. o z ogromnym trząskaniem sie burzy /
 Kon. m. z gród. m. zmieszany widet dzdżowoy furzy /
 Zaraz skótkiem Licyz lud mi Trojańskiem /
 Także a muezet z. anery po spólu zániami

Ze strąchem między polá różno wciętá
 Ku wsiom / á z gór sie wielkie wody wyléwá.
 Wiedne iástiná wpádná Aneás z Didoná /
 Pierwszą ziemiá y z samą dali znát Junoná.
 Blyszal ogień / powietrza ich małżeństwą były
 Świadomé / á po wierzchu gór Limfy zárosły.
 On dzień pierwszy niedziny był zginienia srogięgo
 Przyczyną / y wszystkich náostaték złęgo.
 Ani ták iá sposób / ni potym zla sławá
 Ruszyłá / ni tajemná byłá ię w tym sprawá
 Miłości : lecz to wszystko małżeństwem názwólá /
 Tym imieniem występék swój pokrywác chciałá.
 Wnet w Libię po wielkich mieścięch wieść pochodzi /
 Wieść / nad którą żadná złość przedá sie nie rodzi /
 Chybkością terwá / á z biegu siły ię przybywá /
 Ná przódku dla boiáźni bázno mála bywá /
 Potym rychło sie wzbiłé / wiec stápa po ziemi /
 A głowę równo kręci z oblók góinemi.
 Te ziemiá / kiedy z Bogi w silnym gniewie byłá /
 Ostateczna (iák słuch iest) siostra vrodziłá
 Obzynom niezmiersonym / której przedki nogi
 A strzydłá rące dálá / dziw silny y srogi :
 A tá iákó ná sobie ma wiele piór buynych /
 Tákże też pod każdym z nich tyle oczu czuynych /
 Ták ięzykow (dziwná rzecz) y gęb bismięcych niosąc /
 A tyle przy każdym z nich swych vřsu podnosząc.
 Wiec w nocy między ziemią á niebem latając
 Szumi / ná oczy nigdy siu nieprzyppuszczając :
 Wednie pilnie zásiáda domy álbo wieże /
 A przypatrząc ludzkie sprawy / záwždy strzeże /
 Trwając miastá powiesciá / ták wiele kłamliwych
 Tłówin niosciá iákó też kiedy y prawdziwych.
 Ták w ten czas między ludzi mowy roznásiłá
 Rozliczne rádując sie / fałš z prawdą miewálá.

O Eneasu Trojańczyku

Jako Eneas z Troie przypłynawszy / one
 Pożal sobie w małżeństwo nadobny Dione /
 Gdyż już przez długą zimę rosteba sie bawia /
 Zapomniałszy sorych królestwo czasu / wzbijali trawia.
 Te wieści w usta ludzkie wszedły rozlewała
 Sprośna Jędza / zarazem chyłki bieg podala /
 Do Hiarcba Króla / iego serce rozjarzyła
 Gra powieści / a gniewu wieści przysporzyła.
 Ten z Tymphę Garamanckę w nieślusnym małżeństwie
 Od Hamona spłodzony / w serokim królestwie
 Wielką liczbę kościołów y kaplic postawił /
 A niezgaszony ogień Jowisowi sprawił.
 Kiedy z ofiar bydleczych ziemię otłuszciała /
 A z rozmaitych rościs w świątyni zakwitła.
 Tenże gniewem a gorzką wieścią rospalony
 Wszedłszy między ołtarze (jako mowił) ony
 Przed bogi do Jowisza wzniósłszy ręce obie /
 Zaraz sie obciążliwie wtym modli sposobie :
 Jupiter wszechmogący / ktorému dostojnie
 Wino Mauretański ofiaruję hojnie /
 Zobużę na ozdobnych stołach. Cóż baczysz ?
 Czy oycze piomannu kiedy trząść raczysz
 Niezatrwożysz ? ni grómy ludzkiego sumnienia
 Nieprzestrąsz / gdy proznie pouścis grzmienia :
 Białagłowá / która sie po konicach błękała
 Naszych krain / y w nas miasto zbudowała.
 Mały y małym kościem / której y tu sprawie
 Bzégów y krain naszych podlegać wstanie
 Daliśmy / mym małżeństwem wzgardził / a páná
 Eneasa w swe pánstwo przyjął Trojańá.
 Cak on nie meżki Paris z narodem pieczonym
 Leonstym kapelusem pulgárdle ściegnionym /
 A kędziory zmoczone swe mając mąściami /
 Przypłynawszy otrzymał zabrawszy przed nami :

Księga czwarta.

50
99

A my kościoły twoje ofiarę zdobiemy /
A próżną cześć i sławę temi sobie czyniemy.
T Trzymajcie się ołtarza / a słowy takimi
Modląc się / wysłuchał Bóg : wnet oczyma swymi
Pojrzy na świętne miasto / i na te co byli
Z miłości lepszą sławę swoją opuścili.
Bątym z Mercuriusem rozprawiam w niebie :
Spiesz się synu / a wiatrów zwolary do siebie
Spuść się strzydły po pradkim powietrzu / a temu
Wodzowi odnieś słowa moje Trojańskiemu /
Który teraz w Tyryściej mieście Kartaginie /
Niepomniąc naznaczonej sobie o krainie:
Nie takiego nam matka bydy go obiecała /
Ani przeto samego dwakroć uchwalała
Od Greków : lecz który miał państwa odcizła
Italia sprawować i walki zostrzała /
I który w niej Trojański naród miał rozmnożyć /
A prawie na wszytek świat swoje prawa włożyć
Jesli go nie podnieca sława takich rzeczy /
Ani do własnej chwały nie chce swojej pieszcz
Włożyć / dla tegoli ma zayrzeć synowi
Oyciec Rzymskiego państwa Askaniusowi ?
Co czyni ? i dla czego niezyczliwa ziemia
Ulubil ? ani przyjdzie na pamięć mu plania
Auzonskie ? ni ktemu Lawińskie królestwo ?
Niech plynie / tu wszytek grom / to twoje poselstwo.
Tak rzekł. On boską wolę pełnić się gorwie /
Naprzód nogi swe w złość obu w przyprowadzie /
Które strzydłami spieć nie są go wiatrami /
Gdy lata choć nad ziemią albo nad morzami.
Potym lasce wziął / krowa wiec dusie wywodzi
Władę z piekła / też drogę do tychże miejsc wodzi
Ta siły dawaj i bierze / ta też odkazuje
Au smierci ludzkie oczy / ta się wyprowadzi

Wiątry władnąc / á lećąc przedziéra obłoki /
 Już latając wyrzwał wierzch y ogromne boli
 Atlantá / który wspiera niebá grzbiety swómi /
 Atlantá / którego wiec obłoki ciemniemi
 Słowa sejmiorodna jest zawsze obtoczoná /
 Wiatrem y dzdżem gwałtownym bywając tluczoná :
 Śnieg ramięoná okrywa / wiec niemála wodá
 Padnie z waflow / á lodem osiwiała brodą.
 Czym Pierwocy Mercurius równemi sie spuscił
 Skrzydlami wiec nad morze wyszyrek sie rozpuscił.
 Jako prał / który nisko lata nad wodami /
 A także nad rybniemi mościemi płakami.
 Własnie tak szrodkiem niebá / także szrodkiem ziemi
 Wiatry poznać nad bżegiem Libyjskim cne plemie
 Cyllenstie polátuie lotem swoim sporem /
 Spusciwszy sie od dziadá mátki wietrznym torem.
 Jak domów skrzydlátymi nogami dosięże /
 Wyższy / áno Eneas wystawuie wieże
 A palaców ponawia. I Jáspidu złotego
 Osadzona broń wiśi świećąc z boku iego /
 Szará złotogłowowa zramiön mu sie śmiałá
 Splecioná ciętkim złotem / która wrobiłá
 Nadobna Dido iemu / wnet nani nátrze słowy :
 Ty teraz Kartáginy wysoki mur nowy
 Funduieś / á nadobne miásto zniwoiesćiały
 Buduieś / ách spraw swoich y państw zaniędbály :
 On sam sprawcá wszech Bogów / ten który ná niebie
 Młocą swą wład nie swiátem / wyprawił do ciebie
 Mnie z Olympu iásnego. On przez mie to wiedzieć
 Tobie kazał y takie słowa opowiedzieć :
 Co czyniś ? y prze iáką nádzicie w téj ziemi
 Przebywasz ? ieliś sławę y sprawy zacnémi
 Namnię sie niepoussaś / áni tu swéy chwale
 Niechceś własciwéy pracy sam przyłożyć / ále.

Nádzicie

Nadzieie wstawiając pomni Julá syná /
 Tłá ktorého Rzym przydź ma y Włosta kráind.
 Co rzekłszy Merkurius nie czeka odmowy /
 Lecz zarazem od niego zniknął z temi słowy.
 A Eneas prawie sie z onego widzenia
 Szapomni / wstana włosy wzgorz z przelétnienia /
 Mowa w ręciéch zawarta / prágnie rychło płynąc /
 A ziemię vlubionę co przedzēy odpłynąc.
 Rozkazania á z woleý boštíey zadumany /
 Ach niewie co ma czynić : dáleý zfrásowany /
 Jaka rzecz / iáką mógł nákoniec przedmowa
 Włagodzić przystoynie nieszczęsny Królowa.
 Wisc ná wśytki części myśl bieglá swoá rozrywa /
 A ná rozlicznę zdání w sobie iey dobywa.
 Co wśytkiego kosztuie / z namysłu dlugiego /
 Tá rzecz mu sie zdála bydź najlepśa do tego.
 Mnestusa / Sergesta / Aloánta wezwawşy /
 Kaze aby pocichu nawy zgotowawşy /
 Ludzie z bronią przy porcie pogotowiu byli /
 Przyczyn znówienia rzeczy v siebie táli :
 Sam tym czásē / gdy Dido nieświadomá rzeczy /
 Niebedzie rozzerwánia ich miałá ná pieczy /
 O przystępie sie miał kusić y o czás łagodny
 Ku rozmowie / ázaby czás zdążył pogodny
 Swoie szczęśne wymowke. W tym z chęcią Trojánie
 Gotuiz sie wykonać iego rozkazanie.
 Ale Królowa chytróść iego zrozumiałá /
 (Któz miłość może zdrádzic ?) y przyşły poználá
 On rozruch / iákó ktora bezpieczna nie byłá /
 Táz niecna wieść vbogięy spáwze oznaymiłá /
 Jż iuż miałý Trojánští okraty żeglować.
 W tym prozna dobreý rády pocznie sie frásować :
 Diega po wśytkim mieście gniewem rospaloná.
 Burząc się / iák Liádá / kiedy pouşloná

W młospustné dni bywa / gdy ja wisc na nowé
 Wzrusząc trzecioteletné swieté dni Bachoré /
 A głosem ię Eteron góra w nocy rozrywa.
 I tym ku Eneasowi mówi nieszczęśliwa:
 A muiéniatés abyś twa nieprzyystoyną ráda /
 Nial zátáić przedemną przez té chytrą zdráda?
 Jż chcesz z mégo kráiu ziechác porátemnie?
 Ani cie miłosc moia / ani ono twe mnie
 Słubowánie niedawné zátzymác niemoga /
 Ani dla tego zéścić moie smierciá stoga?
 Jesze w té zimné czasy okrety gotuieś /
 A połnocnémi wiátry plynąc wóluieś
 Możem scogi? Cóż / gdyby nieplynął y w domy
 Postronné / tákież y w kraj sobie niewiádomy /
 A Troia miła siła / y bylbys tak smiály /
 Abyś przez nieprzespieczné k Troiey plynął wáły?
 A tedy mie opuścisz? Dla tych też ja ciebie /
 Dla twej wiary gdyżem iuż niebogá v siebie
 Wiecey nie zostáwiłá. dla slubu nášego /
 A dla małženstwa / proše / zemną záczetého /
 Jesłmci sie w czym kiedy dobrze przysłużył /
 Jesli troja rzecz moia tobie miła była /
 Wzál sie mnie niedzince / odmienit myśli twoie /
 Jesli iesze v ciebie ważne próśby moie.
 Dla ciebie mie Afcowie / Nomádow Krolowie
 Aienawidza / zigrzeni ku mnie Tyriowie:
 Dla ciebie ja samého wstyd swóy utrácił /
 A sławę pierwszą ktorąmi niebá dochodziłá.
 Komu mie tu opuszczasz o gościu zgintóna?
 Gdyż sie prozno iuż mam zwác twoia własną żoná
 Czegoż czekác? czy miásta od bratá burzenia?
 Albo od Getulskiego Ziárba więzienia?
 Snadż tylko pierwey niżlis miał ziechác odemnie /
 Płód od ciebie záczerý wkázał sie zemnie:

Gdyby kiedyś máluchny Eneaszeł sobie
 Igrał po dworze moim / á byłto był tobie
 Podobny swoia twarz: nie takbych zdrądzona
 Zdala sie bydz / áni tak marnie opuśczone.
Tak rzekła. On ná wieršy Bostu wola pieczy.
 Mlázec / niepouštěné miał oczy z tey rzeczy /
 I pod sercem hánował swą miłość trościwą.
 Játym ja tak odprawił troćko nieszesliwą:
 Ja wysyłki dobrodziejstwa / których liczyć siła
 Mojész Dido / zeznawam żeś dla mnie czyniła /
 W których ja nieprzepomnie / dotąd stawać wśedzie
 Mnie pamięci / póki duch eslonki żywć będzie.
 Ná rzecz twoą krótko mówis. Ani tá myśl we mnie
 Była (nie mów) bych żąd miał zechać potajemnie /
 Ani ja prawó małżeńskich tobie nie ślabował /
 Ani dla stánowienia ich / tum przyjeźlował.
 Bo gdyby według wolę méy mnie wyroł Bosti
 Dopuścił żyć y kónczyć według zdania trości /
 W Trojańskim mieście pierwéy / miestkanie bych sobie
 W miłych osiáttách obiał / y byłby w ozdobie
 Swoięy zamek Piámow / á znowu wyrosłé
 Byłyby zwyciężonym miestkanie podniosłé.
 Ale teraz Apollo z wózkí Licyskiemi /
 Kóstazniá do Włoskiey wielkiey plynąc ziemi
 Tam oczyszczą y chce maieść do téy kráiny /
 Gdyżes ty z Tyrskich kráioz zamki Bártáginy /
 I miásto wlubilás oczom swym w Libtiéy /
 Czemu by miała zayrzec / áby Italiéy
 Trojański także naród nieosiadł? tedy nam
 Słusna rzecz takéż plynąc ku Włoskim kráinam.
 Bo ilekroć noc ziemię wilgotną ciemnością
 Okrywa / ile gwiazdy powstają z światłością /
 Mnie oycá Anchizesa osoba gniemliwa /
 We śnie wspominał żeś to przestrafiwa:

Mnie mały Askanjusz poussa / którego
 Rzeczydą mie boli / kraini iż obiecánego
 Niesłusnie go oddalam y z Włoskim krolestwem /
 A teraz sprawcą Bozki z tálowym poselstwem
 (Swiádeze przez obu głowy) iście niezmiestánym
 Od samého Jowisza bogá iest zeslánym.
 Z którego oczywiscie / te oczy widziały /
 A vszy słowa tego w tym miescie słuchały.
 Przeto sroym płaczem siebie ani mnie nie smuci /
 Bo zjad do Włoskiej ziemi odpływam nie schuci.
W Tak gdy rospierał / ona dawno swoje oczy
 Odwróciwszy od niego y tam y sam toczy :
 Pochmurno wszady po nim milcząc poglądała /
 Naośstátet mu zgniewem ná to powiedziała :
 Ani Bogini mátká / ani rodu twého
 Dárdanus był początkiem / ále zdrańdliwego
 Kaukazus z ogromný wrodził cie zstáły /
 A hircánstie Tygrice młékiem vchowáły.
 Przecz żalu swého táie : Ná co sie wietśého
 Chować mam ? żali płaczu vzałit sie mégo ?
 Żali porzeczal łástáwie : żali poussony
 Zápłákal ? álbo biédný vzałit sie żony ?
 Co nád co mam przykładác ? Już iuz Bóg łástáwy
 Ni Juno spráwiedliwie nie pátrza w złé spráwy :
 Wiáry na świecie niemáś. Potopniá mózkiego
 Przyielam do krolestwa spótku zniszczonego
 Ja niemadza / zwatloné narwy opiráwila /
 Od śmierci towarzysze tego obrónila :
 Nádro serce / niestérfi / trostámi wiere /
 Teraz wiesci Apollo / teraz wroźki swięte
 Liciyskie / teraz leci od Boga zwiérzchného
 Sprawca Bozki z poselstwem surowym do niego.
 Tá tedy Bozka piecza / tá praca ná niebie
 Spókoyné Bogi trapi. ani wścizgani ciebie /

Ani słowóm odpiéram : Jdź / plyn w kráie Wlościé /
 Szukay kreólestwá wiátry przez báłwany moistié.
 Lecz vsam / iesliż mili co Bogowie moga /
 Jż ná szrodtku skal zá to weźmiesz pomiste sroga.
 Często tám ná Didone krzyknieś glosy swémi /
 Przybade odbieżána z płomienimi ciémnémi :
 A gdy dusze zimna krew z członkami rozwiédzie /
 Ná każde mieyscé cién mój zá toba przybedzie.
 Łáka cie łázi z draycá mój vslyše nieminie /
 W której pod ziemią kochác beda sie nowinie.
 Cémi słowy pół rzeczy swoié rozewólá /
 A žalem ziata z iego oczu sie porwólá.
 Tym czasem w niemáłym go żalu zostáwuiąc /
 A silá rzeczy mówić ku niéy sie gotuiąc.
 Gdzie ze mdłości wpádła wzniosły białégłowy /
 A ná loże poniosły w páłac mármorowy.
 A tu dobry Eneáš / ácz iá thćiał pocieszyć /
 A słowy serdecznego żalu iéy wmnieszyć /
 Często wzdychał / zemdłone serce máiąc trostę /
 Potym poszedł ku nawóm pełnić wólę Bostę.
 Wnet Trojánie prácią / á nawy wysokié
 Od brzegu odciągáią ná morze szerokié :
 Pływáią ná mázané / oni niećiosané
 Wiosłá z láśá / y dęby niosą porabáne
 Dla przedśey gotowości : támby sie kwápiącym
 Przypátrzyl / y z każdych stron miásta sie sypiącym.
 Jáko pomniąc ná žime gdy mrowki pustoszą
 Rupe zboża / á do swych przybytkow iá noszą /
 Czarné woysko po polu po trawie ciásnémi
 Szćieżkami kórzyc nieśie / część rámmiony swémi
 Mocnie žárna popycha / część drugié obraca
 Doluczając / po śćieżce pierzy sie ich praca.
 Jákieś w ten czas pátrząc ná to serce miálá ?
 Jákos częstokrot Dido serdecznie wzdychálá ?

Gdyś widziałą z pałacu twoiego náoko /
 Bieg mozkli obtoczony Trojańy sęroko :
 Gdyś wyszło przed oczyma moze sie burzilo /
 A z ich wielkim wołaniem silny dźwięk czynilo :
 O przekleta miłości / kżemu ludzkich myśli
 Nie przywodziś : używać inż go płaczem myśli /
 Już prośbami łosťować / á serce podala
 W pokorę złej miłości / áby łosťowała
 Niz vmrze iáko kolwiek przypádmie wyszkiego.
 Anno / widzisz iáki trzaśť v biegu mozkiego :
 Temśad sie sypa baczysz / wiátr gotowy máiz /
 A żeglarze wisńcámi nawy obkádáiz.
 Tego żalu ieślim sie iá kiedy spodziála :
 Albo iáko znieść siástro bade go vmiála ?
 Przeto te iedną uczyn rzecz dla mnie niebogi /
 Bo wiem iż cie we czci miał ten mój zdraycá srogi.
 Tobie sie on tátemnic swych zwierzał : tyś samá
 Przyslep y łagodny czas znála między námi.
 Jdź . á nieprzyiáciela o siástro hárdęgo /
 Zmiełczy prośba łagodná : Ludu Trojańskiego
 W Aulidzie nigdym sie iá nieprzysięgála
 Ż Greki wniwecz obroćć / nim do Troie stála.
 Orestor ku pomocy / ánim oycá iego
 Grobu niedobywała Anchizá stárego.
 Kżemu słów moich w twárdę vszý nie przymnie ?
 Gdzie sie kwápi : Niechay mie nieśczęsná dárnie.
 Tym tylko / by poczetáł ná czasy pogodné /
 A ná wiátry szczęśliwé do żeglugi godné.
 Nie prośe áni stoie o piérwsze małżeństvo /
 W kżoym mie smutná wydal y áby krolestwo
 Włoskiey ziemie miał tráćć / o málo odwołoti /
 O czas y odpoczniemie méy miłości / polí
 Szczęście przyzwyczai mie znieść żalóść serdeczná .
 Takáste mi v niego ziednáý ofstáteczná :
 Vżal sie sióstry : kżoia gdy będzie spiáwiona /
 Śmierćią moizá sęwito będzie nágrodzona .

Tak też w ten czas prosiła / iednak tenże srog
 Dal nosi / y odnosi siostry swej niebogi.
 Abowiem onęgo ich płacz namnię nie ruszy /
 Proebę puszcza przez imo zátwardziłé vsy /
Gdyż go w tym Boska wola nawiecey doryka /
 Zastawé vsy iego ząwzdy Bóg zatyka.
 Jáko dąb stary / który z téy y z owéy strony
 Wsiłuią wywordzić soba Aquilony /
 Wstawa sum / oni mocą wszytek obitaią /
 A śceroło gależmi ziemię okrywaią.
 Ale w stóle wyrosły / iak stoi wysoki /
 Tak sie ná dół wkożenił soba w grunt gęboki.
 Nieinaczey Eneasz z téy y z owéy strony
 Czesłami namowami bywa obciążony:
 Acz w sercu ciężkość czuie / przedsie go nieruś
 Namowy / onych oczu z les sie nie osuś.
Tedy niezmienné szczęście storo swé poznal á
 Dido niedzna / stwożona śmierci pożądała /
 Ohydziwszy sobie świat / pragnęła nawiecey
 Przedsiwzięcie swé stonczyć / á vmezć co precéy:
 Bo ná oltarzách dary gdy ofiarowála /
 Woda (z strachem wspominać) czernieć sie widziála
 A wino w krew sie mienić / takięgo żadnému
 Dżiwu nieobiawila / áni siestrze kremu:
 Nádto kaplicá byla z marmoru sprawiona /
 Przy palacách piérwosęgo meża / która ona
 W silnéy części ząwzdy miała / dżiwonym obyczaiem
 Zdobiać ię białym runem y świeconym máiem:
 Z téy gdy noc záchadzála / wzywaiące słowa
 Meża swego ku sobie słysála / y sowa
 Często ná dachu siedząc hukála żalosińie /
 A stwierk swóy żalobliwy przewlaczála głosińie.
 Nádto piérwsze kapłanśkie prorocstwa ię srodze
 Ze strachem zátwożaią / namnię słu niebodzi

Niedopusći Eneas / zawždy ia opuszcza
 Na każdy sen / zawždy sie na daleka puszcza
 Długo samą iedyną w testności niemając /
 Zawždy szuka Tienów w ziemi spuszczał /
 Jak Penteus gdy kłiemu Jedze sie gromadzą /
 Dwoie słonca y Teby dwoie mu sie zdadzą.
 Lecz syn Agamemnonow sławny Leitrani /
 Orestes gdy sie kryje przed matką wojami
 Brzytkami y płomieniami okrytą w bogi /
 A mścicielki zaśiadły Jedze w domu progi.
 Przeto gniew stogi w swoje serce zapuszczył /
 Dalem przewyciężona / vmrzec vmysłiroży /
 Czas y sposób swój smierci w swoim sercu kłanie:
 Tarym do siostry idzie / tworzą okazie
 Dobrą myśl / przedsięwzięcia zataił w sobie:
 Naśląlam siostrę (prawi) taką drogą / obie
 Rądującą sie / która go albo zaś mieć będa /
 Albo bez wśelącego frąsunku pozbede:
 Na bzeżu Oceanu Słoneca ku zachodu /
 Murzynskiego miejsca jest ostatnie narodu /
 Gdzie Atlas wietki nieba z gwiazdami podpięra /
 I tak Ziemi Wśilskiego rodu sie obiera /
 Która strojem Hesperid kościolą bywała /
 A smotowi czuynemu karmi dodawała /
 Miał mu sypac wspięcy / y dodając miodu /
 Który strzeżł z pięknym drzewem ślicznego ogrodu.
 A które chce przez czary ludzi wyswobodzić
 Z miłości obietcie / dągie w też przywozić /
 Bąstaniawia y rzeki / y gwiazdy po niebie
 Współ obiac / y nocnych dusz rozrywa do siebie;
 Wyjrzysz gdyć pod nogami ziemią ryczeć będzie /
 A z gor modrzewie będą śpawowały wśedzie:
 Bogi y toba sie stro oświadcza prawdziwie /
 I sielę takim czarom bić niechceliwie.

Ty prośe potajemnie / wczynn ślós niemący
 Miedzy gmáchy / á broni które tu zostały
 W łóznicy zdrażliwego mają y ubioru /
 A łozę / dla którego przysła w ten żal spory /
 Na wierzchu włoż / bo wszystkie rzeczy zostawione
 Kaze Ziemi by zgoła były wyniszczone.
 Co rzekły zmileżała się / y zaraz poblądła /
 Z czego / uboga Anna nie żarzęm zgładła /
 By pod takową sprawą stras śmierć tać miała /
 Ani się na tak stras miłość domnięła /
 Ani na wielką żalść / iak po Sycheowej
 Śmierci miała. z tym wolę się pełnić krolowej.
 W A Dido miedzy gmáchy ślós wielki sprawiony
 Z sośniny y z rębany iedliny stawiony /
 Wszelkie wiency okryła / y Kupressowemi
 Różgami obłożyła / na wierzchu nad niemi
 Na łozu jąta / obraz y miecz jego kładzie
 Zostawiony / iuż pewna o swojej władzie.
 Stoia wkoło oltarze / á spusćwóły włosy
 Ziemi straszna wzywała ogromnemi głosy
 Czysła mocy Żelary / Zreba otchłanię
 Proserpiny piekielney triobárwnęj panię /
 A troglowęj Diány: gdy prawęj niemięła /
 Awernową zmyślono wodę potrapiała.
 Pátrza młodego ziela soku czarnawego /
 Według Księżycá sierpem miedziányu żetęgo /
 A Eliu od żrzebiciá świeżo rodzonego /
 Tym miłość przyrodzona matce psuąc ięgo.
 Samá nieprzepasana przed oltarzem wziąwszy
 Sol matę w czystę rase / trzewik ieden ziawszy /
 Wzywała biedna bogow / świadcząc y planety
 Świadomemi swęj śmierci / á jeśli był swolary
 Ktory Bóg / co ma oko na miłość zdrażliwą /
 Pomnieć / á pomścić krzywdy swęj wielkietęgo wzywa:

O Eneaszu Trojańskim

W Noc była gdy na ziemi każda rzecz stworzona /
 I plac swoich bywa wdziecznym snem uspokojona.
 Alas y burzliwe morza wciśnięte /
 Gdy z pośredniego tom gwiazdy sie ruszają /
 Gdy w ciży rozśkiele pole y bydło y z praki
 Po wodach ryby y zwierzę po lesiech rozśkiele
 W ciemnej nocy ziste snem już odpoczywały /
 A pracy y trosk w myśli swej zapominają.
 Lecz tym czasem niemoże nigdy snu wdziecznego
 Czymś ani sercem z myślenia ciężkiego
 Pojąć nie szczesna Dido / od ciężkich trosk mdleć /
 Aż się powstawając w niej miłość srożyć /
 Przy czym gniewu srogięgo ziera nawalnością /
 Utrapiła tak mówi z wielką swą żalnością.
 Cóż mam czynić? Namli się zaś kusić o ony /
 Oszędzona którzy mię sobie chcieli żony?
 Czy sie bede w małzeństwo Tomądom wprawiła?
 Którym ja tak często sobie pogardzała?
 O Trojańskimi tedy nawami popłynę?
 Gdzie maia rozkazanie we Włosz krajina?
 Wszak moja pomoc dobie im znaczna / a wszędzie
 W pamięci ich wezynnosc moja ważna będzie.
 Ale to (choć tak będzie) pozwoli / a k swemu
 Okeru oszędzoną przypuszcę pysnemu?
 Nieznasz ach biedna am jeszcze czuiesz tego
 Arzymopizysstwa ludu Laomedonskiego
 Czy sama tylko żade z marnarzmi temi?
 Czy ze wszystkich swą mocą z Ciryimi własnemi
 Morzem-współ popłynę? Którym oderwała
 Ledwo z Ciry / zaście ie k morzu bede miała?
 Aż wiatry sie puszcę? Ach według zasługi
 Umrzy / a miezem oddal od siebie żal długi.
 Tyś płaczem mym wzruszona / tyś pierwszą w bogo
 O siostrę samąś wolała w taką żalność srogo

Wydarzysy okrutnemu nieprzyjacielowi /
 Ach niemogłam niebogą abych stan swody wdowi
 Jak zwierzęta inne krom zmaży zachowała:
 Niemogłam bydz bych nigdy miłości nieznala:
 Niemogłam Sicheowi zachować swę wiary.
 Tak w ten czas narzekala wzdychając bez miary. /
W Wtym odważywszy płynąc na wschem gotow prawe:
 Eneas / zażywał sinu na wysokię nawie /
 Atożemu takaj we snie osoba sie iawi /
 Nazał sie tam wracając y tak kniemu praw /
 Na wschem Mercuriowi podobny y głosem
 A mlodości ozdobo / pięk / y żółtym włosom:
 Jako mozesz pod ten czas wdać w taki sen siebie.
 A taka niebespieczność ogarnala ciebie /
 Enea nie niebaczysz / ni wiateru sumnego
 Nicusłyszysz po sobie śalony szczęsnego /
O Na zdrade y frog rzecz przeciwko tobie
 W sercu knuie / już vmrzeć odważywszy sobie /
 Okrutnym gniewiem zista. Nicućekas czemu?
 Póki wcielać czas mas pogodny po temu:
 Już pogonia po morzu z nawami zbroynemi
 Za sobą z pochodniami wyżrzesz błyszczącemi:
 A ognie kiedy beda po morzu latały /
 Jesli cie tu utrzejysz dzień zaśtanie biały:
E y co przedzy niemięskay / zawždy białagłowa
 Dziwna y odmienna jest. Cę storo rzekł słowa /
 W ciemna sie noc przemienil: wnet Eneas onym
 Bedząc przedką przypadłym widzeniem strwożonym /
 Porwie sie ze sinu / budzi towarzyse nagle /
 Wstawaycie ó meżowie / á co przedzy żagle
 Odwiazuycie / á słoziem mićycie sie do wiosel /
 Do nas zesłany z nieba wysokięgo posel /
O wo zaś wspomina tu przedtiemu biegu /
 A wstok odzynać kaze już liny od brzoza

Któreżkolwiek jest z Bogów / za tobą porydziemy
 Swięty Boże / a wola twoja rądzi spełniemy:
 Jeno przybądź a z łaską wspomóż / a planety
 Kącz szczęśliwie sprawować na naszę okraty:
 To rzekłszy / zaciym z poszew miecz wyrzuciłszy chatnie /
 Liny zaciężając okraty odetnie.
 Toż wszyscy chciwie czynią : wiec z trzaskiem biegną
 Mieściąc się / zarażem bziegi opuszczają.
 Przykryły morze nawał / a oni wiosłami
 Opiętając się ciągną mieściąc wodami.
O A iż z nową światłością powstawała zorza /
 Obiśniłać wszystek świat z głębokiego morza
 Królowa iako storo dzień się zabieliwać
 Obaczyła z pałacu / y nawał popływać
 Pod żaglami rozpiętymi / a bziegi y onę
 Porty od Marynarzów widzi opuszczone.
 Trzy czterykroć w pierś się wderzy / a włosy
 Zerzuciłszy / krzyknie biedna żalosiemi głosi.
 Niesłysz / mocny Boże : Tenli tułacz (prawś)
 Opydzona minie w państwie bez pomsty zostawi ?
 Czy do broni co przedzę / co przedzę za nimi
 Wszyscy z miasta spieszyć się z okraty przednimi /
 Bieżyć stółkiem / na nawał z ogniem pospieszająć /
 Żaglami wżgore / wiosłami przedko narabiająć.
 Cóż mówis ? albo gdzieś jest ? Jaki mi przypada
 Dłży rozum ? Jedyna Dido / teraz tobą włada
 Gronie nieszczęście : w ten czas toś uczynić miała /
 Gdyś go w swoje królestwo z sobą przyzwołała.
 Toli plub / toli wiara onęgo co z Troie
 Na okraciach oczyszczyć z sobą Bogi swoje
 Miał wywieść : Ktory na swych ramięch swiętego
 Orca dźwigał daronemi ląty stężałego ?
 Niedbałam go poimąć : a niecnęgo ciała
 Reżniełam / po morzu rozmiotąć niebala :

Ni towarzysze: ani Julia nie zabiła /
 A za porażkę oycu k siolu przypisała /
 Ale wapił w oymy fortuna wiec bywa.
 Niech będzie Bogom sie bać miała śmierci chętna:
 Ogniem bych była obóz y nawa spalila /
 Oycá syná ze wszystkich narodem zgładziła /
 Sama na nich poległa. O które iasnymi
 Promieniami słońce widzi sprawę na tej ziemi /
 A ty Juno świadoma a sprawco trosk takich /
 A szukana po drogach po miastach wśladach
 Nocnym płaczem Helato / y Jedze mścicieli /
 Bogowie na śmierć moję patrząc y żal wielki /
 Brozumięcie mój lament / a nani pomste frog.
 Obroćcie / a mnie z prośbą wślyście w boga /
 Jesli sie portu dotknie to bezecne plemię /
 A ta mu jest potrzeba dopłacić sie ziemi /
 A tego bostki wyrok żąda niezmienny /
 Ale niechay wojnami będzie wtrapiony
 Od ludu walecznego: niech błądzi zbłąkany /
 Niech od twarzy Julowej będzie oderwany /
 Niechay ratunku żebrze / niechay patrzeć będzie
 Na żalostną śmierć swoich: ani gdy wsiedzie
 Pod prawem niesłusznego pochoi / by swego
 Królestwa ani zdrowia niepożył lubego /
 Lecz przed czasem niech zginie / a w bytym zostanie
 Piastu niepożegzebiony: to moje żądanie /
 A z tym głosem wylewam swą krew ostatecznie.
 A wy o Lirionie / tego naród wiecznie
 I potomstwem w nienawiści wielkiej mieć będziecie /
 To mi za dar umarłych pod ziemię posłacie /
 W żadnym przymierzu z niemi ani też w miłości
 Trwać nigdy nie będziecie. Ale z moich kości /
 Niechay mściciel powstać / który z Troie wśedzie
 Przychodzić mićzem ogniem prześladować będzie

Teraz potym / y po ki wam dostanie siły /
 Niechby sie z ich bieżącami bieżę przeciwiły /
 A morze z morzem / y bron z bronią ich / Bogowie /
 A niechay nieprześciana walczyć potomkowie.
 Corzektę w sercu ieno już myśliła zątem /
 Jądy sie z nienawistnym rozewala światem.
 Wnet k nimce Sicheowej Bątki tak mowila /
 Bo ię ięszę w oyczysznie popiolem już byla :
 Anne siostrę tu przywiedź z sobą Bątko moia /
 Powiedz niech sie pokropi zmyć z rzeczno go zdroia.
 Niech bydło y ofiary pokazane ona
 Przywiedzie / y tak przydzie : a ty swie ciemiona
 Jąwin światym rąntuchem / bom wyniś sklonila /
 Bych Plutonowi spławnie ofiar dokonczyła.
 Abych tym koniec miała już strąfunku złego /
 Gdy stós z obrazem spale meżą zdraćliwego /
 Z tego w pominki : tak rzekla / a ona
 Idzie tak moze przedzylaty ociażona.
 Achciwa na śmierć Dido ząkrwawione oczy
 Koszala okrutnym przedsiawzięciem toczy
 Po powielach trzaskacych kwawemi skropiona
 Kroplami / z przysley śmierci twarzą pobledniona
 Zaraz sie miedzy gmachy wrazi bez odwolki /
 A na on stós wstapila burzliwa wysoki /
 Kedy mieczą dobyla Eneasowego /
 Kedy tam byl zostawion nie dla dąru tego.
 Tam gdy sąty Trojański y ono wyzrala
 Łoże sobie znaione / malo zątrzymala.
 Lęz w sobie y baczenia / zaraz tu łozowi
 Skloni sie / a te slowa ostateczne mowi :
 Wdzięczne sąty / gdy szesćcie chcialo z wola bosta /
 Przymcie ma dusza / a z ty rozwiazcie mie trosta.
 Bylam y doslam kresu od szesćcia danego /
 A teraz idzie mój cien do frąm ciemnego.

Dobre miasto zaczęłam / mury swe widziałam /
 Wsząc się meża łakomstwo brackie pokarala.
 Szczęsna ach bardzo szczęsna bych była / by były
 I Troie nawały k naszym się bieżącym nieprzybyły /
 To rzekły woli wsta w loże / rzeczy zaśie /
 Niepomścisz się wina? wiec vmrzec tak / sie
 Godzi z światem rozewać. Niech ten wpatrnie
 Ogień frogi Troianin z morza / a żeglunie
 I pewnym znakiem mey śmierci. Wnet za temi słowy
 Wyższa wpadła z rany zaraz białegłowy /
 Tace rostrzyżowane / miecz krwi opłyniony /
 Wnet krzył między pałacami idzie rozniesiony /
 Już po mieście strwożonym burzy się wieść z trzaskiem /
 Lamenty y wzdychaniem y białych głów wrzaskiem
 Huczą domy / wszystko się prawie rozlegało
 Powietrze z narzekania. Własnie się tak działo.
 Kiedy od nieprzyjaciół miasto Kartaginście
 Wpada / albo mury starodawne Turkie /
 A niehamowane ognie y bostie przybytki /
 I ludzkie ściszając sobą burzę zewsząd wszystko.
 Wsłysz nagły rozruch / wnet się przeleknęła
 Anna niedzina / póżnogry swą twarz drapając isła /
 Biegnąc się ciężko w piersi przez wszystko bieżała /
 I krzykiem na konającą królową wołała.
 Co ono siostrę było / byś mi omyliła?
 Co tym stółem ołtarzmi y ogniem znaczyła?
 I coż mam opuszczoną niedzina począć z sobą?
 Także mna pogardziła / bych nie zmarła z tobą?
 Także bych też zginęła / równaby trapiła
 Was boleść / iednąby nas godziną skonczyła /
 Gdyżem to własną ręką samą sprawowała /
 Także oczyszczył Bogów swych głosem rozgrywała /
 Bych okrutna przy twojej tej śmierci nie była :
 Straciłaś się / y niedzinas mnie z sobą straciła /

Lud y senat Sydonſki / y miáſto z mieſzkań /
 Dąćie wody ábych ię opłokáá rany /
 A ducha w vſtá wzięá / ieſli ſie w niey báwi.
 To rzekſzy / ná wyſoki on ſie ſtos wypráwi /
 B ciężkim żálem ná łonie nadzua píaſnowáá /
 Krew zſiádlá ſwojá ſátá ná niey ociéráá.
 Oná ciężkich oczu chce podnieſć / zás emdleie /
 A raná pod pierſiámi zádána krew leie.
 Trzykróć chce ſiebie podnieſć / łóćciem ſie wſpiéráá /
 Trzykróć zásie ná łóże ono ſie ſkaczáá /
 Mdlémi oczymá ſwiátłá po niebie poczelá
 Wpátrzáć / wpátrzymſzy żáłoſnie weſtchnelá.
 Teby Juno wſzechmocna lituigc ię ſregię
 Boleſci y łonáia / Lecze do vbogię
 B niebá ſle / áby duſe prácuigc z ciáá.
 A ſpoione od ſiebie członki rozwiázáá.
 Abowiem nie ginelá ſmierciá przyrodzoná /
 Lecz przed czáſem / miłóſciá badac nagle oná
 Zápáloná / áni ię Proſerpiná bylá
 Jeſzcze jółtręgo wóloſu zwierzechu niezerznelá /
 Tákże ię głowy w kráie dólne nie zléciá.
 W tym z czerwónemi ſtrzydly táń z niebá przybylá
 Leczá różná / rozliczne báwry zſobá wlecze
 Od ſłoneá / á ſtángwſzy nád głowá ták rzecze:
 Ten iá wóloſ z roſtázania ſwiety odkázui
 Plutonowi / á ciebie z ciáá rozwiázui.
 To rzekſzy / w loſ zerznelá / zátym iá opuſci
 Ciepłó / á duſá zátáz ná wiátry ſie puſci.

Koniec Księgi czwartej.

ARGUMENT

Księg piątych.

Eneasz z Kartaginy płynąc do Sycylii wiatrem wniesiony: kiedy gdy pogrzebowi Anchizesaowemu obchód czyni / a gry / y we grach zwycięzcom dary wystawnie: Teczą od Junony z nieba zestaną / przez Berce letnią białą głowę / nawy Trojańskie zapaliła: których gdy Trojanie ugasić nie mogą / gwałtownym dżdżem płomien zalany y ugaszony: z czego żalostny Eneasz będąc / od Anchizesa we śnie napomniany / aby przez Sibile do Elisium kniesmu był przyprowadzony / gdzie o swym potomstwie y mieście obiecany lepszą weźmie sprawę: zaczął wybrałowańszy część ludzi / w Sycylii ie zostawnie / a poruczywszy ie Acestowi / sam do Włoskiej ziemię się puścił.



O AENEASZU TROIAŃSKIM

Księga Piąta.

•••••



Tym będog na półmorsu tu Włoskiej krainie
 Aneas / na okreciach pod żaglami płynie /
 Północnym wiatrem ciemne przedzierając waly /
 A patrząc na mury które się błyszały
 Nieszczęśliwej Didony / niewiedząc co była
 Ża przychyła / która by on ogień rozniecił.
 Ale okrutna żalosc rozruszoney miłości
 Jaka bywa / y w iakićy żąd bywa żalosci
 Żenska plec rozumiejąc / Trojanie przytęki
 Ogień / w sercu nieszczęsne praktykuć znaki.
 Słowo na wielkie morze nawały przypływały /
 Ani się żadne bzege nie wstazowały /
 Tylko morze a niebo widac z każdej strony /
 Wnet im nad głowę stągał obłok zachmurzony /
 Burze ciemną przynosząc / z gład ciemności zista
 Nawalność : wnet Palinur zakrzyknie z okretu :
 Ach czemu niebo takie nam obeśły chmury ?
 Albo co nam Neptune gotujesz : wnet z gór
 Kaze popuscic żaglów / spuszczoney tierunie
 Ku wiatru / a wiosłami ciągnąc rosfazuie /
 Rzece : Czy Anea / by mi to slubował
 Sam Jupiter / niewierze aby ch dożeglował
 Ża takowym powietrzem w Auzonskiej kraie /
 Bo zmienne wprzek tu nam burzac się powstaje /
 A od zachodu wiatry ciemnego powstają /
 A powietrza w chmury się ciemne zgromadzają.

A my

A my prozno silim sie wiosły y żaglami /
 Ale kiedy taki gwałt przewodzi nad nami /
 Wstąpmy / á gdzie ciągnie żeglujemy / bo bliski
 Stąd rozumiem y porty y bzezi Sykylskie
 Brata twego Eriá / iśliż miś tą chwiłą /
 Rozmierzone ná niebie planety nie myślą.
 Wnet Eneas / y owsem iż sie wiatr obiać
 Dáwno widze / y prozno przeciw mu twa piaca.
 Puść sie zá nim / bo gdziebych narádmieyszy plynął
 W miłsą ziemię / álbo gdzie nawom odpoczywał /
 Jáko tam gdzie Trojánski Acestes przebywa /
 A ciáło oycá mégo w grobie odpoczywa /
 Co skoro rzeli / okrzyk ku portu sie máł /
 A pogodni wiatrowie żagle wydymáli.
 Bieży przedá armatá po morzu / áż w biegu
 S wesełem przyplynelá k znáiomému bieżą.
 A zdáleká Acestes ná wysokiéy górze /
 Ogromny z lukiem swoim y w niedźwiedzéy stórze /
 Dziwnie sic okretom przyścielskim / skókiem
 Zachodzi im / ktorého z Krinnizem potokiem
 Trojánká mátká uiála / pomniac swą rodzinę /
 Návrócone przymuie wdziszcnie w swą kráina.
 A prostém potrawę z radością czestuię /
 A strudzone dostátki hoynie podéymuię.
 Názáintz iáko skoro iásny dzień po niebie
 Świétné gwiazdy rozegnał / zarázem do siebte
 Towárzyśów zwoławszy / Eneas z armatę /
 Spagoitku co wyszégó mowi knim słowá ty /
 Baci Trojánie / Doski o zacny narodzie /
 Już przebiegłych miesięcy mamy rok ná schodzie /
 Jákosmy ciáło oycá swiatégó y kóści
 Do ziemię pochowali / á iego w żalóść
 Oltarze poświęćili / y iuz iáko mniémam
 On dzień przyśedi który iá żalóśny zámie mam /
 A wżćimę.

O Eneaszu Trojańskim

A rzeczywy miec bede (gdys tak Boze sprowadził)
 W ten ia bch też na Syrciach wygnancem sie bawił /
 Albo na morzu Greckim przebywał / y ktemu
 Miedzy nieprzyacioly : iednak bych ia temu
 A wroczone obiary y obchod rzeczywy /
 A na oltarze tego dar kładł swietobliwy.
 Teraz wlasnie / co wierze / nieokrom boskiego
 Trzadzenia a pomocy tu v oyczystego
 Grebu także przy koscicach iegosiny staneli /
 A wiatrem w przyziacielskie pory przyplyneli :
 Przeto z chacie obchodźmy ten dzień z rzeczywością /
 Proszac wiatrow kżegludze / aby z życliwością
 W nowym miescie ofiary w rzeczywy ozdobic
 W kosciele na każdy rok chcial przyjmować sobie
 Do każdego okretu po dwu wolu chetny
 Darcie wam powinny Acestes słachetny :
 Zobowiąc czcicie bogi swe ofiarmi swemi /
 A te / które Acestes chwali w swojej ziemi :
 Nład to iako dziewiata zozá dzień przywiedzie /
 A promienni iasnymi swiat okaze wśedzie /
 Pierwsze gry w przednich nawach wam stładam na wodzie /
 A który smiaty będzie kusie sie w zarwodzie /
 Albo który sie z lukiem okaze gotowym /
 Także który sie będzie smiał z pasem surowym
 Kosiować / tam będziecie / a za meżné sprawy
 Każdy z otucha czekay swey słusiny odpiawy.
 Teraz badźcie w milczeniu wpysey a swe głowy
 Przyozdobcie wiencami. Wnet za temi słowy
 Wložyl z macierzynskiego mirtu wieńiec na sis /
 Toż y Helnius czyni / to y stary zaśie
 Acestes / także wlasnie Julius na sis kładzie :
 Toż y wpyrka inna mlodź. On po tej wradzie /
 Obtocony ze wpyech stron od ludu wielkiego /
 Prosto siedl ku mogile zamtad oycá swego :

Tam sprawnie medły czyniąc / wino przyzroczyste
Ze dwu kubku na geob lat / ze dwu mleko czyste /

Ze drzew krew poświęcona, porzyskując światem
Kozłanym oycowski grob / y tak mowi zątem :

Witay zaś święty oycze / witaycie tu święte
Kości / dusze / y cienie oycowskié przyisté.

Niechciał Bóg / byś zemną był we Włoskiej krainie /
Ani Tybnu oglądał iatkolwiek płynie.

W Takt rzekl / gdy wtem wielki waz grunt mogily nisti
Opusci / a za kolem siedmiorakim sliski

Po siedmktroć przeciągnie sie / czolgając po grobie
Łaskawy / y po onych oltarzach w tym sobie /

Dróżeńmu modrę grzbiety a złotem wpszczoney
Błask różnięcal / lufkę świętą z każdéy strony.

Wiatki bywa na niebie Tęcza więc ozdobie /
Maigc od słońca barwy rozliczne na sobie.

**Zdumiecie sie Eneas / ón przeciegiem długim
 Czolgając między kłbki y naczieniem drugim /**

**Zostował potraw / potym w mogile sie puścił
Bezskodny á ofiary strawione opuścił.**

Wnet tym wiecę przyczynia ofiar poświęconych /
Wątpiąc tego wierzyć miał, czy mieysc bogá onych /

Czy sługe oycowskiego: pięć owiec / pięć świń
Cyle czarnych niewolników / zwozcy / przycy /

A wino z kufłowa lejąc / duszę zesłanego
I Acherontą rozzywał Andisessa cnego.

Także według możności wszyscy swoje dary /
Bliżąc cielce z weselem kładą na ołtary.

Dużzy po trawie kory rzędem rozstawią, /
Grzonec węgle z pieczemni różny obracą.

¶ Požadany dzień przyszedł gdy Konni swoimi
Phębus rożną zozę wiósł w iasności ziemi /

A o tym wieść y sława Zcesta zacnego /
 Sgasiady pobudziła / do bżegu morstiego

3 wefelem

O Eneaszu Trojańskim

I weselem sie gromadzą / iedni iże chcieli
 Gry pomoc / dądzę aby Trojańy widzieli.
 Dary naprzód przed oczy w ściankach wystawione /
 Poswiecone trzynogi y wience zielone /
 Atemu palmowe różgi zwycięzcom zapląty /
 Zbroie / y pieknie zlotem poustrzone ślasy:
 Słoty y srebrną sztukę / gdzie potym do oney
 Spiąwszy dacie znać traba ciżbie zgromadzoney.
 I pierwsze gry zaczęli między okretami /
 Cztery nawy wybrane z mocnemi wiosłami.
 Pudełnego Wieloroba żeglarzmi dużemi.
 Mnestheus padzi, który potym rychło w ziemi
 Włoskiej / narod rozmnożył Etemiusow wśedzie.
 Zas ogromna w ogromney sile Gias wiedzie
 Chimere na kśracie miast / która trzemi rzedy
 Młodz Trojańska z obu stron wiosły ciągnie wśedy.
 A Sergestus na silnym Centaurze płynie /
 O którego ślachtetny Sergiów dom slynia
 Scylla modra Aloanta zaśie ma na sobie /
 I którego Rzymiści narod iest Aluenty tobie.
 I na morzu sie daleko opoką wydała
 Przeciw brzegom / która sie czasem zakrywała.
 Białwany ogromnemi / kiedy morza woda
 I wiatrow zimnych iesiennych skakała / pogoda
 Wśyskie okazywała / miejsce / płac niemaly /
 Gdzie k słońcu morzkie wrony wiec sie oślubaly.
 Cami ślachtetny Eneas na śkale przestrony /
 Zreć założył pławaczom z iedliny zieloney.
 Dla znaku / od którego by sie wracać mieli /
 Takież długie zaplasy kolic rozumieć.
 Wnet z losu miejsca biorą / a sami wodzoicie
 Lśnią sie zdalęka świetni będąc w zlotogłowici
 Insa młodz w topolowych wienkach ozdobiona /
 Małpc lśnące oleiem swe nągie ramiona.

Złoty zasiał z wiosły chuć á rece málge
Getowé / tylko znaku z pilnością czekałge.

Boiażń serce radośnie tupając wzruszywa /
A sława dla wygranej chwály bárzo chciwa.

W A iako w głosné tryby ná znák zátobili /
Wszyscy z mieyscá swoiego z trzaskiem sie rzucili.

Żuk meżow niebá siega / morza sie pieniły
Zmocużący ch żeglarzow / raz w raz tłuká wály /

Gdzie wszyscy rozstągnione bálwany wiosłami /
Pod swiszącými wśady sumiały ruszami.

Nie ták gwałtem w dwoiarzonym zawodzie wypadną
Wozy lecąc / gdy z kresu już polá dopadną.

Nie ták iędni koniom wódz nábieg popuszczając
Dotuczając / á lotni bieżmi poganiając.

Wnet prze gwar y krzyk zerwał / y prze głos niemały
Zrychliwy meżow lásy tam sie rozlegały /

Głosy bżegi obfłé ząsie odtaczając /
Gory huk odtręcony ząsie odbiłać.

W Wymknął sie przed wszystkimi napierwóły ná moye
Śias w niemały ciężbie y w silnym rumorze /

Po którym tuś Aloatus bieży dosćgając /
Lepszy wiosły / lecz ząsie ciężka nawo málge.

Po onym tuś Centaurus pedzi z Wielorybem
O przodek vsilując obá iednym trybem :

To Wieloryb sie wymknie / wnet go silny minie
Centaurus / to społem ząs oboie plynie /

A równemá czolomá stąre bieżą stókiem /
Trąc słone wody wiosły po morzu ferościem.

Już do kresu y onęy dopływáli stály /
Gdy przedni á ná morzu Śias okazały /

Ná sterniká swoiego zawola Utenecá /

Kedy sie tam masz w prawo : sam kieruy okretá :

Stály sie dżierz / á bżegow dosiegay wiosłami /

Diudzy niech po przeszerzeniu pływają zą nami.

Tak rzekł / ale Menetes nie znacznych kāmieni
 Dojąc się / swą kierował nawę ku przestżeni.
 Gdzie stronił : tu stał się mię Menete zaśie /
 Głosem wołał nani Gias : á oto wnet ná sie
 Tuż zá sobę Kłóntá wężzał dościgać /
 A lepszy ku celowi dobrze przodek mając.
 Bo między Głántowę nawę á skalami
 Szodkiem lewą stroną biegl mieściąc wiosłami /
 A nątychmiast przedniego Głántá ominął /
 A od kresu ná głębi bezpiecznie inż płynął.
 Wnet się gniewem rospalił dla żalu srogiego
 Gias / y nie był krom les : á towarzyszkiego
 Idrowia niepomniąc / áni ná swą część Menetá
 Stracił záraz ná możył głębokość z okrzę /
 Sam wnet ná fter nástąpił / sam nawę spráwuje /
 Upominając może ku stał kieruje.
 A Menetes / gdy ledwie wynurzył się z wody /
 A w ścicach będąc zmokły / do tego nie młody /
 Ku stał się ma / y táń wá suży siadł sobie.
 Smiali mu się Trojanie / kiedy w onęý dobie
 Lećiał z náwoy / y kiedy płynął / y gdy słoné
 Wody możył zewracał syia nápoioné /
 Tu ostatnim rádosną nádziciá się wznieć /
 Mnestewi y Sergestem niesporęgo z chęci
 Głántá z nawę minąć Sergestus ku stał
 Bliższym będąc przodkował / á wśátże nie cále
 Wszyłk swę Centaurus częścią był wypzedził /
 Bo do pół części tego wstót wieloryb pedził.
 A towarzysze swoje Mnesteus ná nawie
 Podnieca słowy krzyząc : Teraz / teraz práwie
 Przemiżni towarzysze powstáncie z wiosłami /
 Ktorem w zburzonéy Troięý iá towarzysząmi
 Obiał sobie / teraz swęý siły y onęgo
 Mżetrwá dobędzcie w sobie / gdyście Getulskiego

Morzá Syrtę przebyli / y Jonistie wály /
 I Maleskie bálwany / gdy stylu ścigály.
 Niedbam ábych miał wygrać albo miał bydź piéćwósy /
 Acz ó : ále niech wygra komu Bóg życziwósy.
 Wždy wstyd ostatcznym bydź : Lyrę sie wchronmy /
 Łatowey towarzysze hánby sie obronmy.
 Tu sie oni mocuá pilnie narabiatę /
 Leci nawáz ciężkich sie rázów potrzebátę :
 Bzegi sie wmykátę / tedy częste tchnienie
 Twarz y członki poufa / á potu strumienie
 Po wśystkich zewśąd płyna / y dobry ráunek
 Ku chwale przyniesie im w ten czas sam tráfunek.
 Bo z chciwóści Sergestus gdy rusy nápięra
 Ku stále z lewéy strony / áz nawóz sie wdziera
 Ná wósktę plác / nieczesny tam z nieobaczenia
 Wydánego nád wodę pozátł kánnienia.
 Trzástł stálá / o ostrę opokę sie wioślá
 Pádátę / á wstręcona ruffá sie podniosłá.
 Powstáná márníarze / á z wielkim wolánien
 Tým osát zátowáných z wielkim dobywánien /
 I sprysow zátężonych / wtóło sie mieśátę /
 A popádáné wioślá po wodzie łápátę.
 I Awesoty Mnesteus / y sámym szczesliwym
 Zdárzeniem ochotniejszy / zá wiatrem życziwym /
 I zá pomocą gestych rzędów wiośel / stókiem
 Bieży ku poru náząd po morzu głębokiem.
 Jáko wísc gołebicá / ktoréy dom y dzieci
 W ciemnéy opoce będą / gdy z gniazdá wyleci /
 Nagle ruszona bieży w pole / wczynwósy
 Cárkot w mieyscu strzydláni / wnet sie wzgórze wzbíwósy /
 Po przestężeniu powietrza wolno polátýwa /
 Ani namniey swoich strzydel przedkich poufýwa :
 Ták Mnesteus ostatni / ták wieloryb porze
 Bálwany / ták sam póchop nieśie go przez morze.

A napierwéy ná stále y ná miáltkim brodzié
 Sergestá iúž smiia króty sie ná wodzie
 I nawo pracował / dárno á o pomoc wzywał /
 I złamanémi wiéśly wczac sie by plywał:
 Wnet Giántá z Chimera ogromna dopádnie /
 Gdy stérniká pozbyła vstapila snádnie.
 Sam tylko iúž Aloatus ná koncu prácuie /
 Którego sčignac mocą wśyśtká véśluie.
 Dopiero krzyk powstanie á wśyścy wolániém
 Dyzliwymi pobudzają bieżącego zá niém /
 Bzimi powietrze od glosów. Bo tu Aloatowó /
 Kátzyl y zdrowie wáżyć swé byli gotowi /
 Nijby chwala wygrana y czesć strácić mieli:
 A ci z szczéćia ochotni moga y mniemieli /
 Ie moga dotázac / á snadzby iúž byli
 Sárówno przyplynawszy zyskiem sie dzieliłi /
 By Aloatus tu mozu reku nie podnosił /
 A zá słubem swym Bogów pomocy vprosił:
 Bogowie / którzy mozem tym włádnicie sami /
 Po których wodach bieżé / slubuje przed wámi
 Ná tym bzege postawić wam bialégo wołu /
 I rozrzuce po wodach wonstrze y pospolu
 Winem polewać beda. Co gdy rzekl / Phorkowé
 I moyskich Bogiń wśyśtko zebranie gotowé /
 I Pánopea pánna / wślyśa go ná dnie /
 Kedy Porumnus oyciec sam zárazem snádnie
 Pchnie swoia wielká reka piwko bieżącego:
 A nawá równa beda do wiátru byśtrégo /
 Albo do chypkiéy strzaly / leci przedim lotem
 Aż sie o bzege oparla bázro rychlo potem
 Wnet wedlug obyczáiu Eneasz wśyśtkiego
 Ludu k sobie zwoławşy Aloatá zacnégo.
 Zwycięzcy zá rzabieniém glosnem opowiada /
 A glows z zielonego wáwzyny obkłada.

Wieleż osobną n a każdy okret trzy nieuki
 Dary dacie / y winą y niemale skutki
 Srebra ochadożnego / a zwlaszcza ku temu
 Dar pocztowy darwie wodzowi każdemu:
 Twyciszey zloty dacie plaszczystrzony / który
 Z purpury dwoistemi był okolon wzory:
 Gdzie królowie naktany z lukiem nalożonym
 Goni stółkiem ielenie po lesie zielonym.
 Bystry / rowny tchnącemu / którego zbiczawszy
 Orzel z Jdy leci z nim w nogi go porwawszy /
 Stroze starszy ku niebu raze wyciągają /
 Psi sie wzgore wspinając na wieatry szczelają.
 A co swym mektem wtóry miał przodek wygrany /
 Z lekkich kolec spleciony / temu nitowany
 A trojako od zlotą pancierz mu darował /
 Bepieczniety y ozdobniety by żywot w nim chował /
 A który obiał z duzego sam Demoleontą /
 A bystrego w Trojańskich polach Symeontą.
 Ledwo mogli pod iego zydź wielkim ciężarem
 Dwa słudzy / y choć mocny Phlegens z Sagarens /
 Apzedrym Demoleon bedac w nim ubiany /
 Uganiał rozgromione po polu Troiany.
 Trzeci dar dwoie dacie naczynie miedziane
 A czasie srebrne dzielem osobnym rzezane.
 W Już wszyscy z bogaceni dary pochadzali /
 Przewiazaniem czerwonych taset okazali:
 Gdy w tym z nieszczesney staly ledwo sie zepchnawszy /
 Wiosel zbawiony a barzo nawaglony miawszy
 Rzad inż po iedney stronie / vtraciwszy slawe
 Nasydzona Sergestus prowadzi swą nawa:
 Nicinaczey iako waz / który gdy na drodze
 Wywa wiec kolem mocnym przeciehany scodze /
 Albo ciężkimi razy pod: żny zbitego /
 Na stale gdzie odegdzie napoly martwego.

Checąc vszć darmo praciue / á zakolá dżiała /
 Zszekając syte wznosi / z gniewu wzrokiem pála:
 Czesći sfluczonéy iáko może pomagáiąc /
 Krecąc á do swoich sie czlonkow przyciągáiąc.
 Tak podobnie niespora / nawá leniwo sła /
 Wszakże podniowşy żagle pod żaglami doślá.
 Sergesta vpominet portál obiecány /
 Jż calo z towarzyşmi okret záchowány /
 Z Arcty Pholoe dána zá to niewolnicá /
 Z dwoygiem bliźniat Minerwy dżiela robotnicá.
Po tóy gry dońconczeniu ná łáki zieloné
 Eneasz idzie / któré zewşad okrażoné
 Były gómi leśnémi / szódek obwiedziony
 Szrántámi dla pátrzenia ná gry wystáwiony /
 Gdzie przyşedşy w niemálym ludzi zgromádzieniu /
 Tá wezynionym zdná siádl sobie siedzeniu.
 Tám ktorzyby şnadż chcieli puszcic w zawód zşobę /
 Wznieca sercá zapláta / y dárow ozdoba.
 Zewşad sie y Trojánie y Sykani schodzą /
 Tisus y Eurialus napiérwşy przychodzą.
 Eurialus podobny á czerstwéy młodości /
 Tisus gwoli mu trwáiąc z nim w spolnéy miłości.
 Zá temż ruiş Diores idzie ku zawodu
 Z şlachetného Priáma krolewşkiego rodu:
 Pomim idzie Sauus pospolu z Pátronem /
 Z ktorych jeden Akarnan á drugi rodzoném
 Z Tegej miastá posiedl z ziemié Arkádyşkiej:
 Wiec dwa młodożency ztamtá z Insuly Sicilşkiej
 Żelinus y Pánopes myşliştwu przywykli /
 A przy ştárym Akescie biegná w lesiéch zwykli:
 Zdubzy ktorych dawna pámieć zátłumiona /
 Wnet tá Eneaszowá rzecz knim wezyniona:
 Sluchaycie / á bierzcie to w swé wesołé vşy /
 Żaden żród bez podátku z plácu sie nie ruszy.

Na parę strzał Arctenskich glądzonych przestąg /
 A siekierkę mieć będą w srebro hecowąg.
 Ten podarek wszystkim się dostanie : á owi
 Trzey / którzy przed wszystkimi przybieżą k celowi /
 W oliwnych wiencach pódą / á on w cudnym rzedzie
 Konia weźmie / który mieć piérwszy przodek będzie
 A sądał Amázonstí ponim weźmie wtóry /
 Máiąc pelen strzał Tráctich / obwiedziony który
 Pásem szerokim wokół y złotem wstrozony /
 A zántlem ná okrągłey perle zászciegniony.
 A trzeci ná tym Greckim fyszaku przestanie.
 To skoro rzekł / iuż każdy ná swym miejscu stánie
 Tedy iáť im dano znať / wnet się porwa stóciem /
 Jáko bystrzy wiatrowie cel máiąc przed okiem.
 Piérwszy bieży / y bázdo daleko wypzedził
 Wszystki Tisus iáťo wiatr álbo pionun pędził
 Zásie zá niém ále y dobrze zánieniem leci
 Sálus / á zátym zász Euriálus trzeci.
 Já Euriálem zelim / á oto zász tego
 Diores ściąg / á nog nogámi piąt tego
 Siega spoząc rámiony : á by plác wieiszy był /
 Maloby nieminąwszy ku celowi przybył.
 Już práwie zmordowani k celu przybiegáli /
 Gdy w tym nieszczesny Tisus we krwi się powáll /
 Która zbitych ná on czas wolow się polála /
 A seroko żieloną trawę pomaczála.
 Tám pewien / aby iuż miał zwycięstwo odzierżec /
 Niemógł nog posłizgniętych vbogi zadzierżec /
 Ale práwie wstet : padł twarzą w nieczystości
 Wydece / y w stałą krew. á wstát je miłosć
 Niezapominájąc swę ku Euriálowi /
 Podniósł się powstawszy sobą Sálowi.
 Tak padszy ná ziemi légl. á zá towarzysim
 Dárem iuż Euriálus ku celowi blisim /

Bieży za szczerym głosem życzliwym wołaniem /
 Po którym tuż Helimus a Diores za nim.
 Tu przybieży przed wesełte weseł ludzi gromada /
 A przed w przesironych frątkach zasadzona rade
 Z wielkim głosem Salius . by mu sie wrocila
 Zaplata . ktora zbrada odietu mu byla.
 Bzyczliwość z wdzięcznemi lzy / Lwiala / wiele
 A przyiemna w nadobnym cnota broni ciele.
 A który był ostatnim / także niemięskalic
 Diores . z wielkim głosem przybieży wołając /
 Jżby prozno c stał przybiegl tu celowi /
 Jesliby pierwsze dary dane Saliovi.
 Wnet Eneas : Wase wam młodzieńcy w swojej mierze
 Trwaja dary / ni inszy z rzędu nie pobierze
 Należący zapłaty / ale niewinnego
 Wpadu niech litwie przyaciela swego.
 Tak rzekłszy . skone wielk z pąznoty złotemi /
 Gerulskiego lwa dacie z kudły scogiemi /
 Saliovi : wnet Tisus . iesli tak dacie
 Tych co przegrali / y tak wpadlych litwieś ?
 Jakim mie masz darować godnym upominkiem ?
 Którym sie pierwszey chwały dopomogli uczynkiem /
 By mie tak Saliusa przygoda takowa
 Jomna nieportala : w tym twarz za to mowa
 A wpsstet z siebie gnoiem splustanym potaje.
 Rosmierz sie Eneas / zarazem mu kaje
 Didimaonowego dzieła misternego
 Tarcz wyniesć / ktora Grekom z podwoia swietego
 Neptunowego zdarta miał . ten dar słachetny
 Zaczemu młodzieńcowi dal Eneas chetny.
 Wnet iak zarząd odpiawil . y dary każdemu /
 Teraz iesli kto sile a meztrowi swoiemu
 Vsa niechay wystapi . az ramię swoje
 Racz obiane wyniesie . Torzelśy / wnet dwoie

Dáres kląbnie ná te gre / odkrytego wolu
 Złota deła zwycięzcy / miecz y syśkał spolu
 Zwycięzony miał pobrać dla pociechy sobie.
 Rychło w tym y w ogromnéy y w silnéy osobie
 Dáres na plác wystąpi / wielkum rozniesiony
 Gwárem meżow : iako on sam nieprzeleżniony
 Z Parisem śerimować śmiał ten tak śacowany /
 Przy mogile / kiedy jest Hektor pochowany /
 Zwycięzce był potracił Butá ogromnego /
 Zostáwił na plácu nápoły martwego.
 Który do Trojánskiego kiedy przyszył kráiu /
 Z Amikowego sie bydz powiádał rodzáiu.
 Taki gómo tu bitwie przysłéy występuje
 Tłápląc Dáres / á wielkie pleca pokázuje :
 Szermując miece często ramięny swoiémi /
 Z rozgania powietrze rázy w silnémi :
 Wolaia na drugiego / lecz żaden z tak wiele
 Ludzi nie śmiał sie kusić on w zapásiu śmieie :
 Tym weselszy / á wśyśkie mniáiąc by pásem
 Miał przechodzić / y stánie tám przed Eneasem /
 A nie długo sie bawiąc za róg wymie wolu
 Lewa ręká / y rzeczy te słowa pospolu :
 Jesliż sie żaden niéma zemná do pokánia /
 Długoz tu cny Enea będzie mego stania ?
 Długoz nie bawieć máiz : káz mi tedy z wolem.
 Jednostáynie Trojánie wśyśce on dar spolem
 Przynałgali aby dal tak nameżniecsemu.
 A tu tu Entelowi Acestes stáreńu
 Rzeczę pobudke dając który na muráwie
 Sielenéy blisłó iego w ten czas siedział práwie :
 Entele / Boháerze przemóz y przed láty /
 Takieś darmo pobrać daj zannu zápiátý
 Krom żadnego còpcow : gózo : a : wybrány
 Tłáś Bóg y wśyśce cny Enea : mo záwolány :

Kady sławá po wšy skiey Siceliéy oná ?
 A ściáná twa zdartémí lupy obroiesoná ?
 A on ná to. Nie chcei minie miłosć ku chwale
 Ani ku začnéy sławie o dymuie / ale
 Żimna krew od ścieżaley stáročci tepieie /
 A wyploniála sála ślad w ciele trefowieie.
 By mi co przedym by mi oná młodość byłá /
 A wotrórey ten chlubny dziś ma nádziecie siła /
 Jścieby mis nie zwabił żadnym darem / ani
 Pieknym wolem : á wśakże y ten y minie táni.
 To rzekłszy / przed wšyskiemi porzucił dwá pásy
 Ogromné iteż ciężkie / którei przed czasy
 Mężny Eryx zwykł sie był w śiermierstwie kořtować /
 A rámióná rzemieniém twárdym przepásować.
 Zdumieili sie z wolowych siedmi stórzłożonych /
 Żelázem y ołowém przešyrym splecionych /
 A zwołaszá sam sie Dares zdumiał przed wšyskiemi /
 Niepryzwalájąc ná nie. A dobry onémi
 Ciężary sam Eneasz y z długim rzemieniém
 Přeworácal w raku y tu y sam z podziwieniém.
 Wnet stárzec počal ku nim mowić temi słowy :
 Coż kiedyby ktory zwas pás Hekulesowy
 Albo inšá bron widział / albo niesześciowy
 Bo y práwie nád tym bieżgiem : te bron twóy cnotliwy
 Brát Eryx przed tym nořil : widziř z káždéy strony
 Jesze ná nim krew y mózg z ludzkich głow przyschniony :
 To z duzym Hekulesem poekal sie ón śmieie /
 A téy ia téż vjywał / gdy krew czérřwa w ciele
 Plużyłá / ani stáročć zaydióřtwa byłá
 Jesze śiwémi włosimi ciemion nieokryłá.
 Wśakże iesli Trojański Dares do téy broni
 Nářeć niechce przyzwolić / á ktemu sie kłoni
 A lářkawy Eneasz / y sam sprawcá tego
 Aceřtes ná to rádzi : idzmyř do rownégo.

Albo weź pás Eriow / strach na strona odłóż /

Albo te dwa iednakié pássy swoié połóż.

To rzekłszy / zaráz z siebie zrzucił płaszcz dwoiſty /

A rubec wielką członków / sam bázro kościſty /

I plecómá szerokimi zaráz okłázié /

A ogromny ná środek plácu występuje.

¶ Wnet Aeneas iednakié pássy przymiesć kazał /

Rzucił obie ręce z rąmiony obwizał.

Stąga / á każdy wnet z nich wzniesie się ná nogi /

A rąmioná ku górze wynasza bez trwogi:

Dálekto głów dia rązów ná zad wmykają /

Ręce rzekómá tłukąc bitwę zácynają.

Ten młodością y chyptich nog lepszy czéstwością /

On zás ciężkością przesiódł y wielką rubością.

Lecz dziącemu niesporé koláná zwalają /

A młótechnienia ogromné członki pouśają.

Tedy częste nápozad rązy zádawają

Miedzy sobą meżowie / częstych przysparzają

Do swych boków kościſtych / á kląst rozgłoszony

Brzmi miedzy ich piersiami: więc miedzy ciemiony

Rzysami / częste się ręce okrywają /

A od okrutnych rązów policzki szekają.

Stoi ciężki Entellus nie się nierusząc

I miejscá swégo / tylko wzrok swóy ostrożny mąga

Ná rązy Daresowé / ón własnje iák piąwy /

Rtóry miastá wielkiego dobywa z przypiawý /

Albo zbrogny okolo zamku się górnego

Pracując / patrząc zewsząd przystępu każdego:

Każdę stronę fortem wśelkim używając /

A z przystóki dźwónemi bázro náciérając.

Wyniosł ręce wzniósłszy się Entellus / á z góry

Zmierzy nań / á ón przysły rąz przyrzeczony

I plácu mu chybkim ciátem ná stronę wśkoczył /

Entellus swóy wśyszył rąz ná prózno wystoczył /

O Eneaszu Trojańskim

A sam zdawna ciężały / y tym ciężkim śnądnie
 Zammerzem / na ziemię z wielkim grzmotem pądnie.
 Jako na Erimancie sosna wypróchniała /
 Albo na wielkiej Idzie wpadem gróm dżiała /
 Powstawała Trojanie z życzliwości wpyłcy /
 Idzie głos aż do nieba / a zaście Syrcy
 A sam pierwszy Acestes przybiegł / a Entella
 Łaty równego wznosi z ziemię przyziaciła :
 Lecy nie strwożony ani wpadem podległy
 Entellus / ku bitwie sie zaś wraca bystrzejszy :
 Gniem częstwości dodaie / y dużości siła
 Wśród podniecia / także też y swiádoma siła.
 Chyptkiego z gniewem gromi Daresa ścigając /
 Co lewa to y prawa / rózow przysparzając :
 Ani mu nie da wychnąć : własnje gdy wiatr z grądem
 Spowietrza tłucze dáchy częstym swoim padem :
 Tak obiemá rełomá rózow przysparzając /
 Tłucze Daresa meżny stárec wganiając.
 W tym Eneas nie dał sie daley gniewu rozwiéść
 Entellowemu / ani scogiey myśli dowiéść :
 Ale zerwał bitw ich / a zemdlonego
 Daresa z niey wydáwał cieścąc rázy tego.
 Niedany / taka odmiana rozumu twoięgo ?
 Niebażesz insey siły ani życzliwego
 Szczęścia temu : tak wstąp ráczy rozumowi.
 Co tak rzekł / z tym bitw obu zastanowi.
 A wieeni towarzysze Daresa zbitęgo
 Zaledwie nogi wlokąc a chylającęgo
 Głowa y tu y owdzie y gestą kreć z geby
 Wyprowadzając na pole z mieszánemi zeby /
 Do o rzu prowadzą / króym miecz pospolu
 A byśać zawoławszy oddano / a wolu
 Entellowi z zwycięstwem samym zostawiwszy.
 Tu z wolu y z zwycięstwa stárec przychepiłszy /

Syn boginię / y wy Trojanie / abysście
 Wiedzieli iaka (prawi) siła była iscie
 W tym cieie za młodych lat / y od której temu
 Pomogliście kż: wotui Daresowi swemu.
 To rzekłszy / wnet zaráżem przeciwko woloim /
 Ktory dar z zwycięstwa miał / tam sie zaśtanowit:
 A wyciągnąwszy rękę z twárdym pásem rogii /
 Śmierzywszy vgodził go w czolo między rogi.
 Z kóściami mózg zgnuchotal / gódzie martwy sie wáli /
 A zedżeniem na ziemi ón sie wól obáli.
 Zaráz nád nim stągnąwszy vczynił przedmowę:
 Te ia tobie ó Leks za śmierć Daresowe /
 Przyskoryę duśe pláca / tu z rzemieślem pásy /
 Ja zwyciężca na wieczné inż oddładam czasy.
 Wnet kż strzélaniu z łuku Luceś námawia /
 Tych którzyby śnadż chcieli / y dary wystawia.
 A z wielu ludzi praca máśt z Sergestowego
 Okretu wystawil / gódzie golebiá żywego /
 Ná wyciągnionę linie z máśtu okazały
 Cel zawiesil / w którzyby swé zmiérzali strzaly.
 Zefli sie wnet meżowie á gotowé losy
 W śpiał miecz: zaráz za życzliwémi glosy /
 Za hipokoontowym synem pierwsy wyszedł
 Żurtaiem: zas Mnesteus do wtorego przyszedł /
 Mnesteus ktory przodek niedawno wygrány
 Miał ná wodzie / á wieniec oliwnym przybiány.
 A trzeci Eurition twoy Pándare sławny
 Brat rodzony / ktoryś iak temu czas niedawny /
 O rozkazania dla stázy przymierza z swę ręk /
 Sameś pierwsy wyszczelil strzale między Grék.
 Ostateczny Acestes sam w śpiału zostal /
 Kuśiac sie aby pracy młodych ludzi sprostał.
 Wnet wśpyscy swoich łutów ct: yżych nakładają
 Meżowie / á z sądaków strzaly dobywają.

Tam zaraz zirtakowá swiszac piérwszą strzałá /
 Przez powietrze ze bymizacéy ciécizoy leciáta.
 A pedzac bystrem lozem w samy wiérzech wślnelá /
 Wstrzaszanie sie zarázem mást / á strzydly trzpiatnolá
 Golebicá przeletta: wnet przez glos niemáty
 Wszech zycziwoy wśystkie sie strony odezwały.
 Bárz bystey Mnesteus tuł nápiety máizc /
 Stanie tu górze pátrzac / rowno wyćiągáizc
 Strzality wespól z oczymá / lecz biednégo strzálá
 Nie zdarzyło vgodzić by golebiá miałá /
 Tylko zadzierge rościł y powrozek lniány /
 Rozrym zá itogi wiśiał kmasztu przywiązány.
 A ten sie pod oblókí ciemné wzbil wyśoko /
 Kedy w tym dawno máizc pilné swoje oko /
 A strzale przyłożonę dobize do ciécizoy /
 Bratá nápomoc wezwal Eurition chćizoy /
 Już wolnégo á strzydly popływáizc swémi /
 Wpátrzywszy vgodził pod chmurami ciemnémi
 Leci martwy / dusze swéy pozbywszy pod chmury
 Pada / á vskłionę w sie strzale nieśie z góry.
 A tylko już Acestes vtráciwszy chwale
 Sam zeształ. który przed sie zátym swoje strzale
 Na powietrze wśstrzelil dając znáć káždemu /
 A vmieetność z luku y czérstwość ku temu.
 Tu przed oczy wśpśstich sie silny dżiw vłazał /
 Na wielki wykład ludzki co porym okazał
 Nieszesliwy swoy koniec / á prze on dżiw taki /
 Prorocy opiewáli nieszesliwe znáki.
 Aborem na pomierzu lecąc wógorz strzálá /
 Zgorzálá / á plomieniem znał drogi dżiałálá:
 A zmieszálá z nienaglá wlasnie iák ná niebie
 Gwiazdá lecąc plomyki rospuszcza od siebie.
 B dumieli sie Sicilscy y Trojánie społem /
 Prośbą bogów wzywáizc / wśpatkje to wesołem

Znátkiem

Znakiem Aneas przyjął / zaraz starcą ciego
 Obląpiając wzroczieniem darów rzekł do niego:
 Cny ojcze (bo iście Bog tym sześciwym znakiem /
 Niechciał cie mieć z innymi w tej chwale iednakiem)
 Samego Anchizesa ten to dar stárego /
 Mięy sobie kubek cudny dzieła rzezánego /
 Który Trácki Eiseus przed tym oycu memu /
 Za dar wielki dał y znał miłości ku niemu.
 To rzekłszy / zaraz wieniec zielonym obkłada
 Jego głowę / y zarym głosem opowiada
 Nád inše bydz zwycięzca / ani Eurition
 Pierwszey chwale nie zawyżat / y chocia sam był on
 Golebiá ná powietrzu wysoko vgodził.
 Po nim dary ozdobny Mnestheus pochodził /
 Który snur lniány rozciął / ostatni / Koroego
 Wtknęła strzałá w mąsćcie v wierzchu samého:
 A ieszcze nieśkonczysz w tej grywonéy dobie /
 Aneas w tym zawoła Epiditá k sobie /
 Stróżá y ktemu wodzá Julá młodzieuchného /
 A té słowá posłepce wcho wierné tego:
 Idź rychto / á iesli już rotę zgotowané
 Páchołat ma przy sobie Julius / y ubiáné
 Konie ku przytechaniu / niech poczty przywiedzie /
 Ku czci dziádowi swému / á sam zbroyny wiedzie!
 To rzekłszy / stupionému ludu wstepować
 Kazal z bráne / á iáż plac przestrony gotować.
 W tym iáż pácholetá / á przed swych osobá
 Oyców / ná zązdáných koniach świecą sobá.
 Których w bránki wiechaniu wespółá młódz Trojánstá
 Spokreyskiem dziwne sie także y Sitanstá.
 Wszęcy iak zwycięzay głowę strzyżoná przytkuli
 Szysłaki / y dwoa z groimi oszpeki nosili /
 A sáwdak po ramięonach / á z byie tázdego
 Obiecz okrągla wisi złotá pęcioneego.

Trzy róty iżnych było / trzecz wódzowie kremlu
Byli / z których dwanaście pácholat każdemu

Pomoczeni / tak rozeni ná swych koniech bystrze /
Z roździelonemi poczey wiechali Kormisze.

¶ Jeden husiec pácholat okazyłch wiedzcie /
Które máły / dziadowskie imie májac wiedzcie

Priamus / twa posoká zacny Politesie /

Prymnożyciel Italow / którego koni niesie

Tráctiz biala pštorina / przednie nogi májac

Biale / á z bialym czolem ochotnie hasajac.

Dugli Arys / Latini Ariz / którego

Rod mája / Arys Julia kochanie máłego.

¶ Ostatni nacudniejszy nád wšytki wnet ponem

Aškanius Sibonskim obraca swym koniem /

Ktory nadobna Dido niedawno onemu

Dala ná znał miłości y chaci tu niemu :

A inše ná Syeilskich koniech pácholac /

Tedy od wšech chęliwie spráwna mlódbz przyietá /

A pátrzájac z weselem y z rádoscią ná nie /

Jch oycom poznawája wlasna twarz Trojánie /

¶ Storo przed zgromádszenie y przed swými czolo

Pácholat stawilo sie ná koniech wesoło /

Baraz im Epitides okrzykiem spyzyláie

A z biczá trzásnieniem znał zgotowaným báie :

Wnet sie rozno rozbieža / á z roździelonemi

Kory každý zakoli osobno swoiemi.

A ná gles zawolány náząd sie woracája /

A przeciwko tu sobie z groty náciérája.

Porym zásis ináksie áczynája biegi /

A rozne roznyim mieyscem wykratné zabiegi /

A kolá zakoleniem inšym przeplatája /

A znał walki swoj bronja z soba áczynája.

To teraz tyl podáda / wnet tu sobie z groty /

A porym sie skupiwšy czynia pokoy roty.

Jako przed tym mienia będz w Kreće zbudowany
 Labirint przeplątany bledliwemi ścianą /
 Miałac omylny pzedchod dla drog niezliczonych /
 Aby sie żaden niemogl z ślasków pomylonych
 I powitkanych wywieść: właśnie tory swoje
 Bieganiem powitkany pacholat z Troie
 Przeplatając kółá swe ná rozno sposobni /
 Gry swej niepomyla / delphinom podobni /
 Który z soba plywając przez morzá wilgotné
 Karpacie / lub Libijskie igraja ochotné:
 Taki obyczay biegu y te gry sprawował
 Sam pierwszy Julius Albe gdy dluga budował /
 I nauczył Latinow iak gdy mlody bywał /
 I insi mlodzie Trojanskié onę gry używał.
 Stamtąd Albani wzięli potym zaś Rzym sławny
 Tenże wziął od Albanów y zachował dawny
 Oczyskły gry obyczay: te Troia nazwano /
 A imie pacholatóm Trojanski huf dano:
 I Dotąd gry obchodzili swiatému oycowi /
 Tu szczęście odmienione znou sie ponowi.
 No gdy w tym gry rozliczne przy grobie lud czyni /
 Wnet Tecze z niebá Juno zesłala Bogini
 Do okrutow Trojanskich lotu iey dodając
 Wiatrem / á w silu rze czy iá napominając /
 Jesze starej záłości niestrawno w sobie.
 Ta spieśjąc sie w rozlicznych barw swoich ozdobi /
 Od żadnych nie widziána w chypłosci zbiedzala /
 Zgromadzonego ludu mnóstwo ogladala.
 Stąd y bzegei náwiedzi: á porty y z ona
 Armatę od żeglarzow wyższy opuszczona.
 I A osobno Trojanki nád bzegeiem zostaly /
 Śacnégo Anchizesa w śpięć żalowały /
 Patrząc płacząc ná morze / nie bzeż w bogie /
 Płynące náwalności miały płynące progie:

Ten głos ledem wsesłtich był / tu miśsiż ad aia /
 Dpyktron / on niewczas mości przetładaia.
 Pzeto płodzie przywstla do nich tam przybyla /
 A twarz y siate swoie zaraz odmienila /
 Heroe wnet sie stala Doykla Tractkiego
 Lemia zona / ta z rodu y z meza zacnego /
 A z srodow znaczna byla : tey gdy na sie wzela
 Osoba . do nich wnet tak rokowac poczela :
 O nebyne bialeglowy / krodiecie od sily
 Gecetley / spolem z oyczyną stracone nie byly
 Pod mury Trojańskimi / o biedny plemieniu /
 Au takiemu cie chowa szesecie zaginieniu ?
 Siódmy rok po zburzeniu Troie inż nastate /
 Jak przez morza przez staly okrutne / przez kraie
 Nieszlizoné za wiary niesieni bywamy /
 Gdy odchodzacy Wloktley ziemie tak scigamy
 Przez ogromne balwany przez okrutne waly :
 Tu ziemia przyiacielska / tu nam zachowaly
 Zawzdy Acesies miasta / y kto ma zawadzic /
 Bysiny miasta nowego niemieli posadzic ?
 O oyczyno / y darmo od nieprzyiacieli
 Wydarci o bogowie / niebedziemli mieli
 Juz Troie mianowane : nie beda na wieki
 Kantus itez Simois Hektorowe rzeki ?
 Hey zeminz te nieszczesne nawy spalcie zgodnie /
 Bo mnie we sine Kasandria zdala sie pochodnie
 Palajace podawac : tu Troiey sukaycie /
 Tu iest wasz dom / miemla / ani niemieszkaycie /
 Pzeto wnet wospelniaemy zawiwienie takowe :
 Oto cztery oltarze stoia Neptunowe /
 Bog nam ognia dodate / y k simialosci rozywa .
 To gdy rzekla / zarazem pierwsza zapalczywa .
 Ogiem przedko porwala / a z rzeka go spolem
 Podniowszy roziskrzyla obracajac kolem /

Zrzuć: a Trojański sercy stworzonemi
 Zdumiecia sie. Wnet starsza tam między resztkami
 Dzielka powstanie Piego / która była samą
 Synów tak wychowała niemalo Priamą:
 Nie Traktiego Dookła małżonki osoba
 Beroi ta jest matki / patrzący cie ozdoba
 Jaka w tej jest niebieśka / iak wyrok palący /
 Jaki duch y twarz y glos y chód pochodzący:
 Bom ia dawno Beroi niemocny y prawie
 Sfraszowany odesła / iże przy tej sprawie
 Niemogła by dź / by słusna poczciwość działała
 Cnemu Anchizesowi: to rzekłszy / przestala.
 Tu naprzód Trojański sie roztargnione sstały /
 Wapliwemi oczyma na nawy patrzały /
 Między wielką miłością Krain Sycylięgo /
 A od Bogów Królestwa im naznaczonego.
 Gdy w tym Tecza ku niebu strzydły sie podata /
 A chętkością w oblocach obłąk rozerwala.
 Dopiero sie zdumiecia tym dziwem / a ziere /
 Szaleństwem zakrzyknęły / zarażem przeklatę
 Ogniez ognist łapaia / długie obieraa
 Otarze / a galezie y różgi miotaa.
 Szerzy sie burzac ogień / nawy malowane
 Plomienie niszcza stątki y wiosła ciosane
 Tu przybieży Eumelus ku mogile oney /
 A ku rogowi franeł / a o zapalonęy
 Armacie glosem wola: obezrzaj sie / ali
 Plomien sie między ciemnym dymem błyszczac wali
 Napierwszy Askanius iako wieznym biegu /
 Wesoły kolo wodził / tak stakiem do biegu
 Stworzonego / na koniu bieżał bystry / ani
 Samego wstrzymać moga stroże sfraszowani
 Co za nowe jalent two (zawola) wczynacie:
 Gdzie sie teraz ach biedne gdzie sie matki macie:

Nie Grékow ani Grékich obozow / lecz swoje
 Nadszicie / ach palicie / tu Julius wasz stoie.
 W tym rzucił przed sie sypał proziny / w którym wojny
 Podobienstwo zaczął z inſzą młodzią zbroiny.
 Przyspieszy y Eneasz / już wszyscy przybieżają
 Trojanie / one z strachu różne sie rozbieżają
 po bziegach / á gdzie lasy albo skały były
 Zawieſione / tájemnie po nich sie pokręły.
 Obaczywszy sie / siebie y sprawy ſalone
 Zhydziły / á widząc sie / od ſercá Junona
 Odrzuciły : lecz przedſie tym ptołmieni y ſity
 Ognia niehamownego namnięły nieubyli.
 W dzewie zmokłem wtkana páczeſ dym leniwoy
 Puſcza / á wewnętrz niſczy żgac ogień ſapliwy :
 Skąd im daley zaraza ſerzy ſie po ciełe /
 Którey woda niemoga zalać meżów wiele.
 W tym Eneasz rozedrze ſiáte ſwo ná ſobie /
 Proſząc Bogów ó pomoc rece podnióſł obie :
 Jeſliżes do iednego nie wzgardził móy Boże
 Trojanow / ieſliż ludzkiey doległoſci może
 Co pomoc bogoboynoſć / naw ognia wchoway
 Dycze / á rzeczy liché Trojanow zachoway :
 Albo już z tym oſtáctwem ieſlim godzien tego
 Zaráż y ſtragé pironem twoą reką niedzkiego.
 Ledwo rzekł / gdy ſie z ciemnych obloków zachmurzy
 Zewſzad / á niepogoda nad zwoyżay zaturzy /
 Od ſtráſnego trzaſtania dżá polá y gory /
 Aż powietrza wali ſie deſcz przez ciemné chmury.
 Záleż ſie ckrery / skąd debiná właſnie
 Ogorzala przemołá / tak áż ogień zgaſnie
 A párá nie ſapiála : tak wſyſtkie zoſtaly
 Wcale / krom czterech które z grantu pogorzály.

Taką skodą Aneas sfrąsowany wielce /
 Na dziwne różne myśli rozrywał swe serce /
 Czyli już tam miał zostąć / niepomniąc o Boskim
 Zradzeniu / czyli płynąc ku kráionom Włoskim
Tedy starcy Nautes / z osobną kłótni
 Dala Pallas nauka rozum wielki krewnu /
 Co wiec znáczyl Boski gniew wielki / opowíadał /
 Albo czego porządek wyroków pożądał /
Który wnet Eneasá to mowę łagodzi
 Ciesząc: Synu Boginiey skądkolwiek odwodzi
 Albo wiedźcie nas szczęście niezmienné / poydziemy:
 Tutech będzie co chce / wszystko szczęście znieść musimy.
Acestá Trojańskięgo mąż z krwie zacney / tego
 Ty do swej rady przylacz y weźm chetliwego.
Temu porucz te co ich z naw wdytych zbyło /
 A którym przedśiwzięcia cnęgo sie spżytkzyło /
 A twę sławę dowodzić / starce lary seple /
 A maki porrudzone przez niewczasę przesle /
 A cokolwiek lekkomych przygódz niedużemi.
 Jest przy tobie / wybrałuy / niechajże w téj ziemi
 Spracowani już miasto sobie przybuduig /
 A z wola Acestora Aceste miánuię.
Tę mowę Nautesa stársięgo wzruszony
 Bedąc / dopiero myśli swe na wszystkie strony
 Rozrywał zámysłony. A noc ciemna była
 W dwukolnéj karze iadąc powietrze zácmilá:
 Wnet zdála mu sie widzieć twarz Anchizesowá
 Z niebá stepowác / y té kniemu mówić słowá:
 Synu mnie nad mój żywot milszy zá żywotá /
 Synu używšy Troie srogiego kłopotá /
 Zwola Bożá tum przybeď. Który sam oddalił
 Od naw ogień / á z niebá ciebie sie vžalił.
 Przestań na tym iakci twóy pięknie Nautes rádzi /
 A meze z twych wybiáne á mocné wpirowadzi.

Do Włoskiej ziemi / bo tam przez wojny niemalé /
 Podbił pod sie ludzkie bystre y such walé.
 Lecz pierwey w Plutonów dwór wiodz pod ziemie ciemną /
 Z wysokiego Averno dla rozmowy zemną /
 Boć ie nie w scogim piekle ani w spetnym cieniu /
 Ale w raju wesolem miestkam w zgromadzeniu
 Dusz swieterch / gdzie Sibilla swieta krwia cie hoyna
 Czarnych cieleców wprowadzi w krainę do stoyną:
 Tam twoy naród potomny y miasto opowiem
 Obiecane / á z tem cie Bóg zegnay / ábowiem
 Wilgotna noc spulkresu odchodzi / á swetni
 Przedki wschód slonca odchnął mnie konni tchnącemi.
 Torzelszy / tak dym w lekkie powietrze mu zmienie.
 Wnet Eneas / ó dotąd dotąd sie masz / krzyknie?
 Gdzie sie porzwasz : czemu wcielasz przedemną?
 Kto broni bys sie oycze nieoblápil zemną?
 Tak mówiąc : y z popiołu zrzęzewia zgasłego
 Wzdyma ogień / á Boga Troie oczyszczonego
 A swiátosc stárey Westy raczy z nabożności /
 Milym zbożem y ktemu kádzieniem wonności.
 Gdzie z ázym towarzysów á naprzód do siebie
 Acesta wezwal / dając znać króla ná niebie
 Była w tym Deja wola / y wspomnianie
 Oycowstie / y tego też takie było zdanie.
 Wnet bylo po wradzie / ani był od tego
 Acestes : rospisują do miast kaźdego
 Młáki męze krezyty zostác wola mieli /
 A młezemni popiółc sároy swey niechcieli.
 Sám naw popiółca / stáki wy młárują
 Ogozale. debing te mieszcza stosują /
 Wiosła linę wpiáwując / w prawódzie ich nie wiele /
 Ale krózy poczynác w boiu zwykli smiele.
 W tym Enea i obwodzi radlem miasto swoje /
 Pláce mierzy : To Trojá / y te mieszcza Troja.

Każe nazywać Aestes miastu sie radnie /
 Targi znaczy / y prawa meżom wstawie!
 Na Erycintskim wierzchu wnet koscioł wysoki
 Wenerze zakładać aże pod obłoki.
 A przy Anchizewym grobie wstawiony
 Kapłan / y gay świątli iemu poświęcony
 Już dziemić dni lud wszytek tam z sobą hodował /
 A bogom dostateczne ofiary sprawował /
 A morze ciche było / wnet mile pogodny
 Powiewając na morze wzywał ich wiatr wschodny.
 Gdy płacz smutny po brzegach trzymyich zaczynać /
 Dzieni y noc żegnając się z sobą się mieszać
 Samé już matki / y ci którym się przed czas
 Niedawnośmi przytrzymał wic mości niewczas /
 A nieznosna fortuna / chcą z nimi żeglować /
 Wszytkie społem nieszczęścia pracę podejmować /
 Które dobry Aneas cieśy mile / zaczął
 Zaczniemy Aestowi pouczają z płaczem
 Trzy cielce Eriowi owce niepogodzie
 Żabić każe / a potym puścić się po wodzie.
 Sam na głowie z oliwnych rozdział wieniec mając /
 Stał wysoki na rusie / a łubek trzymając
 W swej rzece / strzewa miotał na bałwany stoné /
 Wnet potym przezczoczyste wino lat / a oné
 Flawy pedzą z pogodą wiatry powiewając /
 Sami wiosły trą wody chwytając narabiac.
 A Venus utrapiona troskami ciężkimi /
 Do Neptuna w trum mowi słowy żalownymi
 Junony okrutny gniew z nienawistią stroga
 Muszę mię wciąć się z prośbami w boga
 Do ciebie o Neptune / ktoży ni dobroci
 Mię / ani nadluzszy czas już nie wtroci /
 Ani tey boska wola ani boska zasie
 Wradą me wstroni: nienasyciła się /

Choć prześlachetné miasto Trojańskie strawiła
 Bezecna nienawiść / y stroga zniszczyła
 Raznia biedné ostątki Troie bez litości /
 Poległey prześlądnie y popiół y kości:
 Ona wie lepię gnięwu przyczyny swóiego.
 Niedawno na Libijskim morzu (sames tego
 Świądom) iaką nawalność z przedką wdziałała /
 Morza wsfytkie z powietrzem z niebem pomieśala:
 Bez przyczyny burzliwa wichry poruśyla /
 A tego sie na twoim królestwie wazyla:
 Ach hánbá. Teraz zaśie mátki ofaliwşy
 Trojańskie / á okrety przez nie zápaliwşy.
 Szkarądnie / przymusiła po zesłę Armacie /
 Towarzyse zostawie w nieznanionym kęcie.
 Co ich zostało / prosz niechay po twę wódzie
 Bezpiecznie iuż zegluią / niech ł Tybau w pogodzie
 Przypłyną / iesliż słusność moie prosby máia /
 Jesliż im miasto pewné tam Párki dawaią.
 W tym Neptunus: Królestwu możesz vsać mému /
 Skąd y twóy iesťród Wenus / gwałtowi morskiemu
 Świądomas: gdym krócił moc y wpoiné siły /
 A niemniejszyé na ziemi mé stáránia były
 O twym synie / Simois z Xántem świádek tego /
 Kiedy Achilles gromizc woyská Trojańskiego
 Zuffy ná mury wrażał / ludzi niezliczoné
 Wálac / áże ieczály rzeki záwaloné:
 Gdzie y Xántus prze duśność niemógl nálesé drogi /
 Którędyby do morza przebił sie przez progi.
 W ten czas iá Eneasz z Achillem starrego /
 Ni żyeliwością boską ni siłą równego
 Uchowalem obloktem / gdym Troie przez Gréki
 Arzywoprysięgla zburzyć chciał piacą swę rek.
 A teraz táż chuc we mnie / nietrosz sie: bo w cále
 Przypłynie iakó żędasť ł Avernowey płac.

Ale tylko iednego na morzu utraci /
 Jeden wszystkich żywota swą śmiercią przypłaci.
 Cemi otuche w sercu wezniwszy słowy
 Boginię / zakłada wnet konie w wóz gotowy /
 Ouzdawszy bestyie wzdry pienistemi /
 Wszyscy wodzą rospuścił rełomá swoiémi.
 Leci po wierzchu morzà na wozie modrawem
 Wlęgają sie wody y ściele sie plawem /
 Pod kółmi sumistemi morze zăburzoné /
 A z powietrza vchodzą chmury z gromádzoną
 Wnet rozne twarzy mořkie plyną go okolo /
 Srodzy Wielorybowie y przystársze kolo
 Glaukâ / y Palemon syn mořkiey Inony /
 A wszyscy zastępy Phorkow z prądkimi Tritony.
 Błęwa strona Melite / Letis Panopea /
 Timodoce / Calia Epio / y Nisea.
 Tedy Eneasowe dorad zstráśowane
 Serce wielá radość zăsie na przemiáne
 Przeczne reie z żaglami káže podnieść stokiem /
 A wzgórze ku mąstrowi podnosić z powłokiem.
 Dymą sie ză obceie / żagle rozpostęzone
 To w prawa to y w lewa naciągają strona.
 Wszyscy spolem podnoszą a spuszcza reie /
 Wiątr pogodny káždą z nich pędząc nawawieie.
 Pierwszy sam Palinurus przed Armadą idą
 Bieży / ză króym dudzy z rozstazanią plyną.
 Już prawie dochodzi do pułtesu sęego /
 Wilgorna noc / a między porządki wzięcznégo
 Gnu wszyscy Marzgarze polawach sie flaką
 Zăżywáli / gdy Bóg ztem od ścienych gwiazd spabą /
 Powietrze ciemné rozbiły razęgnal ciemné
 Do ciebie Palinure / a tobie ząjowanie
 Srogie nędznemu nęjąc : zosm y horantowi
 Podobny / na wysokię nawie kntemu mowi :

Pálinure / widzisz iak pogoda szczęśliwa
 Po morzu nawy niesie / á czas k spániu wzywa.
 Odpoczni á wzrok wybaw z pracy ocieźali /
 Ja sam ciebie zástapie w stérze ná czas máły.
 Któremu ledwo oczy wznosząc odpowiedział
 Pálinurus: O mnieli mniemasz bych niewieźział /
 Co v mieię pogody albo ciche moze?
 Tęli mi kazeš vsię ogromný potwoze?
 Jaki tak Eneaszá mam puścić ná wody?
 Czasom ia mylon zdrañnych dla plánet pogody!
 Tak mówił podpárwszy sie / duze stér trzymając
 Mocno w reku / á tylko gwiazdy vpatrzając /
 Gdy Sen różge w Leteystiey wodzie omaczawszy /
 A vspięca stygowa nocą vdziaławszy /
 Ná oboie ciemioná zaráz mu przyłożył /
 A żezenice zcieźalé niemáłym snem złożył
 I Ledwo iak go sen zmoży gdy stér oberwany
 I częścią staby porwie go ná mostkie białwány.
 Gdy ón w tym próżno wolal á pływał przez moze /
 Sen leci po powietrzu wzbíwszy sie ku gorze.
 Wieży zá obietnicą sámá Neptunową
 Armata iuż bezpiecznie swa droga gotowa
 Już ku skálom Sirenstím práwie przypływała
 Niebezpiecznym przed láty / gdzie sie moc bielála
 Kości od wielu ludzi / zład chrapliwe stály
 Zdáleká z vstáwicznych wátów dźwięk dawály/
 Gdy Eneasz swa nawa bez sprawce pomocy
 Sámsie chwilez poznal / sam po ciemnéy nocy
 Stérowal / á z przigody przyiacielstiey májąc
 Niemála žalosc westchnal: O barzo vsięc
 Pálinure niebieskiey y mostkiey pogodzie
 Nági ná nieznanym gdzie osiągniesz brodzied

Koniec Księgi piątych.

A R G V M E N T

Książ 80stych.

Przypłynąwszy do Włoskiej ziemi Eneas / Mi
senowi pogrzeb sprawuje. Potym za rozkazá-
niem Sibile ofiary piekielnym bogóm uczyni-
wszy / z nią pospolu do piekła od Awerńa ste-
puie: kedy od Charontá przewoźniká przez rze-
ki stráśliwie przeprawiony / rozmaíte mieyscá
piekielne / y Didone Królowá / y dusze / y dusz
złych rozliczne srogié meki / za wskazowaniem
Sibile widzi: ztamtąd do Elisium / mieszka-
nia dusz świętych przychodzi: á oglądawszy
tám osobliwé ich rozkoszy / od oycá Anchizesa
wszystki potomki swoje y Hetmány Rzymkie
wskazane widzi / także y o Rzymie ná potym
przemożnym mieście / á o glowie wszystkiego
świata sprawę bierze. Co wszystko dostate-
cznie wybaczywszy / za prowadzeniem oycá
Anchizesa bramą stoniową wychodzi /
potym do portu Káiety sie
wdaie.

O AENEASZY TROJANSKIM

Księgá Szosta.

•••••

A K rzęł z płaczem / á nawy spławował tu biegu /
 Aż sie náwec do Kumów Włostich przybił bżegu.
 Náwodząc rufy ł morzu / stały zástępuię
 Rzymwé bżegi / á kórwie oktery gruntuia.
 Wnet ná bżég Włostki stacze młódz Trojánska chćiwa /
 Część ich násiemia istier z pilnością dobywa
 Skrytych w twárdé krzemienie / część ich lásy psuie
 Anicie zwierzu / á wody święże pokázuie,
 Eneasz do kóściolá zátym Phębowégo
 Idzie ná wierzch wysoki / y do osobnégo
 Smáchu świętę Sibille w ogromną iástlinię /
 W którá ducha y smysl tchnie Phębus prorokinię /
 A dawa znác przysię rzec : tedy w gay Diány
 A w kóściół idzie silnym kóstem zbudowány.
Dedalus (iáko słuch iest) Minosowé dwory
 Opusćiwszy / nád morze śmiał sie puscć piory
 W pulnocną stronę przebył niezwozčáyną drogą /
 Aż ná Zuboystięy stálé lećto stágnął nogą.
 Jż w ten kray piérwéy opadł / tobie ofiárował
 Phębe strzédla / y kóściół ogromny zbudował.
 Ná dzwiazch Androgeorwá śmierć bylá / zá którą
 Cektropidę (ách żalóść) dawali dan spórą
 W polucie ná każdy rok siedm wybránych dżiatel /
 Stal ná to ł wyciągániu losow nędznych státel.
 Tásie przeciwná morzu Kretá wystáwiona /
 Tám sroga miłóść ł wólu / y stryćie wpráwiona

pasyphta

Páſypháe ku niemu / y z nich wychowániec
 Minotaurus ſcogi z dwu natur mieſzániec :
 Inát ſtkarádneý miłoſci / tám teſz piaca domu /
 Z ktorégo trudno było wypráwić ſie komu.
 Aż Dedalus lituiąc wielkieý Ariádnę
 Miłoſci / ſam krolowéy przechođ domu zbrádnę
 Z wykretnym poſtazał dziwnym obchodzeniém /
 Bledliwá ſcieżkę znácząc ſnura prowadzeniém.
 Ty teſz ſiadź w dziele onym miałby czeſci ſiła /
 Jkáré / gdyby żalóſć iáko dopuſciła.
 Dwátroć chciał żalóſną rzecz wypráwić we ſłócie :
 Dwátroć rece wpády w ſerdecznym kłopotie.
 Jużby byli przeýſzeli málowanie wſpódzie /
 Ale przedtym wyſtáły Achátes przybádjie /
 Z Deiphobe kóſni Phebá y Diány /
 Ktoréý Eneáſowi ten głoſ powiedziáły :
 Nie ten czáſ potrzebuie przegládania tego /
 Lecz ráczey ſiedm cielcow bić z ſtáda niekrotnégo :
 Z ſiedm iáť zwoy czay owiec przebránych ku temu /
 Oná Eneáſowi iáť mowiá enemu.
 Nie mieſzkáiąc ſpiáwuig iéy wola meżowie.
 W tym oná do koſciolá Trojánow przyzwócił
 Wielká czeſć roſpádlá ſie Euboyſkieý ſtáły
 Ná kſtáte iáſtliniéy / w ktorá wéſcia ſie ſciągály
 Sowité : iáť wiele dziwi z ktorých głoſow tyle
 Zewnátrz bżmiało proroctwá Phebowéy Sibille.
 Przychođżili ku progowi / gdy w tym ſreſtoblíwa
 Pánná zwola : czáſ ten to do proroctwá wzywa :
 Bóg oto / Bóg / przed dziwiami kiedy to mówiá :
 Żáraz twarz áni iedná ná niéy bárwá bylá /
 Włoſy ku gorze wſtáły / pierſiámi tchnie wielce /
 Náderé burzliwoſciá rozſrożáć ſerce.
 Z wieſſa ſie byđż zdalá / áni ludzká mowá
 Mówić / iáť nápuſzona bliſkiego gotowá

O Eneaszu Trojańskim

Mocą Boga : Niemasz sie tu modlitwie rączęy?

I Troie Anea wola : Niemasz sie : inaczey

Nie otworza sie wrota okropnego gmachu.

A te slowa wyrzekszy zmilknela : az strachu

Simna krewo wsem Trojanom po koscicach sie scina /

Gdzie zatym tak Eneas modlic sie poczyna :

Phebe / ktorego zawzdy Trojanski bolaly

Salosci ktorys zmierzyl Parisowe strzaly

W ciato Achillesowe / za powodem twoim

Obeślego wielkich ziem morza plawem swoim /

Tak wielem przebyl / ktemu y Masilskie plemis

Ostatnie y Sirtami obkrazona ziemis /

Teraz wcielajacey bzezu sie chwytamy

Wloskiey ziemie : Niech dotad nieszczęścia nieznamy.

Wy także o Bogowie / y Boginie wśelkie /

Którym Troia wadzila / y iey szczęście wielkie /

Weyrzecie iuz na Trojanski narod / litosc maige /

A ty naswietlsa wieszko przyszle rzeczy znaige

Day Trojanom (nie zadam nie obiecane go

Krolestwa nigdy okrom zrzadzenia Boskiego)

Osiesc we Wloskiey ziemi / y Trojanski Bogi

W niey posadzie ztrudzone przez rozliczne twogi :

Za co koscioł z marmoru szereg o postawis

Dianie y Phebowi / y swiete wstawis

Gry swiecić tu czci iego : Ciebie także społem

Vecze w krolestwie moim w palacach kosciolem /

Gdzie twoie tayne wiezdzby y prorocstwa swiete

Przepowiedziane moim pochowam / y wzieto

Meze nad tym przeloze : tylko nie wierz twego

Prorocstwa listcom aby od wiatru buynego

Nie byly rozniesione / sama chciey wyłowic

O to prosze : To rzekszy przestal daley mowic.

A ogromna w iastiniey Wieszka sie burzyla

Jesze nieustronioma / by z sereca zrucila

Wielkiego

Wielkiego Boga / ale tym wiecéy Bog oné
 Prácuie / vſkramiając ſerce rozſkożone /
 Niey vſtá burzliwe / aby okazałé
 Dal proorocwá nawodząc : zátym ſie niemáłé
 Wſyſtá dziwi dobiowolnie ſámé otwieráją /
 Ktorémi tákie ſłowá wieſzczi wychadzáją :
 O wielkiey zbywſzy moſzkiey uż nieprzeſpiecznoſci /
 Alec wiéſz náſtáją ná ziemi trudnoſci :
 Do kroleſtwá Trojánie przyplyna Włoſkiego /
 Opuſć troſti ſnadzby bydy woleli bez tego.
 Bitwy ogromne bitwy / y Tibrá ná oko
 Widze pieniącégo ſie krowá ludzká ſéroko :
 Ni Simois / ni Xánus / y z Greckiemi woýſti
 Vſtáli / náſtal inſy uż Achilles Włoſti /
 Táſze boginiéy ſynem / áni teſze wſedzie
 Nieprzyiaciólká Juno Trojánom vbędzie.
 A ciebie / ktorých y miáſt / ktorých Włoſkich ludzi
 Potrzebá wielká proſie o pomoc nie wzbudzi.
 Przyczyná tego złego záſżóná w goſćinie
 Trojánóm / y małżeńſtwo záſ w cudzéy kráinie
 Ty nieſkładay fórtunie / lecz náciéray wſedzie
 Smieley / im cie nabórziéy przeſładowác bedzie :
 Czego ſie nieſpodziéieſz od miáſta Greckiego /
 Piérwſza drogá przypádnie záſie ſzczescia twégo
 Tákim ſłowom Sibillá zewnetrznego gniachu
 Opiewáá wáſpliwé rzeczy pełne ſtrachu /
 Zrozgromieniem iáſtiniéy / pian dżiwé nieſpájąc
 Spráwe w niepoietá rzecz : tákimi ſkracájąc
 Wędzidy Bog Apollo Sibille náwraca /
 A bodąc ſerce tu ſwécy myſli tá przywraca.
 Skoro od niey burzliwość y ogromná mowá
 Odpáda / wnet Eneáš záſ tu niey w te ſłowá :
 Nie nowa tá mnie pámmo / áni przedrym ktemu
 Nieſpodziéwana żaloſć náſtáte ſmutnemu :

Wszelkemu to był zrozumiał pierwot / y w siebie
 Wszelkemu w sercu odważył: lecz ja proszę ciebie /
 Gdyż tu mienią być wrota króla piekielnego
 Zieżiozem z Acherontą ciemnym wylanego /
 Idący / abyś wždy mógł przysć ku oycu milemu:
 O łaz drogo / a otwórz dziwi straszliwe ktemu.
 Onégom ja przez ognie / przez gestych strzał wiele
 Wymógł na tych ramięch przez nieprzyjaciela.
 On zemną wytrwał drogi / on przez mostki wody
 Płynąc / wszyskci wycierpiał stragi nie pogody
 Już nad swą mo: / y zwyczaj starości w bogi
 Ażdy / abyś z pokora nawiedził twe progi /
 A tu ku tobie przyszedł / rozkazał z prośbami.
 Z lituy się panno święta nad obiemá námi /
 (Bo mozesz) przelożona gdyś nie bez przyczyny
 Nad Awerndwym lasem jest od Proserpiny.
 Jeśli przysłać Orpheus mógł dusze swej żony
 Prze nadzieie swej árzy / y prze bżmiące strony:
 Jeśli Pollux odmienną śmierć mógł ziednać bráta /
 A idzie / y tak często wraca się ku swiatu:
 Co Tezeusza wspomnieć mam: albo wielkiego
 Aleida: y mój rodzą z Jówiśá samého /
 Trzymając się ołtarza téy prosby używa.
 Wła co tak pocznie Asieni: Bosta krwi prawdziwa
 Zaczyna Enea / łatwia jest do piekła droga:
 We dnie / w nocy otwarte dziwi ciemného Boga.
 Ale się ná zad wrócić / a widzieć świat ząsć /
 To praca / to jest dzieło: rzadki co tak ná się
 Miał Boga łaskawého / albo wyniesiony
 Szczęsny cnota / albo od Boga urodzony:
 Bo łasy wszyskci szrodek obeszły / a szpetną
 Optywając Kocyus toczy wodę metną.
 Ale gdyż tá twoja chęć / y pilné żądanie /
 Abyś mógł swoje wielkie wykonać staranie /

Dwakroć otchłanie widzieć / y dwa kroć przepląwie
 Piekłelne rzeki / słuchay co masz pierwey sprawić.
 Wrosła skrycie ná dzewie gestym wtwierdzona
 Złota różgá / y z liściem złotym / poświęcona
 Proserpinie : te wszystkie lás okrył / y spolem
 Miedzy cieniámi ciemnym záwarta wadołem
 Przeto pod niskość ziemiá nikt nie zstąpi istá /
 Ażby z dzewá oderwał różgę złotolistá.
 Te zá dar sobie przyniesć żeláté nadobná
 Ostačila : á gdy te oderwa / podobná
 Takáś druga ná pierwsze iey miejsce nároście
 Złota różgá / y złotem zákwitnawszy proście.
 A ták y ty przegladay pilnie w każdá stronę /
 Náydziesli / wwi spráwnie / bo łatwie iuż onś
 Weźmiesz iesli Bog raczy / inaczey iey rázem
 Silnym / áni natwárdszym odetniesz żelázem.
 Nádtóć leży wmarle towarzyskie ciało
 (Ach niewiesz) á swoá śmierć Armate niemáło
 Grásuje / gdy tym czásém ty proroctwá sobie
 W moim domu poządás : tego pierwey w grobie
 Schoway / y przywiedź czarne bydło oczyszczenie
 To twe niech pierwsze będzie / tak piekłelne cienie
 Żywym niezwyczajné ogladás mieszkánie.
 To rzekłszy / á zámknawszy swé wsta przestánie.
 Aneás z twarzą smutną / tu ziemi spusćciwszy
 Oczy / idzie iástiniz táńce opuścićwszy /
 Niewiadome przypadki rozbiérájąc w sobie :
 Z którym wierny Achates w niemniejsey żalóbie
 Spolem idzie / á z sobą rozmów czyniz wiele /
 O którym towarzyszu / o którymby ciele
 Powiádała im wieszełta aby pochowali.
 A oni gdy táń przysli / záraz oglądali
 Ná suchym brzegu śmierć mární wmarlégo
 Miená Eolowego syná / ná którego

Nie był żaden podobien trąba męskiej siły
 Do potrzeby pobudzać: ten był pierwszy miły
 Hektorowi towarzyszył z dziewem z trąbą krewnu
 Tuż przy nim często jeżdżąc do syć czynił swemu.
 Ale zwyciężca żywot gdy wziął Hektorowi
 Achilles: zacny rycerz tu Eneasowi
 Przylaczył się / obiaczszy towarzysza sobie
 Jacie nie podleśjęgo: a gdy w onęj dobie
 Nad morzem głośno trąba: huczna wytrebywał /
 A ku trąbieniu Bógów niemadry wyszywał.
 Eriton go (iśliż godno wierzyć) dla zazdrości
 Miedzy skalami zanurzył w morskie głębokości.
 Tam nad nim stojąc głosem wśyscy nárzekali /
 Zwłascz dobry Eneas / zátym gotowali
 Rozkazywanie Sibyle z płaczem / a wysoki
 Z drzewa mu śtos wywodził aż pod obłoki.
 O Jda w stary las w knieie zwierzu gęste / sosnie /
 Upadła / od siekier bymiiedlna głośnie /
 Jesienina / y deby wielkie rozbiła.
 Klimni. a z gór modziewie wielkie przywala.
 Tedy miedzy onemi przednieyszy sprawami
 Eneas / a rownemi bawiac się stątkami /
 Pobudza towarzysze / a w tym w sercu smutny
 Sila rozbiera pátzając na ón las okrutny /
 A rzecze: O gdyby się nam zjawiła ona.
 Rozga złota w takowym lesie zaśloniona /
 Gdyż prawdziwe Mufene są o tobie słowa /
 Nie ścieraj które rzetla światu białagłowu.
 Ledwo to rzetł / iako wnet tuż przeden samego
 Na szczescie przyleciawszy od niebiańskiego
 Dwa gołębie y padły na pięknej murawie.
 Tu Eneas swej matki praki poznał prawie /
 A rzecze inż wesoly: Bądźcie teraz wódze
 Proszę o iest. kady tu wiecie o diódze /

A przez powietrze swóy lot sprawuyćcie w té gáie /
 Gdzie diega różgá ziemi wrodney cień daie.
 A ty o mátko świata / miéy o nas stáranie
 W takich wrażliwych rzeczách : To rzekłszy y stánie :
 Przepatrzájąc z iákimby znákiem przyleciały /
 Albo swym popasaniem dokzdy sie miały.
 A oné odlátując tak niosły / iákoby
 Náśládujące mogły ich doyrzeć osoby.
 A skoro tu czelusćiom cieżko s inrodliwego
 Zwerná przyleciały : wnet z mieyscá onégo
 Porwały sie / á bieżąc po powietrzu lotem /
 Ná dzewie požadány pádły obá potem /
 Gdzie zlotéy różgi iáśność mieniona zablýśnie
 Przez gáłęzie zieloné / zimá gdy náciśnie /
 Jak zátwita w gáłęzkách zielonych iemiolo /
 Które własney máciце swéy nie ma / á w kolo
 Obwija okraglé swé pienki w żółtą iáśność /
 Takowa kwiótnącego zlotá bylá własnóść.
 Ná gestey iedli tak sie błyskotat subtilny
 Piet od lekkiego wiátru / gdzie Aneas pilny
 Wzruszył iá odedrze mocą wrosł : w lesie /
 Zarázem do Sibile iástinie odniešie.
 A Niemniéy zász w tym ná bzegu Troiánie plátáli
 Misená / nieczulému ciálu wyrzódzali
 O státeczną posługę / napiérwéy z szczépánch
 Debow / y z tłustych sosien wsgóie wkládánych
 Stós wysoki wywodzą / w syfiki przekládáją
 Stronę tego gáłęziem smolnym / á stáwiáją
 Przed nim smutné Kupiešsy / á wierzech zbroia listacę
 Ozdabiáją : Tu iedni w kósléch wodę wracę
 Niosę / króiz okrzeplé ciáło omýwáją :
 Wiec máją / pláczu dosć : zátym go sfládáją
 Oplátawšy ná łóże / á w sary od zlotá /
 Wbiéráją w kochanie tego zá żywotá.

Dudy i fiedle rąmioną pod niemale mury
 Podstawiają w żalosney posłudze / a stary
 Jak bel wyczay oczyszczy twarz / odwracają /
 A skloniwszy pochodnie on stos żążęga.
 Wier potrawę y hojne kadzidła zebrane /
 Z ciąłem palą / y z kłębów oliwy roylane.
 A storo popiół upadł / y płomień niematy /
 Ostatek żalów i winem pozostaty :
 A tryjżwie wsiażkiżce / a kości zebrane
 Choroineus chowa w naczynie miedziane.
 Tenże swe towarzysze z wodą poświęconą
 Trykroć obśiedł / oliwną rozga omoczono
 Kropiąc lekuchno rossa / tak maże zebrane
 Oczyszcil / potem wyrzcił słowa pożegnania
 Jakiym wielką mogiła Eneasz spierać wie /
 A na wysokię górę znaki wystawie :
 Trąbę iego / y wołło która dziś od niego
 Nisnem nazywają / y z wieku dawnego
 Jachowyma to imię : Co spierać wiósy druga
 Z rozkazania Sibille bawi sie posługa.
 Jąstinią skalną była głęboka w te czasy /
 A strąśliwa z ogromney rozpąści / te lasy
 Ciemne zerossad okryły / y czarnawé wody /
 Nad którą żadne ptastwo niemogło króm skoby
 Przelecieć : taka para żarąliwa z onych
 Zelusci sie wzbiła sierna zaciemnionych
 Na wysokię powietrze / żłzo przezwisłiem ono
 Mieysce zdarona od Greków Avernem rzeczone.
 Tam czterech czarni cieley byli przywiedzieni
 Którym zwierzechu obléwa winem czoła Asieni.
 A targając wystalé włosy miedzy rogi /
 Na poświęcony ogień miece / dla żazogi
 Swym ofiarom / wzywając dziwniemi do siebie
 Głosy żekają moźney w piekle y na niebie.

Rzeżz im gąrdlá dndzy / á kreó świeża spoig
 Czáfami odbieráig / owce czarnofstora
 Aneasz siecze / nocz z ziemig wóystkorodnig /
 A robie iálowice Zekáto nieplodna
 Bártym dla ofiar nocnych przyprawuie stoly
 Piekelnému Królowi / kedy cále woly
 Ná oltarze ná ognie kładzie / á oleie
 Tlusté ná gorájące strzewá zwiérzchu leie.
 ¶ A oto z wschodem sloncá iáť iásność wstawá /
 Pod nogámi zemiá im ogromnie huczála,
 A iec sie wierczy wysoke lásowo koksaly /
 Z przyblizania Zekáty / y Jedze sie zdály
 Wyc po ciemnym powietrzu : Dáleko ztód bádźcie /
 Dáleko o niegodni / á z lásu wstápcie
 Wóystkiégo (wola wieszczá) á ty w drogę chutny
 Wday sie / á wyryw miecz z poszew swoich swiętmy.
 Teraz potrzebá sercá / teraz y smiáłości
 Enea : á to rzekły / w onéy burzliwosci /
 W rospásé otwártá weślá : ón téż nie mieśkáigc
 Idzie zá niá w téstropy nie sie nie lekáigc.
 Bogowie nád dušami kroy pánowanie
 Nácie / y ciché cienie / y wśech pomiésanie
 Dymiótów / y Phlegeton / y mieyscá zácimieniem
 Obwiedzione pieroko : z wáśym dozwoleniém
 Niech mi wolno slycháne rzeczy zjáwić bedzie /
 Mieyscá ziemig okryté / y niglá ciemná wśedzie
 Kedy pod ziemie posli obá przez ciemności /
 Przez Plutonowé kráie á sploniále włości /
 Jáka drogá po leśiéch w ten czás komu bywa /
 Gdy sie Księżyc pod ciemné oblóki zákrywa :
 Kiedy wiec Bóg ciemnościá iuż niebo zawiéra /
 A ciemna noc ozdobe swá rzeczoń odbiera.
 ¶ Przed samym weściem práwie piekelnými wroty /
 Plácz / y mściwé Crostki swé rozbiły namioty :

I wyblądle niemocy / y starość przysineta /
 Bojaźń / y na złe radząc głód / y niedzą śpietna /
 Wiele straszne dżiwy oczom śmierci / y boleść ciężka /
 Także tam y rodzony brat śmierci sen mieška /
 I radości wmiślu złęgo / wiec y boie
 Śmierćionosie przeciwko stoja / y pochoie
 Żelazne iedz / y sprośna niezgodą plugawym
 Obwinawoży iaszurcy włos zawiciem krowawym.
 W porzrzedku rozwiedziony staremi ramięny
 Galejsky Wiaz stoi silny zaciemniony /
 Gdzie Sity proznie (iak mówią) pospolicie mają
 Swe siadła / a pod każdym liściem sie wieśają.
 Dąsły y rozmaici tam dżiwowie mnodzy /
 W biamie Centaurowie stanie mają srodzy /
 I Scille z rozną twarzą / y obzym storeli
 Białeńs / y Hydraz ogromnemi dżwieki /
 Wiele ognista Chimera / Harpie / Gorgony /
 I Geron straszliwy ze trzech ciał złożony.
 Porwie wnet miecz Eneas / a sterch im z ostrozony
 Podawa gdy go byli blisko / przetrwożony :
 Aby go była łsieni w tym nie napominiała /
 Letkie bydy duchy które latają bez ciała
 W tym kształcie podobieństwa / wnetby sie zaráżem
 Porwał a darmo cienie rozgromił żelazem.
 I Stad ku Acheronowi drogą piekielnemu
 Wydała sie merny tam od bloca y ktemu
 I ogromną żarliwością nurtami przewraca /
 A tam przez Srega piasę w Koecia wywraca
 Tychże przewożnił Charon pilnie straszliwy /
 W omierzeły plugawości krowemu was siwy
 I broda wielka w zięził sie / plemieniem błyszczący
 Oczy / rozlewnie ściegniony / płaszc na nim zbórowiały /
 Sam pami napręta lafka y żaglowo nawodzi /
 A duże na rżowarę przepławnie łodzi

Tą drugą stronę bżegu / ácz już dawny láty /
 Ale czerstwy stárości swéy / y rydzowáty.
 Tám zewsząd wielka ciężba k bżegu sie spátá /
 Mátki / meżowie / rákież możnych ksiągát ciálá /
 Dziatki ktemu pániénki / y przed oycy swémi
 Pochowani młodziency z strásmi ciéżkiemi.
 Jáko wiele w Jesienné zimné piérwszé czasy /
 Liścia ná ziemié leci kedy miedzy lasy /
 Albo w iákich oblocéch wiec ná ziemié páda
 Mnostwo ptástwá / gdy zimá mroźna ie wybáda /
 A zá morze w ciepleyszé kráie już zájénie.
 Piérwszy stojąc prosili w łódz o przypuszczenie /
 A dla chęci miłego bżegu drugiéy strony
 Rece sfládáiz : ále Charon záperzony /
 Co té to owé bierze / á drugim záś broni /
 A dáleko po piásku od łodzi ie goni.
 ¶ Aneás (bo z tego sie trzástu zádzíwuié)
 Powiedz o pámmo (práwi) co ten známionusié
 Dábieg do rzeki : czego té dusze zádáiz ?
 Czemu ták róžno iedné bżegi opuszczáiz ?
 Drugié przez szpetné wody płyną w dalsze kráie ?
 Ták co krótko odpowiedz stára ksieni dáie :
 Bózka kwi napewnieysza / Enca sláchetny /
 Kocytowy głęboki tu nurt widziš metny /
 A Strygowe jezioro / ktorého sie strzega
 Moc y zbrádnie omylic Bogowie przysięga.
 Ták ciężba ktráz widziš / nieschowána w ziemi /
 On Charon iest przewoźnik / á co plynie z niemi
 Máiiz swoje mogily / áni mu sie godzi
 A stráśnym bżegóm przez rzeki chrápliwé ich w łódzi
 Przewieźć / ázby ich kóści miály swooy grob kedy :
 Sto lat tu sie błáiz / á láiz tedy
 Okolo bżegow / porym w támté łódz wsiádáiz /
 Jeziorá pożdáné sobie náwiedzáiz.

O Stanie żartym Eneasz siłą rozbiierał /
 A nad nieszczęściem tych dusz litość w sercu miał /
 Wyższa tam bardo smutne z towarzystwem swego
 Tieschowane / Leukaspą sprawce Licystiego
 Okretu / y Orontą / którzy gdy płyneli
 Od Troi / na burzliwym morzu potoneli :
 Gdy ie ogromne walty y z wiatrem przekletem
 Żalaly / y ich ludzkie pospolu z okretem .
 W tym stępnik Palinurus potyka sie zniemi /
 Który gdy od Libii czasy niedawnemi
 Begniac / a gwiazdom sie przypatrując iasnym /
 Wypadł był na półmorzu z sterem swoim własnym .
 Tego / gdy ledwo poznał w ciemności smutnego
 Eneasz / wnet napierwszy tak rzecze do niego :
 Który Bóg Palinura był tak frogi w niebie /
 Jż żatopił w półmorzu porwawszy nam ciebie ?
 Ach powiedz / bom ia nigdy omylnego sobie
 Phębą przedym niedoznał / ta tylko o tobie
 Opowiedzia osukał mnie iście nędznego /
 Który cie był na morzu żawždy bydy zdrowego
 Odpowiedział / y ktemu przybydy w kracie Włoskie :
 Otóż na co mi wysły obietnice Boskie :
 A ón na to : Ni ciebie ani mnie nędznego
 Proroctwo cny Enea Phębą prawdziwego
 Omyliło / bo wielkim gwałtem oderwany
 Ster z przygody / ktorémum był strożem przydany /
 Abych im bieg sprawował / na nim podpártęgo
 Ża sobą mie na morze porwał vbogiego .
 Swiádkiem mi morze frogie / iżem wiatrsey twogi
 Żążył o cie niż o sie / aby w on wiatr frogi
 Wstawiajcy / twa nawa w przygodzie nie była /
 Zwłasczą gdy stęru społem z stępnikiem pozbyła .
 Trzy noce niepogodne wiatr nieublagany /
 Tosił mie tam po morzu przez wielkie bálwany .
Ledwom

Ledwom zaś dnia czwartego oglądał na oko /
 Włoską ziemię pływając po walech wysoko.
 Polektał już przypływał ku bżegu / a ziemię
 Dostawałem / ale mię wrym okrutne plemię /
 Zimoklego w ścicach wodą za korzyść mniemając /
 A pilnie wierzechu góry rełomą łapając
 Nądbieżawszy zabiło : a teraz mię maia
 Nawalności / a wiątry po bżegu staczają.
 Przeto prze wdzięczną iąsność niebą wysokięgo /
 Prze powietrze / prze oycą / prze nądzicie twęgo
 Aśtaniuszą proszę / chciey wżdy mię zachować
 Od takowey żalosci / albo rącz pochować
 W grób ciało niezwalczony / bo łatwie do tego
 Przyjdzieś / dowiedziawszy sie portu Welinstięgo.
 Albo (jeśli jest droga / jeśliżes ia tedy
 Święta matka światła / bo wierze iż tedy
 Niektrom Gostkiey pomocy ieżiora Stygowę
 Gotuieś pewnie przyjdźy rzeki takowę)
 Periatuy w bogiego / niech ztoba poplyne /
 Niech wżdy na miłym miejscu w śmierci odpoczynę
 Tak gdy on rzekł / ząty m mu Wieszczka mówić iela :
 Składżec sie Pálinure tá zla chciwość wzięła :
 Ty nie pogrzebion widzieć masz Jedz groźnych rzeki ?
 A piekielne ieżiora ? y płynąc bezdzieli
 Na drugi bżęg : zaniechay stárania prozńego /
 Bys miał prosba poruść zrzadzenia Bostkiego :
 Ale rączey pociesně pomni słowa moie
 W swey żalosci : bo kości tam po mieściach twoie /
 Szeroko pograniczny naród błagac będzie /
 Wzruszony łaznią Bożą / y twoy grob wymiedzie :
 A na grobie obzedy sprawi dostatecznie /
 A to miejsce zwac będzie Pálinurus wiecznie.
 Temi słowy wybiła troski z myśli iego /
 A z serca troche żalosc odpadła smutńego.

Rad górze mianowánéy od swégo przewizła.
 Tym idą / á ku rzéce przystępują z błyską.
Przewoźnik troie z wody iak obaczy skro /
 Po cichym lesie idąc nad iego jezioro /
 Wnet piérwszy ná ni ewola suklivéni słowy :
 Kroskolwiek troj zgołą bronią tu gotowy
 Idziesz tu nászym rzekom : Ty powiedz dla czego /
 Ani dálej odstepuy zaráz z mieyscá tego :
 Mieysce tu máją dusze / Sny. y Noc / á w łodzi
 Piekiełnéy żywych sie ciał przepiáwiác nie godź.
 Anim rad piérwéy przewiózł Hekuleśa / Ktemu
 Ti także Tezeusa ku bżegu dugiemu :
 Ani Pirritousá / y choć wrodzeni
 S Bogow / á w síle byli nie przewycięzeni.
 Piekiełnego on skrożá związał strwożoného /
 W wywiódł przed oczymá tui Krolá nášego :
 Ci z łojnice Krolowá chcieli wnieść gwałtem.
T Ná co krotko odpowie Sibilá tym křtaltem :
 Nie jest tu táka zdráda / wiérz temu bezpiecznie /
 Ani bion gwałtem grozi / niech odźwierny wiecznie
 Szczękając dusze stráśy / á w czystości zóná
 Będzie strzedz lożá swégo stryia Pérsephoná.
 Zaczny w rycérstiey spáwie / y w dobroci ktemu
 S Troie Eneas k oycu sstepnie swoiému /
 W głębokie duś mieśkanie piekiełné. Jesli tã
 Niemożesz sie poruszyć cnotą znánnienitã :
 Teby rozga te poznay (wnet rozga pod sáta
 Ktorá miała pokáże) á przewoźnik zã tã
 Spáwã všmierzył z gniewu nádetého serce /
 Ani rzekł ktemu wiacéy / ále tylkó wielce
 Dźwiuąc sie niebieśtiey rozgi dostoinému
 Dárowi z dawnych czasow iuż niewidziánému :
 Swoiéy modráwéy łodzi do bżegu nápycha /
 A potym inšé duśe wšyski precz wypycha /

Które długie obsiadły ławy dla łęyszego
 Ciejaru: Eneasa w tym bierze w łódź eniego.
 Łódź latana z ciężkości w głębię postąpiła /
 Kospadlinami siła wody w sie pusiła:
 Zátym przez rzekę zdrowo oboje przeprawił /
 A w błocie spetnym w żółtym sitowiu zostawił
C Cerberus pies w iastlinicy leżąc tropączej /
 On kray głosnie ogłusza ogromnemi dźwięki.
 Temu gdy gardła wyżrzy wozami wjeżone
 Wieszcza / siutkizę zboża z miodu przyprawione
 Dla wspięcia porzuci: on zgłodzony wiele /
 Porwie ie / otworzywszy trzy wielkie gardziele:
 Zátym sie wnet ogromny na ziemię obali /
 A siła frogim grzbieciem iastlinicy przywali.
 Wspiwszy strożą / przeszedł Eneas krom śtody /
 A przebył przedko bzegi nieprzebytej wody.
W Wnet na pierwszym weściu glos także wrzasł niemący
 Wsłyszany / gdzie dusze dziatczek plakały /
 Które nie znając swiata / ani odchowani
 Pierściami / od złej śmierci okrutnie porwani.
 Podle nich / co niewinnie na śmierć osadzani /
 Ani iscie krom prawa tak są rozsadzani.
 Minos sedzia zasiada z łosy / on znać dawo
 Dusóm sądy / a żywot y zbytki vzwawa.
 Blisko tych mieysca smutni soba zasadzili /
 Ktozy sie własną ręką niewinni zabili /
 Thydziwszy swiat / zbyli dusi / iakoby dziś wola
 Mieli na onym swiecie nacięższą niewola
 A wbozstwo wycierpieć: lecz Bostie wyroki
 Niedopuszcza / ktemu nurt iezierny głęboki
 Nieprzebyty zawściaga / a wody niemale
 Dzierwiec kroć Stryp obtacza: zátym okazale
 Rozszerzone na wsiytki strony sie wydaia /
 Placziwe pola: takie swe przezwiasto maia.

Tam króć przez zarazy zmogła iadomité
 Sroga miłość / cichémi są chrósty zakryté /
 A w kolo ie Mirtowé lasy zaślaniaia
 Trości przedsie po śmierci ich nie opuszczaia:
 Tam widzi Phedre / Procre / Eriphile smutną /
 Ukazując od syna swa rane okrutną.
 Ewadne / Pasiphae / sła też z niewesolém
 Wzrokiem Laodamia / y Eneus spolem
 Przedym mlódziencom będąc białogłowa zasia /
 A po śmierci żenska plec pierwszą wzięła na się.
 ¶ Miedzy temi sła Dido iesze świętą maigę
 Rane / á po niemáłym gáiu sie błakaigę /
 Który z błiska gdy stągał / á obaczył prawię
 W ciemności ią ná oko w żalostí postawie
 Tak prawię / iáko miesiaigę gdy nowy nastawa /
 A kto ksiezyc przez ciemné oblóki poznawa /
 Albo zda mu sie widzieć / niemógl też vbogi
 Zadržec / á żalostí rzeczy do niebogi:
 Cedy mnie o twę śmierci nowiná prawdziwa
 Z żalostíwa do sła Dido nieszesliwa /
 Ses ią sobie zádala: Niestety vbogi
 Ja twę śmierci przyczyna. Przez niebo / przez Bogi /
 A iesli tu pod ziemią ważna iest przysięga /
 Nie z chuciam ó Królowa plynął z twęgo bzeiga /
 Ale mie Boska wola krenu przymusiła
 Koszazaniem swoym / ábych tak ciemności sila
 A nocné glebołosci y miesca przemierzyl
 Bzydka plesnia obestle: ámbych był wierzył /
 Abych cie miał zostawic w tak żalostí srogię.
 Hey postóy / áni siebie od twarzy vbogię
 Nie odwracay / gđzie idziesz: bo to co ku tobie
 Mówie za osiáteczné inż rozumiey sobie.
 Takowa ón ponuro pátrząc / á gniewoliwa
 Eneas chciał vblagać mowę łagodliwa /

Pobudzając iży w sobie / ona odwróconé
 Oczy mając od niego / patrzała na strone /
 Ani sie mowa iego namniéy poufała /
 Stojąc tak własny marmór / albo twárda skála
 A potym sie natychmiast wzięła przez od niego /
 I z gniewem sła zarazem do lasu gęstego /
 Gdzie z nią pierwszy małżonek równa sie w miłości
 Si cheuś także w równéy z nią będąc żalosci
 Ciemniéy Eneasz iéy dokucza ból srogi /
 Idzie z płaczem zdaleką litując niebogi.
 Porym idzie w swą drogę: y przydz w kraj / kady
 Ostatni sławni wojny przebywają wśedy.
 Tam Adiasus wyblądł z nim sie y Tides
 Poikał / ozdobny zbroją y Párenopeus /
 Tam w bitwach zbitych wiele / a na świecie drugim
 Oplakanych Trojánów / które w rzedzie długim
 Stojąc / skoro obaczył / westchnął / tam dobrego
 Glaukã / y Medontã / Tersilochã cnego /
 Trzech synów Antenorã widzi / y Cererze
 Swietego Polibetã / także w dawney mierze
 Idęsã trzymając ieszcze wóz y zbroie /
 Zerwad z kãzdych stron dusze obkapiã go swoie /
 Mãło mając raz widzieć / lecz go zabãwiałã
 Ciszãc sie / a przyczynny przyscia sie pytaã.
 Zãsie lud y Hetmãni: z zastepu Gecckiego /
 Gdy go w zbroi obaczã w ciemności iszãcego /
 Wielkim strãchem strwożeni / iedni tyl podãli /
 Jãko przedtym ku nawóm swoim wciãkali /
 Dudy zãkrzyskãc chcieli / ale omyleni
 Od głosu / ledwo żiõgã mogli potwrożeni:
 A w tym obaczył synã tãni Priãmowego
 Deiphobã / na wśyskim cieie speconego /
 Rece obie ocietã / sãmã posieczona
 Twarz srodze / także z vsu prznionych ciemionã
 Ospeconã

Ospeconé. skłádna nos wciety rana /
 Tego z wstydu chroniac sie / á srogo zádana /
 Zajít swoje zátry wájac / gdy ledwie poznawa /
 Przyiacielstie wezwawszy tak sie z nim w rzecz wdawa :
 Deiphobe przemeżny z rodu królewskiego /
 Który tak ztoba wżyl mordu okrutnego ?
 Który nád toba zacnym smiał téy wżyc mocy ?
 Nie była rá wieść przyszła / ostatecznéy nocy
 Jesz Greki spiácomány bedac w bitwach onych /
 Polégles ná gromádách z mordu nawáloných.
 Cedyń ia ná Ketystim biezgu próżną tobie
 Mogile spiáwił / trzykroc y dusze ná grobie
 Wzywalem wielkim glosem / imię z znakiem twoim
 Ná grobie sa : o tobie przyiacielu swoim
 Nicmóglem sie wywieǳiec pewnie miedzy swemi /
 Abych cie wżdy pochował był w oczyszczonej ziemi.
 Ná to mu Deiphobus. Nices nie zostáwił
 Mój krewny / wshyskes duszy mey powinnośc spiáwił.
 Lecz mie moie nieszeście / á niecnota ktemu
 Zléy Heleny przywiódla ku takiemu zlemu :
 Oná mnie wpominke té ziednála wtieczné.
 Bo gdyśmy onéy nocy mieli ostateczné
 Wesele zdiádné pomniś / Cy dlugo záiste
 Naś pomniec) gdy nieszeszmy on koni ná oczyszc
 Wsfolié mury przypadł / á ludu piesiego
 Ocieżaly niemáto w bızuchu niośl zbroyného /
 Samá tanciec zmyśloný czyniac kolem wszedy
 Trojáńki Bachorémi rozruszoné obzedy
 Wodzilá / á pochodniá w reku swych dżierzalá /
 Tym znakiem z zamku Greków do Troiey wzywálá /
 W ten czas ia w swéy łóżnicy trostkami strudzony
 Nieszeszmy odpoczywał także snem zmorzony /
 Który twárdy á wǳieczny / á rowien niemáto
 Smierci łagodnéy / wspił w łózu moie ciało :

Szláchetna

Szlachetna w tym małżonka zbroie w syfke zdraćnie
 Wymiosła / y z podgłowa bion wierną wytrądnia.
 Otworzyła zątym dom / do niego wpuszcila
 Menelausa / tużąc by tym darem była /
 Miłość pierwszego meża sobie przeiednała /
 Albo nienawisć iego dawna vblagała.
 Co mieśkam : do lożnice wdarli sie / y zdraćny
 Uliesses napominac na ten kstał skaradny :
 Boże moy / odday Grekom ten srogi vczynek /
 Jesliż słusnie go żadam za ten vpominek.
 Ale ciebie żywego iakie tu przygody
 Żagnaly : powiedz prośe czyli mozkie wody :
 Czy Boskie roztazanie : czy nieszczęście iakie
 Przywiodlo / w té bez słonca domy przybydź iakie :
 Miedzy tą ich rozmowa / różané swe konie
 Bora spuszczała z kresu inż w podziemney stronie /
 A snadzby czas strawili swoim rozmawianiem /
 Lec ie wieszka wsciągnela tym napominaniem :
 Noc nadchodzi Enea : nam w płaczu czas schodzi /
 Tu mieysce kedy droga naša sie rozchodzi /
 Prawa idzie ku dworu piekielnego krola /
 A tam mamy gościniec w Elizyjskie pola /
 A prawa ku srogiemu pieklu wiedzie / kedy
 Blosliwym dufom meki zadowaia wśedy.
 Wnet Deiphobus : Swieta nieścaśuy sie Ksiant /
 Wstapie / wykonam wiek / y poyde do cieni.
 Idź o naša ozdobo / a boday lat dosiedl
 Szczęśliwśy ch : a to rzekşy zaraz od nich posiedl
 Poyżrzy zątym Aneasz / aż na lewą strone /
 Pod skalni widzi twierdze wielkie wywiedzioné /
 Erzem murem obtoczone płomienistym / ktore
 Ogniem bystry flegeton tam obkrazyl / wzgóze
 Bózwiektem toczac kamienie : przeciwko zaś skala
 Bramą ogremna / ktora z Diamentu miała

Szczęrego swé filary / Ktoréy ni meżowie
 Tłasiłnieszły / ná koniec y sámi Bogowie
 Jściéby nie zburzyl. Jás wieżá wysoko
 Żelázna wywiedziona / Ktoréy czynné oko
 Tysiphone / á krowáwy podkasziny májác
 Plasz / strzeże wednie w nocy oczu niezmrużájąc.
 Stámtąd bolesné glosy / y okrutné rázy
 Sieczone słysiec było y gromot żelázy /
 Xpowłoki láncuchy. Stánie przetrwożony
 Eneasz wślyśawszy ón trząstł roznośony:
 Co zá złości tu pámmo / powiedz / przebywáią?
 A iákiemi mekámi dziezone bywáią?
 Jákí krzyk tak okrutny wozgore sie wydáie?
 Ná co wieszczęá odpowiedź tákową mu dáie:
 Szacny wódzu Trojańskí / żąditemu dobrému /
 Nie godzi sie przysiępic k miejscu przeklatému:
 Lecz gdy mi Avernoy swoy lás pouczálá
 Żeláte / ludzi mi złych meki pokázálá /
 Ná każde miejsce wodząc. Rádámántus z Krety
 Sedzia tákowy kray ma w swoéy mocy przeklaty:
 Ten słucha ludzkich złości. Karze / meczy ktemu
 Zu wyznaniu. iesli kto ná świecie bugiemu
 Co wskódzil táiemnie: á iego zaplátá
 Odwołklá sie do śmierci przez nierychlé látá:
 Tákie zbódnie mścicielká / biczmi przystroiona
 Wrgájąc biczuje stódze Tysiphona /
 A twarzy ich wozámi lewą ręká siegá /
 Gromad Jedz ná karanie wólájąc podżega.
 W tym bramy z strzypiacémi zárazem zawiáśy
 Ogromne otworzono prawie témi czásy.
 Widziś (páwi Sibila) iáká stráž tey wieże /
 Co zá stoga porwórá záwódy siedząc strzeże.
 Bpiączódziesiat glow tákże y pászet stráśliwa /
 Jesze stroża táim żydrá dálej przemieszkliwa /

A samé piekło dwátkróć ták w przepásć głąboło
 W dol schodzi pod ciemności/ iáko iest wysoko
 Ná wyszżenie do niebá wysokiego z ziemié.
 Tám stárádawny rodzaý Tytanowe plemie /
 Ná dnie głąbokim leża pionunem wtraceni /
 Tám téż y Aloide dwá brácia rodzeni /
 Widziátám ich ogromne ciála/ ktoży chcieli
 Rétomá wielkie niebo rozedrzeć/ á smieli
 Jowisá z iego pánsiwa precz wygnác: y ktemu
 Widziátám/ kiedy scogie zádawano zlemu
 Sálmonéowi meli/ iz z Jowisem Bogiem
 Chciál byđz równien wegrzmieniu/ y w piorunie scogim /
 W czterzech koniech wprzeżonych / á trzesąc płomieniem
 Szóś młáśtá Eliekiego/ á między plemieniem
 Gréckich narodow iędził w przepyśnym sposobie /
 A Bogóm należący czci zádájac sobie /
 Tieszełszy/ niepoieté pionun y grzmienie
 Iz ná byżek między/ y ná konstich nog tetnienie
 Zmyśláć śmiát: ále sam Bog z ciemnéy chmury škodniéy
 Wystrzelił nart swooy pionun/ niemial ón pochodniéy /
 Ani dymnego swiátłá: ták niepobożného
 Człéka strącił pionunem do piekłá ciemného:
 Gdżie téż wsechrodnéy ziemié syná Titioná
 Widác było/ osoba kedy rościágnioná
 Jego cále dziewięć stáy zástąpiłá sobá:
 A trzymym nosem scogi sep iego wstróba
 Tiesmiercelná żywi sie/ kłisząc nieubytý
 Ku iego wiétszéy mece ón potárm sówity /
 Záwždy náď pierśmi stóizc/ á nigdy od niego
 Wnetrze nárosłé nie má odpoczyńku swégo.
 Co mám wspomnieć Lápiuy: albo Trioná:
 Albo Pirhitousá: náď tēmi zwiesóná
 Czarna skálá/ iákby iuż mialá wpásć z gory /
 Swięcá sie stóły/ trzesłá z złotemi podpory /

Tuż kosztowne potrawy kładł w stół z wyroczaniem :
 Według nich starsza Jedzą siedzi . a nieda im
 Dotknąć stołów przypianych / wiec ku nim powstawa
 Z pochodnią stogim głosem im strachu dodawa.
Tam są co za żywota swoje bratry mieli
 W nienawiści / albo bić swe rodzice śmieli.
 Albo zwierzone sobie zdradnie podchodzili /
 A którzy w nabyciu bogactwo wiek trawili /
 Swym ich nieużyte (gdzie racy obfici)
 Który dla cudzolostwa także byli zbić :
 A którzy nieprzyjaciół walek pomagali /
 Tak że sie swoich pánów zdradzać nie wstydzali
 Ci w zamknięciu czekał swę zapłatę / ani
 Niepytał iaką mek tam będą karani /
 Albo iakim trapieni y teras dziezieniem :
 Niektórzy wielkim toczą a stogim kłanieniem /
 Dudy wiśa na kołach powplecieni wśedzie.
 Siedzi / y wiecznie siedzieć nieszczęśliwy będzie
Teseus / a Phlegiści naród męcioty
 Wpominia przykładem swoim nieszczęśliwy /
 Wołając wielkim głosem w ciemności w bogi :
 Pomnicie sprawiedliwość / a niegárdzić Bogi.
 Przedał ten za pieniądże oyczyznę / a páná
 Ná nie wśadził możnego a złego tyrána.
Ten práwá wśawione dla zysku zmicował /
 On w łóżnicy z swą córką byzdlowie obcował
 W nieprzyjaciół malżeństwie / y co sie ważyli
 Ná złe rzeczy / a dosyć swemu uczynili.
 Bych miała sto izeyłów / także y wś siła /
 By też y żelazny głos śnad, bych niezliczyła
 Nigdy męcioty złych ludzi / ani śnad ná wieki
 Niemogła wypowiedzieć sposobu ich meki.
O To iak storo wyrzekła stára Rsiéni : Ale
 Już podżwá / a przysiężę rozgę oddaę wcale.

Spieśwá

Spieśwá sie (práwi) widze iż przed sobą mamy
 Pod zaślepionym murem wywiedzione bramy /
 Dzieło kuźni Cyklopiśkiej. kiedy z powinności
 Kószce złota zostawiém : To rzekły w ciemności
 Przez drogi spolem idą. y przedko przebyli
 Środkiem placu á k bramy dziwom sie przybliżyli
 Wnidzie tam wnet Eneasz á woda sie świeża
 Potropiwszy zostawił złoty pier pod wieżą.
 Co spiarciwszy á złoty on dar Proserpiny
 Zostawiwszy y przyszli w rostkosne krainy /
 Na łaki śliczne. gátow szesliwych zielone
 W mieśkanie zawsze dobrych dusz blogosławione /
 On kray piękne powietrze. y światłością zawsze
 Wdzieczną zdoł / á swoje słońce znał gwiazdy.
 Tam ledni po zielonych łakach po rośse czas
 We grách czerstwić swé członki. bawia sie zápasy /
 Lub po piasku śermuiz : diudzy ulubione
 Tance wodzą á wiersze śpiewaia wczoné.
 Gdzie y Trácki Orpheus Káplan przemieszkwa
 W długiey ścieie á głosy różne przyspiewywa
 Ku lśni siedmiostronéy palcy przebieraiać
 Czasem á cz sem piozem słoniowym bizaiać.
 Tam rodzą starożytny od Tewkrá cnégo
 Nadobne plemie ktozy czasu szesliwego
 Prodzeni porażni Krolowie tam sławny
 Jius y Assaratus y Dárdanus dawny /
 Ktozy zdawna zbudował sławne miasto Troie /
 Tam widzą prozne wozy zdaléka y zbroie /
 Ktwaia kępie w ziemi. á po káżdęy stronie /
 Pasły sie tam po łakach dobrowolnie konie.
 Bo iako zá żywota ktozy ná swéy pieczy
 Miel zbroie y wozy y wojenne rzeczy /
 All o y białe konie w pekoiu pasali /
 A po śmierci okolo tego sie paráli.

O Aneaszu Trojańskim

Obaczy o to drugie hodując społecznie
 Miedzy wonnemi zioly ze wsech stron / á wdziecznie
 Glosom ro tele śpiewając pieśni onym czasem
 I hebowi miedzy wonnym wawrzyn / roym lasem /
 Gdzie słiczny Eridanus przez gay przodżiany
 Lece sorwity z góry / tam są krózy rany
 Mężnie czyniąc dla swojej oyczyny odniesli:
 Tamże też y Kapłani dobyli / krózy zeszli
 Z tego świątka w czystości / y świeci prorocy /
 Krózy z Duchá á z Boskiej powiádali mocy:
 A krózy też potrzebnych náuk náydowaniem
 Skonczyli żywot / álbo swoim zachowaniem /
 Wtęczy drugim po sobie pámieć zostawili /
 Wszyscy ci białe rąsy ná głowie nosili.
 ¶ Tam gdy sie ku nim zbiegli / zwłaszcza do samého
 Aneusa tak mówi Sibila zacnego /
 Bo od wsestkiego gminu byl tam obśtąpiony /
 A nád niemi sie wydal wysoko rąmiony.
 Powiedźcie szesne dusze / y ty mój iedyny
 Proroku / które mieysca / y które kráiny
 Trzymają Anchizesa: bo idziem dla niego /
 I wielkiesny przebyli gruntu piekiełnego
 Jesiená. ná co króty odpowiedz im dacie:
 Niema tu nikt własności / ále chłodné gáie /
 Wdzieczné brzegi y łaki pełné zdrojmi wsej sie
 Domy náś: lecz gdyż was chce do tego wiedzie /
 Ná wierzech téy góry wśląpacie / przewiodę was śródkiem
 Łatwo ścieżka: To rzekły przed nimi siedl przodkiem:
 Sártym im z gór słicznym okazał kráinom:
 Oni wierzech opuścivszy / mają sie k dolinom.
 ¶ A w tym oyciec Anchizes dusze miedzy wáły
 Zielonemi zawarte / które zás iść miały
 Ná ón świąt przepátrował / á z pilnością wsełkę
 Poznawał swoich práwie w ten czas liczb wielką /
 Potomci

Potomki milé / y ich wyroki niebieskie /
 Szczęście y obyczaje / ktemu sily mekie.
 Przeto iak Aneasa syna przeciw sobie
 Po łazce wyrzucił idąc / zaraz rece obie
 W weselem wzgórze wzniesie / a z radości ktemu
 Zalałszy łzami oczy / tak rzecze ku niemu:
 Tedyś przyszedł / a dłużej te prze dobroć twoją
 Nieprzespieczną wykonał / a mnie ojcę swoję
 Twarz synu pożądaną ukazał / y słowy
 Znaniomenni używać dał spółnie rozmowy:
 Takem iście rozumiał iż sie to stać miało /
 Czasły licząc / ani mie serce oszukiło.
 Przez króie ja cie króie / y przez na cośności
 Wiości iakie tu widzę / iak nieprzespieczności
 Wzyls wielkich Synu / iak mie straszno było /
 Być Libijskie Królestwo w czym niezaszkodziło.
 A on na to. Twój mie duch / twój mie ojcę smutny
 Często sie ukazuje tu przez kraj okrutny /
 Przysć przymusił: przybiegu Włoskim nawy stoi:
 Daj ojcę / daj swej raki / ani twarzę swoję
 Nie zayżrzy obłąpienia: tak mówiąc swoiemi
 Z łzami oblicze środze zalewał hoynemi.
 Trzykroć go chciał na ten czas swoiemi ramiowy
 Obląpieć / trzykroć zaśie darmo zachwycony
 Wmykał mu sie z raku / podobny lekkiemu
 Wiatrowi: albo y sinu przedko znikomemu:
 W tym na wstřoni widzi Aneasa doliny /
 Łasy osobné sumiac / a wdzieczne krainy
 Optywając Leche / okolo iey wody
 Latali nierozliczni ludzie y narody:
 Równie iako po łąkach / gdy na wiosne pszczoły
 Wśedy latają między pachnącemi zioły:
 Gdy sie białe lilie rozwitają słicznie /
 A pole od ich gwaru tam bżmi wstawaćcznie.

Edumie

Zdumiecie sie Eneas z widzenia nagłego /
 A nie świadom / pocznie sie przyczyn pytać tego :
 Jakaby rzeka była : co za dusze były :
 Które tam bzeży onę rzeki obtoczyły ?
 Na to oyciec Anchizes. Dusze przyodzienią
 Ciała / które zaś winne z Boskiego zrzadzenia /
 Z téj rzeki Lethy piła / zapewne dla tego /
 Iż w nich miszy pamiętkę żywota przeszłego /
 Które z dawnego czasu ia tobie obiawić
 Pragnąłem / y teraz chce przed oczy wystawić
 Należy potomne plemię / iż weselszym będzieś /
 Włościęj ziemie mox synu gdy potym nabędzieś.
 O oycze (rzekł Eneas) tedy trzymać o tym /
 Aby dusze zjad miały iść na świat / a potym
 Ciała gnusne na sie bić : skąd je im przychodzi
 Jedynym tą chciwość światą : z tymi rzędem wywodzi
 To Anchizes / y rzecze : Powiem iście tobie /
 Abys w tym miły synu nic nie wgapil sobie.
 Naprzod niebo y ziemię / y morze szerokie /
 Okrag świetny miesiąc / y słońce wyśoki /
 Duch wronatrz żywi / a smysł Boski w te żywioła
 Wlewając sie / te wszystkie wielkość światą zgola
 Z nim zmieszają poufa / od której pochodzą
 Ludzie / bydła y ptastwo / także co sie rodzą
 Dziwy morskie : ognista nasieniu wszystkichiemu
 Jest istność / y niebieśki początek ku temu.
 Dolać śmiertelnemi ciała nie rozpiera
 A z ziemię śmiertelnemi członki nie ciężę :
 Skąd sie boją / wesela / smuca / pożadają /
 A na światłość początek własny nie patrzą /
 Bedac zawićci w ciele / a w ślepę ciemności.
 Bo y gdy esłatecznie zchodzą z téj światłości /
 Nicowsem wszystkich tą złość w bogim y zmiąży
 Odpasć zaraz mogą y cielesne zarazy :

Ale zdawna y dziwnym sposobem ich wiele
 Narodziłych musza przyrość przy takowym ciecie:
 Dla tego wielkie mieli wstawicznie czuła /
 A za swe sprosne złości pierwsze potutula.
 Jedni w tym na powietrzu zawieszeni trwała /
 Druzzy na dnie glebokim z siebie oczyszciała
 Przywrzala złość lub ogniem i z wyjęć musza /
 Swa zaplata za każda postępuje dusza.
 Bątem do Elizium posłani bywamy /
 Mialo nas krózy w gaiach wesolych mieszkamy
 Aż długi czas wykona sprawnie bieg niemaly /
 Co zetrze wiosła zmaze / y smysl doskonaly
 Dnieba czysy zostawi z jasnym ogniem spolem.
 Te wespółki w oczyszczeniu gdy rysząc lat tolem
 Czas przewroci do Lehy Merkuriusz rzeki
 Dlugim rzędem prowadzi / aby iuz na wieki
 Sapomniawszy w sypskich spraw swiat on nawiedzili /
 Także aby sie do ciał innych nawrocili.
 To skero rzeki Anchizes / Sibule y Syna
 Wiedzie do nowey cizby do gwałtnego gmina /
 A na pégóle wstąpił on lud wespółki coby
 Mogl widzieć zgromadzony y poznac osoby.
 Teraz iuz króla (prawi) Trojanskięgo dojdzie
 Tarc tu chwala / iakię też potomstwo pojdzie /
 A z rodzału Wloskiego dusze znamienite
 Króie narody napie potem znakomite
 Wczynia krótko slowy tu rozporciem tobie /
 A w iakim krolewie bedziesz tworzywoć sposobie.
 On pierwszy króy lasla wspiera sie bez grotu /
 Młodzieniec przednie miejsce trzyma tu żywotu /
 Pierwsy pojdzie na on siewiat z króla Wloskiego zmieszany /
 Silnusz sławne imie w iet miedzy Albany /
 Twó syp po twoj smerczi / krógo potomka /
 Tobie niexchlo rolesich wiodzi małzonka

Lemienni Lavinia y Krola y sławnych
 Krolow oycá: co po nim w Albie długiey z dawnych
 Czasow beda panować: á co wedle niego /
 Prokás ozdoba wielka rodu Trojańskiego /
 Z Kapis / y Anitosa: y który też wśpędzie
 Twym imieniem Eneas Silwius zwoan będzie /
 Tak w enocie / tak w rycerskich rzeczy sprawowaniu
 Tobie podobny iesliż ón tu panowaniu
 Przyjdzie w Albąńskim mieście: pácz o synu miły /
 Co młodziencow / á takie okazuią siły.
 A który wience máz zieloné na sobie
 Mieszkacie z dawnych rozdzel ci Momentum tobie
 Gabios y S. dene / Bole / Kolatia /
 Kore y zamet Inua ktemu Pometia /
 Miasta ná góry wstawia / w ten czas té imiona
 Bada mieć: bez przewiśka dziś jest támtá strona,
 Gdzie oto y do dziada przylaczy sie swégo
 Marsow syn sam waleczny Romulus króiego
 Z eney krowie Aszarałowej wiodzi Jlia /
 Pácz ná helmie iak świeci dwoista skophia.
 A oycie Mars uż mu czei żeczy swoiey Bostiey /
 Já szesliwym poczatkiem oto w ziemi Wlosteiy /
 Synu tego: on sławny Rzym páństwy swoiémi
 Zrowna ziemi á niebu serce przeważnémi.
 A który siedm gór w okregu swym murem obwiedzie /
 Szczęsny plodności mezow iak máka gdy iedzie
 Ná swem wozie przez miasta Phrygijskie Libelle /
 Radosna z wrodzonych z siebie Bogow wiele /
 Z niezliczonych wnukow / którzy wśpięcy wśpiti
 Osiedli wśpedy niebo / y nieba przybyli.
 Sam obróc teraz synu obie oczy twoie /
 Pójrzy na te narody ná Rzymiany twoie.
 Ten Cezar y wśpiet rod od Julia twoiego /
 A który / la wá dosięze nieba wysotiego.

Ten mąż ten jest częstokroć tobie obiecany /
 Gosta krewn. Augustus Cesar mianowany /
 Który zaś w Latium we Włoskiej krainie
 W Samurnowcy założy wiek złoty dziedzinie.
 Jego: za Garamanty za Indy zabieży
 Królestwo / gdzie za znaki niebieskimi leży /
 Za słońcem konczy rokiem ziemi / kedy grzbiery
 Atlas podpiera niebo z świetnemi planety.
 Jego nastanie czuwać odpowiedzisz Boże /
 Już teraz y Kaspyskie Królestwa sie trwożą /
 I Meotyczne kraie / boia sie narody
 Mieszkancy siedmierzeczney Nilu metney wody.
 Ani przez tak wiele ziem przebył dluga droga
 Alcides / y choc zabil lania wiaronoga /
 Choc puszcza vspokoil tam Erimantowa /
 A szalini zamordował Hidre wielogłowa
 Ani ktory w swym wozie mając zaprzężone
 Bystre Tygry / y wódze blaszem oplecione
 Bachus / puszcza sie z Nizy wierzchu wysokiego /
 Tedy tak niebedziem dla potomstwa zacnego
 Mężtwem sławy rozszerzać / lecz iakie przegrozi
 Mają nam niedepuszczać przebiec sie w kraj Wloski /
 Ale kto on z daleka na glowie swej mając
 Oliwny wieniec. w rękę swiżności trzymając /
 Po włosiech / po siwiznie znam Krola Rzymstiego /
 Który z vbogiej ziemi z Kuretu málęgo /
 Na Królestwo od ludzi wsepch będzie wybrany /
 Pierwszy sam postanowi wstawy Rzymiany /
 Po którym zaś nastanie rychlo Cullus sławny /
 Który rozewie pokoy swej oyczyny dawny.
 A zanedbale meze do zbroie pobudzi /
 I od dawna niezrozkle ku triumphóm ludzi /
 Którego przychelplicsy Antus naśladowie
 I teraz z ludzkiej chwaly barzo sie raduie.

Chcesz widzieć Lęquinos / y Brutą mściwego
 Męża dusze / y Senat królestwa Rzymu tego ?
 Ten pierrosym Karcą będzie / y pyzemie gorowe
 Żalabarty / a syny przy rostkierki nowe
 Oyciec sam na śmierć wyda dla miłej wolności
 Nieszczasny iakożkolwiek o takiej strasności
 Trzymać będą potomni zwyciężę życzliwość
 Ku oczyszczeniu / y chwały niewymowna chciwość
 Pozrzyj tam na Decios / na Dufos zdaleka /
 Na Torquata strógo / i sieliera cziłowięka.
 Na Kamilla / Ktory z chorągwiami stoi /
 A te / które w iednakiej sznacie widziysz zbior /
 Dusze teraz / y po ki tu będą / zgodliwie /
 Niesteryż / iakie wojny pobudza skodliwie
 Miedzy sobą / iesli sie tam swiatu potawia /
 Jakie woyska / iakie w nich strógie kleski spawia ?
 Oyciec od Alpinstich gór od zamku wriedzie
 Monetu / ziec z wschodu lud przeciu mu wywiedzie
 Ach dzieci przybóg wojnom zlym nie przywykajcie /
 Ani w oczyszczeniu siły swej nie obracajcie.
 Ty sam pierroszy zaniechaj / ty który z polcia
 Brgow rad wiedzies / zarzuc bion / rzku krwi moia /
 On z Rymu z triumchem czynię Bogom dzięki
 W zamek Rzymstki poiedzie porażiysz Greki :
 On Argos y Miceny wyróci do kisa /
 Samego Pirrha zwalczy / naród Achilleśa
 Mężego / a za stare porozenie dziady /
 A pomści sie zelonych łosciolów Pallady.
 Kto ciebie wielki Rato / albo ciebie słowy
 Kosse zapomni ? albo y naród Grachowey ?
 Albo dwu Scipionu dwa pieruny wojny
 Kleske Libney / albo który w male hoyny
 Subucius y Seran ścizac rocha ziemie /
 A dopd mie zarodziysz cne Jablow plemie ?

Tyś on sam jest Mórime: który znakomita
 Odwleka wrocił ząsle nam Rzeczpospolita.
 Lepiej sie dążyć: spije w odlewaniu zdarzy/
 Wierze z marmoru beda czynić żywę twarz /
 Zle się sie roymow przed sądy połaż /
 Rozmierza dudy niebo: y na nim okaż
 Obroty planet: ale wy sami Rzymianie
 Rościagniecie nad światem swoje panowanie
 To wasze własne dzieło / y prawy sprawować
 W pokoju może zawodzi / a wżetym folgować
 Z hárde kroćć wojna. Tak kiedy sie temu
 Dziwowali / rosprowadzili Anchizy y kremu.
 Pátry tak znieczy Mircellus: lupy tam pochodził
 Uczciwemi / a może té ná rosem przechodził
 Ten też dny w spokoju sławne miasto Rzymskie
 Szerzożone wielkim strachem: kremu Kartaginiskie
 Wojska: Francuzi hárde porazi: a lupy
 Trzecie zdarży ozdobi Romulowe słupy.
 Atuzaraz Eneasz (bowiem nadobnego
 Młodzienca y we zbioru linaczej voranego.
 Wyjechał idac pospolu: ale smutne czolo /
 A spuściwszy tu ziemi oczy nie wesoło.
 Kto (prawi) on jest Oryze: który maza tego
 Naślady: czyli syn: czyli król z wiekiego
 Rodu naszych potomków: taki gwar niemaly
 Ludzi okolo niego: taki okazał
 Sposeb tego wyraża: ale nieszeszłowa
 Chmurą mu smutnym cieniem głowę oblatiwa.
 Zarym oycie zaplącze z żalu okrutnego:
 O smu nie pytasz sie trzech płaczu se: giego.
 Wkazuje tylko ná świat tego se:ście máło /
 Ani aby dálej rósl bedzie mu sie zdáło.
 Názywa sie wam rzecz Rzymiska: iście można zdala
 Bogowie: by ten własny dar bliżej wżierzala

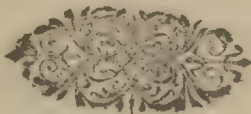
Jakie wzbudzące pole Marsowe wśech ludzi
 Wedla miasta Rzymskiego możnego pobudzi:
 Albo iakoż mar wstąpił Tiberine siła /
 Kiedy ślania przy biegu twoym świeża mogiła?
 Ani w nadziei wierszy żadne dziecię z miodu /
 Niepocieszę rodziców Rzymskiego narodu /
 Ani nigdy tak ślania Włoska się krąży
 Nie pochłubi z żadnego iakoż tego syna.
 Ach dobroci! ach wiato starożytna ona /
 A siła w żadnych bitwach nieprzewyciężona.
 Nabyć iscie bez kleski nieuszedł od niego /
 Ktoby ieno kusił się narzecz na zbrojnego /
 Choćby pieśń sędzi przeciw nieprzyjacielowi /
 Albo ostróg dodając rzeźwiemu koniowi.
 Ach ubogi młodzieniec! byś mógł z iłościwoy
 Wyrok pierwać / Marcellus ty będziesz cnotliwy:
 Dodacie mi leńcy reżona pełnemi
 Niechay kwiata porządkować bede rożanemi /
 A tym wždy darem dąsę potomkowiabawie /
 A daremna posługa taka się zabawie.
 Potym zaśie tam on kraj słiczny przedchadzał /
 A polą przejrzozyste zeroząd przeparał.
 Prewiodłszy tak Anchizes wśedz syna swego /
 A pobudziwszy serce k chwale przyszłej tego:
 Siatym mu opowiada wojny które wzbudzi
 Zás rychło w ziemi Włoskiej y Laurentkiej ludzi /
 A miasto Latinowe / a w takim sposobie /
 W niebezpieczności każdej miał poczynąć sobie
 Stoiz dwoie wrota Snu / z nich iedny rogowe /
 Którými miała pewne Sny wysięć gorowe:
 Drugie z koci Stontowey wystawione świecą /
 Ale przez które na świat Sny fałszywe leżą.
 To mowa gdy się bawil idąc spolem z niemi /
 Potym oboje puścił wrota kocianemi

Króleǵa szc sta.

183

On prosto towarzysze á swoje okrety
Stamtąd idąc nawiedza zátym do Káiety
Potu sie vdaróła wnet z rufy zrzucili
Kotwie/ á statkami sie bżegu vchwycili

Koniec Księg piśtych.



ARGV.



A R G V M E N T

Książ Siodmych.

Pochowawszy Káiete Eneasz / Tybrem do
 Królestwa Latinowego przyplynał: tam zje-
 mie sobie od bogów naznaczona z słów z tró-
 fanku od Askaniusza rzeczonych wyrozumia-
 wy / o przymierze y o co gruntu dla mieszkania /
 p-śli co przednieysze do Latina wyprawuje:
 gdzie nietylko to wszystko od niego otrzymał /
 ale nad to y córkę własną w małżeństwie mu o-
 biecał. Czym Juno poruszona / z piekła Alekto
 Jedze wyzwala / y aby ón pokóy y przyjaźń ro-
 zerwala / wspomina. Zaczyn ona naprzód Kró-
 lowa / zaty y Turna iady piekielnemi napu-
 sła / zład w hystkim Królestwie zatreseła.
 Na ostatek początek waśni y wojny / dla po-
 strzelenia chowanego ielenia od Askaniusza w-
 czyni / do której nietylko Turna / ale wielką
 część Królów y Książat z Włoskiej
 ziemi przeciwko Eneaszowi
 podburzyła.

O AENE-



O AENEASZU TROIAŃSKIM

Księgá siódma.

•••••

Iż takież bieżęćm naszym / Któras wychowała
 Aneasa Káieto / wiecznąs pamięć dała
 Swą śmierć / gdzie y teraz grób twój sławny toż /
 A imię znaczy kości / iestliż to ozdoba
 Jest twoja w ziemi Włoskiej. A pogrzebney sprawy
 Przystoynie dokonczywszy Aneas łaskawy /
 Wypawszy mogile / iak wcihlo morze /
 Opuszcza port / á żagle podnassa ku gorze.
 Wieie wiatrek tu nocy / á świetny płynącym
 Biegu Kóieżyc przysparza pod światłem trzęszącym
 Morze błyszczy / á oni płyną temi czasę
 Wedla bieżęćm Circejskich / gdzie skodliwe lasy
 Można Sloncowá cóna glosęm záwždy bieżącym
 Ciapelnia / á po pysnych palacách pachniącym
 Cediem pali dla światła nocnego / grzebytkiem
 Chyptim przez ciętkie nici puszczając posmytkiem.
 Stamtąd był lwów gniewliwych / y ogłowi ná sie
 Wzbianiających wiec słyszeć o pulnocnym czasie /
 A wieprze / y w żłobów beczeli niedźwiedzie /
 A wyście wielkich wilków rozlega sie wśedzie.
 Któreż ludzi zla Circe przez dziwnych żiol silá /
 W rozne kształty y grzbiety zwierząt przemienila
 Tego dziwu Trojanie by sie ochroni /
 A tu bieżęćm scogiému talże nieprzybili /
 Neptunus dodał żaglóm wiatru pogódnego /
 A przeniosł je ołolo brodu scociwego.

Aa

Już

E Już się zaczęło wieniały od promieni morza /
 A na rozjany wóje białą sie zora /
 Słone żagle i wiatry żaraz osłabiały /
 A wiośła się na cichy wodzie opierały /
 Gdy w tym z morza Eneasz las niemący zoczy /
 Miedzy którym wesołym popławem się toczy
 Tiberinus do morza / bystrzemi nurtami
 Krecąc się / sam żółtawy horynemi piaskami /
 Gdzie rozmaici pracy wzgórze i około
 Przywykli i bieżgowi i rzęce / wesoło
 Niebo łagodząc głosni / po lesie latały :
 Tam się Eneasz także na port okazały
 Wszyskim mieć / a tu bieżgu stadami kierując /
 A z ochoty przy rzęce wesoły trenując.
E Teraz już o Krato powiedz królów plemię /
 Co za czas i jaki sposób Włoskiej ziemi
 Na ten czas był : Napierwszy gdy naród postronny
 Swoje Zmarte wysadzał w Ausonjskie strony /
 Porzucił / a wspomnie wojny z początku samego /
 Ty Bogini / ty pozwól kaptana swiego.
 Powiem ogromne wojska / powiem krwawo boie /
 I zawładzione króle na żagłady swoje /
 I Tircensta moc wpycha / i wpychał zwiedziony
 Lud tu okrutnym bitwom z Ausonjskiej strony.
 Wierzę porządki sprawy mówić mi nastaje /
 Wierzę sprawę zacząć nam. Latinus Król króie
 I miastu lemi sprawował w pokoju czas dawny /
 Tego z Tymphu Mariki Laurentkiej sławny
 Faunus był urodził / oyciec Faunowi
 Pitus / Saturnus zaś był oycem Pitowi /
 Ty Saturne początkiem pierwszym rodu tego /
 Samemu Latinowi żaden plod męskiego
 Doślim przyrzeczeniem nie był na on czas narodu /
 Bo go śmierć zachwyciła ięszce była z młodu.

Sama była dziedziczka onęgo królestwa /
 Już ląty dorastając godnego małżeństwa.
 Wiele ich o nie stało z wielkiej Włoskiej ziemi /
 Z wszystkich Auzonię prosił przed innymi
 Turnus napodobnięszy zacne przodki mając.
 Tęgo królowa sama pilnie się starając
 Pragnęła sobie zięciem: ale znaki dziwne
 Boskie rozlicznym strachem były w tym przeciwné.
 Wawrzyn między pałacami dworu królewskiego
 Koschodzisty stał zrosły: od czasu dawnego /
 Z nabożeństwa strzeżony: który: kiedy sadził
 Miasto sam król Latinus należony wsadził /
 Z Phębowi (iák słuch był) poświęcił: y kremu
 Ziego imienia imię dał miastu onęmu.
 Tęgo wierzech od powietrza (dziwna rzecz) gdy spadły
 Gęste pszczoły z niemalymi tam gwątem osiadły /
 A splosły się pospolu nogami: na onę
 Zawiesił się wielki rój pszczoł rozdze zielonę
 Saramem wieszeł powie: Widzimy obcego
 Meja do nas się biorąc: a do krainy tego
 Stamtęchże krainy roysła ku nam się gotować /
 A na tym wielkim zamku wysotim panować.
 Nad to ogień kosiarze kiedy nakładala /
 A wedla oycá córka Lavinia stała /
 Ję włosy zachwyciły (dziwna rzecz) płomienie /
 Z wszystko na niey gorzeć zdalo się odzienie /
 Tak królewskia ię głowa ogniem ogarniona /
 Z droga od kamieni od złota korona.
 Która dynna z błyszczącym światłem się mieśala /
 A po wszystkich pałacach płomien rozszerzała:
 A ta froga a dziwna reszptim się rzecz zdala.
 Wschle prorokowali iż sława bydz miała
 Z szczęściem znatomia sama: ale ziemi
 Wschle groziło dla niey walkami segięmi.

Aa ij

Tęmi

Tęmi dżiwym wzruszony sam król / wnet w tę mierzę
 Do proroczw faunowych oycowstich sie wybierze /
 A w lesie Albuneystym proroczw sie radzi /
 Ktory wielki pum: sty przez sie zdió: prow: dżi /
 Puszczając iem przy ciemność dżerwa ciężkie sinrody.
 Strącił y Denotria y Alostkie narody /
 W swoich wzapliwych spráwách odpowiedzi máłp.
 Tam kaplan / gdy ofiary takowe dżalaiz /
 Poleże ku wspaniu na skorach wslanych
 W ciemnéj nocy k ofiarom z owiec zérzezanych.
 Silá w dżiwonym sposobie widzi larátacych
 Duchów / y różnych glosów tám słyszy mówiących /
 A umawia sie z Bogi / á w kráin podziemnym
 W piekle zázýwa rozmów z Acherontem ciemnym.
 Tánż sam król proroczwá gdy w tym potrzebował /
 Sto owiec welnonosnych spráwnie ofiarował /
 Obesłany skórami y weln: ich w ció: /
 Ten glos z ciemnéj zárosli tám znglá wsliszy.
 Nie kwáp sie z Wlostkiey ziemi dáć dżiwóli żadnému /
 Mój synu / ni małżenstwu vsay gotowému.
 Z cudzey strony zic iedzie / króy iak potrzeba
 Z krowie násey náse imie wyniesie do niebá.
 Którego potomkowie z niego rostrzewioné
 Zwalcza / y rzadzić beda ziemi niezliczoné
 Pod swą mocá / tám kedy slonce ná przemiány
 Tocząc sie záwzdy widzi obá Oceany.
 Te odpowiedz królowi / y to w nocy dané
 Wáponnienie / nie było owsem zámilczané
 Od Látiná samého / ale y wieść skókiem
 To roznióslá po Wlostum królestwie širokiem:
 A że inż młódz Trojańska práwie wczásie onym
 Wwiazála své narwy ná bżegu zielonym:
 Gdzie Eneasz y Julius z Hetmány przedniemi
 Siedli pod cieniem dżerwa wielkiego ná ziemi /

Abyś diał pośilali / a między trawami
 Dla potraw wkładał ze zboża płacłami /
 A iabłki (tak to sam Bog spławował) / leśnemi
 Napelniał swe stoly chlebowe krasnemi.
 Tu ieden / gdy ziadł wycisł / iako go potrzebá
 Przywiodł do kśania ostatniego chleba /
 A reka y zębami na swiety sie puścił
 Otkrył ani talerzom suchym nieprzepuścił:
 Zey inż y stoly trawim / Julius mowa wstoczył /
 A dalej gdy ku temu namnię nieprytoczył /
 Teraz ten glos słysany / frąsunku dawnego
 Napierzeł koniec przyniósł y pierwsia z r. st. iego
 Morze przewiał sam oyciec ón znał rozumiały /
 A rzecze z onę sprawę Bóżkę sie zdumiały:
 Witaj mi od begów krajów naznaczony /
 A wy wierni z Erońskich o Bogowie strony /
 Tu dom / tu oczyszczona jest: Bo od oycá swęgo
 Proroctwa słowa (pómnie dziś) zostawionego:
 Gdyś sie mój synu przyda w cudzy kraj przypławie /
 A z niedostatków potraw swoje stoly trawie:
 Tam rwe z piac odpocznienie / tam po czasie miałem /
 Pómnie miasto żalować y osepac waleć.
 Ten jest ón głód / ta na nas estarczna miała
 Cieżkość przydź / by frąsunkóm naszym koniec dała.
 A tak wycisł z weselem iak słonce w swiatłości
 Wstanie / co za narod / a co za włości
 Gdyś meżom miasto leży / pytać sie będziemy /
 A różno sie od bżegu tego rozndziemy:
 Teraz czyncie ofiary Bogu / a wzywacie
 Prośba oycá / a wino na stoly stawiać.
 To rzekłszy kładzie na sie w tym wieniec zielony /
 Modły swe ofiarując Bogu onę stronę /
 A ziemie pierwszą matkę Bogów y Boginie
 Chwali / y nieznanom rzeki w tej krainie.

O Eneaszu Trojańskim

Wieńdocy nocnym gwiazdom następny sie ktemu
 Modli, y Jowisowi w Kręcie rodzonemu.
 A Trojańskie porządnie Cibeli, y swoich
 Rodziców wywya w niebie y w raju oboich
 Tu sam Bóg wszechmogący trzykroć żągni iasno
 Od nieba wysokiego / a błyszczący własnje
 Popuszczaąc swą ręką promieniami złotemi /
 Jasny odłot z powietrza wżazal nad niemi:
 A tu sie wieść rozchodzi wnet między Trojań /
 Iż przyszedł czas mur sobie toczyć obiecany.
 W tym biesiady za szczesnym znakiem zaczynają /
 A kubi z winem nosząc wieniec obkładają.
 Nazauntz iak nastal dzień w swej zwykłej swiaćłości /
 Rozno spieguia miasta, narodu y wołości:
 Tu teżioro Numila widza / a tam plenie
 Cybris / w tę siedza meżni Laci krainie.
 Wnet Eneas wybrałszy stan ze wyszkiego /
 Sro wypławil do dworu posłow Krolowskięgo /
 By z rozgi oliwnemi Krolowi oddali
 Vpominki / a sobie przymierze ziednali.
 Z tego rozkazaniem idą spiecznym tropem /
 Sami muiom mierze znaczą niewiećkim przekopem.
 A nad lżegiem plac miasta sobie znamionuje /
 A na sposób obozu waćem osypuje.
 Tuż wieże, y wysokie Laciow mieścianie
 W drodze widza tu muiom przychodząc Trojańie.
 Przed miastem mlodzy y dzieci konni żataczają /
 A po piastkach wozami konie okracają /
 Albo luf duży ciągną / albo w gadzaniem /
 O szepcy w cel cwieczą sie / także y bieganiem.
 Gdy z nich jeden do Krola teży sie wydać /
 A meże w nieznanym obierze znać dacie:
 Którch wezwac Laciow Krol kazal sam zatem
 Pod oczyszym siałd sobie szędni maćstarem!

O Palac wielki ozdobny wysoko stawiony
 Nad miastem był, gęstemi słupy osadzony.
 Dwór Piłk Laurentiego, będąc świetliwy
 Gaiem y nabożeństwem cnich przodków wteńczywy.
 Tam Sceptum y władza brać Królem miejsce było
 Tępiętwosć, y ten Kościół onym dwór czyniło.
 Wym: kapłani ofiary swoje sprawowali /
 Tamże ofiarowawszy stopy używali /
 Siedząc przy długich stołach porządkiem oycowie.
 Nad to wyobrażeni po ścianach przodkowie /
 Starszy z dawnego Cedus porządkiem na sali
 Italus także oyciec cny Sabinus stali.
 A dawny winomnożca Saturnus pospolu /
 Stęp w nożnach mając, ktemu Janus o dwu czosł.
 A z początku Królowie, co rany podiali /
 Czynieć o swą oyczynę od nieprzyjacieli.
 Nad to wsiady lupami tam podwoie swieré /
 A bronią okazale, wozy mocą wzięte /
 Zbitych meżów wiśiały, y zamki z zawiały
 Ogromnych bram, y helmy pospolu z kutały.
 A krzywe halabardy, tarcze malowane /
 Dziewa y od okretow czoła oderwane:
 Sam z wieśczo łaską siedział podkaszany mając
 Saitan, a w lewey ręce krotką tarcz trzymając
 Pitus naieznik sławny: którego gdy chciał
 Mężem z miłości Cyrce pracką wdziałal.
 Dotknawszy złota rozgę czary odmienił
 W inny sposób, a skrzydła białwami wpskrzysł.
O W takim Kościele wernątrz na stolicy sobie
 Siedząc sam Król Latinus w królestwiey ozdobie /
 Trojanom przed sie kaze, które wnet swoiemi
 Pierwszy zaraz przymnie słowy łaskawemi.
 Powiedzie Dardanide, bo y miasto wafé
 A naród nam wiadomy, ktemu w króie naszé

Teście

Jesteście się przypławili / przy królu przyrzecze /
 A dla takich potrzeby we Włoska krainie
 Przez tak wiele słonych wód iście się przybili ?
 Czyliście zaniesieni srogim wiatrem ? czyli
 Tomu swęgo chybili ? iako Warynarze
 Szczęście często na morzu szerokim wiec kaze.
 Iż przy brzegu Lybrynym stoicie nawami /
 A owym wy niechciecie tedy gardzić nami :
 Ni także memniemaycie ludzic tej krainy
 Saturnow dawny naród dobry być Lacyny /
 Albo z musu lub z prawa : ale przez sie sami /
 Stara dawnego Boga żyta czwyczałami.
 A pomnie / acz sie sława lary załumila /
 Takowa Auruntów starych powieść był i /
 Iż w tych krajach Dárdanów będąc wiozłony
 W Ideskie miasta zic hal był Trojańskię strony.
 A do Trackiego Samu z dawną rzeczonoę
 Samotraccia zład go z Korytu Włoskiego /
 Półac śmiernego nieba już przyał do siebie /
 A w poczet między Bogi posadził na niebia.
 Tak rzekł : Jlioncus zaś po nim w te słowa.
 Królu o kwi słachetna zarzdy Samowó /
 Anismy przez bałwany srogie tu z : gnani
 Od okrutnego szturmii wkracie wásé ani
 Plánetá zbódsy z krom brzegu pochybila /
 Ale wespół trich nas rada iedną y chęć była
 Do żemnie tweę żeglować / z krolestwo swych wygnanym /
 Ktoie słonce rozzac swym kolen obracany /
 Moję zarzdy widziato. I Jowisza rod mamy :
 I Jowisza sie Trojanie przodka pochwalamy.
 Sam Król narodu będąc Jowisza wielkiego /
 Aneass iu do miasta nas posłał t woiego.
 Jakie z Micy srogiey wstawiszy nawalności
 Polaty wielkim gwałtem przez Trojańskię włosci.

Atóćmi

Którými z Europy z Azjięs stoczóné
 Narody od nieszczęścia złęgo powatloné:
 Snadż o tym w posłuch posłó tym które zalaném
 Oddzielaia ostátnie kráie Oceaném /
 A tym / co między cztermi strony wysokięgo
 Niebá plagá rozdzielá slonca góracęgo.
 Z onęy powodzi morzá stógięgo tak wiele
 Przepláwiwsy / prosimy o mieyscá niewiele
 Oczysztym Bogóm / o bzég nieškodliwy kremlu
 A o wodę : powietrze spolné wiece káżdemu.
 Niepowstrdżis sie zá nas / áni w téy kráinie
 Wásá slawá zlecezie / áni nie záginie
 W nas wdzięczność takięy láski / áni zálosć zęymle
 Włostíę ziemię / iesli nas Troiány w sie przyimle.
 Szczęściem Eneaszowym to świádecze / y ięgo
 Mocną ręká / ktokolwiek doświádeczył sámęgo.
 Tak wiára iáko wojná / wiele kráin sobie /
 Wiele narodów (niegardzięsiny tu tobie
 Przyšli y z tym zawiciém y z prosbámi temi)
 Prágnęło mieć y z sobá ziednoczyć w swęy ziemi.
 Lecz nas Boskie próroctwá wásęy skutác strony
 Rozkazániem stóym muszá : tu ztąd vrodzony
 Dárdanus sie náwraca / tu do Tirrenskięgo
 Tibu y ku ieziowú Tumiká świętęgo /
 Vprzęymie f haebus káże. Poslal ci tu temu
 Vpominki niewielkie tu szczęściu piérwšęmu /
 Ostátki wyniesioné z zápalonęy Troie.
 Z tego kubka Eneasz piil / kiedy stóie
 Dáry kladl ná oltarze / tá zásie przypiráwá
 Prámiowá / narodóm gdy wezwaném práwá
 Jáktw y czay vstáwował / Sceptrum / y ze zlotá
 Koroná y té sáty Troiánská robotá.
 Z tych słów Ilionowych spuscił twarz tu dolu
 Latinus z zápátrzoná postáwá pospolu /
 B b Wnurzoné

W aurionie będy teozac / ani go ruszali
 Szata złotem wstana / ani go tak sila /
 A Sceptum Pnemwe iako coitiiego
 Malzenstwo mysel zabawia / a oycy starego
 Janna w sercu swoim prorocstwo rozbieta :
 Tego naznaczonego z cudzych stron obiera
 Zicciem swoim : Na panswo baczyl ze zgodliwé
 Wrozi wywoaly tego : ten splodzie cnotliwé
 A przemojne potomki mial z siebie. Kdzyby
 Wszytkim swiatem wladali moca bez pochyby
 Batym rzecze wesoły. Przedsiwzięciu memu
 A prorocztwu Bogowie rączcie zdarzyc swemu
 Otrzymasz wszytko czego zadasz Trojaninie /
 Ani darmi niegrodze / ani w tej krainie
 Wam za mego krolestwa na rol obfitosci
 Nic nie zedyje / y takze na pierwsey hoynosci
 Tylko niech sam Eneasz (gdyz chce mieścić znami /
 Gdyz przyiazni z towarzystwem chce miec miedzy nami)
 Tu przybedzie / ani sie przyiaciela swego
 Tworzy niechay mistrzeje / dotknac reki iego /
 Onak przymierza nam bedzie : wy iesze tu temu
 To odniescie poselswo Krolowi waszemu :
 Nam dziewczka / ktorey wydac za meza naszego
 Narodu / niezwalaja glosy z oczystego
 Kosciola / ani znaki wstawiczonez nieba /
 Ale Wlostry krainie z cudzych stron potrzeba
 Ziccia bydy opiewaja / ktory z krwia zlaczony
 Nasz / nasz rozszerzy imie na wse strony.
 Te prorocstwa rozumiem o iego osobie /
 A zyci / ieuz serce tusz prawde sobie.
 O To rzekly / z pocztu tome kazal obiac / stali
 Czysli v pieknostrawnych zlobow / wшыscy biall.
 Wszytkim kaze Trojanom zaraz wywieść rzędem
 Kowis / okrye deli y kostrowym rzędem.

I pierś złoté bączuki w wszystkich wiśiały /
 Złotogłowem nakryci / złoto w gebách żwiał.
 I Asie Eneaszowi wóz y z konmi dwiemá /
 I rodu niebieskich / płomien puszczając nozdyémá.
 I tych które zmyslna Circe cicho wychowała /
 Gdy pod łonie oycowstie mąciory spuszczała.
 I tym poselstwem á dary iezdno sie wiacała
 Troianie / á Królowi pokoy przynaszała.
 A oto od Gréckiego Argu sie wiacala
 Broga Juno á torem swoim sie puszczała
 I powietrza / Eneasz wyższy wesolego
 Zdąleka y z armatą aż od Sicilskiego
 Páchina : bacz y mury oni zakładają /
 A bez straży bezpieczeni od naw odchadzają.
 Stanie zieta żalostíą froga : zátym głowa
 Potrząsać / wzburzy sie ná nie taka mowa
 O ch rodźcie nienawisny á tych F brygow krému
 Szczęście nastale szczęściu przeciwne moiému
 Zali w Sigeystich polach są pomordowani ?
 Zali wzięci mogli być zaśie otrzymaní ?
 Albo y w zapaloney Troiey pogorzeli ?
 Przez ogień y przez woysła przedśie droge mieli
 Ledyć iscie moia moc będzie nadwarłona ?
 Gdy mi ku nim nienawisćia nie jest náśconá ?
 Nad tem sie wyrażonych z oyczyny ważyła
 Gonie woda y w pieściu morzem zastawila
 Samam sie przeciw zbiegom : už sie wypróznily
 I moistie y niebieskie ná Troiany sily.
 Co Sire co mi Scilla ná moistie przestroni /
 Co Cháribdis pomogła : oni obroczeni
 Tybrem bezpieczeni od mierz y od moistiey trwogl.
 Mars mógł wygladzić naród sam Lápitow frogł
 Sam Jupiter Diánie g niowu swego vjęć
 Dopuścił ná Kalidon stary : co zasłużyć

Mógł Kálidon albo y Lápici takięgo ?
 A ia małżonką zacna Jomifá wielkiego
 Ocom sie nie kusila ? com im uczynila
 Ku skutkcie : ktoram sie tak we wszystko mienila :
 Eneasz przedsie goza. A iesliż tak mocy
 Moie mało sa ważne : ztądkolwiek pomocy
 Bida na nie zbierała iesli zwazpieć musze
 O niebieskiej pomocy : wždy piekła poręba :
 Niezbode go (choć y tak) od kramu Wlościęgo /
 A Lávintia żona przecie badzie tego :
 Lecz przedłużać á zwolaczć takowé ich gody
 Mnie bedzie wolno / wolno y obá narody
 Obu królów wygladzać : taką swoich łaznia
 Oycie y zięć niechay sie pospolu przypiaznią.
 Króla Trojańskiego z Kukulską badzień posażoną
 Królowo / á swátować przybadzieć Delloná :
 A nietylko Hekubá przez pochodnię znáti
 Wrodziła plomienie by niémial bydz taki
 Plód Wenery y Paris drugi / y przeláté
 Malżeństwo / skódné Troię na mury zaczął.
 Co rzekłszy / ku ziemi sie podała strąśliwa /
 A zaraz płaczorodnę Alektry wyzywa
 Od mięstánia srogich Jedz piekielney ciemności /
 Ktoey przeláté wojny y skódlivé złości
 Oniemy y zdrady milé nienawidz one
 Sam Pluton : nienawidz y siostry rodzone /
 W tak dziwne a srogie sie twarzy obzydliwa
 Jedz mieni / á sprosna weźmi náraztywa /
 Ktoia Juno w ten czas ta podjęgala morza :
 Te praca còro nocę uczyni mi gotowá /
 A to staranie dla mine / aby moia chwala /
 A sława zwyciężona nigdy sie nie strala /
 By Trojanie malżeństwem sie nie przypiazniłi
 Z Lavinem : ani Alektry ziemie wosypali.

Ty możeń w zbroie wbrać ná sie bráty zgodné /
 A mścić záwasnione domy / ty y płodné
 Zwády y moidy spáwić / robie dánych wiele
 Mocy / y tu płodzeniu niezliczne fonte.
 Pomyś w sobie twódy domysł w zdrafach w złościách hoyny /
 Staż pokódy wczyniony / á przyczyny wo ny
 Porozsieway / niechby mlódź do zbroie sie miała /
 Záraz do niéy przignela / záraz ja porwała.
 W tym iádem nápušona / naprzód sie vdaie
 Do Króla Laurentckiego w Auzonskie kráie /
 A cicho sie zátaí w pokoju Amaty /
 Który w ten czas z przyláwu Trojánskiej Armaty
 Kospalona / y troști y gniewy gotowé
 Benście rapily / ktemu małženstwo Turnowé.
 Tey zla Jedzá z modrawych swych wżow iedného
 Z głowy rzuci / á práwie wpuści do samého
 W nerza w serce / którymby iádem niewidomem
 Wzburzona / wespół z nim práwie zámiešala domém
 On po śátách po pierśiach czolgaíac / przechodzi
 Bez wrazu / á cicho w niéy burzliwość płodzi /
 Tchnąc w nie dech iádomity / wíac okolo syie
 Przemieszony w złoty smur stogi sie wąż wíia.
 Stawa sie y zawiesia obwód przeplatując
 Włosami / á po cieie sam sie śliști smuiac.
 Jáť sie pierwsza zárázá z iádu po wnerzności
 Rozchodziła / á ogniem podżegala kości /
 A ięsze wespół z nim sercem ięz wymyśl płomienia
 I lęzachwyćit / ona lęz / ktemu z przyrodzenia
 W śech mátek rekowála / nárzekając wiele
 Ná dziewczke y ná biedný małženstie wesele.
 Látwinia li oycze daś zbiegowi z Troiey ?
 Ni siebie am dziewczke požaluję swoiey ?
 Animnie / króla gdy wíac po sobie porzuie
 Opuści wżi wśpy dziewczke zdraycá po żegluię

O Eneaszu Trojańskim

Daj nie tak pasterz z Troie w Sparcie sie polawil?
 A z Helena w swoj strone mozem sie przeprowil?
 Gdziez twoja swieta wiara? gdzie o twojch staraniach?
 A tak czesto Turnowi swemu slubowanie?
 Jesli zecia Latinom z narodu obcego
 Potrzeba y na tym rzecz? a ciebie do tego
 Przywodzi Gaiusowe prociwo: O ziemi/
 Ktoia pod posluszenstwo nigdy nie jest tweml
 Jecie obca rozumieni y tak chce Bogowie.
 A gdy sobie kto wspominy krzyzy sa przodkowic
 A poczet narodu zdawna Turnowego/
 Inachus Atrejus z pulkratu Greckiego.
 O Lemu przyno Latina gdy niemogla slowy
 Pzelomic a do wnetrza aze iad wezwowy
 Zarzli wy przepadal po niej sie wklaiac/
 Tedy zaraza stoga serce swoje mairc
 Diate nedzna krolowa w sposobie balonym/
 I iad przystoynosc po miescie wielkim biega onym.
 Jako coga kiedy sie od rzemienia kreci/
 Jak po dlugich salach gra sie bawia dzieci/
 W dlugim kole patrzajac ta biezni pedzona
 Rzywym kolem polata zewszad zgromadzona
 Dzwone sie niodz ony posbolu y dzieci/
 Ona od razow pochop biorac rzyszwie leci
 Nicinaczey nad coge tam krolowa ona/
 Po miesciech po krainach bywa wiec pedzona
 Nadro istby wzruszona Baccha swieta byla/
 Wierzego sie balenstwa y winy wazyla.
 Bieze w gora a dzieciwo po lesie pokrywa/
 By tez mairzenstwo przewac mogla nieszesliwa
 Ewohe Bacche krzyzajac twej boskiej osobie
 Godna panna do ona gwoli zrykla tobie
 Tys nosic y tance gwoli twej wodzila/
 A wlosy poswiecone tu czci twej mnozyla

Wieszeli: Takowymże inſe matki żyte
 Szalenſt wem / iedne chęci wſech były przekleté /
 Szukac indzie mieſtłania / domy opuſzczają /
 A rozdymac na głowie wiatrom włoſy dają.
 Dugie krzykliwe głoſy na wieſie roſpuſzczają /
 A w ſkrajach / buſzem ſwite ſpiſy porzuſzczają :
 Sama w ſzrodku pchodnia ſinelną nieſzeſliwa
 Trzyma / a córce z Turnem napięwa burzliwa /
 Baktwawiony wyroś tocząc krzywo poſpładała /
 Hey gdzieſciekolwiek matki Latinſkie / wolała /
 Jeſli biedney Amaty w ſercach waſſech mieſtła
 Pamięta / ieſli ktory boli krzywdą ciężką
 Prawa macierzynſkiego / rannych zęmicie
 S głowy / a ſwiera ziemną Bacchowé zączycie.
 Tak po leſiech po gaſtwach Alekto królowa
 Podnieca ſalonoſcią zewſech ſtron Bacchowé
 Storo pierwſzy początek gniemy zaſtrzeżła /
 A rade y wſzeſtet dom Latinow wzburzyła /
 Baraz ztamtąd k Rutulſkim muirom obzydliwa
 Jedzą ſproſnemi ſtrzydly proſto przyłatiwa /
 Ktore miaſto Danc / iako o tym mowa /
 Obywateľom córá Afriſionowá
 Balożyła / w te kraie mozem przypędzona.
 Gora zdawna od ptaká Ardea rzecona /
 A teraz znaczne inie Ardea tam ſlenie :
 Lecz lepiſe ſzeſcie było w ón czas tę kráinie.
 Tam Turnus na wyſokim pałacu ſwoiego
 Bazywał o połnocnym czasie ſnu wdziaćznego.
 Alekto ſpoſob Jedze z twarzą przyrodzoną
 Wyzuwſzy z ſiebie / ſtara przemieni ſie żoną /
 Czolo zmárſkami ſkreſli / w rannych ſerq vbierze
 Głowe ſiną / y rozgę oliwiáną bierze /
 Kalibe ſtara Bſienią Junony ſie ſpráwi /
 A przed Turnem z tę mowę wſnie ſie poiáwi :

Turna/

Turne/ tedy twa praca częsta wniwecz pogódzie?
 A przychodnióm Trojańskich tworzą władza dójdzie?
 Król diemotki y posagu twa krewni nabitego
 Odmarwia á diędzicą za cie postonnego
 Na państwo siła: Idźże á niepiespieczności
 Bążemay opędzony dla takię wódzeczności.
 Eirenskie idź grom woyści/ w społonym sposobie
 Chować tego Látiny: to poselstwo tobie
 Gdy wódzeczny siem pośiłaś w noc swęgo ciała/
 Wśchmocna Juno táwnie oznaymie kazala.
 Przeto swa mlodzi ubrania już gotuy ku diędze/
 A wyiedź z brami ochotny á Trojańskie wódze/
 Btóry siedzą tym czasem nad bieżgiem wesołym/
 Wypal z malowanemi ich okrecy spolem:
 Wielka moc Bostka kaze Nad to cók si swoięy
 Jesli sam Król Látinus odmowi/ á twoięy
 Swiercz hności sie spzeczowi/ niechajże zrozumie
 Nakoniec iako Turnus moca przewieść wnie.
 Tu z posmię wistiem one w tym wieszcze odprowi
 Modżeniec takż rzecz: Przyplawione (prawi)
 Nawy na Cyber rzęke nieozumiey o mnie/
 Jzeby ta nowina dógść niemiała do mnie/
 Ani me tak zimnolona nieustajay rzecz:
 A Juno Bogini wieła ma o mnie swa piecz.
 Ale ciebie zrozumay z prawdy sploniła.
 Twoia strach darem iż piecz bado biała.
 A strachem niepotrzebnym y trwogami ludzi/
 Twa wiejdźba między królów zawiędzięniem budzi.
 Twa rzecz obrazow Bostkich á bożnie pilnować.
 Walci á pokoy meżom należy sprowować.
 Trych słów w gnie w sie z apali Aleko/ á temu
 Spiedka z strachu zadrżat y czlonki m dwoicému/
 Oczy strawiały zaráz twarz Jedze strąśliwa/
 A weżów strąsinych ksykiem głowá narastywa.

Tedy

Tedy wroliem paląco gdy sie w ony dobie
 On trwoży: niedopusći przemówić ku sobie:
 Ale dnu rzezu z głowy zerwie y rzucił
 Chłopcami a wściekła geba to przydał:
 Ono ia y z rozumu y z prawdy sploniła /
 Króla strach niepotrzebne między Królmi dźiała /
 Póżyły / tum jest od strasnych Jedz siostrę mych pokoia /
 Walki y ku temu śmierć mieć w celu rzecz moia.
To rzekłszy / rzucił ogień / który palący
 Ciemnym światłem pod sercem w nim zostawił kwiczy /
 Onemu okrutny strach sen przerwie: w tym kości
 Rzłonki wyciąsniony pot z tego wnętrzości
 Poleje na nim żaraz: do breni pragnienie
 Zapadnie / broni szuka po lożu po ścienie:
 Groźcie chciwość zbiorze y k' boiu krwawemu
 Popedliwość palona y gniew strasny krómu:
 Jako z wielkim rzuczeniem ogień założony
 Pod kotłem wody żarzy z różg suchych wzniecony /
 Wre wkróp od górcą wronę z na przemianę /
 Potok wody dynamicz burzy sie a piany
 Wzgórze toczy / ani sie w sobie żadną miarą
 Moje zostac / wylata wzgórze z ciemną parą:
 Przeto zgwałciwszy pokój / z młodzi wyprawie
 Co przedniejsz do Króla: żaraz rostkaznie
 Miec sie wszystkim do zbroie: Królestwa a Włoskiego
 Bronić nieprzyjaciela z ziemie postronnego
 Wygnac piecz: bo tnacze by o tym wiedzieli /
 Iż w nim dosyć Trojanie y Krol beda mieli.
 To sprawiwszy a Bogów wzroza wsi prośbami /
 Wnet sie na boy Kuruli podniecą sami.
 Tych wzrusza tego wdzięczność wiody y wieku /
 Tych zacne Krol w przodki tych cne dzieło reku.
 Gdy tak serca dodawał Turnus swoim siła /
 Ale kto piekłem wnet sie strzydły wzbił

Do Trojańców: tam miejsce obaczyła w nowém
 Jowelu: gdzie nad brzegiem sam się bawiąc łowém
 Cudny Julius: i mierz gonił: záraz psy podburzy
 Jęcza: á ślad znáiony pod ich nozdrzjá wsturzy /
 Wzienia pognali: co początkiem było
 W tego złego: á z boju wieśniaki wyruszyło.
 W Jelen był wędziny: rogi ozdobiony /
 Z którego łosze mátki żywić się wymióny
 Włapirzby chorwali: Erihorci Synowie /
 A sami Tirus: królego Królewskich siołowie
 Gład słuchali: y wstępkę sprawę siołkiego
 Polá ná swéy pieczy miał. tak wchowánego /
 A ná wielkiej pilności y pieczy niéwala
 Silwia córka tego: często go czosala /
 Często y w rzece myła: oplatając ślicznie
 Cudnými wienoy tego rogi wślawicznie.
 Tak będąc vglaszany: á przy pánstwie stole
 Żywić się: chodził często przez lasy przez pole /
 A jákie sam do domu znáomego sobie
 Wracal: sie áże w noc: o merychleń dobie.
 Tego gdy sie daleko domu páł: wnet ztrastienz
 Julowie ogárzycie pognaly go z wrzastiem /
 Gdy tam czasem po rzeczney popływając wodzie
 Vlegi sobie nad brzegiem zielonym we chłodzie.
 Wnet sam Julius podmiecon będąc piękna chwala /
 Zwycięzioného łuku wyśadził sie z strzala /
 Zdarzyło sie reżom: bo takó wypadła
 Strzala: świszcząc przez wewnętrzne ielita przepadła:
 A ielen postzezłony w dom znáiony sobie
 Przybiegłszy w obczye legł w żalofnym sposobie.
 A stawałony y rownie prosząc wspomozenia
 Jecząc żalofnym rykiem wstętek dom nápełnia.
 W Silwia pierwsza siostra: rece záplatając /
 Wieśniaki wnet pobudzi do gwałtu wolać.

A on (bo po leście zarzą sie tāj
 Tircnotliwa) przypadną z wielkim trząściem wzgrąf.
 To ten kiy opalony / ten ciężka popadnie
 Młazuge nasięka / kto ná co nápadnie /
 Gnięw mu czyni bion w reku. á sam Tircbus / który
 Ogromnie ichnac tym czasem czworoszczepny spory
 Dąb rozbił klinami siekiera ná lupy /
 Wola ogromnem głosem wieśniaków do lupy.
 A w tym Jedzą dostawşy ku skłodzeniu času /
 Vda sie ná narosşę wierzchy domów z lasu /
 Skąd z wysoka pasterski głos zakrzyknie / kedy
 Trąby krzywey piekielny głos sie sili wşedy.
 Z którego zaraz wşrzaş sie wşytek gay niemaly /
 A ze dżwiekiem gębokie lasy zahuczaly.
 Vşyşalo zdáleká jezioro Diány /
 A Nar będąc siarżana woda pomięşany
 Białawy / y Melinşkie wody / á swe dşiatki
 Ku pierşiom pustulity pżekłnioné mátki.
 Eedy wnet ná głos skłocieni. gđie trąba znát dala /
 Moc sie nie vşmierzonych wieśniaków zbieżala
 Dewşad z bionis. Niemnię téż Julowi Troiání
 Dla rátkunku z obozu wytocza sie ná nie.
 Szylis sie ná cz: lo: A iuż miedzy niemi
 Nieproşty bōy dragami / ni opalonémi
 Kiy mi / ále żelazem şkodliwym sie dżiete /
 Pole sie vrodzayné fero to şarżete /
 Broni / zbroie od stonca błşcegc sie şwiécq /
 A do niebá aż prawie şwiećnym błşkiem miecq.
 Ják sie zá pierwşym wićrem şlagá zabielura /
 Śmienaglá ná pñodlu sie moze pouşşywa /
 Wnet wyşşey sie podneşi aż po maléş chwili /
 Żedná sie wşşşeo zaraz aż ku niebu sili.
 Tu młodzińciec pżed wyşşci od swiřzacęş şteżaly /
 Vpadnie nastarşy şyn Tircbow Almon śmialy.

Bo im się dje w sri pod gárdlem oparta /
 A mowa y słabego ducha krewia zawałła.
 A niemáło ich legło okolo / wpádnie
 Przy nim stary Gálesus króy tam przypádnie
 Dla rozerwánia zwody między Ausony
 Spráwiedliwy / á w role hoynie z bogácony.
 Pięć stád owiec pięć bydła z paser się wracało.
 W dom tego y sto plugow ziemię wywracało.
 Tárzecz gdy się po polu táronym bóiem dźniała /
 A Jedzá obicimicy dosięc wdziałała /
 Kiedy już ták krewia ludzka woynę zápiáwiála /
 A stogim mordem bitwę napiérwśa skooczyła /
 Opuścza Włostkú ziemię / á chelpliwą mowę
 Przez obłoki náwiedza niebieska królowa :
 Otrózi masz krowówá bitwę spráwioną nieggoda /
 Bá niechay się spyziażniá / niech się splorá w zgoda /
 Gdy się krewia Ausonstka Trojánie poleli.
 To ięscze kreny przýdam twaróla bedzieli /
 Wiesćia wyrusze puzlegie miasá k bitwom tedy /
 A chćiwosćia saloná krowówéy woyny wśedy
 Pcdnięce sercá ludzkie / rozsięie przyczyny
 Tęx woyny by się z káždéy zbieżeli kráiny.
 W nec ná to krótko Júnó : krowog y zdiady hoynie
 Dobrze się zápoczęły przyczyny ku woynie.
 Bitwá się wracz záczeła / króla się trafilá
 Piérwśa zwadá / dobrze się krowie ludzkiey nápiłá.
 Tákie mech zśobá záczná małženstwo pamietne
 Arol Látinus y plemie Wenery ślach emé.
 Ale ták polárywác ciebie pod obłoki
 Tłie s ćierpi króy niebá rzádzi wiérzech wysoki :
 Y śpá zród á ja czego miedestanie (práwi)
 Samá spráwie / tákimi słowy iz odpráwi.
 Wná strzýdla wężámi kpytliwé spusćciwśy /
 Ku pieklu się ydalá / niebo opuścicwśy .

Jest na wielkich górach plac w środku Włoskiej strony
 Jacy i wieścią w silu króciach rozstawiony /
 Amfanktowe wadoły / krórego tam boki
 Gęstemi galeziami zaciął las śerości:
 W pośrodku z puzkrów góry ze dzwielkiem kāmieni
 Szumiły pátok pādnie / kiedy wieść bydz mieni
 Wkaszując iastlinia strąpliwą i z dróga /
 Do ogromnego piekła i też w orchlani frogg /
 Gdzie z dolu z Acherontá Orchlisko sinrodliwe
 Kospascia tam powietrze wznosi zarázliwe.
 Tam Jedzą zakrywsi sie piekielna bogini /
 Niebu i ziemi wielką odelge uczyni /
 Niemniej w tym ostrakowi już wojny niebieśta
 Królowa koniec czyni: Wnet zgraiá pasterśta
 I bitwy bieży do miastá Almoná młodego
 Młając z sobą / i spetnie Galeśa krwawęgo:
 Wolaiz na żywy Bog / krzyżu ku królowi.
 Turnus przybył świeżemu wnet ku rozruchowi /
 Wierśey trwe gi przysparza / Troiańy w królestwa
 Przyimować / brąc młozemny naród do małżenstwa /
 Siebie zasłużonego odrzućć na stronę.
 Wnet matki króie Baccha świętami wzruszone
 Po lesiech tance wiodły / zerwad sie zbiegaiz /
 A z krzykiem nieszczęśney sie wojny napieraiz.
 Tak wszyscy (melada co Amata) przekletę
 Wojny wolaiz przeciw wolei Bogoro świętę
 Przeciw prorocwom Bostim / ze złego wporu /
 Skupiwsi sie okolo królewskiego dworu.
 On iako mozza skala trwa nieporuszony /
 Jako skala na mozu / która z każdej strony
 I wielkim dzwielkiem od frogich bałwanow tłuczona
 Bywa przedsieta stoi nie poruszona /
 A kāmienie pniąc sie huk daiz niemaly /
 Zielsko bieżne okolo owia sie staly /

Ale kiedy przelomić tak upom siał
 Żadną miarą już niemógł / a rzecz się toczyła
 Gwałt srogiey Junonie / siał świadcząc Bogi /
 I daremnym powietrzem Látinus vbogi:
 Przemaga złe szczęście nas / a miłce ach námi /
 W y tego przypłacić swoą krwioś niecna sámi.
 Nła cie Turne czeka kát / ná cie wpał srogi
 Przydát / niewczas będzieś chciał ofiárni czcić bogi.
 Jác w spokoyny bezpieczny porz gonie droge /
 Jeno wesołey śmierci prze was mieć niemoge.
 A dálej nie nierzéjśię zawał sie ná scone
 Pokoibw / niechac radzić o żadney obionie.
 O Trojczay był to staradawney Włostíy siemi wszczety /
 Który zaś miał miastá Albáńskie zawzięty /
 Którego y w spánialy Kzym teraz wjewa /
 Gdy fu napięrowszym wojnam Alarśa poufpywa /
 Choć sie ná stoga bleśk Getow wopirawia /
 Lúb gdy sie ná Araby hietany gotawia
 Sz dwóie wrora wojny / ták zdamná rzezoné /
 Nabojenstwem y Alarśa stráchem nápełnione.
 E sst m miedziány ch zapor y żelázem srogim
 Zapadá / a Janus stroj stoi ná d prógim:
 Tedy gdy pewny wyrok wydáda fu wojnie
 Oycowie / wnet w krolowstwie wbiere przypisynie
 A w przepásie Gabinskim Káycá rémi czási
 Drzwi otwiera skrzypiące z ciężkimi zawiasy /
 A ták ná wojne wola / młody z nim z wielkázgrát /
 A trąby hucznyim głosem fu temu znać dáta.
 Tym zwycięzajem chcieli mieć / by wojne podbóżył
 Ná Trojańy Krol / a drzwi ogromné otworzył.
 Nie tknął sie ani sie dał ná mowić do boiu
 Nicłusznego potym sie zawał ná pokoiu.
 Játém Krolowa Boffa z niebá sie spuszcila /
 Sámá brania niespoz gwałtem poufpyła.

A stárgnawoy

A siłęgna w sy lánecuchy ogromnem żelazem /
 Ołowané dzwi woyny w ytrzęci żarazem :
 Wnet sie wżarzy Włoski kray dotych miały spokoyny
 I nierozumiony: Jedni pieśo sie do woyny
 Getuiz w pole: dudy máia sie do łoni /
 A hárcaiz po piastu każdy szuka broni.
 Dudy krótkie pułkierze: á swé wyścieráiz
 Geoty stárg słoniz: dudy wyostezáiz
 Hálábarty oślámi: wóysklich chęć inż wiedzie
 Do choigwiz y traby słuchác glosu wśedzie,
 Pieczás bérzo miast wielkich dla kowánia zbroie
 Po kuzniach rośládaiz ná kowalnie swoie.
 Tybur pyśné: Ardea: Alina bogáiz /
 Arusimerium kremu Antemná wieżáiz /
 Wio pyśki dla zasłon giowy wydzáiz /
 Dla pułkierzow wóidzina smurmi obłeczáiz.
 A dudy káráczny / y ochedożoné
 Nákolánéi ze srebrá czyniz wydisgnioné.
 Plugi / siérpy / y kósy w sósocy obracáiz /
 Hámiecham sy spíaw rolnych / w piecách odgrzewáiz
 Sreć orcowské zbroie / traby trábiz wśády /
 A háłło znáć wojenny ibizie miedzy r. edy:
 Ten byśki z trzástiem z domu popádnie: ow zásziz
 W chómáciéch byśre konie wkróca á ná sie
 Tarcz y páncérz trojáto złotem nitowány
 Kładzie: máizc przy boku inż miecz przypasáiz.
 Otróizcie: á podmiesćie swódy glos przedostóiz
 Bogunie Helikonské: króizy ná té woyny
 Królowie pobuozeni: iáké wóyska były
 Násláduizac swóych wodzów polá nápełnily /
 Iákimi mejni w ten czás kwitnelá slachema
 Włoska ziemiá: á iákim stroiem byla swóietná:
 Wo pomniéc y pomniéc możecie Bogunie /
 V nas ledwo cienka mglá tákiey wiesci słynie.

Pierwszy

O Eneaszu Trojańskim

Pierwszy z Tirchenstkiej strony Mezentius srogi /
 A bitwie woysła obierá zámjdo gardząc bogi.
 Tuż przy nim sen Lausus iedzie nad Krolego
 Na té czas niebyło nápodobniejszego /
 Zrom Turná Laurentckiego / Lausus Kroćiciel
 Bystroch koni / y zwierzu po lesiech gromiciel /
 Wiedzie tysiąc żołnierzow z miasta Agiiny
 Tieszesliwy za sobą / godniejszy iediny
 Młodzieniec inákszego szczęścia oycowskiego /
 A by Mezentius niebył oycem tego.
 Po nich wiedzie po łąkach wóz pálny ozdoby
 A konie wrodziwe Awentyn podobny /
 Syn cnęgo Herculeś / nie sąc malowáną
 Łarcz stem wezow / y wezini zidie przyodżianą /
 Znák oycowstki Krolego w lesie Rheá była
 Księżni ná Awentynie stępcie wódzili /
 Smiertelna z Bogá płodna / gdy po Gerionie
 Dwojcieżonym zwyciężá w Laurentckiej stronie
 Hercules sie polozył / a woly Iberkie
 Pławil we A lestkiej ziemi przez wody Tyberkie.
 Dá niém niośa oszepy wielkie iego róty /
 A długie spisy mając w sobie cienie groty.
 Sam piepo skóre lwia miał ná sobie rozjezoną
 A tchem z białemi zęby głowę ozdobioną
 Májac siedl ná Krolewstki pałac w téy ozdobie
 Ogromny / oycowstki stryż wieśniwszy wó sobie.
 Wnet dwa bracia wyiada z miasta Tiburskiego /
 Od T. burta starszego brata trzezonego /
 Rátillus y téż Róris / młody Grecka / a samt
 Pzco woyskiem toczą między gestemi broniámi.
 Jak dwa Centaurowie / gdy sie z gor spuszcáją /
 Homola y śmęznego Orryn opuszcáją
 W przednim biegu lásy im wśpedy piác dawáją /
 A pod niemi sie chosły trzeszcząc powłáją.

Do nich

Do nich zakładac miasta Pienesi przybedzie
 Cefulus ktorego bydz Wulkanowym wspedzie
 Synem wsfscy wierzeli: takoz naleziony
 V ognia miedze bydl y wodzem sprawiony /
 Za nim wieśnego ludu woysto sło szeroko /
 A ktory na Pienescie mieszkaja wysoko /
 A co pola Gabinstey trzymaja Junony /
 Ktorezy przy Aninie chłodnym y co strony
 Zernickie potokami przywilgotne maja /
 Ktorezy przy Anagniney obfitey mieszkaja /
 A co przy Amazenie nie wsfscy zbiciami
 Oblozeni ni wozmi albo y tarczami:
 Wierza ich czesc kulami z ołowu strzelaja /
 Czesć ich po dwu roharyn w swych raku trzymaja /
 A na glowach swych maja szerokie okrycie /
 Solte lepti z wilczych skor obfite sownicie /
 A temu lewa noge bosso wystawiaja /
 A prawa zas surowym turpiem ociagaja /
 A Mesapus Trepunow syn krociciel koni /
 Ktory zarzedy od ognia od zelazney broni
 Bezpieczny byl: juz dawno woysta y spokojny
 A niezwykly lud wiedzie obrany do wojny /
 Sprawiedliwe Falisti Kory Fesceninskie
 Ci zamki na Soracie y pola Flaminiskie
 Maja ci y jezioro y z gora rzezone
 Ciminum y Rapienskie gaje zagestwione /
 Szli sprawa w pocztach: Arola swego opiewali /
 Jako wiec na powietrzu gdy labacie biali
 Spasay lecac wdzieczny glos rozpuszczaja sporo /
 Wymy rzeka Azia sie rozlega jezioro
 Aniby nikt niewierzył aby zgromadzonych
 Biorone husce mieszaly sie ale skupionych
 Ptakow krzykliwy oblot kiedy leci pory
 A bujgowi od morza glebokiego z gory

Oto z kądobawnego redbu Sabinńskiego
 Wielki husiec prowadzi. Sim miasto wielkiego
 Woyskła Klausus / z tego ddm y naród słynie
 Klaudinski / iako dane we Włoskiej krainie
 Miejsce w Rzymie Sabinom : spolem znakomity
 Husiec Amiternejski z dawnemi Owoirity :
 Wsyisko wojsko z Erenu / y olitworodne
 Muryski y Tomenum śle żołnierze godne
 A co w wilgotnych polach Welinu mieścił /
 A krózy stały przykrej Tericy trzymają /
 Tąże górę Sewerą / y obywatela
 Kaspercię Foulu y rzeki Zimele /
 A co z Tibią Gabarą pią / y Turfynskie
 Miasto które wysłało / wiec poezry Quinskie /
 A narody Latinow / y które opływa
 Miasta ciekac Allia rzeką nieszczęśliwa
 Jak siła z Libijskiego morza wółow bnie /
 Gdy sie w brody Onon nie pogodny kręci /
 Albo iak niezliczone kłofy sie wiec piek
 Od słoneca gorącego / lub nad Hermem rzeką /
 Lub na polach Licyskich / bismia tarcze y oną
 Od tainu nog ziemia sie rostrzesywa tłuczona
 A w tej Agamemnona syn Halesus stronie
 Nieprzyiaciel Trojański do woza swe konie
 Zaprzaga / a Turnowi zuchwale do byku
 Meze wiedzie / krózy sie bawia na Masyku
 Przy winnicach obfitych / y które oycowie
 Wysłali od wysokich gór Aurunkowie.
 Nad polem Sidicinskim / krózy z Talles pošli /
 A krózy nad Wulturnem biodzistym porośli /
 Spółem Oskowskie roty / scodzy Saticuli
 Na poeista okraglych wzywając kuli /
 Które wiec do długiego stosu rzemienia /
 Słomę pólórz a pabla wiśi iuz z ramienia

Ani ty wieśćsem moim będziesz przepomniany
 Łbale z Sebetidy Nymphy wrodzony /
Od Telajak słuch jest który w swej starości
 Kąpieas trzymał mocą Teleboyskie włosci :
 Ale syn na oczysztym męto mając mieniu
 Odtąd po nim sęroko trzymał w swym dzierzeniu
 Sereastinskie narody / które moczy kraie
 Sarnus y gdzie Baturum z Rusą sie wydaie /
 Atemu polá Celenné / y té które z gury
 Abelli iáblkorodnéy wpatruią mury /
 Niemieckim obyczáiem oszepy nosili
 A głowy przyłbicami zaschlémi okrili /
 Błyt zaświeżá odartych / błysza sie miedziáné
 Tarcze / błysza sie miecze miedziá okowáné
 A ciebie góiné Turse wysłaly ná wojny /
 Ofiens szczesliwy boiem y sławá dostojny /
 Z którym ogromni idą zwolasczá Equitoli
 W lesiéch lowóm przywykli pze nieplodność roli :
 Zbioryni ziemię spławuią / zwoyczay przyrodzony
 Z rozboiu żyé / á świeże záwse gániać plony
 Wiecey z n-rodu przybył káptan Marubstiego /
 Róże ná helmie niósá z dzewá oliwného /
 Z wola krolá Archippá Umbro známienity /
 Który wsfelką gádzinę y ród iádowity
 Wodnych meżow wsfpiác y zálklinác umiał /
 Gniérw ich miékczyć / tákże iád wyléczáć rozumiał
 Ale niemógł od grotu rázu Trojánstiego
 Ładną miarą wyléczyć / áni ránam iego /
 Głosy wsfpiátáć niepomogły zgólá /
 Ani po Marstich gerách rodzące sie ziólá /
 Ciebie lás Angicitéy / ciebie okázáły
 Lucinus / ciebie śliczné iężiorá plákáły.
Jecháły Hyppoliów syn znáczny / którego
 Arinia wysłalá mátká wbráného

O Eneaszu Trojańskim

Wirbius w Egeriię gaju wchowany
 Między miodowonnemi bzezi / gdzie Diány
 Boginię obfit jest ołtarz y łaskawy:
 Do słuch jest / Hyppolitus gdy prze chętre spiąwy
 Młocochy zginął / a krwiz gniewu oczyszczo
 Przypłacił / będąc zwleczon konmi z wozu swego /
 Zásie oglądał światłość / y żywot mu dany
 Za mocą lekarskich ziół / za łaską Diány.
 Czym Jupiter pouşon / iż kto mógł z ciemności
 Piętelnię badac człowieka zásie przysędz k światłości /
 Sam należce nauzi y lekarsk. wá tego
 Wtrzącił piorunem w piekło syná Phębowego /
 Diánná Hyppolitá w tájnych mieysciách strzła /
 A Timfie Egeriię y gajóm zlecił /
 By w samych Włoskich lesiech wiódł żywot przydany /
 A odmieniwşy imię / Wirbius był zwany.
 Błąd y dziś tu kościolu Diány / y ktemu
 Koniom bronią przystąpić tu gaju świętému /
 I będąc vleknionę mostkim dziwem / w biegu
 Młodzienią przewróciły y z wozem przybzegu
 Tlicinaczę swé konie po polu feroziem
 Syn spiąrował ná woże bieząc k bitwóm stoliem /
 Sam Turnus wrodziwy między przednieyşemi
 Obraca sie z bronią swą / wysşy nád wysşćciemi /
 Którego helm wysoki rezy siófie máiąc
 Chimere ma ná sobie plomien rozpucháiąc /
 Tym wiecéy ogromniejszą tym wiecéy scożie /
 Im sie wiecéy ludzkiey kr. wie w frogiey bitwie leie.
 Apoleroną tarcz Jo zdobiłá złotem /
 Wzniowşy rogi / iuż sierżciá iuż iáłowica potém /
 Wywódięgo narodu / y siroz Argus pánný /
 A leiąc z wiadrá wody Inachus zgniewany.
 Tuż zá nim oblok pieşych / a po polu zgráią
 Wielką páwznicę sie tám geści mieşáią

Młódk Argiwosła / y w rósach wstętkich Aurunkowosła /
 A woyssła Ardeackie / spółem Kumulowie /
 Wiecey dawni Sitani / y co tarcze maia
 Malowane Labicy / y krózy sprawiia
 Trólaney Liberine / y bzegi świętego
 Numitá / y págoitki kráiu Kumulskiego :
 Ktemu Circeista gore / y kráiny / kedy
 Jupiter niezarośly bywa chwalon wśady /
 A kedy Serenitęs sa lasy zielone /
 A tam kedy Saturnęs leży zaciemnioné
 Jezioro / y gdzie Vffens po górach sie sfláda
 Krecąc sobę / á potym zaśie w morze wpada :
 Do których wnet z narodu Wolstkiego przybedzie
 Rámilla / husce iężnych świętne Kory wiedzie
 Walecznicá : nie oná od młodego wieku /
 Niebárwila kędzieła ni syciem swych raku /
 Ale záwždy dziewoi był miły bóg scogi /
 Ku zawodowi ćwicząc wstáwicznie nogi.
 Onáby y przez zbożá niektnienie bieżála
 A kłofowby bynamnięs zwierzechu nie tykála :
 Alboby sie nád morzem biejąc záwiesila /
 Achypkich stóp namnięsby w wodzie niezmoczyła.
 Dla nięs cizbá y mátel / także też y młodzi
 Ku ięs sie dżiwowaniu z miast y z wól wychodzi /
 A pátrza zá iádącá zdumiawsi sie práwie /
 Játo sie przystoiła ku wojennęs sprawie /
 Játo zlotogłoworem okryła rámioná /
 Játo włośmi wé zlotęs czépek przyprawioná /
 Játo sędak nosila ozdobionęs zlotem /
 A Miti pástierstiz wierzechu osadzonęs grotem.

Koniec Księgi siódmych.



A R G V M E N T

Ksiąg Osmych.

Venus znáť woyny proporzec z Laurentu wy-
wieśa / Hetmány przednieyśhé dla zbierania
woyska obiera / y dla pomocy do Diomedesa
posly wypráwuie / y wszytkie okoliczne Książes-
ta y miasta ku woynie przeciwko Eneasowi
podburza. Który bacząc sie być nierównym do
tego rozruchu / za vpomnieniem Tiberina Bo-
ga / od Ewandra króla Arkadyjskiego pomoc /
syna Palánta ze cztermi sty ludźi bierze / potym
y Tarchontá przelożonego nad Tirrhenskim
woyskiem w towarzystwo woyny przyimuie.
W tym Venus bron v Wulkaná iego kuzni
Eneasowi vpraśa / która mu sama przyniozhy
dobré serce z obietnicą pewného zwycię-
stwa czyniąc / oddać.



O AENE-

O ÆNEASZU TROIAŃSKIM

Księgá Osma.

622

A z zamku Laurentckiego Turnus boiu chciwy
 Chorągiew tam wyrzucił a rąby krzykliwe
 Głos z siebie zahuczał / iak pobudził konne /
 Jak y pieśń wnet wśręstkich serca przerażoné /
 Baraz w nagłym rozruchu wśręstko się spzyśiega
 Látium / á chęć serce wśręch młodzi podjega
 Mésapus ktemu Vffens przednięsły Hermiani
 Mezencius Bozki gárdziciel wybrani /
 Którzy zerząd żołnierze k sobie zgromadzają
 A oracze z pol y z rol sęrolich zbierają
 Posłany y do miasta Diomedá cnęgo
 Wenulus dla żądania pomocy od niego /
 Z spławu dal Eneas iz we Wlościu strony
 Z Zennatą z Trojany morzem przyplawiony /
 Zwycięzone bogi tam stáwól / á bostim
 Zrzadzeniem mienię się bydz samym królem Wlostim
 A wiele się narodów zgromadza do niego
 A sęroko w Látium imię słynie ięgo
 Co zátym chciałby czynić / á ie, li powienie
 Szczęście iaktęby chciał mieć zwycięstwá stonczeniá
 Snadz to lepięs może bydz świadomo onému /
 Niż Látinowoi niżli Turnowi samému
W iaktę bydz bydz wielkię Eneas krąy Wlości
 Widzac był utrapiony niemalęmi troski
 A bieglą swoą myśl tu tu to y tam obracá /
 Na rozne strony łapa y wśręstkiego mąca /

Jako

O Eneaszu Trojańskim

Jako w miednicy światło po wodzie trzesoné
 Od słoneca albo y od księżycá straconé /
 Po wszystkich stronach lata / to wzgórze wiec stocey /
 Topo siropiech wysokich palacu sie tocey.
W Noc belá / gde z piac swoich każda rzecz stworzona
 Z prąstwą y z bedla była snem uspokojoná:
 Gdy w tym dobry Eneas nad biegiem zielonym /
 A pod chłodnym powietrzem będąc utrapionym
 Trąskami z przysiles wojny / aby wychnął sobie /
 Polożył sie ku spaniu o nierychley dobie,
 Królemuerberinus Bog onę kráiny
 Ukazał sie z weselęy rzeki / z Topoliny
 Przysięskę powstawając sam wyszeł okrytym
 Cienim płaszczem modráwym á wieniecem sówitym /
 Z trzcinęj stronie zaslonił / wnet takimi słowy
 Począł troski wybić wielkie z tego głowy:
O z Boskiego narodu iscie wrodzony /
 Który nam z nieprzyjaciół zásie w naszą stronę
 Trojańskie miasto wieżesz / od czasu dawnego
 Pożądany kráinom narodu Włoskiego.
 Tu twój stolec / tu pierwszy dom twój: nieprzesławay /
 Ani tym groźbami wojny vstraśać sie daway.
 Gnicie y nieczęści Boskie tobie vstąpiły /
 Ani mniémay / aby té Sny snąć próżné były.
 Nad biegiem znalazła sie już swiniá niemála
 Niedzej i odłowym dzievem / samá wyszełá biála
 Leżac na ziemi / biały plód z siebie puszczony /
 Leczdyśeści prosiat będzie chowałá wymiony.
 Tam mieysce miału będzie / tam pewnie vstąną
 Twoie prace frąjunki. á ztąd gdy nastąną
 Trydzięści lat / Syn Julius przez wiślá zacného /
 Alibe miasto wvstawi / y bądź pierwszy tego.
 Dáley co rest przed robą / bys tym snadniey swoia
 Rzecz sprawił wyrozumiey krótko mowę moia.

Arkádes naród włodac z Pálántá dawnégo /
 Któryż za proporciami Ewándriá zacnégo
 Siechawşy / mieszcę sobie w tym kráiu obráli /
 Po górách Pálánteum miásto zbudowali /
 Od Pálántá prądziádá nazwane przewiściem :
 Ci wstáwicznie walczą z narodem Látinśkiém :
 Ztými złacz swoje wojská / ztými w swej potrzebie
 Przy mierze pewne stanów / ia sam na prost ciebie
 Po rzecę cichęj bżegi swoiemi przewiodę /
 Abyś łatwiej przeciwną przebył wiosły wodę.
 Wy restan synu Boginię / á iak okazały
 Dzien nástanie / Junonie zácni spráwnie chwały /
 A gniew y wasn ięj zwycięż ofiárę łagodną /
 Potym zwyciężcá za to mnie oddaś cziś godną.
 Jam iest Tybuis modráwy ten / który bżegi tę
 Pięknym plawem podrywam / á polá obfitę
 Swą powodzią poléwam / Bogóm rzeká wdzięczną /
 Tu mój dom / ztąd nád miásty moia władza wieczná
 Co rzekę / potym we dno głębokię się puści /
 Zátym noc Aneásá y on sen opuści.
 W stánie á ná promienie slonca wschodzącégo
 Poglądájac / á w gárci obiedwie do tego
 Biorąc wodę spráwnie się z rzeki ię potrzęsie :
 Zátym się z tę modliwá ku niebu podniesie.
 Timphe Laurentcię / Timphe / ztąd ród rzeki włodę /
 A ty o Tibry oycze z twoia świętą wodą /
 Przyjmie / á złę mię zátym obroncie przygody.
 Gdzie ciękolwiek głębokóść łuniac męj skody
 Trzyma / przy którejkolwiek piękny płynieś ziemi /
 Zamżdy chwałę y dary będziesz cziśon moiemi /
 Rogary sprawco wşy skęich wód w kráinie Wloştięj
 O wspemóz á potwierdzi twoięj mowy Bostięj.
 Co rzekę / dwie gálerze z ármaty obiera /
 Wiosłá kładzie / á wieże we zbroie wbięrá.

Oto dziwny nagły dźwięk oczom się pokazuje /
 Biała świątynia z białemu dźwięku się wstaje /
 Układzie się w lesie nad bieżącym zielonym /
 Który dobry Eneas z tego plodem onym
 Sabinę ofiaruje Junonie wszechmocnej.
 Tybrys rzeka iat długa była w chwili nocnej
 Wezbrana wspaniała / a nazad cofnięta
 Woda wiał i stągał wstępek wciśniony /
 Już iat jezioro ciche rzeka się posłala /
 Aby wiosłom ciągnącym pracę wliwywala
 A tak brzożętona za sześć nowina /
 Dźwięki się im wody / cudne łodzie płyną /
 Dźwięki się las tarczom niezwykłe błyszczącym /
 A malowanym łodziom po rzece płynącym /
 A oni wędnie w nocy wiosły narábiają
 Bieżą / długie żałoby przedko omiatają
 Pod zastoną różnych drzew / a po cichych wodzie.
 Zielonych lasów cienie przedzierają łodzie.
 W pół kręś nieba ogniste już słonce wstąpiło /
 Gdy zdaleka i zamet i mur widać było /
 A rzadkie wierzchy domów / które wywyższyła
 Do nieba dziś Rzymu moc / w ten czas mała była
 Osada Ewandiowa: zarym nawracają
 Łodzie / a tu miasta się zaraż przybliżają.
 Prawie Herkulesowi w ten dzień król wielkiemu
 Wroczne światło świecił / innym bogom kremu /
 Przed miastem w gęstym gaju / spólem z nim syn jego
 Palas / spólem wstępką młódz rodu przednieyszego /
 A Rące niemaitni palili kadzidła /
 Krew ciepła na ołtarzach kurzyła się z bydlą.
 Jak łodzie wielkie wyrzą tu gaju się mając /
 A od wiosel po cichu k nim się przybliżając /
 Na tych miast się z tak nagłym rzeczy polatują /
 A wszyscy opuszczając stoly powstawają /

Którym

Którym pierwac swych ofiar Pálás zátázule /
 A sam z bronia pzećiw im śmiały wystátuie /
 A zdála z góry krzyżnie : dla iakię przyczyny
 Młodzieney w nieznáiomé plyniecie kráiny ?
 Co zá naród : skądescie : álbo gđzie ciężniecie ?
 Zpokoienli czy zwoyna tu do nas plyniecie ?
 Wnet wklazawşy różgi z drzewá oliwnego /
 Z wysokię staby rzecze Aneasz do niego :
 Nieprzystacioly widziş Troiány Látinom /
 Który nas hárdą woyną ku wáşym kráinom
 Wyganiáiz / Ewándriá nam trzeba / Któremu
 Opowiedzieiz przedni Hetmáni ku niemu
 Troiánscy przyplyneli pomocy zádaíac.
 Zdumiał sie Pálás tákich słów iego słucháíac /
 Wymidz krostolwiek / á sam z oycem sie rospiráwi /
 (Pálás rzekł) á w náşym sie domu gościu stáw
 Wíarşy go sprowadzi / á chetliwie ręká
 Oblapi / záraz one opuściwşy ręké
 Do gáiu przychodzili : wnet Eneasz swémi
 Do króla rzecę wezmi słowy lágodnémí :
 Zaczny królu / przed którym fortuna lástawa
 Różgi obwité z prosba mnie przynosic dáwa /
 Nie strwożyłem sie isćie y chociaş rodzony
 Arkad y Gréckie książe / á ktemu spoiony
 Krewiz synom Atreowym : ále cnotá moia
 Świecie Boskie prorocztwá / tákież sławá twoja
 Po świecie y przodkowie krewni przylaczli
 Mnie tobie ochorného y Bogowie mili.
 Dárdanus Troie miásta piérwşy sprawcá / który
 Jáko Grékowie mieniz z Atlántowey córy
 Wrodzony Elektry / w Troiánski kray przybył /
 A záste wielki Atlás oyciec Elektry był /
 Który niebieski okrag wspiera grzbietem swoim /
 Ktemu záste test oycem Merkuriusz twoim /

Któręg i piekna Maia na Cillenie chłodnym
 Wrodziła / a Maie (iesliż wiary godnym
 Sluchem sie dowiadamy) Atlas tenże z siebie
 Wrodził / który wznosi planety na niebie /
 Tak z iedney krwi nasz naród dzieli sie dwoiaki /
 W ta wstać nie przez posty ani ia przez iaki
 Fortel chcialem doświadczyć pierwey serca twęgo /
 Swóy żywot samém siebie tu stawił samego
 A z pokorą sie uwał z tym zadaniem moiem.
 Tenże naród Rutulski który stogim boiem
 A ciebie przesładuje / nas iesli wyżemie /
 Już to za pierwszą rzecz ma / iż pod swe dźwierznię
 Wszystek Wlości kraj weźmie y morza / tam Eady
 A wyspę y poniżej wyléwają wsepdy :
 Przeto ziednocz sie w prawym już przymierzu znami /
 Najszybsze mocne y mezne ludzic między nami /
 Najszybsze serca y młodzi w bitwach doświadczone.
E Tak Eneasz rozprowiał / a król iego one
 Twarz y w zrost mówiącego przepatrzał / y oczy
 Po wszystkich iego ciele już od dawna toczy.
 Wnet na to krótko powie. Jak cie w tej krainie
 Rad widze y przyjmie zacny Trojańcinie /
 Jako osoby y mowe y twarz oycá twęgo
 O ciebie teraz poznawam Anchizesa enęgo :
 Do pémnie / gdy náwiédzal siostry Hesiony /
 Królestwo Salamine Priamus / do strony
 Arkadyjskiej przyiechał : w ten czas mój wiek młody
 Pierwszym światem dopiero osłaniał iągody :
 Dziwowałem sie wódzóm Trojańskim / y ktemu
 Dziwował Priamowi królowi samému.
 Lecz Anchizes náw wszystkie był wyspy / mnie serce
 O młodey chęci gozalo poznać sie z nim wielce /
 A z nim sie stowarzyszyć : tego mi niezaniechał /
 A do miasta Pheneum z radością z nim iechał /

On nimie kosztowny sárdat / y Licyskie strzały
 Otiejdzące dármat y płaszc okazály
 Złoty ówiany od złotá / y dwie wzdzie ktemu
 Pozłocóné / kórem dał Pálantowi swému.
 A ták / y kórego sie depomagasz zemną
 Przysiężcie jest sprawione. y iako noc ciemną
 Jutrzejśy dzień wypędzi / z pomocą was w drogę
 Wesołe posła ktemu potrzeby pomoge;
 A tym czasem wroczone te ci fiary mili
 Przysiąciele / gdyście sie ku nim ták trąsili /
 Których odwrlec nieślusa / znamy dokonaycie /
 A odtąd towarzyskim stolóm przywykaycie
 ¶ Torzelszy kaze zaś wnieść kubki y potrawy /
 A Trojány posadza ná darnowé láwy /
 A zwołaszá Eneasá z kłonu wciósana.
 Stolica czci kudłatá lwia skóra wslána.
 Wnet wybráni młodzieńcy / y káptan wielkiego
 Oltarzá hoynie z wolów miesá pieczoného
 Náporząd nakładają ktemu nápełniają
 Koše chlebem / á winá ná stol przynasają
 Używa w tym Eneas z Trojány pospolu
 Miesá y tłustych wnetrza z wybraného wolu.
 ¶ Skoro głód minął / á chęć iedzenia odietá /
 Wnet Ewándér ták pocznie : Jście nam te świętá
 A z dawnego zwyczajú ofiary / y tego
 Oltarz Boga / wyrwany miastá Trojánstkiego
 I przygód stogich o gościu nie próżné podało
 Nabożeństwo / o Bogách áni starych mało
 Wiedząc / ale już z dawná to zachowywamy
 Nam podane / á słuszną chwałę odnawiamy
 Pożyrzy naprzód ná stół przytko zawieszoną
 A ná wielkość kámieni zewsząd rozwałoną
 A iák stoi dóm wielkiego góry spustoszący /
 A opoki iák stogi wpad wdziałaly :

O Eneaszu Trojańskim

O Tu iástinia z puzestronym rozefściem leżała /
 Okrurnego Rakusa niedobyta skała /
 W krotką iasność słoneczna nigdy niewchodziła /
 A świeża krew tu zawsze ziemią się poila.
 Wiec na wrociech ogromnych tkwiały zamieszone
 Ludzkie głowy / żalosnie krew bżyła specone.
 Ten dżito był syn Wulkanów w ogromności kroy
 Silney chodząc rozpuszczał z geby plomien spory
 Aż porym czas dogodził żądaniu naszemu /
 Przyniowski Bogą z tego wspomóženiem ktemu
 Bo stoio wielki msczytel zabil trociátęgo
 Gerioná Alcides zagnal kozysć tego /
 Pysné stádo zwycięzca prosto padził tedy /
 Przy górze przy rzecie téy były woły wfeby:
 A Rakus z zapalenia w złości nie stronnego /
 Aby się nieśmiał wazyc y kosztować czego
 Swą zdiadę y niecnotę / zaymuie z zagrody
 Czeręch wolow osobnych y piekney proby /
 Tyle iáłowic cudnych ciągnąc za ogony
 Wiástinia aby w tropiech był znać omylony:
 Wciągnął wsiy zawał skałe: ón szukał płaka /
 Do iástiniey niebaczył tam żadnego znaku.
 A w tym gdy nąpásione z pásł wista zaymował
 Hekules stádo á tu z nim sie iść gotował /
 Zaręczał wnet bydło / á po wsi stłim lesie /
 Po górach glos y ryt ich glosny się rozniešie /
 Odezwała się edná w skałe zaręczała /
 A nadziwe Rakusa stroża osiukala.
 A tu Hekulesowi z żalu okrurnego /
 Zole ciemna rozjarzyła gniew pod sercem tego:
 Popadnie w swe rece bron y z ciężkimi piory
 Bulawo á wstót bieży tam do onęy góry.
 W ten czas dopiéro nasz Rakusa zlekcionym
 Wiozieli y oczyma z trwoogi zaburzonym /

Stokiem iak wiatr wciela / ku iastlinie bieży /
 Skrzydeł mu rączych nogom dodaie strach świeży.
 Storo iastlinie dopadł / ogromny zaráżem
 Kamień zwałił / rozbiwszy lánecuchy żelazem /
 Który wisiał / osobna oycorośla robotą /
 Tak zaponiż za sobą zawarł ciężkie wrótá.
 Oto z gniewu Hekules przypádnie / á oczý
 Przysiępu wpatrzájąc y tu y sam toczy /
 Teby z gniewu zgrzytájąc / trzykroć w gniewie silnym
 Przepatrza Arwentiná górą okiem pilnym /
 Trzykroć tám ogromnych wrót darcemnie dobywa /
 Trzykroć wpiácowány siadłszy odpoczywa /
 Skála ostra / á zewszód skála otrzosána /
 I iastlinie powstawájąc wysoko wydána /
 Ptáśtwá spłosnégo gniazdy będąc osadzóna.
 Ta / iak w lewo nád rzekę była pochylóna /
 Opárwszy się sam sobą z prawey strony ruszy /
 A zwalónéy od gruntu samego ponieszy /
 A pchnie / óná się wali / z króć ó pádnienia
 Zagrzmi wielkie powietrze / y bziegi ze grzmienia
 Wstrząsły się / y wzdó cofnie Tibrys przelétiony /
 A skála y Kátusów dwór silny / á ony
 Zaciémnione iastlinie włożą się snadnie /
 Nicináczy gdy iakim gwałtem się rozpádnie
 Ziemiá / á miéyscá w sobie otwiera zaciémioné /
 A bláde páństwa Bogom namniéy nieclubioné.
 A otchlan zwierzechu widáć w silnéy ogromności /
 Duże dla zápuszczenia trwoży się swiatłości.
 Przeto w niespodziéwanym swietle odkrytego
 A niezwozázynie becząc / skála záwartého
 Hekules po ciśłámi y co mu przypáda
 Dorą / zwierzechu kámiénieiem gáłęziem obláda.
 A ón (bo záwartą miał drogę k wciétánu)
 Z pászczeki dym ogromny (áż strach k wspominiániu)
Wypuszczał

Wypuszczał z dóm w ciemney nápełniał kurzawie /
 Cheąc sie tym przed oczymá iego schronić prawie :
 Wiec dymopelny obłok z wielkim zaciemnieniem /
 Po iástiniey rospuszcza ná poly z plomieniem.
 Niemógł wytrwac Alcides cny onego / ale
 Przez ognie ze wssystkiego pedu stoczył stále /
 Tám gdzie dymu nawietrza hoynosc sie kurzyła /
 A w ciemney mgle iástinia stoga sie burzyła.
 Tám Rátusa / gdy darmo plomien z geby toczy /
 W ciemności porwanego y ku sobie tłoczy /
 Zwinawszy gardlo krwie ostradane dáwi /
 Z oczmi wyłazlemi zdechłego zostawi.
 Bázym dziwi odwalone iástinia skarádna
 Otworzoná zarázem / kedy kradziej zdiádna.
 Wssystkim záieté woły oné sie pokaza :
 Strym zá nogi sprosnego trupá wywlec kaza.
 Nászcie serca swego pátrzájac niemoga /
 Poznawájac stráśliwé oczy y twarz stoga /
 Z po piersiach szecina dżiwá obroslého /
 Z zágašony plomien w sprosnéy gebie iego.
 Od tad to swieto przyszło / które potomkowie /
 Tak z weselem obchodzą y dawni przodkowie /
 Poticius / y stroże swierégo zwyczáu
 Pınarij / ten oltarz postawili w gáiu /
 Który wielki u; będzie od nas nazywany /
 Z który wielki y nas będzie záwždy miány.
 A tak w tóy to chwálębinéy sprawie o młodziency /
 Przyzodobcie své głowy zielonémi wieney /
 A kubków dodawájac spólného wzywácie
 Boga / á z chęci k stołu wina podawácie.
 O Tó rzekł Herculomá wnet głowę zastóná
 Wiencem zdo bi zdwobárwnéy Topoli splecioná /
 Z weźmie częśc swietz / zarázem y stołu
 Z weslem puq / Bogów wzywájac pospolu.

Już wtęczył następował gdy z oney zarosł
 Sam pierwszy Potitus y kapłani popli
 Jaki zwyczaj przepasani w skórach / w retu mając
 Pochodnie / a potrawy zaś znówu wyczynać /
 A osobne przysmaki wetóre dawają /
 Z nalożone misy z ołtarzów stawać.
 Wnet około ołtarzów stacza zapalonych
 Salij na głos / w wieńcach z topolę splecionych /
 Tam starych / tam zaś młodych kół napiewają /
 Chwale Herkulesowe y sprawy wyczynać :
 Jako pierwszych macochy żywów zapuszczonych
 Dwoie wędów od niego było żądawionych :
 Jako onże rozbożył zacne miasta śmiele /
 Troje y Oechalię / y tak ciężkie wiele
 Pracey / dla gniewu strogię Junony wielkiego
 Wzyl / za królowania Eristeowego.
 Ty sam obłokorodne zgładzasz niezwalczoney /
 Zileusę / Phobusę mieścące / ty ony
 Kretenskie dżitoy mocą potumiasz niemają /
 Takież Lwa ogromnego pod Temesyta skąg.
 Ciebie Stygowę rzeki bały sie y stogi
 Stróż piekielny w iastliniey królowey wzyl trwoży /
 Nad kościmi polegając pół ogryzonemi /
 Anis strachu tam wzyl przed dżitoy strogiemi.
 Nie zastraszył Lypheus obzym nastrasliwosy
 Wysoki bion trzymając / ani pomyliwosy
 Baczenia smok Lerneyski wielogłowy ciebie
 Nieśmiowzył : Witay synu Jowisów na niebie /
 Wielka ozdoba nieba / rączże nam tu takim
 Twym ofiarom przydź z dobrym a szczęśliwym znakiem.
 Takie spawy pieśniami śpiewały / a przy niey
 Przydawały o strogię Batusa iastliniey /
 Jako ogromny ogień z siebie puszczał / tedy
 Łasy y góry z głosu zlegają sie wśedy.

Jarym wszyscy sprawiwszy porządnie ofiary /
 Zeamięd posli tu miastu pośedli y Król stary
 Pospolu z Eneasem / z synem pochodząc /
 A długie rozlicznemi mowę wżę wając.
 Dziwicie sie Eneas / a na wszystkie strony
 Poglądając lubnie sobie mieysca ony /
 A z weselem o każdą rzecz sie pyta z checi /
 A starodawnych meżow tam slucha pamięci.
 W Wnet budowca Rzymiskiego zamku tak tam powie
 Ewander: Tu rodzeni w lesiach Faunowie /
 A Nymphy przebywały / y plemie takowe /
 Które pnie wychowały y dzewa debowe /
 Któzy ani z wyzaiów ni wbiórów mieli /
 Ani orać ni zbierać bogactwo nieumieli /
 Lub ich dostawsy chować: ale ie gorowy
 Owoc żywil / y czego dostali przez łowy.
 Pierwszy z nieba Saturnus wygnaniec w te strony
 Zaszedł / chroniąc sie syna z królestwa złupiony:
 Ten lud nieumiejetny a bez żadney sprawy
 Z lasow z gór zgromadziwszy rzadził przez wstawy /
 A Latium krainie tęj dal imie wiecznie /
 Jż w niey tym łatwiey wlegl y ktemu bezpiecznie.
 Błoty (iák mówią) był wiek za króla onęgo
 Tak w nadobrym pokoju kwitnł świat za niego /
 Aż nienagła wiek nastal słazony y goiszy /
 A cheć lakoma mienia y woyny gnięwo frozszy.
 Gdy Sikani Ausones tu sie ponawiali /
 Od tąd Saturnus zwoć te ziemie przestali.
 Wnet króley on Tibis ciała ogromnego
 Okrutny. od krórego przezwisłá samęgo
 Od swych obywatelow Tibis zwana byla
 Rzeka bo imie dawne Albulá straciła /
 A nie z orczyzny wychodząc a przez niepobożné
 Wody byzę swo skutając szesćcie wpyssko możné /

A króiego

A którego sie trudno wstrzedz / wyrok Bosti /
 Na ostatel przywiodły w obsity kraj Wlości:
 A Apollo sam sprawca / y prorocwa / siły
 Karmenty matki Timphy straszne przymusiły.
 ¶ To rzekły / idac daley oltarz mu y same
 Wkazuie przezwiskiem Rzymskim zwana biamo
 Karmentalsta / która iest tu czci prorokinię
 Zbudowana (iák słuch iest) Karmenti Boginię.
 A ta pierwsza Trojanskię opiewala zacne
 Plemie wrosc / y potym Pallanteum znacone.
 Stąd gay Asilum / w którym potym koscioł kazal
 Romulus stawic / tamże pod chłodną wkazal
 Jaskinia y Luperkal / swiecony Panowi
 Liczyściemu zwyczajem Arkadskim Bogowi.
 Wiec y las wkazuie Argą zdradliwego /
 Swiadczac mieyscem niewinność / powiada śmierć jego.
 Wnet mu y Tarpeium wkazal wyniosły /
 Dżis zamek / w ten czas lesnym chrostem był zarosły.
 Już wielka swietobliwość mieysca z tego czasu
 Prosty naród straszyla / już z onego lasu
 A z tęg sie gory trwożył: który sie Bog (prawi)
 Tym gajem y tym wierzchem zewszad zrostym bawł /
 Niewiedzieć: Bóg zapewne. Arkades mniemał
 Jze Boga Jorwisá samęgo widział /
 Gdy często ręką wzruszał obłoki chmurliwę /
 A z trząskaniem rozpuszczał piórny strąśliw.
 A téżas rozwalone dwie miescie / ostatki
 A staradawnych meżow tu widzisz pamiatki /
 To Janus / to Saturnus miasto zbudowali /
 To Janikulum / tamto Saturnia zwali.
 ¶ Miedzy tę ich rozmowa tu Ewandrowemu
 Dworowi przychodzili nie niekostownemu /
 Widac wszedy okolo gdy bydlą ruczaly /
 Gdzie potym z Rzymustim rinktęm palace stać miały.

O Eneaszu Trojańskim

Jak w dwór weszli / w tym domu był Herkules święty /
 Od tych pałaców (prawi) był wdzieranie przytęty.
 Wazy sie gościu gardzić bogactwem / á z Bogiem
 Tym równay / ná dostátku przestawę vbogiem.
To rzekłszy: zátym wiedzie Eneasza cnęgo
 Pod mistie dáchy swoje pałacu máłego.
 Aná podniosła z listia posadza stolicę /
 Násćielonę Libyjskiey skórz niedźwiedzice.
 Nocpádnie á ciemnémi strzydły świat okrywa /
A Wenus mátká w sercu bázro boiázliwa /
 Laurentów groźbami á buntę wzruszona /
 Do Wulkaná zarázem vda sie strapiona.
 Gdzie niebieskiey wdzieszczności w swé słowa nádechnelá /
 W złotey łóżnicy mówić do niego poczelá.
 Gdy / która iuż zburzona miała bydz do szetá /
 Trois Greckie psowały walkami Rzigietá /
 Radney pomocy áni zbroie dzieła twęgo
 Niepożadalam nedzyna od ciebie samęgo:
 Anim namilę mezu po tobie mieć chęćalá /
 By ty y twa praca sie zacząć darmo miała /
 Aczem téż puámowem iście synóm siła
 Powinná / y czestokróć w silnym smutku była /
 Dla syná Eneasza: Teraz on zá Boskim
 Rozkazaniem iuż stánsł nedzyny w kráiu Włoskim:
 Przeto k tobie z prosbą sie wcielam niebogá /
 A o zbroie synowi mátká ciebie Bogá
 Proszę: ciebie poruszyć lzami Tereowá
 Córá / ciebie y moglázoná Titonowá.
 Pátrę co sie ich buntuje / á iák broni swoje
 Ostrzę w záwátrych miesćciech ná mie y ná moie.
 To rzekłszy / oblápi go / á mile w kęs dobie /
 Gdy przewoloczę rámiony przyielá ku sobie.
On zaráz zwykły plomien poczuie / y świeży
 Ogień który po kóściach zwoqlonych przebieży /
Nleimácsę

Nieinaczey iako zwykt piomun pizeraszliwy
 Zerwany z błyskotnego gromu migotliwy
 Blyszcząc chimury przenikac. Poczulą chytróści
 Zdarzenie / będąc swoiemy świadomą cudności.
 Wnet-oyciec / którego iey miłość wieczna żelą /
 Przecz tak zdaleka (prawi) tys przyezyny wzielą ?
 Gdzies o mnie o Bogini wfanie podziela ?
 Bo gdybys równą pieczę o tym pierwey miała /
 Jsciebych gwoli tobie przyprowował w zbroie
 Trojań / aniby sam bog wszechmoeny Troie
 Nie zbuczył niezmiennym swym snadź iscie wyrokiem /
 A Priamus wczonby był dziesiątym rokiem.
 A teraz gdy chcesz walczyć / a toś przed sie wzielą /
 Cobyśkolwiek pomocy przyszło z mego dzieła /
 Co z żelazą / co też bydy z kontryfalu może /
 Co duchy albo ogień pracy mey pomoże /
 Przestan tak zbytnią prosbą wterpieć o mey sile.
 Te słowa słow wyrzetyl / oblapil iz mile.
 Kiedy żartym wdzięcznym snem po członkach zmorzony /
 Wszel mile na łonie swey namilszey żony.
 Ledy iako zbieniem nocy czas przychodzi /
 W ten czas kiedy już dobież po pulnocy schodzi /
 Gdy naprzod białagłową która pożywienia
 Swego szuka ze kłania albo y z przedzienia /
 Rzeżewie wygarnuie / a ognia z popiołu
 Zakrytego dobywa ku pracy pospolu /
 A nocy przydawając / a czeladke wiele
 Przy świetle w domu bawi około kądziela /
 Aby w czystości łoże małżeńskie chowała /
 A dziatki niewieluchne z pracy wychowała:
 Nieinaczey Wulkanus czasu takowego /
 Z łoznice do rzemieśla wstaie kowalstiego.
 Wyspa między Lipara a Syculskim bokiem
 Wydala sie z dymistym swym wierzchem szerokiem

O Eneaszu Trojańskim

Pod kłosałochy / ktemu wyćieté nie strómmie
 Od Cyclopów iásklinie bismiz zázwojdy ogrómmie /
 Po nákowálnách rázy frogié sie zlégaia /
 A skutí stali w silnych lochách przystwieráiz /
 Po piecach wśedy wkoło sumia ognie z pistkiem /
 Wulkanów dóm Wulkansta kráiná przezwístkiem /
 Kedy był z niebá zstąpił do Insulý onéy
 Wulkanus ogniowláda / gózie w stále przezstronéy
 Belázo sprawowáli silni Cyclopowie /
 Brontes / Sterop / Pirágmón nádzy obzýmowie:
 Ci w ten czas máizc piorón sobie náložony
 Kowáli / z iednéy strony inż był ogládzony
 Táki / iákich Bóg z niebá wiec ná ziemié siłá
 Kospuszcza / niedopráwna druga stroná byłá.
 Trzy promienie mroźnégo grádu / trzy wodnégo
 Obloku przykládáli / trzy ognia świetnégo /
 A trzy wiátru bystrégo / wiec stráśliwá ktemu
 Lysławice / tákież gróm y strách ku swoiemu
 Dzielu mieśáli / y gniéw pedzac zá trzástániem.
 Z drugiey strony kowáli zá pilnym stárániem
 Wóz / ktemu bystre kólá Marsowi / ktrómi
 Meze ná sie pobudza y z miásty wielkiémi /
 A tarcz stráśnz Pallád: burzliwéy / lústámi
 Zlotémi násadzáli spóciágc wejámi /
 Z pierśi meźnéy Boginiey zwieszoná Gorgone /
 Z głowy scietéy ná kázda poglázágc strons.
O Zbierzcie to / á méy (práwi) zrozumieycie morwie:
 O dložymyśy zázeté dźiélo Cyclopowie /
 Broni ma bydz sprawowána meźnému człowiekú /
 Teraz mi wáśhey síly teraz chyptlich reku
 A misterstwá w rzemiesle potrzebá przedkiego /
 Lymieieśkaycie / dáley nie nie rzékl do tego.
 A oni sie zarázem wonet wśyscy rzucili /
 A miedzy sie robote spólnie podźielili.

Słoté kruszce y miedzi w tym sie rozplywają /
 A stali w ogromnym ogniu odgrzewają /
 Jedne przecięw Łacińskim wszystkim razem kują
 Półwież / k siedmi kłom drugie siedm stosują:
 Jedni wznosząc y tłoczac miechy rozdymają /
 Drudzy śapliwé miedzi w wodzie omaczają.
 Od różow na kowalniach bżmi iastinia ona /
 A oni z wielką siłą podnoszą ramię /
 Miedzy sobą porządnie kłócąc młotami
 A obracają stuki żelaza kleszczami.
 Tę rzecz y gdy z pilnością Wulkanus Bóg chętny /
 W swoim krainu sprawował / Ewándia dzień świętny
 Te snu miedzy prośbami tam obudził gmachy /
 A rane kurow pianie pod niskimi dachy:
 Wstanie leńi / a ścacie już mążac na sobie /
 W Tyrenskie obowiązki ściągnął nogi obie /
 Żatym miecz przypasując / zwinął wsi na górze
 Z lewéj strony zwieszoną Panterową skórę.
 Wiasc dwa stróże dwoie pfów przed nim postępują
 Od gmachu / a pánstiego pochodu pilnują:
 Ku pokoiu prosto siedi Eneaszowému /
 Pomniąc słowa y swoje obietnice ktemu.
 Kórwie zacny Eneasz poranił sie żatém /
 Ten siedi z Pálántem synem / ten z wiernym Achátém:
 Witają sie w podkaniu a siadają społecznie
 W poszrodku dworu rozmów swych z sobą bezpiecznie
 Używają. Piérwszy król z tą rzeczą powstanie:
 O zacny a mój meżny Trojański Żetmianie /
 Ża którego żywota moge rzec bezpiecznie /
 Troja ani królestwo tey nie zginie wiecznie /
 Dla tak enego narodu pomóc wojny twoiey /
 Młata nadzieia iscie jest w pomocy moiey:
 Bżąd nas Tibus zalewa / bżąd zaś niespokojni
 Kucyli dokuczają tłuką mury zbrojni.

O Eneaszu Trojańskim

Lecz ja tobie lud wielki y woysła zebrane
 Mężnych królestw gotwie / gdzie niespodziéwáne
 Szczęście droge podaie / vday sie tam stókiem /
 Bos iscie sie tu tráfil zá boskim wyrokíem.
 Niedálekó ztąd stárym dzielem Agilínstí
 Stolec iest záłożony / gdzie národ Látínstí
 Sláwny woyną przed láry posíadł wlosci iego
 Hetruskíe / ten gdy kwiłnął od czásu dáwniego /
 Potym król Mesencíus hárdy opánował /
 Scíšťájąc pod sie wzíetym / stódze rošťázował
 Co wspomínáć okrutné moidy mam ? co spíráwy
 Srogíe zlégo Tíránná ? Bože mój lášťáwy /
 Záchoway to sámemu y z národem iego /
 Do nád to vmártégo trupá do žywého
 Przywíezował człowieká / stósníjąc do reťu
 Rece y do wstí wstá nedžnému człowieku /
 A kwíłá bzydłá (stoga rzecz) smrodem nápušpóné /
 Długá meťá w bogíe ták możył spóioné /
 Gdzie náwet gdy ták stógíe okrucíenstwo stóil /
 Mieszáníe wtrápiení obšťoczá go swoi /
 Slugi y towarzysé zárážem pobíli /
 Domy y gmáchy iego ogníem zápalíli.
 Sam w onym zámíesáníu zбіęł w Rúulstíe stóony /
 Tám Turná powínnégo vžywa obíony.
 Ztąd rošťscy Hetruskowie slusnym gńíewem zięci /
 Aby im Tíran wydan ná smíerć z íednéy chęci
 Gotowi z ludem prágną : tym woysťóm wóbránem
 Tíezliczném ciebie podám Enea Hetrmánem /
 Bo sie po woysťém bžegu galery míšáją /
 A wojsťcy zá propórcy idz sie náptéráją.
 Lecz ie wíeszéł tym glosém stáry zářzyníywa :
 Opláchetní Lídowie / kwíat y moc práwóđíwa
 Dáwných mežow : króć žal wíedžie spíráwíedlíwy
 Ná tyránná / á w slusny gńíew budží zlosťíwy :

Żaden z Włoskiej krainy narodu takiego
 Nieosiedzie/ Hetmána patrzącie postrońskiego:
 W tym sie woyskła Hetruście w tych polach położa/
 Przeleknieni tą wolą a przestroga Bożą.
 Sam Tarchon z królestwami wbiory korone
 A sceptrum do mnie posłał przez posły złecone/
 Abych iechał do woyskła/ a Tyrhenście włosci
 Przyjął pod swoje sprawę: ale od starości
 Słaba a wyplóniała ląty moc mi prawie
 Pánstwa zarządzi/ y pozne sily tu eney sprawie:
 Syna bych widół do tego/ by nie wrodzony
 Z mátki Sabiniejskiej miał część oyczyny téy strony
 Ty któremu y lątom y rodowi tego
 Szczęście życz/ Bogowie y pragna którego/
 Przyjmi mejny Trojański y Włoski Hetmáne.
 Tego nád to Pálánta nádziecie kochanie
 Moie z tobą wyprawie/ by pod tobą cnému
 Rycerstwu sie zwyczajł Marsa przeważnému
 Dzielu/ a zacnym sprawóm twym sie przypátrował/
 A tobie sie z swych piérwzych mlodych lat dziwowat
 Arká dówo iénéy mlodzi dwiescie oddam iemu/
 Tyle Pálás od siebie dáie tobie ktemu.
 ¶ Ledwo to rzékł/ gdy oczy spuścili ku dołu/
 Cny Eneas y z wiernym Achátem pospolu/
 Rozbiérájąc ná smutnym sercu złego sílá/
 Aż Wenus znak ná niebie świetnym uczyniła.
 Abowiém ná powietrzu iásnym nieobácznie
 Łyskawicá błyskocze ze grzmieniem sie zaczęcie.
 Zda sie/ aby co z góry pádło/ a prawie by
 Dźwięk zahuczał Tyrrenskiej tráby między nieby
 Poyrzá za sie/ a zasie gróm sie wielki trzęsie/
 Żarym wyjrza błyszcząc zbroie obłok niesie
 Ná wsiéroniu świetnego niebá/ polatájąc
 W iásności/ a dźwięk z siebie bzieklivy puszczájąc.
 ¶ ¶ ¶

Eneaszu Trojańskim

O Zbuntowa sie wnet wstępy / ale dżwiał słyszany
 Eneasz poznał / y dar matki obiecany /
A rzecze: Niepytaj sie niepytaj zaiste
 O królu / co przynoszę te to znaki istie /
Wo dla mnie sie to dzieie: ten znak powieścił mi
 Matka swieta Bogini izby przysłać miała /
Ody woyna by sie wsczela / a na pomoc moja
 Przez powietrze Wulkansta miała przynieść zbroie:
Ach iakie kłaski niedziwych Laurentów czekali:
 Jakie kajni o Turne na cie powstać mają:
Jak wiele Tybry oycze nurtami twóceni
 Potoczył tarcz sypialów y z ciała meżnemi:
Niechże kosiwa woyny / niech nie dżierzą zmoży:
 Tym sie podniósł z stolice sam za temi słowy.
O W tym bogu rozczołaj się go / y bogi domowe
 Nawiędza y ościrom kładzie ognie nowe
 Na oltarz / iak zwyczaj byje owce stary
 Ewander y Trojanie spolem na ościary.
Wtamtąd do Gálér idzie / a swe towarysze
 Nawiędza z króych pocztu meżniejszy nad inie
Obięra / krózydy z nim do bitwy przybyli /
 Ostatni zaś do swoich nazad sie pławili
 Puszczali sie po wodzie / by wiadomość dali
 Julowi / w iakiej sprawie oycę odiechali.
Dane konie Trojańom k woystu Tyrenstiemu /
 Zwłaszcza Eneaszowi osobnego cniemu
 Konia wioda na sobie ze lwą skórę mając /
 A pąznołty złotem swiętno pobłyskując.
O Wnet wieść po małym mieście stotiem sie wydaie /
 Iz lud iężny wyiechac miał w Tyrenskie kraie.
W tym matki sluby spona z boiażni mebogi /
 Błiski nieprzespieczestwa strach przypada stogi /
A wiersę podobienstwo widzi sie im woyny.
 W tym Ewander z oczu swych puszcza łzę płacz hoyny /

Znuż reszadającemu na konia synowi
 Obląpiwszy za rękę na ten sposób mówi:
 Oby mnie Bóg przywrócił do wieku przeszłego /
 Jakim był w Przestęli kiedyś wysokięgo
 Pierwszę wojsko poraził / a na płacu łupy
 Zwycięzcą popaliłem pałecz wielkie łupy /
 A ty króla Herila ręką gardła zbawił /
 Któremu Geronia matka gdy się ziała /
 Trzy dusze (aż strach wspomnieć) dała / broni trola
 Obiać / trzy kroć gardło miał położyć swoje
 Przedsie iednak ta ręką odieła onemu
 W sęstki dusze / y ze trzech zbroj wyzula ktemu.
 Nigdybys ia o derwać nie dał sie mój drogi
 Synu od ciebie / ani Mezencius frogi
 Pastwić sie scogich mordów iscieby nie sprowiał /
 Ani miastá z nieszczánów wielu niepozabawiał
 Tedy wy o Bogowie / y który sprowować
 Kacys Bogi Jupiter / rącz sie vżalować
 Króla Artakystiego / a oycá smutného
 Dżis profe wysłuchaycie : Jesli mi zdrowého
 Palánta zachowacie szczęściem pogotowiu /
 Jesli żywe abych go oglądał me zdrowiu /
 A z nim sie zjedł wespolet / dozwołcie żywota /
 Niechay w tym naciężsiego zażywam kłopotá
 A iesli mi Fortuno żalu okrutného
 Snadż życzys . teraz teraz o ia ách biédného
 Niech żywota dokonam / gdy troska wstąpiwa /
 Gdy nadzieia niepewna przyszlych rzeczy bywa /
 Póki namilsy synu samá mégo wieku
 Podpora y rostopy trzymam cie w swych rękú /
 Aby potym vsu mych o tobie nowiná
 Sroga me obrażila . Tęmi słowy syná
 Palánta ostatecznie oyciec żegnał swého /
 Sarym go w dom poniesli słudzy wpadłego,

O Już iżni wyrzędzali bramy otwartemi /
 Eneas y Achates między przedniejszychmi /
 Potym z Troie wodzowie / szrodkiem woysła chetny
 Palas iedzie / a siroem y pstra zbroia swietny /
 W lasne iako iutrenka omoczona woda
 Oceanu / gdy wstawa na niebie z pogodą /
 A ciemności rozgania / która Wenus zawodzi
 Sobie nad inie wos / ktie rada lubi gwiazdy.
 Stoi matka po blankach / patrzajac za niemi
 Ruczacemi y w polu zbroia blyszczacemi.
 Oni przez chrosty / droga blizsza byla kedy
 Jada zbroyni / a zatym krzyk powstanie w sedy :
 Wiec zgromadzone rozy kopry konstiem
 Teren czynia niemaly po oraney ziemi.
O Jest las wielki przy rzecie chlodney nad Ceretem /
 Szeroko z przodkow bedac w naboznosci swietem /
 Ktory wadolne gory zewszad zaslonily /
 A zagestwiona ktolo iedlina zacmily.
 Ta wieść / iz Pelazgowie starzy Silwanowi
 Poswiecili dobytku y roley bogorci
 On las y z dniem wrocznym / ktory za lat dawnych
 Przebywali w Latinskich przed tym kraich slawnych.
 Niedaleko stad Tarchon y Tyreni byli
 Na bezpiecznym miejscu swooy obóz zatoczyli /
 Ktorych woysko z wysokiay gory widac bylo /
 A iak szeroko swoje namioty rozbito /
 Tam Eneas y z mlodziu tu bitwie zebrana /
 Dla wytechnienia y sobie y swoym koniom stana.
O A Wenus iasna między obloki wietrznemi
 Bogini sie stawila wnet z dary swoiemi /
 Syna iako zdaleka obaczy samego
 Przy rzecie chlodney w stronie padolu gónego /
 Zaraz sie pe kazawse k niemu mowic iela :
 Owoz dary malzonka moiego masz dziela /

Ktorem

Którému sęnu możesz potkac sie bezpiecznie /
 Rz Turnem y z hárdeimi Rutulę społecznie.
 Torzelszy zaráżem go Venus obłąpila /
 Dbioie świętą pod debem blisko położyła.
 On z onęj części y z dárú radosny takięgo
 Mátki niemoże sercá nasyćie swoięgo :
 Po wśystkiey oczy roczy á ię sie dżiwuie /
 To kretu to kramionom często przyprawuie.
 Ogromny á stogi helm kutasy przybrany
 płomien z siebie puszczając miecz z stali kowany
 Smierćiegrozny y pancerz kółcami spleciony
 Sowito miedżianemi ciężki krwiz wzniecony.
 Własnie iak bywa obiót kiedy sie roznieci
 Od słonecznych promieni á daleko świećci.
 Wiece świętne nákolánka ze srebra y złota /
 Dziewo y niezliczona ná tarczy robotá.
 Gdzie tam Rzymstie triumphy / tam y włoskie sprawy
 Sam wiedząc przysle rzeczy własny proiót práwy
 Uczynil ogniomozny / tam rodząy z przyslego
 Wśystek byl z pokolenia Julusa młodego /
 A walki sprawowane rzedem tam słonionę
 Uczynil y wilczyce pod skalą zieloną /
 Okolo której pierśi dwóie dżiatek gráło /
 Dwieśionych bez strachu ię wymioná sáło /
 Oná wzad wyciągnęwszy byie oglaśkála
 Oboie / á ięzykiem człóntki ich lizála /
 Támże y Rzym wypráwil gdzie we gry zaczęte
 Circeystie dżiewki gwałtem Sabinstie są wżiste
 Ná d słusność miedzy fránki / zaráżem gotowa
 Powstawála Rzymianom z tego woyná nowa
 Ze starym Tatiusem / z meżnemi Sabinę.
 Tedyś obá królowie przeprawiwsy winy /
 Dł royni bitwy przestáli : wnet swiętości stroizę
 Przed ółarzem Jowisá / y z czásami stoizę

G g ij

Sabinę

O Eneaszu Trojańskim

Zabitoż wieprza pokory stanowiąli trwały /
 Niedalek z stad konie bystre roztargaly
 Meciusa zdraźnego (gdzie było Albane
 W przymierzu trwać) a czlonki Tulus rozzerwane
 Po lesiach strgo wloczył meza zdraźliwego /
 A chrosty powitane rozsiaty krowa tego.
 Tamże Tarquinius przyjac roztazował
 Posena wygnanego / a miastu dymował
 Niemalym obleżeniem: a Rzymianie swoje
 Wolność broniąc bieżeli co prędzej do zbroie.
 Tamby go gniewoliwemu grożącemu prawie
 Obaczył: kiedy Kotles w swej przeważnej sprawie
 Kuśił siemest rozżuć / a iż omylia
 Klelia stroje / a w zad rzekę przeplawia.
 Na wierzech tarczów stróż stał zamcu Tarpejskiego
 Manlius / dla obrony kościola świętego /
 A bla kapitolium wysokiego / tedy
 W ten czas był słoma Rzymi dwór posyły wstaby /
 A tam po wielkich salach srebrna gęś latała
 Krzyżąc głosem Francuzy tuż bydy oznaymiała.
 Francuzowie przybyli chrosty / już w swej mocy
 Góie mając: zakryci ciemnościami ney /
 Głowy żółte y brody y szatany mieli
 Z zlotogłowu y syte białe zlotem spili /
 Każdy z nich dwiema w reku trzesie Alpinie
 Ofszepy zakrywşy sie pancerzmi dlugimi.
 Wiece refolę Salos z Luperki nagiemi /
 A tarcze spadły z nieba z czapki kosmátami.
 Wyrąził y wczemwé gdy przez miasto panie
 W kolebkach wyjeżdżaly na ofiarowanie.
 Stad daley y piekielna ięsze była strona
 Wyrązona / y wielki dwór Boga Plutona /
 A meki niecných ludzi / y ciebie o strugi
 Raryliną z pochyley stęły wişac / trwogi

Wzywając

Wzywając przed Jedzmi. Dálę oddzieleni
 Pobożni/ od Katoná spráwného rzádjeni.
E Miedzy tym nádetego morzá sedl sęroko
 Złoty obraz/ ale sie pieniały wysoło
 Wálmi białemi wodę y ze srebrá bieli
 Wtoko zewszád ogonni flagi viniátáli
 Delphinowie: w posrzedku widác było Rzymstie
 Flawy miedziá vieté á bitwy Alktystie /
 Wszęzaby iák sic wyssłá spráwione sęrzály
 Pod Lewkátą/ y flagi złotem sie blysczáły.
 Będ Cesar Augustus z Włoskich kráin wśedzie
 Lud tu bitwie y z Ráyey y z Rzymiány wiedzje /
 Prowadząc domowé y wielkie Bogi z sobą /
 Stożąc ná wielkicy nawie / kreiemu z ozdoba
 Dwa promienia puszczáją wesole ciemioná /
 A ná helmie oycowślá gwiazdá zablyszóná.
 Drugicy stróny zá wiátry Bogi życzliwými /
 Agrippá silny z wyssłi nástepnie swoimi /
 Asóiemu znák kóściowony dla enych spraw koroná
 Otrecka ná ciemionách blysczy sie rółożóná
 Będ Bárbarów z pomocą narodu różného
 Od zory y od morzá ludzie czerwóného
 Antonius prowadzi w rozmáitym stroiu /
 Egipt y wśystkie síle z wschodu słoncá k boim /
 Spólem y ostáteczná Baktrianślá stroná.
 Zá nim tuż plynie (Zánba) Egiptánská zóná.
 Wnet gwałtem k sobie pedzą á wśyskło sie morze
 Od wiosel wyniesionych rozśiepané poze
 Spiánami y z niemáłym sumem nawo/ á tedy
 Wśyscy ná przestżen leca rzekłby żeby wśady
 Cyklády oderwáne po morzu plywály /
 Albo góry wysokié z gómi sie ztaczály.
 Takim hurmem meżowie ná wieżystych leca
 O kráciéch/ z ręk pochodnie palájące mieca.

Wiecey wszytki pocisła sypa sie/ á wály
 Mostki sęroko ludzką krwią sie czętwieniály.
 Królowa ku swym narodom swoje wyzywała
 Woskła oczyszym bebnem: iesze nie widziála
 Żá sobą dwoygá wezow. wiec ná żagłách stoia
 Rozliczne dżiwy Bogów z dżiwng twarzg swoia/
 Xpsiógłowy Anubis przeciwko sie bierze
 Neptunowi Pálládzie/ przeciwko Wenerze.
 Grozie w poszed bytwy okryty żelazem
 Nawios/ y zwierzchu Jedze stráśliwé/ zárazem
 X Niezgodá wesolá w płaszu w rostárgnionym /
 Żá króiz tuż Belloná z biczem rostwáwionym /
 Ná co zwierzchu Apollo Altrysti pátrzáiac
 Lut wyciągnął/ zład serca potwózoné máizc /
 Zárazem tyl podáli wszyfczy Arabowie
 Egipczianie/ Indowie/ wszyfcy Sábeowie.
 Sámá wiatrów wyzywáiac królowa sie zdála
 Vciékáć/ á co przedzy żagle podnásłá /
 One miedzy flestami z przysłéy smierci bládg
 Spráwił Wulkanus bieżec zá wiatrów porádg.
 Żásie Nilus trostliwy á sęroki ciálem /
 Otwieráł swoje wescia/ á płaszem niemálem
 Wszytkie swoje przywabiał ludzi rozgromioné
 W swoje modráwé lono y w rzéti zácimioné.
 X Césarze ze trzech zacnych zwoycieztw triumphowál /
 W iechawosy w Rzym/ y bogóm Wlostim ofiárowál
 Szlub niesmiertelny/ wielkz radosciá bóżnice
 Niezliczone tám wśedy/ tákże y vlice
 Po miescie grz z weselem nápełnioné były.
 Wśedy wszytkie kóścioly mátki nápełniły /
 Wśedy wszytkie oltárze/ á przed oltarzami
 Droga sie záwáliłá bitemi cielcami /
 Sam siedząc w marmórowym Phębowym kóściele
 Oddbiéráł z rozlicznych ziem y miast dárów wiele /

Kóścielne

Kościelne ściany temi ozdobiąg wśedy /
 Zwyciężeni więźniowie sli długiemu rzedy.
 Jako różne wbiory także y języki /
 Wiec narody Tomadow / y ludzic z Afryki
 Nieopasne wyprawil Wulkanus wczony /
 Bary / ktemu Lelegi / y z luki Gelony.
 Juz plynal Euphrates / namniety badac fregi
 Swoim bzegom / wiec ktemu y Remus dworogi /
 Rozstani Morzni z ludzi / ktemu Dacy
 Potężni / y Arapes mostu niecierpiacy.
 Tym sie darom po tarczey Wulkanstym dziruie
 Aneasz / a nieswiadom wshyskiego / radute
 Onemu sie obrazu / podnoszac na ramie
 Swych potomkow y szczescia y zacnych spraw znamia.

Koniec Księg osmych.





A R G V M E N T

Książ Dzięwiątych.

Tym czasem gdy Eneasż około zdobywania pomocy przeciwko nieprzyjaciolom w inſzey ſtro nie ſie bawi: Teczã od Junony zeſłana / Turnã przeciwko Troianom pobudza: który na przód ich nawy zapaliwſzy / obóz zarazem otacza ludem. W tøy trwodze Troianie gdy ſie radza / iakoby o tym dali znać Eneasżowi / Nisus y Ewrialus za dozwoleniem ſwych wyſzedſzy w nocy / wielkã kłeſtę w ſpiących nieprzyjaciolach czynią: ale z obozu nieprzyjacielskiego wyſzedſzy / obaczeni od inſzey róty / w drodze wchodzac / gardłem tego przyplacają. Nãziutrz Turnus k ſturmu przypuſcza / kiedy Troianie w bronieniu / oni ich w zdobywaniu wielkã kłeſtę między ſoba czynią. Naostatek Turnus brama otwartã wpadſzy / a niemalã porażkã w Troianiech wzynwſzy / gdy gwałtu ich ſtrzymać niemoże przez rzekę do ſwoich brodem ſie puſcza.

O AENE

O ÆNEASZU TROIAŃSKIM

Księga Dziewiąta.

•••••

PŁĄ / kiedy się w różnej stronie rzecz toczyła /
 Tecze z nieba do Turna Juno wyprowadła.
 Który w gaju Pylumną przodką w onęj dobie /
 W poświęconym wądole siedząc rządził sobie /

A rzeczy różnemi tak wstyku niemu:

Turne / czego żaden śnadsz żądaniu twojemu
 I bogów nieśmiał dogodzić / sam czas się pojął /
 A dobiowolnie tobie oto kmyśli sprawił.

Miejszą ludem y z nawy Æneasz odiechał /

A do Króla Ewándrią stolice zaięchał.

Młó na tym: Boniu w dalsze miasta iedzie /

A Lidy gruby naród zbiera sobie wśedzie:

Co mieściłszy siedla y konie / gotuy rychło wozy /

A co przedzy strwożone rozgróm ich obozy.

Corzefsy / równemi się strzydły wzgórz wzbilą /

Na niebie świetny obłot chypkocią rozbił.

Poznał i Turnus / wnet świe ręce wzgórze wzniesie /

A patrząc za nią ten swój głos do nieś podniesie.

Teczno ozdobo nieba / kto cię z wysokości

Na mśtosć ziemię zesłał? skąd takie światłości

Jasne z nieba powstały? widzę otworzone

Tiebo y gwiazdy panim wśedy rostrzelone.

Pójde za takim znakiem kżółkowiek mi powód

Dąpieł bitwom. Corzefsy przystępuje do wód /

A z głbia wody czerpa na pomoc rozrywając

Czysto bogów / a plubu niebu przysparzając.

Gł 4

Jus

W Już woysko ciągnie: szła wa przez pole przestroné /
Koniemi stroiem kosiornym złotem ozdobioné.

Mezapus przednie czolo wiedzie / paza dowi
Zusow sz przelozeni synowie Tirrhori:

W posrodku woyska Turnus Herman broni trzymając
Obraca sie / a wsiyski glowa przewysojąc.

Jako siedmiz rzek Ganges polawisy szerokie
Polá, wciśy wpada w dno swe głębokie /

Albo obfito rodny Nilus kiedy splywa
Z pol szerokich / a w biegu swe zas sie zakrywa.

Tu zpredá ciemnym prochem wciąg sie Trojanie
Kurzy obacza / a w polu ciemności mieszané.

Pierwszy z blanku zawola Raitus / y rzecze /
Jaki ciemny proch tu nam mieszanie sie wlecze?

Wy co przedzy do broni do strzelby - a w srodzie
Do blanków przyspieszajcie / nieprzyiaciel iedzie:

Hez hey. Tu z wielkim krzykiem Trojanie sie snuą /
A mury wieze soba w sedy zastępują.

Bo tak zacny Eneas odiezdżając kazal /
Zesliby w tym trafunek taki sie pokazal /

By sie porwać polem bez niego miesmieli /
Tylko obóz a przekop w dobrej strazy mieli.

A tak choc gniew y wstyd ie budzi do portania /
W saktze przedsie z pilnoscia strzega roztazania.

Tarasiz wstok bramy / sami zasie smiele
Czekaja z wiez wysokich na nieprzyiaciele.

T Turnus tak wpyzod przed woyskiem spawionym wybiczal /
Z dwudziestą iednych zpredá pod blanki podbiezaj:

Ktorego koni pstrokaty cudny Tracti niesie /
A czerwonym kutasem helm zlocony trzesie.

Kto pierwszy / o mlodziency do nieprzyiacieli
Za mna chce? Otoz (krzyknie) a zaraz wystrzeli

O szcep z retu tu górze tu poczatku woyny /
A po polu zaroczy na swym koniu zbwoyny.

Zakrzyknę

Zatrzykną towarzysze / á z chrzestem niemályn
 Jádá zá nim : wiec sie záś Trojánom niesmiályn
 Iż w pole nie wróciagną / ni do nich wybieżą
 Dziwnię / ale tylko zá okopem leżą.
 To táń to sam ná koniu mury ich przepatrza
 Gniewliwý / á przystępu y w niecoroni pátrza.
 A iáko wólt strożcie / kiedy wiec przy chléwie
 Gódzi chytrze ná owiec owczárniá góście w gniwie /
 Utrapión dżdżem y wiatry pod nierychlą nocą /
 Bępieczné pod owcami tágnęta bletocz :
 On strogi wiec stróże tam ná niewidomé /
 Z gniwu marząc pascę / eti z krowie suchęs lákomé /
 Gdy go musi ku żarciu zdawná głód zebrańy.
 Własnie Turnus zá wálmi pátrząc ná Trojáńy
 W żalu y w silnym gniwie / żarzy sie sam w sobie
 O przystęp w takimby sie miał kusić sposobie /
 A z króiey strony wálmi Trojáńy zamknioné
 Mógł wyrázić y wypzéc ná pole przestroné.
 Ná nawy króie stały w bół obozu / rzeczná
 Wódá w kóło obefile y groblá bępieczná
 Rzuci sie á o ogien ná swoie zatrzyknie /
 A rospaloná glóreniá z ognistá wnet wormknie.
 Poroz sie á chcąc siety m przysłużyć Turnowi
 Gównie świetné wnet z ognist lápaiz gotowi.
 Zdrów smolnych dym sie furzy / á pęrz pomiesiano
 Z plonieniem ogien wzgóze miece ná przemiany.
 Który Bóg tak okrutnéy Trojánów požogi
 Obionł : króie od naw oddalił ten strogi
 Ogien ? Muzę powiedzie : wprawdzie staradawná
 Z wieku sprawá / ale swá wieściá dobyz sławná.
 W óń czas gdy sie żęglowác Eneasz gotował /
 Nawy ná górze Jdšte Trojánstey budował /
 Berecintia mártá Bogów iák wieść bylá /
 Taká rzecz do Jowisá Boga uczynilá :

Wczyn synu ná miley twóey mátki żądanie

Gdyś niebá sprawcę został przez moie stáranie.

Sosnowy iá gay miała zdawná wлюбiony /

Żárośł święta ná wierzchu góry / záciemniony

Modzery y iodłami / znaczny mémi święty /

Ż kąd dzierwá gdy Eneasz budował okrety

Ż chęć dáła : teraz mam ztego wielkáz twógo /

Ktoreg oddal odemnie / niech twa mátká mogá /

Toy ciébie wprosić by z biegu żadnégo /

Ni od wiátru nie były wogłone stógięgo :

W Niech im wczym stánie w násy ch gorách sie vchowáć

Wnet ię syn / który niebo sam raczy sprawowáć.

O mátko / ná co ciágniesz zdanie niezmiénione ?

Albo co zá twa prósbá : by nawy sprawione

Od śmiertelnych rąk / miály samé zostáć wieczne ?

A bezpiecny / przypadki mościé niebezpieczne /

Eneasz iémi przebył : któremu bogowi

Táká moc dozwołóná : Wszakże ty końcowi /

A k Włostíę gdy przypłynáz kráinie y Reolá

Trojańskiego przyplawia w Laurentkie polá

Które w cále zostáną / z nich śmiertelność złoże /

A boginiámi morzá wielkiego przeloże.

Jáká wic Galatea iáká Kłoto bywa /

Gdy męze przedzierájąc pierściami popływa.

Co rzekły / to przysięgá przez rzeki piekielne /

Przez śniolá palájące / przez żarliwych pełné

Wirów bieżęci potwierdził bratá piekielnego /

Czym zátřzasł sęrośóciá niebá wosfotięgo.

W Tedy iák ón dzień przysiędi zdawná obiecany /

A on czas potwierdziły pátki wótenány /

Gdy niesłusność Turnowá mátkę nápomniálá /

Abý ón od okretów ogień odegnálá :

Wnet naprzód nowa światłość rozświecił przed oczy /

A z wósthodu obłóć wielki po niebie sie toczy

Bogin Jdeyftich kołem : zátym glos powstanie
 Od powietrza strąśliwy króy y Trojanie
 I Rutuli wstysia : Nie kwapić sie moich
 Naw bionie o Trojanie ani retu swoich
 Wbieracie piérwex by morza ferokiego
 Miał pożyć ogniem Turnus : niż dzewa świętego
 Wy idzie wolne idzie o moście boginie /
 Miałka każe : a zátym każda z nich popłynie /
 Oderwawszy sie wstyskie od bżegu rzecznego /
 Wiec na sposob Delphinów do dna głębokiego
 Przodkami sie nurzą : ztamiąd (dżiw niemaly)
 Pánienstkie sie z nich tworzy wzgore wybitaly.
 Ku morzu prosto plynąc : tak w liczbie ich sila /
 Jé ich wrozzana nad bżegami byla.
 Bdumieli sie Rutuli swoje konie mazać
 Stewozone sami stewozony Mezapus wóciaggaige
 Sądzierza także Lybris glos puseza chrapliwy /
 Wzad sie ku górze mazać przed takiemi dżiwoy.
 Ale nieustromiona tym śmialosc Turnowa /
 Przede serca dodawa swoim przez te slowa :
 Té dżiwoy ná Trojanskie scisgaia sie strony /
 Ktorym sam Bóg ratunek odiał zwyczaionym
 Naszey broni naszego ognia ci czekaja /
 Prozna nádziecie morzem iuz wóciakac maia :
 Sadney nádziecie niemaß wóciakaniu bo j
 Ziemia im nieprzebyta z kájdex stron skof /
 Gdyliny im wstyski drogi zálegli : nam zasie
 Tak wiele z Wloftich kraim luda zgeomadza sie.
 Nie mie nie strach : iesli sie z takich tam Frygowie
 Wózet chlubia : ktore im oddali bogowie /
 Dosyc sie y proroctwu y Wenerze sstalo /
 Ze sie im w hoyny Wlofti kray przyplyncé dalo.
 Mami ta też swe proroctwo dla odiercy zony /
 Niecny naród wygladzie mieczem z naszey strony.

Nie samé taką żaloscé dolega Atreidy /
 Nie samym Grekom zdiądi sie słusza za te krzywody.
 By przed tym raz im i grzeszyć i zginąć dla tego
 Dostć było / mogli by i ci sie żeńskiego
 Rodu odziedzić / krotym i a przekopą y z wałem
 Sercá dawa za śmierci odwleczeniem málem.
 Bali nie oglądali ci Neptunowego
 Dziela Troie rozsić sie od ognia seagłego ?
 A pnero o młodzieńcy / kro z was ná ich wały
 Zemną nátrze / y ná ich obóz zátrwożály ?
 Nie tysiącá okretow mánie trzeba / ni zbroie
 Od Wulkaná kowánéy ná wygnáńce z Troie /
 Choć sie z niemi spálnełi Zetrustie grómády :
 Nie noc / ni nieczemnym kradzieństwem Pálády /
 Ni zbićim zbiada / srożow ná zamku wysokim :
 Tem sie nie niezabawim / ni w bzuchu głębokim
 Konstkim sie zátátemy / we dnie i áronie sami /
 Pewná rzecz obtoczymy ich mury ogniami :
 Nie z Greci bedá czynić / niech niewierzą temu /
 Kroie Zettró zátzymáć k látu dżiesiątemu.
 A teraz gdyż wierzá czesć dñá sie wykonała /
 Cog o kolwiek nam zbýwa / dobyze swoje ciála
 Z weselem towarzysze meżni posiláycie /
 A jutro sie gotowi bitwy spodziewáycie.
 W tym ogniem obwieś mury / á stráž gotowa
 Biamy oblédz dano pod spráwá Miezápowa.
 Wnet czernáscie obráni z wojská Kumákiego /
 Ná stráž okolo wálow / z krotých tám káždého
 Po stu náśládo wáło młodzieńcow / pierzámí
 Czerwónémí / y złotem swołémí bedáć sami.
 Snuiá sie / wiec y mieszá czesć odmieniáia /
 Po trawie leżáć káblí z winem wytrząsáia.
 Ozién sie wśpády swołéci dla nocy przetrwánia /
 Niektorzy zájymáia w swojey strážy gránia.

Ná co z wólów Trojańie swoich poglądaię /
 Stoiąc ná blánkách zbroyni skókiem opiówiáię
 Bram dla niebezpieczności / wiec sie z trząstkiem smuig /
 Kofcy blánki tu murom dla strzelby gotuig /
 Woni noszą / Mnestheus Sergestus chetliwy
 Pzrenagláię / Które tám Eneas cnotliwy /
 Jesliby sie w tym taki trąfimek potawil /
 Żá stársié á żá wodzë młodziencóm zostawil.
 Każda rotá po murze zbroyna niespiąc czuie /
 A co losem Któremu zlecono pilnuie.
 A Nizus byl. Hurtaow syn straż w bramie tym czásëm
 Trzymáię / serdeczny mąż / tego z Eneasem
 Márta Jdą / Która sie łowy obierála /
 Z ofszepem z sirzalnú strzelcá pewnégo posłála.
 Spolem z nim Ectorialus w ten czás nad Którego
 Nie byl żaden cudniejszy z rodu Trojańskiego /
 Niewładnycie ciężką bionią / temu iesze byly
 Látá polickow piérwszëm Kwiátëm nieokryły.
 Tych spólna miłość byla / spolem w bitwach trwali /
 A ná ten czés spólną straż w bramę trzymali.
 Do Którego Nizus rzekł: Sercałi dodawa
 Bóg tak stęgiey chćiwosci / czy sie nászą sstawia
 Chćiwosc w nas samym / L ogiem dobry Ectoriale /
 Albo bitwe albo co znáć: négo mnie stale
 Wiedzie mysl darcno zacząć / ni sie vspokoi:
 W idzi sié ná czym Ktulstie bezpieczenst. w stoi?
 O gnie zrzadka blystocz / winem y siem silá
 Zmoxeni leżą / wsiedy ciśa nastąpiá:
 Wiec zrozumiey mysl moie y ná czym stanelá.
 Wysłłá radá z pospóistwem za to sie wielá
 Posłác po Eneasá / meze té Ktozyby
 Perena o nim wieśc do nas przyniesli bez chyby.
 Jesli robie na grodá / edzie za mą sprawe
 (Wola za to biez mia! de sye same sławe)

Zdani sie jem pod ona góra znalazł droge /
 Aż do Pallanteum miasta przebródz moge:
 Zdumiał sie wielk: checia sławy poruszony
 Ewitalus / y rzecze mu na słowa ony:
 Mnie! Uize wzbraniał sie towarzysza swego
 Przyjac do zacnej sławy? ciebieli samego
 Pośle między takiemi nieprzespiecznościami?
 Nie do tego mieć wierzł on znaczny woynami
 Opheltos oćiec między wciśli str:gienni
 Chorwając w obleżeniu scogim Trojańskiemu.
 Anis mie tym doznał / iak Eneasza enego
 Stobam iak naśladować y szczescia spólnego.
 Jest to jest serce / które światła nizacz niema /
 A czy do której sie ty ciągniesz iscie miema
 Dobrze kupie żywotem wnet Uize do niego:
 Oroszem nie nierozumiem o tobie takiego /
 Ani mi sie też godzi: boday mie tak tobie
 Jupiter wcale wrocił w szczesliwym sposobie /
 Albo którykolwiek Bóg ma nas na swęy pieczy.
 Lecz iesli który iak sie czesto w takiej rzeczy
 Przytrafia iesli który Bógz sama przegoda
 Nieżyczliwa na stronie przeciwna wioda:
 Ciebie żywym bydź żyje. godniejszye twoe lata
 Żywota / abyś wzdry ty iesli nie kto światła
 Pozbawi / w bitwie wyrwał / albo odkupione
 Ciało od ciebie iednak było pogrzebione.
 Jesli tego niezwoli szczescie / by spos. bem
 Żwytkim obchod uczynił y ozdobił grobem:
 Bych też nie był matce twoey biedney na ostatek
 Przyczyna żalu złego / która iedna z matek
 Nie wlubia się miastu nie Acestowego
 Dla ciebie tu plynela. Na co on do niego:
 Próżne zbieraś przyczyny / bo mój vpewniony
 Wywylz miesiąc swoięgo nie odstąpi z swey strony.

Spiesmy

Spieszmy się (prawi) a z tym straż budzi / a ona

Następuje y strzeże iak im rzecz złecona.

Tedy straż odprawiwszy bramy opuszczają /

A do Askaniusa prosto się wdają.

T Jasię wszystko po ziemi wdzięcznym snem stworzenie

Miało z prace y z troski swoje odpocznienie :

Przedni z wodzow Trojańskich y temu z rycerstwa

Czelniejszy / pilną radę o wielkich królestwa

Sprawach społecznie mieli / co by czynić mieli /

Kogo do Eneasza by wyprowadzić chcieli.

Stoiz w posród obozu y placu / trzymając

Pawęzy, a długich się ośczipow wspierając.

Wnet Nizus z Ewrialem knim o przystęp prosi /

Wielką rzecz powiadają iż z sobą przyniosą /

Który odwołę się o dliwo : pierwszy ie przyniósł

Julus / zaraz Nizowi mówić roztąwie.

Który wnet. Sprawym (prawi) rozmysłem Hetmanta

Co przed wami przynosił posłuchajcie / ani

Ni naśle lata patrzcie : Snem winem zmorzoni

W polu rośedy Rutuli leżą pozuceni.

Myslny nieysce k chytremu prześciu zrozumieł /

Odzic się blisko w bramy mościły drogą dzieli.

Bo ogień zrzadka błyszczy. Dym się ciemny sili /

Jesli żążyć pogody w tej kazejcie chwili

Przejdź do Eneasza w mury Palantowe.

Sprawie się wielką klesie / rychło tu nas zbiorw

Z korycizą oglądacie / ani nas omyli

Drogą naszą : dobieśmy częśc miasta baczyli

Miedzy górą mglistą : bawiąc się łowami /

A wszystkiej rzeki dobrze świadomysmy sami.

Ture spałali rozumem ktemu lacy prawie

Ocieżali Aletes : O ktony w swej sprawie

Trojański (prawi) naród Bogowie trzymacie /

A gdy do końca wyglądzie woli swej nie macie

J i ij

Trojanów

Trojańców / gdzie té cnoty y serca gotowé
 W młodych ludziach mnoży cie y mśli tákowé.
 To mówiąc / obu zaraz rełomá obłápiat /
 A oblicze y wstá swé łzami zákrapiat /
 Które wam / które godné zá sławné uczynki
 Młodzieńcy mają dané wam bydy wspominki ?
 Słusnie naprzód Bogowie nagrodzą y spáwá
 Cnotliwé wáśie: potym Eneasza słáwá
 Odda rychło sowito / y Julius przyślugi
 Tę wáśey niezapomni przez żaden czas długi.
 Owszem ia was któremu w orecu samym zdrowie
 Nawroconym zależy (Askanius powie)
 Proste Nize prze Bogi ia oczyszczy włości /
 Prze naród Affraków / prze Westy ówizności /
 Cokolwiek mi zá ráda zá szczęściem przybedzie /
 Spólné to z wámi záwždy bede trzymal wóśedzie.
 Przyprowadźcie mi oycá / przywróćcie twarz iego /
 Każdy smutek odpádnie gdy wjrze zdrowego.
 Dwa kubki dam wam srebrne roboty rzezané /
 Które oyciec wóził dárem z Arisby pfowané /
 Trzynogi dwa / y złota dwa wielkie ciężary /
 Od Sidonskiej Didony y rostruchan stary.
 A jeśli zwyciężywszy królestwo weźmiemy
 W łóstkę á łósem lupy sobie podzielimy:
 Widziałes koniá który Turnus miał pod sobą /
 A z iaką sie we zbroi błyskotat ozdoba /
 One tarcz / y czerwony kutas wymie sobie
 Od łosu zá nagrodę zaczą Nize robie.
 Nádro krewnu dwanaście białych głow przebranych /
 Da wam oćiec y wóźniow w portániu pobranych
 Pospolu z ich zbroią / także tyle polá
 Które teraz własciwe są Látiná królá.
 A ty mój o wieczny młodzieńcze / którego
 Lat dochodzi tym bliższy czasy wieka mégo /

Ciebie

Ciebie już ze wszystkich serca i miłuję /
 A towarzyszą w każdą swoją sprawę przystępuję:
 Tędną sławę i sukac bez ciebie nie bede /
 Lub przyjdzie walczyć / lub też w pokoju vsiedze:
 Wielką wiarą twa i edzie tak w sprawie iak w mowie:
 Któremu Lærtalus na to zaraz powie:
 Tadeń częś niecdniennym mnie tobie pokaze
 W każdej sprawie, niechay sie iako chce wkaże
 Sztuną / choć iasławie albo też inaczey.
 Lecz nad te dary ten mi ieden wezyn raczey:
 Matkę z staradawnego mam rodu Priamą /
 Która z Trojańskiej strony niechciała mie samą
 Biedną zostac / ni dla mnie w mieście Acestowym
 Nieze stała / która już teraz o takowym
 Niewiedzac (iakiżkolwiek jest) niebezpieczeństwie
 Nie zegnając zostawiam: noc mi na świadectwie
 A ta jest twoja raka / iż strzymać niemoge
 Płaczu w bogię matki: ale ty nieboge
 Racz cieścić y wspomagać w iey potrzebie proste /
 Te ia o tobie wnosć niech z sobą odnose:
 Smielszy porode na wszystkich już niebezpieczności.
 Wzruszenie tego słowy zaplacz z żalosci
 Trojanie / zwlaszcza Julius nad wszystki a wielce
 Znak k rodzicom miłości wzruszył iego serce..
 Wnet k niemu na to rzecze: Szlubuie wszystkie ty
 Słusine zapłaty zstrzymać za twoy znamienity
 Wezynet: bo y matka będzie moia ona /
 Jeno iż tylko nie jest Kreusa rzeczona:
 A ty syn zawždy wdzięczność odniesiesz iasławę /
 Jakikolwiek przypadek przyjdzie za cna sprawę.
 Na te głowe oycowski zwozaiem slubue /
 Wszystkie, tobie gdy sie knam wrócisz obiecue
 Oddać w czasiech szesliwych / to wszystko ku temu
 A matce y narodu zostanie twodiemu.

Tak rzekłszy y zapłacze / zaraz posłacony

Miecz ziałosz y siebie dał mu / który wrodzony

Osobnym dziełem z Krety Likaon wrobił /

A poszwami od łosci słonowey ozdobił.

Niesteus łwią swą skórę Nizowi oddaie /

Swój za tego Aletes syśał wierny daie.

T Zątym z bramy wychodzą / które czelna rada

A niemala młodzieńców prowadzi gromada

Do bramy z winśiwaniem / także Julius mały

Nad latą męską pieczę y rozumem stały /

Silą przez nie oycowi znać dawał / lecz on

Od wiatów pod obłoki było rozmiesiono.

Wyszedłszy / przetop przędą / a tu nieszesnuemu

Obozowi sli nocą nieprzyiacielstwu /

Wielu pierwey tu zglądzie będąc : tam zmozonę

Snem winem widzą wśedy po trawie złożonę /

Nad bziegiem wozy między formi a kołami

Nieże leżąc / y broni y winą z beczkami.

Wnet Nizus pierwsz rzecze : Teraz Ewriale

Sama rzecz wzywa bysiny poczynali stale.

Ledy dóg : y pilny a przepatruy wśedy /

Be z tylu iaki na nas lud niewypadł ledy :

Tu kłeska rychła będzie / ciebie ia gotowa

Szczęstką przewiodę : wnet sie z swą wciśy mowa.

T Tam Kamineta pysnego z mieczem napadł / który

Miedzy kobięcy leżąc wysoko / sen spory

Z pierśi swych wychrąpiwał . sam Król y Erolowi

Barzo przyiemny wieszczeń meźnemu Turnowi.

Alle niemogl sie wstrzecz śmierci wieszczyć swoią /

Z nimże trzech slug niedbale leżąc miedzy zbiorą.

Zątym Remowe slugi / nosiciela broni /

A pod żłobem wyszawosz poganiacza koni /

Głowy zwieszone wanie / ledy syć zbawoi

A pana / a pień z niego Ewrią bluszcząc zostawi.

Od krewie trawą sie moczy y ziemią zágrzana /
 Wnet Lámirá, y Láma / młodego Seráná
 Podobnego kroy czas tęg noc y niemaly
 Trarząc gra spal y winem y snem ociężaly /
 Szczęśliwieśby był iście by onego grantia
 Przedłużyl był vbogi áże do świtania.
 Równie iak lew zmorzony / gdy moży vbogi
 Skot w owczarni / gdy go głód k temu ciśnie stogi :
 Brze / rozdziera / á krowa pasczeka strzypoce /
 A mdle bydło od strachu áni záblekce.
 Ciemniejszy Ewrialus zá nim mordy działa /
 Własnie gniemem rospalon / á liczba niemata
 Nieznácznego pospolstwa od iego rąk ginie /
 Gadá / Hebusá / Ketá / Abara powinie
 Ospale : Reus poczul / y widział rzecz wśpięta /
 Ale prze strach zá czasá wtął sie wielka :
 Gdy chce wstać / on zbliśka mu miecz w pierśiach okrywa /
 A frogim zámieniem skrowionny wyrzwa.
 Wnet leie dupię z siebie / á krew z winem toczy
 Pomieśana : Mordując on po cichu kroczy /
 A iuż ku towarzyštwu jedł / Niezápownemu /
 Gdy widział ostateczny ogień gasnąc ktemu
 A kónie wwiązane pasze sie po trawie /
 Wnet kroto ktemu Tizus / bo go widział prawie
 W silné zapalczywości mieć sie ku mordowi :
 Przestanný b / sie bliśka ma / prawu / ku duiowi /
 Hoynie kleska sprowiona / przez nieprzyiaciele
 Droga nam otworzona. Zarým bioni wiele
 Znacnoświernéy odchodzą ze sredá szeregó /
 A kubkow y obicia doszć k / stownego /
 Kónsti vbior Kamnetow ktemu złotém pásy
 Osadzone / które był Cedicus przed czas /
 Dla przyiaźni z Tiburiu poslat Remulowi :
 Te záście vmiértając zostawil wnułowi /

Aż wnułk zwałconego w takowym wbierze
 Rutuli zdarli / teraz Ewrialus bierze /
 A darme mu podnosi mocnemi ramięny:
 Wiec w sześc Miezapow kszaltiny / ozdobiony
 Rutasem ubiera sie: zarym już wynda /
 Aż obozu na przestżeń wolno sobie idą.
 W tym z miastą od Latina wstaniech iechało
 Cztery i tecznech / gde p. epych woytko ich czekało
 W polu w sprawie do Turna z poselstwem / rzymajze
 Tarcze / przyłożonego Wolscenta słuchajze.
 Już obzow y murow onych blisko byli /
 Gdy zdalek w lewo ie idac obaczyli /
 A sześc Ewrialą wordal vbogiego /
 Po poswiecie błyskacze Ksieżycą iasnego.
 N. edarmo ta rzecz widzieć dala sie. Wnet śmieje
 Wolscen z rōcy zawała / Strōcie przyiaciele:
 Coż przypczyńa drōgi / coście za wbrani?
 Albo dotąd sie macie? nie tam oni / ani
 Na to odpowiedzieli / ale ze wstę: mocy
 Vcietaiz do lasa rfnosć mając w nocy.
 Wnet do przecznic iēm sie zarazem rzucili /
 A przestłoti tu y sam sobą o: stąpili.
 Las był pieroko ciemna iedliną zacimiony /
 Aremi chośc: g. t. m. Ewry na p. m.iony
 Wtolo był osirem ciemnem / gdzie wtec rzadka była
 Szcieżka coby przez ściegę ięgna prowadziła.
 Ewrialowi cienie galezi y cięzka
 Rozrōc: y nie w. domosć drōgi z trwogi miejsca.
 Nizus cieje / y już był nieprzyiaciel onych /
 Aremu miesz: porym Alby od miasta rzeczonych
 Albanie / w ten czas były Latina samego
 Pafę wtelić. Jak stanął a niedziny na swęgo /
 Towarzysia darmo sie obejrzał / y rzecze:
 Ach goziem cie sobie st. acil nieszczęsty młodziencze?

Albo gdzie cieżas narde? Zásie wżad vbogi
 Po mylnym powitłanym lesie szuka drogi/
 Zásie nedzny swoięgo ślaku vpatruie
 Tu y owdzie / á ciemnym po chróście sie snuie:
 Słysz konie / słysz chrzest / á iężnych bieganie /
 A niedlugo w tym kiedy dla posłuchu stanie.
 Zásłuchnie glos / po którym zrozumiał biednego
 Wzrwała od iężnych już poimánęgo /
 Gdy y omyłkła miejsca y nocna go była
 Trwoga z strachu nápadła bionizęgo síła.
 Cóż czynić? iakż mocą iakż bioniz śmieie
 Miał wybawić młodzienca: czy w nieprzyiaciele
 Emierć odważyć wssy sobie miał zaráżem wstoczyć?
 A przez rany pociwóe swoje krew wstoczyć?
 Zaráz sie swym ośczepeu ku gorze wyniesie /
 Patrząc ná swiętny Księżyc taki glos podniesie:
 Luno bogini / weyżrzy ná nas temi czas /
 Gwiazd ozdobo / która masz w swoięy straży lásy:
 Jesli gdy ná oltarze twé Zirtatus czynił
 Oyciec ofiary zá mie / ieslim ich przyczynił
 A z obłowu swęgo / á w twoim łóściele
 Zawięszalem po wierzcha h y ściánach ich wiele:
 Day rozgromić te kupa / á postreżal mój w nocy
 Sama spráwuy. To rzekłszy / sam ze wssytkiēy mocy
 Zmierzywssy ośczepe rzuci / który wnet przez nocną
 Ciemność lecąc vgodził w Sulmonowę mocną
 Tarcze / á tá z nagłego rázu sie przepadnie /
 A ośczepe prosto przez nie aż do serca wpádnie.
 Wáli sie / stromiēn ciepłey krewie z pierśi puszczając /
 Oziebly wnetrzem robi długo oddychając.
 Patrzy rozno: on chciwssy oto zásie długi
 Zmierza mocno od samych wssy ośczepe dług.
 Gdy sie trwoża / Tagowi przez oboie cienie
 Przepadnie / á nabrany mozgu wtknął w ziemię.

Bury się srogi Wolscent / nie widząc onęgo
 Sprawce meża / ani też iakby się od niego
 Miał pośredz. Ty obudwu żywota tym razem /
 Mnie swym gardłem przepląć (żel Wolscenta) żarząco
 Na Euriata wyrwie z posew swóy miecz srogi.
 Tym przestraszon / zawola w tym Nizus ubogi /
 Niechże się ani tać inż w onę ciemność /
 Ani wycierpieć mogąc tak wielkież żaleści:
 Mnie / mnie / tum jest / moia to o Rutuli rada /
 Na mie swoj bion obroćcie moia wsiłk zdrađa.
 Ten ani mógł ani był do tego tak chętny /
 Na niebo y na kieżyc ten przysięgam świętny:
 Tylko nązbyt miłował towarzyszą swego.
 Tak w ten czas krzyczał glosem. Lecz Wolscent przez tego
 Kości mieczem pierśi mu podobne przebada /
 A żarzym Euriatus ku ziemi wpada.
 Jemu po cudnym ciełe krew ciecze / zwieszona
 Samą głową chyli się na swoje ramiona.
 Własnie iako śarlatny kiedy kwiāt rożany
 Walecie wstychając plugiem podobany:
 Albo kiedy gestym dżdżem bywa kwiāt mąkowy
 Ocieżały ku ziemi pochyla swej głowy.
 Wnet Nizus wpadł między nie / przez wsiłki iednego.
 Na Wolscenta nacięra / około samego
 Wolscenta on się bawi / a Rutuli kniemu
 Skupitrosy się z każdych stron dokuczają iemu /
 Sewspad biżąc: niemniej on tam dociera śmiecie
 Z mieczem swoim błyskocząc przez nieprzyjacięle:
 Aż go w gbie krzyklawej zatręł Wolscentowi /
 Umierając gardło wziął nieprzyjacielowi.
 W tym na swym towarzyszu przebite wpada /
 A konając tam mile żywota postrada.
 Czestni oba / ie, aż co roćć się może /
 Żadne roćć z pamięci was pozdyć niemożo /

Dościsł dom Aneasow y Kapitolyski
 Kamień trwać / y pánować będzie sprawcą Rzymski.
E Tak lupy y zwycięstwo Rutuli odniesli/
 Wolscenta umarłego z płaczem w obóz niesli.
 Ciemniejszy płacz w obozie / gdy swych przyjacieli
 Jedney nocy tak wiele pobitych wyrzeli.
 Do ciał y do umarłych meżow wielkie tłumy
 Cisną sie / do Serana Kamnera / do Tumeny /
 Widzą mierzca od mordu świeżego zagrzane /
 I poroki pienia krwi płynąć żalane /
 Lupa sobie wkażując Mezapow przetkły /
 Świeżym brząk / y konski wbioz / pracz wzięty.
A I uż nowym światłem świat zorza obiaśniała /
 A Titaną z żołtawym łozem opuszczała :
 Już słońce sie wzbięło / a jasnością swoją /
 Wszystkie rzeczy odkryła. Zarym Turnus zbiorą
 Przyprowadzony do zbroie meże wszyscy budzi /
 Każdy Komistrz ubrane do potrzeby ludzi
 Szykując / gniewy ostrzając rozlicznymi mowy :
 Wiele nad to (żalofna rzecz) obu niedźnych głowy /
 Euriala y Tiza na śpisach podnieśli /
 A krzycząc wielkim głosem idąc iemi trzęśli.
 Prácomeżni Trojanie murów lewą stronę
 Zasadzili hufcami / bo prawa obione
 Miałą rzeki obejść / przetopow głębokich
 Pilnując / stojąc smutni po walech wysokich /
 Widzą głowy na śpisach młodzienców przytknione /
 Dobrze niedźnym znanome y krwią ospecone.
W Tym chyłka polatując po strwożonym mieście
 Wieleś leci / a o vszy biedney sie niewieście
 Mátce Eurialowej oparta / gdzie stogi
 Strach w tym nagle przypadłszy ział serce niebogi /
 Wypadł iey grzebył z ręką / przedza sie roścocy /
 Biedna na sobie włosy rwąc z domu wystoczy /

A ku muróm ku wieżóm pierwsza stókiem leci
 Z wielkim trząstkiem ni meżów ni strzelby w pamięci
 Ani niebezpieczności żadnej niema: zaczem
 Powietrze napełni swym żalobliwym płaczem:
 Ciebie! Euriále widze? Tyli ona
 Mę stárości wciecha á pozna obioná?
 Takliś mie mógł odbieżeć samey synu stogi?
 Anis mie ostátecznie pożegnał niebogi?
 Gdyś ná te niebezpieczność był nedzny wysłany?
 Niesłetyś / w obcój ziemi pokarm leżysz dany
 Psomy y ptakóm Látinstim: ánim twego ciała
 Ja nieszczęsna mátká twa w grobie nieschowála /
 Ánim oczu záwártá / ánim też omýłá
 Twoich ran / ánim sáta ciebie nieokryłá /
 Którgo tobie tkąc we dnie w nocy sie spieszyłá /
 A przedzą w stárości swój strásunek ciępszyłá:
 Gdzie mam pódz / álbo w którym miejscu rozwleczoné
 Członki y twoie ciało nayde rozrzucone?
 Tylko mi to odnosiś synu z twego ciała?
 Ktorégóm morzem ziemiá tak náśladowála?
 Babićcie mie iesli co miłosierdzia macie /
 Ná misa wósytkę Rutuli strzelbe obracaycie.
 Mnie pierwsz zgladźcie mieczem / álbo ry wósechmoeny
 Bożé wlotuy sie mnie / á twoy piorón mocny
 Zmierz ná mie ná nieszczęsna z niebá twego ráczey.
 Gdyż niemoge stogiego życia zbyć inaczey.
 Tym krzykiem serca marząc wóyscey przerażoné /
 Ciężko z żalu wósi chneli / siły niezwolezone
 Ku bitwie im słabię w iey płaczu takowym /
 Która Idęus / Altor / zá Ilionowym
 Wápnioniem / y bázio Julá plączącego /
 Wziarósy miedzy sie niesli do domu smutného.
 W tym trzabá miedziána glos stráśliwy zátarczy /
 A krzyk wóstaie y z huku powietrze zátarczy.

Wnet pod pancerz splecieniem Wolscy się rzucili
 By rozwalivszy wały przkop napelnili /
 Jedni przystępu pancerza / a stotiem na wały
 I diabinami się spieszą / kedy lud był mały /
 Ani tak zagestwiciony : A zaście Trojanie /
 Miotali rozmaite strzelbe zwierzechu na nie /
 A dragami spychali / zwyczajeni w sweter
 Oczysznie / długą wojną broniąc murów Trojey.
 Wic ciężaru wielkiego kamienie miotali /
 By tarczmi zaslonione woysko rozermali.
 Gdyż oni pod splecieniem pancerz temi razy /
 Przedsie wytrzymawali tak okrutne razy /
 Których potym niemogli wytrwać : bo Trojanie
 Gdzie gestby lud baczyl / zewszad zwierzechu na nie
 Barzo srogie kamienie z każdych stron miotali /
 Którými ie szeroko a barzo psowali.
 Gdy na nich się padały pancerze y zbroie /
 A iuz się niechozc wdawac w takie ślepe boie
 Dálej nieprzyjaciele śmiali / odsieruz
 Od murów / a odgromic strzelbe vsiluz.
 I drugiey strony straszny Mezentius trzesie
 Pochozniż / a dymisly ogień w reku mesie
 A Mezapus nateznil Neptunów syn śmialy /
 Brzeczy / diabin na mury rozermawszy wały.
 Was prosze wdzięczne Muzy / glosowi mojemu
 Pomozcie / i takie mordy / ktore klesli ktemu
 Na ten czas Turnus sroga swoia bronia sprawil /
 Który którego meżą żywota pozbarwil.
 A zemna sprawoy bitwy okrutne powiecie /
 Bo pomniacie Boginie y pomniec mozećcie.
 Wieża była ogromna z blątki woskietemi /
 Na reke stajac / ktora silami woskietemi /
 A woskietemi przyprawy napozad Itali
 Wprowadzić y obalic woskiet wsiłowali.
A Trojanie

O Eneaszu Trojańskim

A Trojańskie żądzie tey kámiennymi brónili /
 A gęsta strzelba z onęs przez otńa wálili.
 Pięćwież Turus pochodził rzućł palátacę /
 I ugodził w bok wieżę y zostawił tkwiącę /
 Która młóć wzmieconá płomien re spúściła /
 I okóło podwoiów suchych się żarzyła.
 Gdy się boiá á wewnątrz miastá sie z tegoż
 A ochronić się z tego bacząc iż niemoga /
 Gdy się tam naciśkają nędziemi rózżę
 Na te stróny co była wolna od zarazy /
 Tedy z ciężaru ludzi wnet się wáli potęm
 Wieża á niebo wielkim rozłęgá sie grzmotem.
 Pomartwiłeni y wóże wpádę y spólu
 Przebodzeni swą bronią będąc leżą kłólu.
 Ledwo tylko Helenor y Litus przegody
 Tęy wstąpi wcale bili. Helenor był młody /
 Którego Licinnia slugą wychowała
 Meonowi krolowi stryćci y posłała
 Potajemnie do Troi z bronią żakazaną:
 Ten z mieczem á zarczą był niepomálowaną.
 Który gdy lud obaczył siebie z każdéj stróny /
 A Lacinścienni wstę zewsząd ogarniony /
 Jáko żwiróz gdy od łowców obstępiony bywa /
 Burząc się przecięło im w gniew się pomýywa /
 A bacząc iż ich prozno ma pozbyć wypada /
 A tak ze wstęgo strótu ná oszepy wpada.
 Niemacząc młóć nie nac ná nieprzyjaciele
 Wderzył tam się mając góne ich baczy wiele.
 Lecz dał to część wiejsze Litus nogi mając
 Przez wójská y przez broni przedó wciśkając
 A muróm przypadł a wierzchow piaczenie mstich
 Doścásoba y doścáreku towarzyłłch /
 Którego strótem Turus z bronią swą dogoni
 I rzecze: Także mnieś malabyś się mey broni

Miał ostrzędz : z tym mu pochop ku stoczeniu przewie /
 I pierwsze á wielką z nim część muru oderwie.
 Równie iak białopióry łabeć albo żółcie
 Wywa od orla porwan w nogi wciąga :
 Albo iagnie z błękotem od matki pękane /
 Przy owczarni od wilka flegiego porwane.
 Wnet zerwad krzyk powstanie . Skotiem przypada /
 A przekopy głębokie wałmi napelnia.
 Dudy na dachy pilnie kwapia sie splomieniem /
 Jlionens wielkim potrzcił kamieniem
 Gdy ku bronie z pochodnią biegl Lutecius /
 Emationá Liger / á Chouneusa
 Asilas gardła zdawil / ten oszczepem skodzie /
 O w zaśie mierny szczał z daleką vgodzie.
 Ortig'ego Ceneus / Turnus Ceneusa /
 Wiec Trym Dixrippá y też Kloniusa
 Promula / y Sagara / y Jdasa / którzy
 Jak wysoła wieża sstał broniąc murów z gór /
 Piwerná zaśie Rapis : tego pierwsze była
 Temilefowa wloczynia troche obiażila.
 On iarecz zrzucił y chwyciel za rane sie rązem /
 A w tym szczał przypadł a rękę zarázem
 Przytknąwszy do lewego boku w nim zostala /
 A śledzione śmiertelna rana rozewała.
 Stal Arcentow syn świętą zbroją przyodżiany /
 Na nim szorc żeleżisy wzornu hafciowany /
 Piękney twarzy / którego oyciec był do krain
 Tego posłał w Marsowym wychowawszy gaim
 Przy rzece Simetowej / kiedy stal blagany
 Oltarz Bogá Paliká / y dary nadany.
 Proce wziął Ulezencius broń swoą odzuciwszy /
 Który trzykroć około głowy zakrążywszy
 Błowu włanego roszczepił mu ciemie /
 A z muru wysokiego obałł na ziemi.

Tam dopiero przyłożył strzałę do cięciwy
 Askanius (tak słuch jest) króla żywierz lekliwy
 Przedym gromił / y zabił Turnana mocnego
 Bedac znaczny z przezwistą Remul is swoiego :
 Który mało przed czasem á przed sprawą ona
 Poiał Turnowe siostry młodsza brat rodzona.
Ten przed worstą przedniemi krzyzał wiejdź się
 Co mu do gęby przyszło / y nádeté miałac
 Serce z przytężni zacnéy / króćcił hárdzie sobie /
 Chcac tym glosem przywlaszczyć miéstwo swéy osobie
 Niewstyd was w obleżeniu zá wałę sie chrócić /
 Zásie znouu á mury gárdlá swégo brócić
 Dwa króć brani Frigowie : há pátrząy co broią /
 Jak sie nátych małżonek domagają zbroią.
 Który wam Bog Wlości kray obiecał : króla tu
 Szaloność was przygnala : niemáš tu dwu bratů
 Synom Atreusowych / nie tu zmyślnostłowy
 Ulyses / ále naród z dawności gotowy :
 Dzieci tak sie vrodzą do rzék przynajamy /
 A lodem y wodami ich ciála st wardzamy :
 Pácholetá w łowie sie po lesiách parają
 Króćcie łonie : łut duży ciągnąć zá gre mają /
 A młódz ná male przestác á piacéy przywitlá /
 Albo orać . albo miast wojnę psować zwykłą :
 Wszętek wiek na je cze : bo chocia ozemy /
 Oszepni poganić wólni práciemy /
 Ani serca męskiego mierzcha siarości
 Nieosłabi / ani nam odmiénia czéstwości :
 Szedźwa głowe tłoczym szpaciém / á z boiů
 Młilo nam świeżę zbierać plon y żyć z rozboiů.
 A wam świętney złotogłowi y ze pstrocin siatá
 Młilo / y trawic w próżnowaniu látá /
 Młilo tancy sie báwić / wlec y sukien macie
 Rekaroy / á czépkami głowy zawićacie.

O Frigi nie Frigowie / idźcie przez na góry /
Gdzie wam doda pieszczalka zwykły głos dwodziórny:
Beben was y Boginię matki surmą zowie /
Zarzućcie bróń / niech rączęy tu walczą meżowie.

¶ Tęmi słowy chlubiąc się a im wragując /
Niewystrwał Julius: ale nałożona mając /
Strzale z łuku / wyciągnął ramioną / a z boką
Stanąwszy prosił Boga o pomoc z wysoką:
Boże wszechmocny / zdarzy przedsięwzięciu memu /
Ża co ia słusne dary Kościołowi twemu
Oddam / y przed ołtarzem z pozłożonym czołem
Stawie cielca białego / który z matką społem
Równy głowę poniesie już bodąc rogami
Zgniewem y rozmiatając też piasę nogami /
Słyszał Bóg tego prośbę / zaraz z iasnej strony
Niebą szesliwie zagrzynał: a żarem spuszczoney
Łuk strąśliwy zatrząśnie. w skutek strzala wypadła
Swiszcząc chyłka przez głowę Tumaną przepadła
Ciemioną przerażony: Idźże już / a twemi
Wragów cnoście słowy tak wszechpliwemi /
Dwa króć brani Frigowie Ruculom w te słowa
Odmawiają: ta była rzecz k niemu Julowia.
¶ Trojanie w tym zakrzykną / z radością nie małą
Wynasłają do nieba jego serce chwala.
Tym czasem patrząc z nieba Phebus k obozowi
Ktę Narodem Włoskim / rzecz k Julowi:
Bóg pomoż zaczę dżecie ta do nieba drogą /
Ktore bogi porodził wrodzoney z Boga.
Słusne dóm Asjarałom w przyszłe stogie wojny
Przysię wkona y da im koniec spokojny:
Ciebie ta meogarnie Troia tak do niego
Mówiąc. Żarem się spuścił z oblotu iasnego /
Powietrze rozegnał y da się k Julowi /
Nawpem będąc staremu rowien Butesowi /

Ten był nośiciel bronię pierwej Trojańskięgo
 Anchizęs / y wiernym srożem domu tego /
 W ten czas dany od oycę za sprawę Julowi /
 Szedł Apollo na rożystym podobien starcowi /
 Tęgoż głęsu tężę płci y z głowę siedziwą /
 A broni mągę na sobie od grzmotu strąśliwą /
 A hamuje chęćwego k bitwie Julę zarym :
 Dosyć Eneaszowy sęnu tuż mięć na tem /
 Se daremnie Numānus polegl od twęć strzaly /
 Tobie wielki Apollo pozwała tęg chwały
 Piętrofę / a nie niezayższy rownęć broni z sobę :
 Daley niebądż przy bitwie sęnu swoę osobę.
 Tak rzekłszy / nieczekaigc od niego odmowy /
 Zniknął z oczu w powietrze cienię z tęg słowy.
 A Bion niebieścię poznali y Boga samęgo
 Wódzowie y z gruchnienia w sądaku strzał ięgo :
 Przeto słowy y wola dosę hamownęmu
 Niedopuszczę do bitwy Julowi chęćwęmu.
 Sami zaśie co przedę kbow sie wracają
 A gęrdlą rożedy w iasną niebespieczność wdaig.
 Żul na murzech po wśystkich blątkach byzmi kręćliwy /
 Se wśiech stron cięgnę luki / trząskają cięćwę /
 Wśystkę ziemię strzelbę sie okrywa / a gęstę
 Strzaly / w tarczę / w pęskę / czynię bzęki częstę :
 Ogróma bitwę rostaie / tak mokre kęzięli
 Żę zachodem spuszczaig sowy desz wielki /
 Tłukęć ziemię / albo gdy pada na przemięny
 Gwałtowny desz na wody z gradem pomięśany /
 Gdy powietrze zaćmuone chmurami nabiera
 Żinnę mokrość / a rozgęre obłoki rozdziera.
 Pándarus y Biriás z oycę wrodzeni
 Alkánrę / od leńcy Ziery wyroedżeni
 Z gęm Jowisowęgo miedzięce ozdobi /
 Jednie albo gęm oczęstym podobni /

Białe króla w swej frajze pouczoną mieli
 Od Hetmana dusząc siłę odemknęli.
 Sami nieprzysięgli do miasta wzywają /
 A z obu stron wbrani przy wieży czekają /
 Na hełmach swych wysokoich trzesząc kutasami /
 Jak wysoko dwa deby / które nad wodami
 Z dawnych lat zrosły / abo na Pádorwni bziegiem /
 Albo kedy Aresis płynie cichym biegiem /
 Stoja / a odżiane swe głowy wynasają /
 A wzgórze wysokiemu wierzchy porzysają.
 Wtem tak obacza bieżą k branie otworzoney
 Rutuli / zarym Quercens / y w zbroi wpsierzoney
 Equiculus y Emarus / z sercem zapalonem
 Napierwszy z wojska bieżą y z bitnym Hemonem /
 Który ledwie cofnąwszy wzad ponćiekali /
 Albo na samym progu bramy gárdla dąli.
 Niet sie w gniewy rospala / y bieżą tam kedy
 Już z Rutulni Trojanie sieć sie wrecz wśedy.
 Turnowi / który ro inśey stronie czasem onym
 Gromiąc dełuczal bronia z sercem rospalonym /
 Przypada wieść / iż świeża kłeska uczynili
 Trojanie / y na przepychy brame otworzyli:
 Opuśca przedsięwzięcie gniewem rospalony /
 Podzi k branie na brany hardo bieżąc ony.
 A naprzód (bo sie naprzód podiał) Antiphata /
 Sarpedona zasnęgo z Lebanti bekarta
 Wyrzuciwszy bronią zabił leci przez powietrze
 Włoski ofszep / y prawie wgodzi we wnetrze
 Serce mu przetrąciwszy / z gładotkoy sie leie
 Bzewrany a wśledzionach jeżęce sie grzeie:
 Aphidna / Erumanta / Meropa wulkiego
 Zabił / y Biciafą / który z ogromnego
 Gniewu pałal oczyma / nie bronia go pożył /
 Woby gárdla od broni on był niepolożył /

Ale ogromnym beltem sroiszac z wielkim grzmiem
 Jak pieron wypuszczony vgościł wien grotem.
 Którego dwie Bykowe słazę niestęży mały /
 Ani pancerz dwoiſty złocony niemący.
 Leci na dol ogromny / gdzie ziemią zagrzmiiałą
 Od wpadu / a nad nim paważę dziwieł dala.
 Jak na Ewoyſkim bzeгу Baitaſkim od góry
 Otręgly ſłup odpada wielka mocz / krory
 Odcioſany już będąc ſpychają na wody:
 Tak on ſie wali na dol ogromnie a w brody
 Głębokie wronętrz pądząc gruntuie: więc moze
 Mieſa ſie / a piasek ſie wynurza ku górze.
 Z grzmiotu zagrzmi Prochita ktemu Inarimá /
 Przyległszy Cipheusa ſrogięgo obżymá.
Tu mocy y ſmiatoſci Latinom dodaie /
 A ſtrach y wciekanie na Trojańy daie
 Mawris / y bieją tam gdzie bitwa ſie ſkoczyła /
 A moc bitnego Boga k ſercu przyſtąpiła.
 Pandarus iak obaczył brata poległego /
 A ſzeſćcie y przygoda miała ſie do czego /
 Biamy ciągnie / dużemi ramiomy kieruie
 Opárſy ſie / y ſilá ſwoich zoſtawuie
 Bá mury ku zagładzie / a długie kwapiące
 Bá ſobę wſtók przymuie y zámknął ciſnąc.
 Szalony między tłumem krory Rutulſkiego
 Krolá niemógl obaczyć biamą tam wpádłego /
 W mieſcie záwartęgo / iak Tigris zmorzony /
 Gdy bywa między ſtádo bydla zápuſzczony.
 W tym nowa ſwiatłoſć w oczy Trojańom ſie zbała /
 Zbroia na nim / takſe biłt ogromnie zagrzmiála.
 Trzeſie ſie zwierzechu helmu kutas krowiz zroſson: /
 Tarcz ſzeſć błýſkawice miecz z každy ſirony.
 Poználi nienawifną oſobe y z ciałem
 Ogromnym zięci ſtrachem Trojańie niemálem.

Tám ogromny Pandarus śmiercią brata swego
 Zalem ziety wystoczy y rzecze do niego:
 Niepos, żnij tu jest dwór Amaty zaiste /
 Takli ciebie niemogły zatrzymać oyczyste
 Ardeyście mury w sobie: obóz oczywiście
 Nieprzyjacielski widzisz / ztąd nie wyjdiesz iscie.
 Na to gniew wsmierzywszy Turnus rośmiał się mu /
 I rzekł: Wier poczni / gdyż tak wfaś mejszu swómu /
 A porzucasz się zemną / powieśz Pniamowi
 Jhes równego nálażył ku Achilefowi.
 ¶ Tak rzekł: On ze wsiyskietey nant mocy rzucił zátym
 Oszepem z surowego dzierwa setowátym /
 Którego Jano pochop przypadszy stażił /
 A z powietrza zrazivszy w biame vgodził.
 Ale się ty męz broni nieuchroniś śródnie /
 (Turnus rzekł) Która moeniez moia reká władnie /
 Bo nie iednakí skutek ciecia rány bedzie.
 Tak rzekłszy / z mieczem swoim z góry się wywiedzie:
 Głowe z niezareślém ieszcze polieczkami /
 Strogim cieciem rozwałił między ciemionami.
 Trząśło / ziemiá z cieżaru wielkiego zágrzmiała /
 Zbroia mozgiem splusztana / a vpadem ciała
 Silá plácu zástąpił / ná obie ramię
 A tu y táń záwiśła głowa rozwałona.
 ¶ Rozpierzchli się Troianie wielkim stróchem zięci /
 A by się miał był w ten czas Turnus ná pamięci
 Wybieć biame y puszcic towarzysze k sobie /
 Byłby koniec Troianom z woyną w oney dobie.
 Ale záujsionego stroga zapáleczywość
 Obwóciła na drugie / y wielka frowie chéiwość:
 Naprzód Phalará zabil / y podciázvshy noge
 Gigesa / ztąd oszepy łapiąc przez trwoze
 Rozpierzchnionym Troianom / skókiem bodzie tyły /
 Juno śmiałego serca dodawa y siły.

Ku nim przydał Halijsa y z pułkierzą gęstem
 Phageusa / y drugie nie niewiedząc o tem /
 Gdy z blanków mekka od nich dżiała sie obrona /
 Alkandra / Haliusa / Pitana / Troemoná /
 Linceusa / który nan śmiał nárzéc / wolażąc
 Towarzysów / ón z práméy strony przypadając
 Od muru sie zawiedźcie tam z ściecia rednego
 Odpadł z helmem głowa daleko od niego.
 Tánżé y żwierzogromiec Amifus wpádmie
 Nad troiegó nie był młk / troigó tak śródnie
 Strzali iadem przypáwiał / wicéy Kliriusá
 Y przyaciela Muzom cuégó Kreteusa /
 Kreteusa który był Muzom barzo miły /
 Któremu wierše lurnia zámódy wódzieczné były :
 Mle y wódzieczné rymy t strunóm przypięrowwał /
 Zámódy konie y zbroie y walki opierał.
G Tedy iako o kłéśce swoich wšlyfeli
 Żetmánowie Trojańscy / zaráz sie zbieżeli.
 Mnesteus y Sergesius / widza lud zgromiony /
 Y w miasto nieprzyacielaż był ząpuszczony.
 Wnet Mnesteus : O doład doład wciekacie /
 Które już tásé mury / które krzyczę macie
 Miasto daley : reden niż tésé między wami
 Obroczony meżowie wasémi wálami /
 Táké morow po mieście stogie czyni wšsedzite /
 Tak przednich sili ścieżé : zali nie wśiedzite
 Was wśted y zal oczyszcze v dogłéy tym czásém ?
 Y starożennych Bégów spolem z Eneasem ?
G Tym wrzucém jercá w sie przyma : następować
 W gęstą sie kupa ieli : i urnus ystepować
 Poczał zmienagła z wórow ku rzéce / gdzie była
 Częć muru Trojańskégó sobá obroczyla :
 Tym bęsteczéy z wielkim krzykiem kniemu nácieráją
 Trojanie / ázewpád sie z bronią nabiegają /

Jąko łwá ogromnégo / gdy tłum natupiony
 Lowcow z bronią napádnie / á on przeskráśony
 Grogí czeka pátrząco / wzad sie lekko puszcza /
 Pierzchnąc mu áni siła áni gniewu depuszcza /
 Ani między nie wstódczyć : ácz gdyby chciał śmieie /
 Mogiby przez broni przepasć y nieprzyiáciele.
 Własnie nazad niesporé kroti Turnus dziála
 Wapliwy / á serce mu ciężkim gniewem páła.
 Nád to dwa kroc porwał sie ná nieprzyiáciele /
 A dwa kroc między murex rozgromil ie śmieie
 Lecze ze wszech stron Trojánski tłum sie skupie kmemu /
 Tu Juno śmiała pómoc gwałtowni takiemu /
 Dwałasza iáko Jupiter z nieba swoiéj strony
 Obloczna / Lecze zesłał do siostry Junony
 Z nielubym rozstazaniem / iesli z wysokiégo
 Nieuśpiłoby Turnus miastá Trojánskiégo.
 Przeto áni páweza młodzieniec sie składać /
 Ani może ták wiele y rekómá wládać.
 Ták zewszád wstáwiznie leca strzale gęste /
 W szysak okolo głowy biecza flinty częste /
 Od łamieni puszczaia ná nim zbiorie nrey.
 Rutas zwierzechu strácony / ni putlérz sorwity
 Może rázom dostawac : Nesteus y sami
 Trojánie dotuczają zewszád osczepami.
 Tedy znóy wszystko ciáło iégo zaráz zesmie /
 A czárnawé (bo wyichnac niemoże) oprzymie
 Po resztyłkich członkach potu leia sie si rumienie /
 A spracowane wnetrze wzrusia słabé tchnienie.
 Sátym w rzekę y z zbiora stoczy silnym stókiem /
 Którego Tibis nurrem żółtawym gębokiém
 Przyiawşy / wynasza go wodami / á z niego
 Krew omryşy odşla do sowy resolego.

Koniec Księg dziewiętych

ARGV.



A R G V M E N T

Książ Dłieiątych.

Jupiter z Bogi w radzie zasiada / frąsiąc sie
na te ktrzyby takie rosterki y morderstwa mies
dzy Troiany a Włoskim narodem rozsięwás
li. Opomina/aby przestawšy onych buntów /
w zgodzie y w przymierzu wiecznym z sobą ie
ziednoczyli. Venus powstawšy / żalosa
wszystke wine złego Troianów / ná Junone
kładzie. Juno zaś z furia same Wenere pocza
tkiem tego bydz powiada. Jupiter w ich nie
zgodzie nie chce stać przy żadney stronie / ale to
ná obu narodów niezmienné Boskie kładzie
wyroki. Turnus iednak w tym dobywa Tro
ianskiego obozu. A Eneasš plynac z woyskiem
po wodzie / wziawšy o swych obleżeniu sprá
we od Bogin mor tich / które sie mało co przed
tym z iego zapalonych naw w Boginie mor,
skie przewierzgely / pilnie do swych pospiesza.
Tam ná wysiadanu wielka nad brzegiem fle,
szę oboie woyska między sobą uczynia / gdzie y
Palas od Turná zabity / y Mezentius z Lau
zem synem od Eneasša gardła pozbawieni.

O AENE-



O ÆNEASZV TROIAŃSKIM

Księgá Dziesiąta.

D Tworzony w tym pałac Olimpu iásnego /
 A w radę do pokoju wzywa niebieskiego
 Bogów sprawcá niebieski / z kąd své oko bostie
 Spuścił się na wszystkie świat / widział ludzi Włos
 I obozy Troiáńskie. Zásiedł w swym rzędzie (stie/
 Na przezręczystych salách po swych miejscách wsiedzie.
 Wnet Jupiter tak pierwszy: Jaka zaś wam w głowie
 Insa odmiáná roście niebiescy Bogowie /
 Jż tatę między wami jarzą sie niezgody ?
 Byłem ná tym / z Troiány by Włoskie narody
 Woyna sie nie staczały. A która niewoli
 Przyczyna albo boiaźń przeciwko méy woli /
 Do bitwy stogięć sie mieć / albo ty albo ty /
 A wojennemi środze bawić sie kłopoty ?
 Przyjdzie sprawny czas woyny / niewątpicie o tym /
 Gdy okrutna Kártago ná zagładę potym
 Wielką pánstwá Rzymskiego przez Alpes przebedzie :
 W ten czas wam mienawisci wolno mnożyć bedzie /
 Wolno będzie plondrować : teraz zaniechajcie /
 Lecz przymierze y pokój łaskawy konajcie.
Te Jupiter ná ten czas rzecz krotką uczyni /
 Ale nie krotką ná to zaś Aenus Bogini :
 O oycze / o Boska y ludzka wieczna mocy /
 Bo którejże już daley mam wzywać pomocy ?
 Widziś iako sie pastwić Kurułi ku wżgardzie /
 A Turnus między swóimi toczy ieszny hárdzie /

M m

Burze

Burzę boiu zdarzeniem / á przed kłeską sroga
 Zarcarté białny bionie Trojańów niemożę.
 Na te w murze w obozie méid sie srogi dżicie /
 Alcew horna porokiem w przykopy sie leie.
 Eneasz niewiadomy daleko : rychłoli
 Wybawisł sie w bogie z tak długiey nie woli ?
 Oto ná Nowe mury Trojańskie wż zásie
 Nieprzyiaciel y długie woysko przybliża sie.
 Już zásie Diomedes ciągnie ná Trojanę
 Od swych Alpeów Trojskich : w oczę moie rany
 Zásie znowu nastaną / á ia raz u tuię
 Od śmiertelnych rąk czekać twoia cbia musze.
 Jesli bez lastki á bez twoiey woli Bostiey
 Trojanie przypłyneli do krainy Włoskiej /
 Tłuch za to połamują / á mi ich sam bierę
 Oycze swoia pomoc : ále iesli oni
 Tak wiele proroctwo niedźmi wódz nasładowali /
 Które zwierzechni y niscy Bogowie podali /
 Czemu kto moze twoie roztazanie wózyć ?
 Albo czemu zás także nowy wyrost tworzyć ?
 Co ia náń Ercyński bzeziem wypalone
 Otkazy mam wspominać : albo rozpuszczone
 Wiatry gwałtem od króla Niepogód Eola :
 Albo Tecze zesłana ná Sicilskie pola :
 Teraz zásie y piekło pomija / tá strona /
 Niedostalo / by od méy niebyła kuřona /
 Skąd sie z trzaskiem Alekto ná świat wynurzyła /
 A srodze sie po Włoskich miasłach rozturzyła.
 Nic o królestwo niedbam : áczesiny y tego
 Spodźiowali sie iednak za szczescia pierwszego /
 Tá która ty raczyś mech przywycięży strona.
 Jesli żaden nie iesł kraj kiego twa żona
 Niechce żyć Trojanom / prośe wszechmogacy
 Oycze przy popiol Troie zburzoney kuryć /

Tied ay Aftánusá z téy twogi zdrowého
 Wybawie / niech otrzymam wnuka bezpieczonego /
 Niechay po niewiadomych sobie wodach bładzi
 Aneasi / á niechay sie według drogi rzadzi /
 Która szczęście wkaże / tego wždy obronić
 Niech moge / y od scrogiey bitwy kedy schronić.
 Jest Amarus / jest Paphus / sa Citeru moje:
 Jest miasto Idalium / założywszy zbroie
 Zesławu niech tam żywie / niech moc Kartaginsta
 Sroga władza / ty rostaż / Włoskie kráie scista:
 Wedzie y kraj Libijski od niego spokoyny.
 Co pomogło zarazy uchronić sie woyny?
 Lub przedzić sie przez ognie przez nieprzyiaciele?
 A na mozu na ziemi scrogich przygód wiele
 Wycierpieć? gdy tak niedźmi królestwa Włoskiego
 Szukamy? y zaś z Troie miasta wyrosłego?
 Bani nielepicy było y z oyczyzna spolem
 Tam kedy Troia była rozruc sie popiolem?
 Kánta y Simeonta Troianom ubogini
 Kácz przywrócić kláskawy oycze. y choć w scogim
 Wcisku przydź k oyczyźnie Wnet ná słowa ony
 Gniwem Juno wietá odpowie z swéy strony.
 Przecz mie spokoyna musisz doniechetnéy mowy?
 A zapomniáta bolesć odnowić zaś słowy?
 Kto z Bogów álbo z ludzi Eneasiá syná
 Podbozyl podnieść woynie ná króla Látiná?
 Do kráiow Włoskich plnáz z wyroku Boskiego:
 Dobrze: z mozzu Kassandry zwiédzion paloného.
 Balam go ktemu miała swoy obóz opuścić?
 A po wodzie zá wiátry z żywotem sie puszcic?
 Czy mur dżięcieciu oddać / ktemu sprawe woyny?
 Tireniskiey wiáry kusic / burzyć lud spokoyny?
 Kto wdalie w niebezpieczność? gdzie tu scoga była
 Moc moia? gdzie tu Lecza z oblotow przybyła?
 Nim y Nieprzy

O Eneaszu Trojańskim

Nieprzyjacielskiej Troie niesłusna Włoskiemu
 Narodowi zapalić / á Turnowi ktemu
 W oczyszczonej ziemi zostać / Pylumnus którego
 Dziad y Bogini matka Wenilia tego.
 Ale niechay Trojanie wojnę dokuczają
 Latinom / niech polá ich gwałtem posiadają /
 Wolno im plón záganiác y oycę przemawiać /
 Z zmiówioné córki brác : wiec zwierzchu postawiác
 Znáć pokóiu / ná nawách wojny zásie knowác :
 Ty mozesz Eneasza z Gréckich rak vchowác /
 A syná mgła y wiatry zaslónić próznie /
 A czynić Boginiámi z okretów mościłmi :
 Mnie w czym pomoc Rutulom niech wolno niebedzia
 Eneas niewiadomy daleko : niech bedzie
 Z daleko : Jest Paphus / Idalium / twoia
 Jest wysoka Citera / przecz do niepokoiá
 Pobudzasz lud serdeczny ktemu niezwalczony ?
 Jali sie tobie tak zdam Trojański zroglony
 Narod z gruntu wyniszczać ? ia ? y kto vbogić
 Trojańy Grékom wydal ná łupiestwo srogie ?
 Która przyczyna wojny z Europa brła
 Aziié ? á niecnosá przymierze stáziła ?
 Má rada Spárte zlupił cudzolożnik z Troie ?
 Ja bróni dála ? miłością ia zarzyla boie ?
 Tám sie było bac o swé / teraz sie już pozno
 Vskarzasz / á zemna sie w swary wdawasz prozno.
 Tak Juno rospriawiała / gdzie wsiyscy w tej dobie
 Bogowie ich rzecz różno rozbiéráli w sobie.
 Jáko gdy naprzód wiatry lasmi sie stracają.
 Burzac sie / sum chrapliwy dzewy rospuszcają /
 Piérwszy siem oznáymiac zeglazom / á zátém
 Bog wsechmocny sum władnac y niebem y swiatem
 Pocznie / gdzie ná tego glos dwór niebá wysoki
 Vcisá sie / y zádizy grunz ziemié gleboi /

W ten czas w pokoju góiné powietrze / wstąpił
 Bystre wiątry / á morzá wáły vsmiérzáją.
G Sluchaycieś / á té słowá miéyćie w sercu swoiem:
 Ponieważ ludzi Włostich z Trojáný pokoiem
 Ziednoczyć sie niegodzi / á niezgodá nie ma
 Wászá kónca / kto ieno dziś szczescie iákie ma /
 W iákiey kto nádziei trwa / choc z Rutulow bedzie
 Choc z Troie / v mnie w żadnéy różności nie bedzie:
 Jesliż zá nieszczesciem narodu Włostkiego
 Obóz ten obleżony / iesliż z omylného
 Proiectwá á złey rády tu stánelá Trojá /
 Tóž o Rutuléch mówie / Káždemu dziś swojá
 Záczerá spíráwá álbo szczescie álbo iáki
 Wpadet spíráwi: Bóg wsem Jupiter iednáti:
 Náydzie wyrok swó droge. Przez rzeki piekielne
 A przez żarliwych nurtow bzege smolá pełné
 To przyrzekl: á tym zátrząsl wšytkim niebem práwie /
 A tu było zárazem po iego rospíráwie.
 Wnet z stolcá złotégó wstál / Bogowie króiego
 Miedzy sobá prowadzą w swiérny pálac iego.
G W tym sie okolo murów z káždych stron Rutuli
 Wyściec meże á obóz zápalic wysuli /
 A Trojánie ściśnieni w twárdym obleżeniu /
 W obozie iák wátpliwí o swym obdionieniu
 Niedozi stoją ná wieżách wysokich z obroną /
 A mur sobá zálegli spíráwá przerzedzoną /
 Jásius Imbrásow syn / y Timetes / z kórym
 Obá Assarákowie y Tibris z Kástorem /
 Zaczny huff / po nich bráćia dwa Sárpedonowi /
 A Etemón z Licitéy cney stoją gotowi.
 Niesie kámién ná swoich rámiotách niemáły
 Dżwigájąc wšytká mocą / cześć niemála stály
 Lirnești Aginón / kóry oycá Klitiusa
 Ani bráćia niewydal nie Menestusa /

Ci strzaly / á ci z gór zás kámiénie miecz /
 Wiec ognie / wiec pocistá gesté zewsiad leca.
 Sam w posrzedku Wenerę piecza sprawiedliwa /
 Julius mały swą głowę wzięwa odkrema.
 J. Eperla przyprowiona w złoto błyszczy soba /
 Rtóra bywa lub syie / lub głowy ozdoba.
 Albo i lito wsadzona w cecerebint osobnie
 Pięknym dziełem sioniowa kosa s. wieci ozdoba.
 Onemu z białej syie kosa sie zwiesza /
 A złota snura wokoło głowę okrzepia.
 Ciebie też cny Zmáre narody widzieli
 Waleczne / przyprowione iádem spuszczać strzaly /
 W Lidiey wrodzony / gozie obfité role
 Lud orze / á Paktolus złotem moczy pole.
 Stał także y Mnesteus / którego tam chwała /
 Dla odgromienia z miasta Turná wynaszała :
 Z Rapis / od którego ma Kámpánstie swoje
 Miasto imie : tak oni w ten czas frogie boie
 Z obu stron zaczęli. Eneasz w polnocy
 Prawie plynął / dostawsy ná ramię pomocy.
 Bo iáko od Ewandiá już tu obozowi
 Herustiemu przyiechał / zárazem królowi
 Swé imie opowiedział y naród y ktemu
 Czego żádal : w czym sie też ostarował temu.
 Jakię też Mezentius dostawa pomocy
 Znáć dawa / y o Turná przeważnego mocy :
 Wiec y prosby przykład / á odmiennosc ktemu
 Szczęścia mu przypomina. Záraz Tárchon temu
 Pouczyczsy swé woysko / przymierze z nim sprawił /
 A ták Lidyści naród w nawách sie wyprawił /
 Od prociwa Bostiego będąc wyzwolony /
 A obcemu wódzowi w sprawie pomocny.
 Tawá Eneaszową przodzie / bystrém
 Lwy ná sobie ozdoba : Já nad królemi

Zwiejsza Trojańskiemu narodowi miła.

Tam cny Eneas siedział / a przypadków siła
Wojny w sobie rozbięrał : Pał's wedla niego
Po lewéj stronie siedzi / czy sto sie od niego
Wywiadując / noc zchodzi planety kórné
Wiec co przegod wycierpiał na morzu na ziemi.

O Wzroszcie / a jawe głosy podniescie wzorne
Boginie Helikonskie / które zgromadzone
Wojśka zbiorne od Tuskich krain onym czasem
Morzem płynęły w nawałach tam za Eneasem.
Masytus pod znamięciem Tygra miedzianego
Pierwszy płynię na nawie / pod sprawę krórego
Tysiąc młodzieńców było / tych krózy swe byli
Miasła Kluzynskie także Roksas opuścili :
A tych broni strzały były / a miedzy ramięny
Srogiluk y z sądakiem lekkim był zwieszony.
Wiec siogocki Abas / iego wsi stła rorta
W świetny zbroi / y lili sie Apello od złota /
Szesc /et Populonia matka iego sprawie
Pomoczyła młodzieńców dos /wiedzonych prawie.
A Jlowa zaszec trzy sta wyspa znamięnita /
A w nieprzebrany kruscu od stali obfita.
Trzeci ludzki y Boski sam wykladać prawy
Asyl's / któremu wiec y niebieskie sprawy
Abydlecé wnetrznosci świadome / y iakiem
Szczebior prasy y ogień gromu groził znakiem /
Z ogromnemi spisami ludu walecznego
Tysiąc wiedzie za soba / które w sprawę iego
Z Hetruskiej ziemi Pizy miasto pomoczyło /
Które z Alpheskiej Pizy zbudowane było.
Po nim podobny Asur / Asur w swoim wfażac
Roni / a zbicie świetny y mieniona mając :
Ten ze trzemi sty przybył z ludem przysiężonem /
Co z Cere miastą wyszli / y nad Ninionem

Krózy

O Eneaszu Trojańskim

Który polá trzymáią / Ktemu Pirgi dawne
 I Gráwiſki powietrzem zárá: lwoym ſlawne /
 Ani ciebie meźnego wodzá / Heruſkiego
 Ja Cygne niezapomnie / y Rupawá twęgo
 Syna z poczem nie wielkim / Któremu z ſyſta
 Skrzydlá ſie wzgórze wznioſły od łabecia prať.
 Miłość pámiatka waſja y ſwiádek cudnoſci
 Oycowſkiey / bo tak mówi / gdy Cygnus z żáloſci
 Po miłym Phaetónie / miedzy topolámi
 A pod cieniem ſioſtre iego ſpiewał / á pieſniámi
 Cieſzył żáloſną miłość / ſwoie dawne láta
 W białym pierzu przekonał / w której potym z ſwiátá
 Do niebá ſie wzbił / wdziecny ſwój głos roſpuſzczáiąc.
 Syn iego ná okrecie bitné rotę máiąc /
 Centaurá wielkiego poprecha wioſłámi:
 On wyſoki á z góry ſtojąc nád wodámi
 Zámierza ſie ogromnym kámieniem ná morze /
 A ozdoba ſwá dlugá nawa wáły poze:
 Wieć ktemu ón z oyczysteý wiedzic wyſſłó ſtrony /
 Odnus od prorokinię mátki wrodzony
 I od Tuſkiego Tibrá / od którego zdawná
 Mátki imie y mury má Mantua ſlawná /
 Mántua ſlawna przodki / ále nie iednáki
 W ſyſtém rodząy: bo národ ónę ieſt trojáki /
 Pod národem czworáki lud / ſámá w ſyſtkiego
 Głowa / Zermány máiąc z národu Tuſkiego.
 I Stąd tákże pieſet ná ſie Mezentius budzi /
 Które z Benatá oycá wrodzone ludzi
 Mincius záwasnione y ſam wyrzezány
 Pochmurny plynie / trzciná zieloná odziány.
 Wiejé mocny Auletes / á wyſſłá ſowite
 I geſtę tłuká morze / wáły ſie rozbité
 Pienak / modrá trzba Triton przeſtráſywa
 Moze / á pod ciężarem bitnych ludzi plywa.

Któremu

Któremu twarz człowieka obrosła po boki /
 Od brzucha wielorebi był ogon szeroki /
 Pienista woda sumi pod mieściancem stogim.
 Ci wódzowie przebrani Trojańom vbogim
 Na pomoc na trzydzięści nawach żeglowali /
 A z ochoty pieniste wały przedzierali.
 Już dzień z nieba wstąpił / a księżyc po niebie
 Na kárze nocobledney rozświecał od siebie.
 Aeneas (bo mu trość i spáć niedopuszcza)
 Sam siedzący steruie i żagłów popuszcza /
 Gdy będąc na półmorsu / a oto na czolo
 Zapłynie mu przed oczy towarzyszek koło
 Boginie / nieśmiertelność którym w morsu dala
 Cybelle / a z okretow Nymphom bydz kazala.
 Płyną trąsoba wały / w liczbie tak ich siła /
 Jaka nad morskimi bzegiem wwiązana byla.
 Poznały wódz i swęgo kołem oplotając
 Okolo nawy iego / z których iedna maigac
 W sobie rzecz c sobniejszych zbliża przyspłynela
 Cimodoce / a prawa nawy sie wiela /
 Lewa zaś pod sie wody ciche podgarnala /
 A z morza okazala kniemu rokowala:
 Czyli czuiesz Anea o Bosta posoko /
 Rowsem czu i a żagle wyciągay wysoke:
 Mysiny sosnie z swietego wierzchu Idęskiego
 Nawy twe / dziś Boginie morza szerokiego /
 Jakk na nas sie oborzył z ogniem i z zelazem
 Bly Turnus / wwalisiny z niecheci zaráżem
 Twe liny / a ciebie tu po morsu szukamy:
 Dla litosci Cibelli takowa twarz mamy /
 Która nas Boginiami sprawila / i twały
 Wiek konac pod wodami: A twoy Julius maly
 W obozie trwa przekopy i wałem zamkniony /
 Od stogich nieprzyjaciol zewszad obleżony /

En

Już

Już z twógo pouczenia w miejscu syłowani
 Z Herustu Artadowie też ni pomiesiani /
 Którzy by sie niemogli współ złączyć z namioty /
 Umyślił Turnus przeciw im zstąpić rory.
 A tak wstał a iak poczniesz zora następować /
 Zwolałszy swych / rozłaz sie do zbroie gotować.
 A wezm tarcz niepożyty / która tobie sprawił
 Ogniotwórcą / a złotem okolo opłacił.
 Nazaunierz też liż tobie ważne słowa moje /
 Wielką kleskę w Rutulach wyższą oczy twoje.
 Rzekł : a odpływając iak świadoma sprawy /
 Pchnęła swą chybką ręką tego wielkiej nawy :
 Kiedy ona iako belt przez wody leciała /
 Albo iako wiec wiatrom y podobna strzala /
 Wnet drugie przysparzając biegu. Zdumienie sie
 Z oney rzeczy Eneas / y serce podnieśli e
 Za takim znakiem / tedy z tą prośbą powstanie
 Mając oczy ku górze : O która te chanie
 Miało Bogów masz w górach Troie wyniesionych /
 A z miast wieszczami we lwoy zaprzeczonych /
 Ty mnie bądź wódczem wojny / ty zdarz swojotobliwa
 Miało temu znakowi / a przybądź szesliwa.
 Tak rzekł / a w okazalej zarym dzień w jasności
 Nastawał / rozegnawszy już nocne ciemności.
 Wnet za proporce także wszystkim postępować /
 A mocno do portania w zbroie sie gotować.
 Już przed oczyma obóz stody miał y Trojany /
 Sam na wysokim stojąc okrecie wbiłany.
 Zarazem tarcz błyszcząca lewa ręką wzniesie /
 Rzyk z blaskow od Trojanow wielki sie podniesie :
 Nadszedł w nich żarzy gniew strzelbe rozpuszczając /
 Jako pod wysokimi obłoki dawać
 Dział żorawie powietrze z dźwiękiem przecierać /
 A przed gwałtownym wiatrem z krzykiem wciągać.

A Turnus

A Turnus y Żemani Łatinsci onemu
 Wsłyszeli się dziwowali / aż k brzegu morściemu
 Obaczyli okrety pod żaglami pędzone /
 I moze y z Armatą od wiatrów walone.
 Pała sypsał na głowie / a krawce promienie
 Rutas od wierzchu puszcza / wiec strąsił płomienie
 Paważ zlotem toczy / własn timer iako w nocy
 Pochmurney / gdy Kometą skodliwcy wiec mocy
 Strąsił blysczy / albo psia gwiazda w ogniu srogim
 Gdy nastawa / ach ona mdłym ludziom vbogim /
 Gorgczy y niemocy przynasza okrutne /
 A z nielubcy iasności czyni niebo smutne.
 Przed sie dobra nadzieia tam Turna śmiałego
 Nieopuszcza wypzecz ie od bze gu morści ego /
 A na moze wyrażić. Serca swoim śmieie
 Dodawa / y pobudza na nieprzyiaciele.
 Czegoscie pozadali dokazowac mestwem
 Przed wami: w reku meztlich Mars władnie zwyciestwem.
 Teraz kazdy wspomni dom wspomni zone mila /
 Teraz przodkow swych sprawy y chwale swa sila
 Okazy / a tak stoczmy ku bze gu bez trwogi
 Gdy w niesprawie: po ki im wychodzacy m nogi
 Z przodku slabieia / Śmiałym fortuna zyczliwa.
 A to rzekly: iuz o tym zaraz przemyśliwa
 Z ktoremu sie mial puszcic na nieprzyiaciele /
 A przy obleglym miescie tak zostawic wiele.
 W tym swiecie rowarzysze Eneasz okretow
 Pod drabinie wysadza sila ich odretow
 W spał walow wpatrujac na mialkosc statali /
 Drudzy wiosle na batach k bze gu przyplywali.
 Wpatrujemy bze g Tarchon / kedy sie nie broda
 Niespodzial / ni sumiala odrzcona woda /
 Ale z wtarcu w miosle toczyly sie waty
 Tam sie malkie zyczac na swe zaraz Tarchon smialy.

U n y

Teraz

Teraz się towarzysze do wiosel mieć chciećcie /
 Rum wszędzie rum się k' brzegu co naprzedz; mięćcie /
 Wderćcie nawami w grunt ten nieprzyjacielski /
 A niech sobie uczyni broźde okret rzeźbi :
 Niemąże rozbić o ten port okretu swego /
 Wylech gruntu załapił raz nieprzyjacielskiego.
G Co słow wyrzekł Tarchon / wszyscy się rzucili /
 A nawy z sumem w brzegi Łacińskie padzili.
 Aż na suszy zostały / y wszyscy bez stopy
 Tylko k'rom Tarchontowej / bo iak wpadła w brody /
 Gdy na skutliwym gruncie zawieźla / a wały
 Długo krzepiącz y zjad z owad załewaly /
 Rozpadła się y meże w wodzie zostawila /
 Którym włomki wiosel także zpietom sila
 Pływających rodzily / a nazad się wały
 Odrzucając za sobą nogi pociągaly.
G Ani Turnus niemieśka skutem sykowany
 Wszytek husiec obracał k' brzegu na Trojań /
 Krzykną trzoby z obu stron / napierwó z wiesniaki
 Aneas się potyka / za dobieimi znaki /
 I rozgromił Łaciny Teroną zabiwosy /
 Który z woyska ogromny do portania chciwosy /
 Na Aneasia bieżał / temu mieczem gołem
 Przez świetną sate y tarcz okowaną spólém
 Bok przebódl zárym Licą zabił wyrzniętego
 I matki zmárłę / Phęborwi porym złeconęgo /
 Dziećcięciem zbywosy raju nędzny skutliwego.
 Tamże y Eiseusa zarazem stręgo
 I bratem Giąntem strąsnym z bliska w onę chwilę
 Potrzącił / krózy woyska bulawa grómił.
 Nie pomogły ogromné rece im ni kasa
 Na ón czas / ani sila / ni bron Hektulesa /
 Ani oyciec Melampus Hektulesow mity
 Towarzysy / gdy dla swiata nie licowali sily

Oto Fháron gdy z próżnym głosem sie wymyśła /
 W gębie wolającego oszepem wysła :
 Ty także gdy nieszeszny żółtozarośłego
 Altiusa kochania naśladowieś swego.
 Cidon zginalby marnie od Trojánstey reki /
 A byłby od miłości bezpiecny na wieki /
 By niegrómada bratów tu Eneaszowi
 Wypadła : siedm ich w liczbie wnukowie Phorkowi /
 Siedm oszepów wyrzucę / których część stracona
 Z paręcy y z syfaká / á część odiażona
 Za pomocą Wenery Boginiey od niego.
 W tym Eneasz zawola na Achátá cnego :
 Dodaway bróni do rąk / których na swym ciełe
 Doznało na Trojánstym polu Greków wiele /
 A té nieprózne pádny do nieprzyiácieli.
 Zátym ogromny oszep porwawszy / wystrzeli.
 On leci y przebył tarcz na Meonie snadnie
 Spolem y z karáceną á do wnętrza wpádnie
 Tu Altiánor nápadnie brata lezcego
 Kiedy reka chce respzecz / wnet zmierz y do niego
 Oszep swoy rozwiedziony / y ramię przebada /
 Reka zmartwiona na dół chlubnąwszy wpada.
 Wnet Numitor wyrwawszy oszep z brata swego /
 Zaráz na Eneaszá wystrzeli / ále go
 Niemógl gniewliwy pozyc / przed sie biodry kesa
 Zádriaszal piáct emego w on czas Achátęsi.
 Tu w częstliwą moc wstápc Klaufus przemeżny
 Z woyskiem Sábinstim przypadł / á oszep potężny
 Zmierzywszy ná Dryopá / pod gardło niedznego
 Ugodzi przerażiwszy kran wolającego /
 Gdzie głosu z duchem zbawit / bię w ziemię czelem /
 Oddech ciężki z ust rocząc y z krwiz hoyną spolem /
 Trzech táńże Tráctich meżow z narodu zacnego
 Zdawná od Boreaszá / trzech táńże do tego

U n i j

Młodzień

Młodzińców różnych zabił trąfnięciem z Jzmáry
 Oczyszny / które wysłał Jdás oćiec stary.
 Przybieży y Hálezus z Aurunki meźnemi /
 Przypadnie y Mezapus z rotami ciężnemi /
 To ci / to zaście owi wypzedź vsiluią /
 Tą samym wstępie kráiu Włoskiego wołuią.
 Jáko gdy ná powietrzu wiatrowie wysokiem
 Jednaką silą z sobą staczają sie skoziem /
 Spolem z nimi y chmury wały sie miesząc /
 W długim wstępliwym boiu nieprzepárci trwają :
 Własnie sie tak Trojanie z Látiny stoczyli /
 Mąż z meżem / nogą z nogą z sobą sie zgestwili.
 I drugiey stróny szeroko gdzie kámiemi silą /
 Z wrwanych drzew z bżegow wodą nawałilá
 Arkady niezwyčajné w piekym boiu stawác /
 Gdy baczył przed Látiny tyl Pálás podarowác /
 Bo miejsca położenie przykre w onéy stronie /
 Musilo ie od siebie puszczać swoje konie.
 Tylko (co już zwatlonym rzeczom niedostáie)
 To słow y to y prosba odwrót k bitwom dáie.
 Gdzie sie macie meżowie ? Prze was y prze znácné
 Spráwy wasze / prze imia Ewándrowe zácne /
 Prze wojny wykonané / prze moie nadzieie /
 Które zrownác oycowskié vsiluią dzieie /
 Nie wstydziecie tak nogom : niech siabla otwiera
 Każdy z was sobie drogę tam gdzie ono wspiéra
 Geste woystko. E y zámna reżer y mnie milá
 Oczyszna / niedokucza tu nam Bostka silá :
 Ludziesmy / ludzie y ci ci nieprzyjaciele /
 Tyle rąk / tyle y dusz mamy także wiele.
 Oto moze zawarło nam drogę / a boie
 Srogie ziemie : czy mozem przebedziem do Troie ?
 To rzekłszy / ze wsiestkiego stołu zátym wpádnie
 I niedzy nieprzyjaciel y / I gdy nani nápadnie

Zagus za złym nieszczęściem / tego kiedy bierze
 Silny kámién wgodził oszczepem w pacierze
 We grzbiet / kiedy sie zebrał spaić : gdy z iego
 Kości Palás dobywa oszczepu wpadłego /
 Zisbon tak sie spodziwał niepozyl go z gory /
 Bo Palás iesze przedym vpzedził go skory /
 Gdy ón sie zapalczywie burzył z śmierci swego
 Towarzyszą / wtopił miecz w śledzionách iego /
 Tam zabił y Stenelá / po nim Anchemolá
 Idąc z staradawnego rodu Rheta krolá /
 Zgwałcił cielá młocochy : tamżes z swemý głowý
 Polégl w Rutulskim kráiu plemieniu Dawkowý
 Blisncowie / ná wsem sobie podobni / á swoimi
 Wdżieczna ómyłka w znaniu rodzicom oboim /
 Timber / y ty Lárde : ále refa silná
 Spráwił wam w ten czas Palás rozność nieomylná
 Bo tobie Timber nieczem twóciá głowá ścieta /
 Ciebie Lárde z swego ramięniá odcieta
 Ręká fućá : zmartwione palce sie wstrząsa /
 A miásto broni zá garsć swoje sie chwytá /
 Arkády pobudzone y męstwem y słowý
 Wodzą swego y żalóść ktemu wstrýd gotowý
 Wzruszył k nieprzyjacielom. Wnet Palás do tego
 Zbódl znówu Rheteusá imo biejącego.
 Ten tylko był Jlowi śmierci mála chwila :
 Bo gdy ón sie z oszczepem rozwodzi ná Żilá /
 Napádnie nani Rheteus / kiedy przed Tewtrántem
 A przed Tyressem iego tyl podawał brátem :
 A ón z woza stoczony nápoly zmartwiony
 Tłucze Rutulskie polá pietáni sřwáriony.
 Jak w ulubioną wiosnę kiedy sie wiátr puszcza
 A różne pástérz w lesie pożary rospuszcza /
 Gdzie ieden husiec ognia egromniejszy stókiem
 Wziąwszy pochop ciągnie sie po lesie pérokiem

On siedzi radując się z trzesczących płomieni /
 Tak Arkadowie gwałtem w łupę nacisnieni
 Czynną meżnie z swym wodzem / przećm z drugiey strony
 Bystry Halesus pedzi za tarczą złożony.
 Tam Ladona / Teretą zabił / Demodoia /
 A Strymonowi rękę wciął / iak z wysoka
 Zmierzyl do iego głowy / y kamieniem głowę
 Rozbił / aż mózg z kośćciami wypadł Toantowa:
 Przyszegając Halesa śmierci naznaczoney /
 Wyćiec w lesiech go rął / aż iako w ziemi onę
 Stárości świat opuścił / Párki poymały /
 A pod brzoń Palantowe ku śmierci skazały.
 Którym gdy się miał porwać / ręk napierwéy mówi:
 Dodaj o Tybr: oycze mému oszepowi /
 Który zmierzam przez serce Halesa scrogiego
 Szesliwego pochopu / za co lupy z niego /
 A zbicia na tym debie będzie zawieszona.
 Wysłuchał Bog te prosbe: bo gdy z Imáoná
 Zbroie Halesus zdzierał / nadstawił w bogi
 Piersi gołych na iego oszepu raz scogi.
 Ale część wielka wojny Lausus z takowéy
 Niedo sie hufcomi tworząc z kłostí Palantowéy.
 Piérwéy zabił Aoánta kłiemu wypadłego /
 Zabawce y naprawce bite w ogromnego.
 Wala sie Herrusowie pospolu z Arkady /
 A w opędz Gręcinéy Trojánie zagładę.
 Równi silay wodzini / roty sie zciérają:
 Pozadné hufce z rylu w ciąsność przyciśają /
 Ani broni ni retu prze ciżbę ściśnioną
 W olnych mieli / t z Palas dołącza swą stroną /
 Tę zaśie y Lausus: ani lary málo
 Rozni / oba podobni / lecz którym zwyciężáło
 Szczęście drogi koczynie / którym Bóg iasnego
 Olympu niedopuscił / aby sie onęgo

Czasu z sobą stoczyć / gdyż wnet oba mieli
 Gąrdło dać od zacniejszych swych nieprzyjacieli.
W tym Turna Lauzowi na ratunek świeży
 Juturna wspomina / który grómiąc bieży
 Na wozie szkodkiem wyśsta: gdy obaczy swoje /
 Czas opuścić (zawola) towarzysze boie.
 Ja sie z Palantem potkam / Palas gąrdła swęgo
 Od mych reku ostrada / boday oyciec iego
 Na to pątrzał. To gdy rzekł: towarzysze oni
 Wstąpili im placu skloniwszy swych broni.
 A Palas z wstępienia Rutulów naglego
 Dziwuie sie / y onęy mowie hąrdę iego /
 A po iego niemáym ciele toczy okiem /
 A zdalęká pochmurnym przepątruie okiem.
 Wnet odpowie ná przepych hąrdy: Albo z twęgo
 Lupu chwale odniosę / z ciebie dziś zdartęgo /
 Albo z śmierci pocziwę: Króćkolwiek spiąwi
 Bog szczęście wssistko chwale: niestrąś oto (piąw)
 To rzekłszy / ná poszodek placu występuie /
 Arkadóm do serca krew żinną przystępuie.
W Turnus z wozu wyskoczy do boiu pieśęgo /
 Jáko lew / który gdy gódie obaczy dużęgo
 Woiu srożęjącego ku boiu przyspiesza:
 Tak z urną przypádłego podobność ntemnleysza.
 Tęgo gdy ná strzeleniu oszepu bydy sobie
 Busto baczył / sedl piérwszy / by mu w onęy dobis
 Szczęście jáko pomogło siła nierównému /
 Ku powietrzu tak mówi śmiały wysokiému:
 Prze oycowstie y stoly / y w swódy dom przyicie /
 Do któregoś przybywszy gościem był prośe cię
 Alcide / rácz poszczęścić terażniejszy spiąwy /
 Aby nápółumarły widział z siebie krawáwy
 Lup rekoma mnie zdierác / á oczymá swými
 Obaczył mnie zwyciężę ięgo zmartwionými.

O Vstąpił Bóg Alcides młodziemcą nadzłego
 A serdecznie westchnął z żalu okrutnego
 Lżami swoje twarz żalal / zarażem rękami
 Ku niemu prosto rzecze słowy pociesznemi:
 Każdemu zamierzono są dni tego wieku /
 Bródki / a nieoprawny czas żywota cześć.
 Ale sławę rozsiewać czynkami cniemi /
 Sprawa cnoty: pod mury Troje wyśoliłmi
 Wiele cnych bohaterów poległo / gdzie zbity
 Spółem z nimi Sarpedon / mój syn znamienity.
 To rzekłszy / z bitwy srogiej odwrócił się z wzrokiem /
 A Pallas wszystkich siłą oszep strzeli strzeliem /
 A do miecza się porwie: on leci potężnie
 Po wierzchu tarczy pozac / wezbroi wścieknie /
 Która się na Turnowym ramieniu spinała /
 A zajął ogromnego jego zaraż ciała.
 Wnet Turnus oszep wielki z grotem srogim mąże
 Tak rzecze: na Palanta długo im zmierzając:
 Patrzaj / nie srożyłmi mój oszep leci razem /
 To mówiąc / tarcz wietla miedzią y żelazem /
 A sówito wolowaz słońca przesywana
 Od pochopu srogięgo razu rozzerwana /
 A pancerz przetrąciwszy w pierśi mu wgodzi.
 On żalofny daremnie z rany swej wywołuje
 Oszep krwią poufiony: ale zaraż iedną
 Długa z rany się toczy krew y z dusza biedna.
 Padnie na twarz / nieszczęsna zagrzniat głosno zbola /
 A krwią nieprzyjacielską ziemię oblał swoją.
 Nad którym stojąc Turnus temi słowy mówi:
 Arkades / to pomniacie odnieść Ewandrovi /
 Syna takto był godzien / odsyłam takiego.
 Cokolwiek mu czci tknie się ku chorowaniu jego /
 Co pociechy z pogrzebu / to niech ma / drogo mu
 Przyjaźń Eneasową przypłaconą w domu.

To rzekłszy lewą nogą nastąpi martwego /
 A odzierał kościowym dziełem przepás z niego /
 Z wyrzeciem niecnej sprawy. Jak dziewczę zmówione
 W łóżnicach żarzący młodzieńce wspanię /
 Co dobry Ewrytion wyprawił we złoćie /
 W króć Turnus zdołał się z radością w robocie.
 Niezna człowiek nieszczęścia y przyszły przygody /
 A umieć iż miarkować za szesnę pogody.
 Przyjdzie ten czas Turnowi / któryby rad kupił
 Bärzo drogo / by nigdy z Palánta nie złupił
 Tę przypawę y gdy dzień ten y lupy jego
 Bedzie mieć w mienawości. Żartym umarłego
 Palánta towarzysze na tarcz podnasiają /
 A z płaczem y z wzdechaniem z płacu wynasają.
 O żalości y wielka ozdoba oycowi
 Smutnému rychło przyszła: ten dzień ku boiowi
 Posłał y tenże cie wziął / gdyż przedsię w tę dobę
 Wielkie łupy Rutulów zostawił po sobie.
 Ani takiey okrutnej przygody słuch świeży /
 Ale do Eneasza pewny posel bieży /
 Już w nieprespieczności towarzysze byli /
 Czas aby na ratunek Trojańce przybyli.
 Bieży walcząc około siebie z rospaloną
 Ewarzą / a mieczem sobie tam drogę przestroną
 Przez woysko wszedł czyni: ciebie wniósł tego
 W pyche Turne / szukając z meidu tak świeżego:
 Palas / Ewänder / y część wpystką przed oczemá
 A stoly y przymierze czynione z obiemá /
 Gdy knim z prośbą przypłynął. Czterech od Sulmoná
 Młodzieńców / tyle króla wychowała strona
 Od Vssenta poimał / zmierzł na ofiary /
 A krwiz swoą mieli polać zapalone máry.
 Będą gdy z gniewem zdaleká na Magusa skłáda
 Oszeper frogi / ón żaraz ku ziemi przypada.

Oszep nąd nim pzeleci / á zátym vbogi /
 Prosi o miłosierdzie wiaższy zá nogi:
 Dla oycá twégo dusze / dla nádziecie ktemu
 Syná twégo proste cie / záchoway mie mému
 Synowi z milym oycem: Mam dom wystáwiony /
 Gdzie srebrá działánégo pokład zágrzebijony
 W silnym ciężarze leży / sz zlotá swiętnégo
 Szuki waga kowáné / y niespráwionégo:
 Nic sie mna nieumnieyszy Trojánóm zwoyciestwo /
 Ani tá iedná duszá da niebespieczeństwa.
 Ták rzekl: ná co Eneasz ták mu odpowiedział /
 Srebrá zlotá ciężary ktoreś mi powiedział /
 Dostaw synóm / wzajemná te lástke sam pierwszy
 Turnus odiał Palántá niedawno zabitoży:
 Ták oycá mégo duszá / ták y zemná o tym
 Julius trzyma / to rzekszy zá syśał go potym
 Tymie lewa / a w sji gdy sie modli iemu
 Przekrzywionéy zakrył miecz do iedlec nadznemu
 Tuż blisko Hemonides káplan poświęcony
 Phæbowy y Diány / będąc ozdobiony
 Swiętą infulą bieżał / swiętą wśedy swojá
 Błyszcząc szatą / y ktemu znákomitą zbroją
 Tego w polu gdy zgonił stánąwszy zabije
 Upádłego / á cieniem śmiertelnym okritis.
 Zbroie iego Sereštus odnosi ná sobie /
 Ná znák zwoyciestwa bitny Boże Mawois tobie.
O Posilek dája swięży swym woyskom gromionem /
 Cekulus Wulkánow syn pospolu z Umbronem.
 Eneasz przedsie gromi / iednym zamierzeniem
 Anxurowi ściął reke z tarczą y z rámieniem.
 Mówił ón záwždy buczno / své słowa mniémájas
 Zá wielką ważność sobie / á śnadż y larátąc
 Swą myślą pod obłoki / á sobie bezdziękli
 Siwýns obiecowal / y niemále wielki

Cárquitus

Cérquitus / gdy błyskotał w świetnój zbroi siła /
 Którego Faunowi Nimpha wrodziła
 Dryope / gniewliwemu ktemu sie wysadzi /
 A on ośczip rozwiódłszy w tarcz w pancerz zawadzi,
 Tam mu sie bázno modlac / á wiecéy do niego
 Gościac mówić z ściągłszy głowę rzuci z niego
 Na ziemié á pchnąwszy trup iesze ciepły / ktemu
 Przemówi zapalczywy w té słowa ku niemu:
 Tu teraz leż strąśliwy / áni dobra ciebie
 Matka w oyczystym grobie nigdy nie pogrzebie
 Płakom dółkim zostaniész / álbo twé bez chyby
 Rany pod wodą głodné będą lizac ryby.
 A zátym gromiac siecze z woyska Turnowego
 Przednięsje / Anteusa / Litasa / meznego
 Nunie / y w pozłocónéy zbroi z nim Kámerca
 Syná wielkomyślnego obáli Wolscentá /
 Który w narodzie Włostim był w polách oránych
 Bogatym / á pánował w Amiklach milczánych.
 Jáł Ageon / Któremu sto ramięń wieść mieni
 A sto rąk / z pięciadziestą gąb / tyle płomieni
 Pufcał ná Jowisówé piorony / rąk wiele
 Tyle tarczmi y mieczmi ón błyskotał śmiele.
 Tak zwycięzca Eneas tak srozeje siła
 Po woysku / iak mu sie broń raz w krewi omoczyła.
 Nádto iakó sie vdał przeciwo Tipheowi
 A przeciwo ná króym rozbadal wozowi /
 Konie iak go zdaleká postepuiaz zocza /
 Gniew twarzą pokazuiaz / przeleknióne stocza /
 A wzd cofną / tam páná wnet przewóca w biegu /
 A sámé z wozem biega ku mozkómu bzeгу.
 W tym białé konie máiac w woże zaprzeżóné
 Lewlagus y Liger brát wpádli w one strone /
 Liger konie wódzami náwodzac sprawował /
 Lewlagus mieczem gołym z obu stron wołował.

Niedopuszczł Eneas burzyć się im ścieżce /
 Wypadł / a im zastąpił z oszepelem na drodze.
 Wnet Liger: Ani wozu Achilleśowego /
 Ani tułom baczyć Diomedę enęgo /
 Nie polą tu Trojańskie / Włoski ten krak hojny
 Uczyni tobie koniec żywota y wojny.
Głównie słowem Liger wylatuje:
 Lec Eneas nie słowa do niego gotwie /
 Ale oszep rozwódzi / gdy pobudza koni
 Lewtagus a zmierzając na ciebie się skłoni:
 Gdy lewą nogę krzepi a nań się wysadzi /
 On oszepelem pod świetną tarz zdołu wgadza /
 A lewą biodre przebódl: tu martwy wpada
 Z wozu na dół. Eneas zarym odpowiada:
 Lewtąże żadna reposs koni wozu twęgo
 Nie wydała / ni z cieniu nieprzyjacielskiego
 Ustrąsieni pierzchneli: ty sam dobrowolnie
 Wóz opuszczasz. Co gdy rzekł, wchwyć za konie /
 Brat w bogi z onęgo wozu się spuściwszy
 Modli się / rece obie do niego złożony /
 Prze cie / prze twę rodzice / krozy cie takiego
 Wrodzili / Trojański mezu prosiącego
 Wysłuchawszy zliwy się / a podaruy zdrowie.
 Wiecey kiedy chciał mówić / wnet Eneas powie:
 W niedawny czas matkę twoję słowa były /
 Umrzeć a nieopuszczay brata bracie miły:
 Z tym pierśsi duszę pokoy mieczem mu otworzył.
 W takich kleskach a mordziach wódz Trojański bożył
 Po wpiem wojsku ogromnie / rowien porokowi
 Z gor leżąc albo dożąc ciemnemu wichrowi.
 Wnet wypadł z obozu Julius y młody oną
 Trojańska na ratunek darmo obleżoną.
Głównie Jupiter z Junoną rozmawiać poczyną:
 O siostrco / mnie y krewnu małżonko iedyna /

Jął os mniemala Venus (ani cie omyla
 Twe mniemanie) Trojany pomocą posila:
 Zaż nieczestwa moc sily w nich jest / także meztwa /
 A serce bystre : wzgarda y niebezpieczeństwa :
 Na co Juno odpowie z twarzą zasnucona :
 Przecz scąsuiesz namilşy małżonku strapiona ?
 Mnie / ktora sie zawsze slow twoych ogromnych boia ?
 Bys mi te ktora byla przedym miłość twoia
 Chcial pokazać / y ktora slusnie by bedz miala /
 A to bych o wszechmocny v ciebie ziednala /
 Abych mogla od bitwy Turna wwarować /
 A oycu Daunowi z diowego zachować.
 On zginie / y niech zginie / a Trojanom bedzie
 Ostarowan : wżdy iednak od nas naród wiedzie /
 A od Pylumna czwartę / y on ktory wiele
 Ostar honych sprawowal zawsze w twym kościele
 Wnet Jupiter wszechmocny : Jesli prosisz (mowi)
 O śmierci terazniejszey odwoła Turnowi /
 Tysac abych to sprawil / wiedz nieboraka /
 A z następniż tego śmierci wierwi haka /
 Dotąd folgować wolno. Ale iesli mniemasz /
 Ze iaka folge prosba ta twoia otrzymasz /
 Albo zeby sie bitwa miala zmienić / na tym
 Próznę nadzieie sadzisz. Juno z płaczem żatym :
 Coż gdyby myśla zwolit / czego niechcesz słowy ?
 A żywot zachowany był wcale Turnowy ?
 Teraz stoga przypada śmierć na niewinnego /
 Albo ia snadź mniemania iesiem wątpliwego /
 W czym bodaszby mie boiazni omylna ludzila /
 A w lepsze sie twoa mowa (bo mozesz) zmienila /
 To mówiaz / opuścila nieba wierzch wosłki /
 Spusci sie potkasana wiatry y obłoki /
 Aleci / kedy stoga bitwa sie toczyła /
 Tam bez władzey z obłoku Juno uczynila

O Eneaszu Trojańskim

Lekki cień / własność (wielki dźwięk) Eneasowe
 Dala ięw bion Trojański / y tarcz / ktemu głowe
 Niebieśka z kutasami pyśkaniem okryła /
 Dala darcemne słowa / także przyprowadziła
 Dźwięk mowy okrom zmysłu / y ięgo iędnakie
 Postawy werażła : własnie duchy także
 Powiadać bydy które po śmierci latały /
 Albo sły co vsionie sły sły omylały.
 Ta własność przed przedniemi woysły sie wymyka /
 A Turna na podkanię głosem napomyka.
 Turnus natrze ku onę / á oiczep wypuści
 Zdaleka / ta ryl poda / y skokiem sie pusci.
 Tam tużac by Eneas wciekał prawdziwie /
 Bieży za nim w nadziei prozney zapalczywie :
 Gdzie wciekał Enea : nieopuszczay żony /
 Ta reka da którejś morzem szukał żony.
 Tym krzykiem bieżał mieczem obracać golem /
 Niewiedząc iż go radość z wiatry pędzi społem.
 Przy rozwaleney skałe nawą przypoiona
 Z trąsunku na ón czas tam była przyciągniona
 Z diabiny y z mostami / w której był w te strony
 Ofinusz z Aluzynskich krain przypławiony.
 Kiedy Eneasowe własnie iak strwożone
 Podobienstwo wstół padoło w kary zacięmnione.
 Nie leniwie y Turnus bieży po nim skokiem /
 Aż wpadnie w nawę za nim po moście wysokiem.
 Ledwo tam wbiegl iak line Juno wonet rozvádzi /
 A na pęrośc mostu nawę wstół prowadzi.
 Onęgo w tym Eneas wyzywa / á śmieie
 Siecze okolo siebie zewszad meżów wiele.
 Tedy lekka podobność nępukać cieni /
 Wzgore wzleci / y w ciemny obłok sie przemieni.
 A Turna wicher niesie po morzu niedznego /
 Parzy / niewiadom spawoy / niewdzięczny y swęgo

Zdrowia

Zdrowia z niewiadomości / zacząłm rece obie
 Wzniósłszy w górę zawoła żalosnie w tęg dobie:
 Wieczny Boże / Takis mie pokarał biednego?
 Takis mie takiey hánby obiał bydż godnego?
 Gdzie sie mam? zład iesiem tu? taki mie / y takim
 Gwałt nawrócić? Czyli ia zaś oglądam takim
 Laurentkie obozy? Co beda mówily
 Woskła o mnie / które sie zemna obózyly?
 A które na frogę śmierci (ach hánba) wydałem?
 Teraz gromione widze / y z dźwiękiem mem złem
 Wpadające slyše. Cóż czynić? o zemna
 Wy sie ziemia zapadła / wy rączey nademna
 Smilucie sie wietrowie / was wzywam vbogi /
 A o Sirry o skały y o kámién frogi
 Rozstaciec ziemna nawa / gdzieby już Rutuli
 Żadna wieściu na wieki o mnie nie poczuli.
 Le rzel sy / na dwote sie tam rozmyślał w sobie /
 Czy dla tęg hánby nieczem miał zádac śmierć sobie /
 Czyli na moze wstęczyć á k bżegu sie pláwić /
 Alz Troiańy stoczysy zaś bitwe nápráwić.
 Trzykroć dżiał oboia rzecz / trzykroć mu niedala
 Juno / á linizac g / rece hánowála.
 Zátym naróda za wiatry pogodnémi płynie /
 A stánie w Daunowéy orczy stey kráinie.
 W tym k bitwie z woli Bóstey Ulezentius frogi
 Napiępi / y wpadnie w lud Troiański bez rewogi.
 Skocza Lichenste woskła / á z guerxu frogiego
 Żewszó z gęsta sie bionia sypa do iednego.
 On tak skála na mozu debze wtrwierdzona /
 Pżeciw rziarom y walom mozkim wyszáwiona /
 Gwałtow mozkich niebieskich namniéy sie nieboiąc /
 Niepowużona mocno w swoim gruncie stojąc.
 Zaráz zhebja obalił / y Látága ktemu /
 A Palmusa przediego / ale nieszczesnému

Łátągowi twarz rozbił kámieniem / wbogi
 Pálmus wpadł czołgając dla podciety nogi /
 Z których zbroie złupioną / y helmy z kutasą /
 Synowi Lauzowi oddał temi czasą.
 Támże Ewántá z Troie y Parisowego
 Towárzyśá Mímántá láty iednakięgo :
 Którego téżże nocy Theáno powiła
 Amikowi / pochodnią kiedy wrodziłá
 A Hekubá : ón w mieście oczyszczym schowany /
 A ten zaś w Laurentckiej stronie legł nieznany.
 Jako gdy z wysokich gór wypada pienisty
 Wiepiż ná psí glos / którego Wezulus sośnisty
 Przez wiele lat záchował / albo dawné czasą
 Jezioro Laurentckie pášlo między lásy.
 Gdy przypádnie do sieci / stánie náieżony /
 A strzásnie srogo sobá / áni z żadnej strony
 Żaden zbliśká nieśmié tuśtám nátrzęć ná niego /
 Tylko huktem á strzałmi diażnią ogrómnego.
 Ták od Mezentiusá których krzyx dá boli /
 Żaden sie zbliśká niema potykáć z nim woli :
 Tylko zdálęká strzelbá á glos nani krzykliwy
 Rospuszczáją / ále ón namnię nieleśliwy /
 Ze wśech sie stron obara zebomá zgrzytájąc /
 A tarczą oszczepy zgrád zowád odbiájąc.
 Siechał był z dawnéj strony Rorytu królestwá
 Alkon Grek / z mówionego chroniąc sie małżeństwá
 Tego gdy w bitwie wyżzał pierzem ozdóbnego /
 A w śacie od z mówionéj zóny blyszczącego /
 Jako gdy lesné kniei głodny lew przepatrza /
 Jesli w tym sárne albo ielenia wpatrza /
 Przypada żięjąc srogo / kudły své náięży /
 A pod sobá rozdżiera leżąc oblów świeży /
 Arwia pászczeká łakomą oblewa : ták śmieie
 Przypada Mezentius ná nieprzyiaciele.

Pádnie nieszczesny Attron / á tluče konáige
 Nogami ziemie / y brón swą krewią obléwáige.
 Tenże daley / Orodos ogromny gdy stronił /
 Aby go z tyłu zabił oszczepem niegonił :
 Ale mu w oczy zabięgi / á z nieprzyjacielem
 Portkał sie pojedynkiem / áni ón fortelem /
 Lecz lepszy duży zbroją / tam go obálwşy
 Tak rzecze / oszczep ná nim y noge włożywşy :
 Dobra część wojny legła Orodos meżowie /
 Zatrzykną towarzyşe po téj hárdéj mowie.
 On konáige / Nie dlugo (trostolwiek) z takięgo
 Zwycięstwa rádownić sie bedzieś (práwi) tego
 Takaż śmierć także będzie peczynála zroba /
 A nie dlugo tój pole rychto zmierzysz soba.
 Wnet Mezentius z gniewu z smięchem zmieśánęgo :
 Teraz vmrzy / á o mnie niebá wysokiego
 On moźny sprawcá niechay tam iáko chce rádzi.
 To rzekşy / oszczep z niego seroki wyrwádzi :
 Jemu przęty sen y śmierć seoga stuli oczy /
 A powieki nadźnemu ná wieczną noc tloczy.
 Zarym zabił Cedikus tam Alkátousá /
 A Sakrator Zidáspá / wiec Párteniusá
 Kapon / y ktemu w síle Ofená dużęgo /
 Mesapus Aloniusá y Likáonstiego
 Reikátá : onęgo gdy go z siebie zwałil
 Wystrykót / tego pieśy pieśęgo obálil
 Już był Agis Licyski następit / ale go
 Walerus zbil dziedziczny meztwa oyczystęgo :
 Atronium Sálus / Sálusá smiały
 Nealces / y z oszczepem y z lukiem umiały.
 Już sie Mars w seogich klestách y porażách síli
 Równó sie z soba siekli / równó sie wálili /
 Zwycięzce zwyciężem społem sie mieřali /
 Ani ci / áni owi zepzecz sie nie dali.

Bogowie z niebá gniewu lituiz próżnego /

A tak srogiey ciężkości narodu ludzkiego.

Żąd Venus żąd zaś Juno pátzają / á blada

Tisiphoná po woysku séroko rozbáda.

A se: gi Mezentius potraszając dziewem

Ogromnym po wśyskim sie woysku burzy z gniewem:

Jako silny Orion / gdy pieśo rżnąc wody

Przechodzi Tereowé mózkie wielkie brody

Wólów wyspy swym grzbietem / albo gdy ramię

Schodząc z gór wielkich dźwiga modrzew wyniesiony /

Po ziemi szypa głowę májze pod obłoki:

Taki z ogromną bronią wojuie wysoki.

Którego gdy po woysku wyższy burzącego

Żdąłá / gotnie sie Eneas do niego.

On w swej wielkości stojąc / namniéy sie nie leka /

A ná nieprzyziaciela niestrwożony czeka.

Jak okiem pląc wzmierzyl / który niedaleko

Trojumiał ku strzelaniu: Teraz Boże rękó

A oszepie / który ta dłoń zmierzam w porzebie

Pomożcie mi plubnie łupem zdartym ciebie

Troszbowce Eneas / triumphem bogatym

Ozdobić o Lauze: to rzekłszy / á zátym

Ossep swiszczy rżuci / leci wystrzeżony /

Alle z Eneasowey páwezy strzcony /

Wgodził między żebra Antoná zacnego /

Antoná towarzyszą Herkulesa cnego /

Który z Ewándrem został od Argos posłany /

A csiadł w miejsce Wlestim: w ten czas z cudzey rany

Upadnie nieszczęśliwy á w mebo pátzając

Umiera / wdzięczne Argos sobie wspominając.

W tym Eneas swoy ossep rżuci / ón przez spory

Putlérz trojańsko płomy y trojańsko stary /

Trojańsko miedziánimi blachy obłożony

Przerazi / y w ledźwi mu zostanie wtkniony.

Ten niemoże tak razu strymać gwałtownego.
 A Aneas tak wyrażał Tirona srogiego
 Krew płynąca zaráżem miecz wyrzywa goly /
 A na przeleknionego nacięra wesoły.
 Węskchnął ciężko Lausus z dęci krew swemu
 Gdy wstrzął rżecz / y lzy się rzuciły niedziemu.
 Tu cwoje okrutną śmierć / y ślachezną sprawę
 Jeśli porym wielki taką twoją sławę
 Miedzy ludźmi rozniósł / nie iście / ani ty
 Młodziejcie nie zapomnien będziesz znamięnity.
 On nązad wstępując / nieduży przytkniony
 Oścypem nązad się miał / a grot wwieziony
 Z pukięzą swęgo ciągnął / porwał się do broni
 Młodziejcie / a wdaw się oycę swęgo wzbionł.
 Tam gdy wyniosł nant rękę Eneas / a złożył
 Zwiędł u miecz swą bronię go od razu zależył
 Na sobie Eneas długo zabawił.
 Przypadną towarzysze z krzykiem nacięrając:
 Gdy oycie tam synowi tarczę założony
 Wchodził / nacięrał szalmi z każdej strony
 A zdaleka nant strzelba wśelaka wiec lata:
 On srożeie / a tarczę zewszad się zamięta.
 A iako kiedy z grądem desz gwałtowny linie
 Każde oracz y rolnik z polą się rozwinie /
 A podróżny się tąd gdzie w kacie bezpiecznym /
 Albo w skalnej iastini / lub pod bzegiem rzeczynym
 Gdy desz leie / aż gdy się wroci słońce iasne /
 Jbby każdy na ziemi zaczął prace własne:
 Tak Eneas osury z każdej strony zbiorny
 Strzałami. Gdy tak scisnion srogim gwałtem woyny
 Wielką chmurę strzymawa: a z tym k Lausowi
 A z suktem y z groźbami wstawicznie mówi:
 Gdzie się mas o zgintony? a nad moc się silij?
 Iście się na dobroci swej niedzny omyslił.

On przedsię nacięrac nań biędny nieprzeſtając /
 Dla czego niemály gniew od ſercá powſtając
 Wódzowi Trojańſtiemu / á oſtátńiey przedze
 Już też dołonywały Lauzowi Jedze.
 Wnet Eneasz oſtry miecz przez pól nieſzczeſnego
 Przeraził / przypadł przez tarcz przez ſłabą bróń iego /
 A przez ſiátę kłóła mu ze złotą wtkála
 Jego mátká / wtec mu kre w zánadziá zálalá.
 Gdzie opuſcił ſy ciało duſzá niechełliwá /
 Do inſzych przez powietrze cieni wylátíwá.
 A iáko gdy twarz wyjrzał już kónańcégó
 A wſtá / wſtá dziwnie blednącé niedźnégo /
 Eneasz ciężko weſtchnął litując / á kńiemu
 Reke ſciągnął / á miłość przeciw oycu ſwómu
 Z niego ná pámiéc bierze. A cóż ci pomoże
 Teraz (práwi) twa chwálá młodziencze nieboże ?
 Co godnégo zá cnotę te mam oddać tobie ?
 Te zbóie / kłóć bylá miła te miéy ſobie /
 A ciebie twym rodzicom (ieſliż co ieſt ná tym)
 Ku pogrzebu odfylam / wſtáć ſie ſtrá ſmierć zátym
 Bólſzą ciepyć będzieſ / iż z reku zacnégo
 Eneaszá wpadaſ / á zátym ná iego
 Towárzyſe zámóla / z ziemię go dźwigájąc /
 A długie włoſy prochem wtarzáné maigac.
 A w tym oſciec nad bżegiem płókał wodá rány /
 Podparwſzy ſie pochyleł kłody / á miedziány
 Szpyłak zdaleka wiſi ná dzewie / y oná
 Zbóia ciężka po trawie różno rozłożoná.
 Wkóło go ſtoí oſpak młodzienców gotowy /
 Sam nieduż / á bázro echnąc podpięra mólé / głowy /
 Bóda mu ſie po pierſiach rozwołká ſowita /
 Często ſie o Lauzie ſwoim ſynu pyta /
 Często y wiele ich ſie / áby ſpráwe dali
 O boleſci oycowſkiey á z nim przyiechali

A Lauzá ná tarczy towarzysze jego
 Tłusli z płaczem od rany ciężkiej wpadłego.
 Pocuło ich płacz srogi prorok złego serce /
 Wnet ospeca śmieszne byzdykim prochem wielce:
A obłąpiwszy ciało synowstie / oboie
 Zaplatając ku niebu wznosi rece swoje:
 Táli mie chce wielá życia synu / by ty
 Za mie nieprzyjacielską ręką był zabity?
 Ktoręgom ia vrodził? Jali zachowany
 Pze twoie śmierć ia żywe oyciec dla twoj rany?
 Nieśtęryś minie ná koniec teraz strapióńemu /
 Tum nieszesziny wygnaniec / tu zaś rana kremo
 Głęboka ból zadawa / tum y przez złość swoje
 A wine oskaradził synu zacność twoie.
 Lepiej było / wygnany gdyś był z państwa swego
 A z oczyszczeń stolicz od ludu własnego /
 Przez rozmyślenie meki dla swój nieludzkości
 Gnie w słusny swych nasycie y popedliwość
A wždy żywe / á ludzi nieopuszani z światem:
 Ale opusze. Zaraz to rzekłszy / wnet zátém
 Podnosi się ná chora biódie / á chce srogi
 Ból dokuczając wielce zadržywa nogi /
 Nie nieulekły / konia kaze wywieść swego /
 Ten ozdoba zámwždy był y pociecha jego.
 Każde potrzeby szesnie ná nim odprawował:
 W tym do zaśnuconego zaráżem rokowal:
A Rhebe / długosiny trwali (ieśliż ludzkie sprawy
 Długo ná świecie trwają) Albo on łup krowawy
 Albo Eneasowe dziś odniesiesz głowe /
 A zemną zawetujesz za śmierć Lauzowe /
 Aleśli nie poszeszci nam siła w tej mierze /
 Pádniesz zemną wespół / bo iscie tak wierze
Nóy koniu nameżnie yśy / iże obcych pánów
 Nie wytrwasz w skazaniu tych zlosnych Trojánów.

To rzęśły wsiadł naniż zaraz / w sześaku miedziąnym
Wyskoczyc á wstrząsając kutasem przybiciąnym.

A nabrawszy oszczepów ostrych w ręce swoje /
Puszczył je zaraz stółkiem zaś na scogie boie.

Burzy się w sercu wielki wstyd i pomysłana
Żalosc zapalczywością i gniewem wzniećca

Milosć i moc świadoma. Żarym zaś trzem razem
Głosem na Eneaszę zawola żarącem.

Eneasz (bo poznał go) wesóły odpowiódz:

Tak mech żdarza Jupiter i Phębus Bogowie:

Wierc pocznij a potkasz się. Wnetż ciemi słowy
Wybież przeciwo temuż oszczepem gotow.

A ón kniemu. Czemu mi okrutniku stęgi
Strąbisz żabiwsi syna i deśtales tęg diegi

Abych i sam zginał u? Ani się ia boie
Smierci / ani o laste Bogów nie ni stois.

Poprzestani / z dobrej woli vmrzec się gotuje /
Ale cie dary temi piérwój podaruje.

Tak rzękl. Żrym nani wyszczeli oszczep rozgnięwany /
Potem drugi i drugi miece naprzemian.

A bieżac wielkim tołem zwierzechu stós dawa /
Ktore paważza mocnż w sobie żatrzymawa.

Trzykroć okolo niego toczac lewym tołem
Żarcował / rozpuszczając nani oszczep i spolem /

Trzykroć zakładając je Eneasz w obrocie /
Ciążar oszczepow nosił w miedziąnej żaźlonie.

Nawet / gdy w tym długo toczac / tak częstó wymyślać
O szczep i spyzkry mu się / a z nim się porzkać

Bacząc merownym boiem / gdy w tym się narażi
Nialożsoba / żarącem przedem się wysadzi /

A trącił konia w czoło oszczepem / żarącem
Wespnie się / a kopczy wierzga częstym razem.

Żruciwsi panaż siebie / sam się za nim wali
I ża głowe prosto pądnyć śmiego prz wali.

Krzykną w tem y Trojanie y Laci ni społem.

Wnet przypadnie Aneas kłoniem z mieczem gołem y

A rzecze: Gdzie mi teraz Mezentius mężny.

A tego rozstrząła moc y gwałt potężny:

Bardziej Mezentius iak mu sie dostało

Wychnąc y od wpadu rozstrzelić sie mało:

Nieprzyjacieliu przykry, niepostwi sie ani

Śmiercią niegroź, mox żywor w bitwie strącić tani

Anim przeto tu wiechał, ni ztoba w tęg mierze

Bys przepuścił ia y syn uczynił przynierze.

Tylko prośe (jeśli iest iakiey zwyciężony

Lastki godzien) życz bych był w ziemi pogrzebiony

Wiem iak stoga nienawiść od swoich odnośe /

Jch gwałtu y tęg krzywdy rącz obronić prośe /

A mnie wespolek z synem leżec w iednym grobie

Chćieć dopuścić. Co rzekłszy iako żadał sobie

Umiera / wziawszy w gardło silny stós a swoje

Duże z krwią rozplynioną wylęwa ną zbiora.

Koniec Księg dziesiątych.





A R G V M E N T

Księg Iedenastych.

Eneasz tropheum albo znak zwycięstwa / tu chwale Marsowi Bogu z lupu Mezentiusa wystawia: Palanta Ewandrovi smutnému oycu z wielką pompą na pogrzeb odsyła: sam na dwanaście dni stania za prośbą dla chowania z obu stron zbitych pozwala. Na dworze Łatinowym wielki rozruch / y prze tą świeżą klęskę y prze omylenie w swej nadziei pomocy od Diomedesa / Każą zasiada / Poswarek między Drancesem a Turnem. Eneasz w tym z użytkowanym woyskiem tu miastu ciągnie / y tą one ich radę przerwie / zaczął się różno dla bronięcia miasta iedni / dźwizy dla porwania z nieprzyjaciół rozbiegają. W tej potrzebie Kamilla od Arunta zabita / za której upadnięciem wszystko woysko potworzone tyl podaje. Turnus z innej strony do miasta się wdaie. Eneasz z całym ludem miasto oblega.

O AENE-

O ÆNEASZU TROIAŃSKIM

Księgá I edenaśta.

W Orze w tym por starając zozá opuszczála /
 Æneas (ácż czas chować towarzyszyów ciała
 Przynaglił / á z ich śmierci był żalem ztroskány)
 Jak oświłto / ślub koczyl Bogóm obiecány.

Ná págoitku ociety z gálezi postawił
 Wielki dab / y w ozdobny bechter go przypiąwił /

W łup Mezentiuszowy / znał zwycięstwa tobie
 Grabiwé / wiec pierze krwia zróssone ná sobie

Mając / helm przystosował / y broń przylomioną /
 A ná dwumasíce mieścách zbroie przebodzioną /

Carcz miedziáną do lewéy rece przywieszuié /
 A z kóści słoniowéy miecz z ramięm przypiąwił.

Wnet do towarzyszyów (bo go przedniejszy wódzowie
 Obstąpili) cieścąc ie temi słowy powie.

Wielka iest rzecz spławiona towarzysze moi /
 Ostała co przed námi / niech sie nikt nie boi /

Ten łup y pierwoćine z króla przehárdégo
 Macie Mezentiusza z mých ręk poległego.

Teraz tu miastu droga y tu Látinowi /
 Bądźcie sercem z nádjetez tu bitwie gotowi /

Aby skoro zá Bosza pomocą wystáwim
 Proporce / á z obozu zwo- ściem sie wrpáwym /

Nie spáwá w omieśtanu iáka niestrzymalá /
 A twogi niegotowość bezpieczna przydała.

A teraz pochowaymy ciała towarzyskie
 Jákiey części potrzebuiz onym kráie nistie /

Q 9 ij

Idźcie

Idźcie / á začné duse które gárdły swémi
 Te oczęzyne nam daly / dary cstatniemi
 Przyzodóbcie / á Pálás do miastá smutného
 Tliech będzie odesłany pierwéy oczęstého /
 Który insé w przemiesztych przychodząc dzielnosć /
 Polegl nam w niedosiałey okrutnie mlodosći.
 To rzekłszy / y záplakał / y siedł gđzie leżało
 Pálantowé strzeżoné od starého ciała
 Acetá / który przedtym bywał Ewándrowym
 Nościélem broni / lecz nie z szczęściem takowym
 Ná ten boy wyiechał był z młym synem iego.
 Wiec wielka ciżbá stała slug okolo niego /
 Ktemu smutni Trojanie y Trojánti z swémi
 Włofami iáko zwozay k dolu spuszczonémi.
 A gdy knim Eneasá wychodząc obaczyli /
 Srogikrzył y wzdychanie wśryscy rospuścili
 W pierśi sie ciężko biąc / á wśedy okrutnym
 Rozlegał sie wśrysek dwor nárzekaniem smutnym.
 Sam gdy głowę podparta Pálanta wdzięczného /
 A twarz obaczył / także w białych pierśiach iego
 Wielkóreńs otwarta Auzonstun geotem /
 Żalawśy sie okrutnie łzami / rzecze potem :
 Ciebiełi mi nieszczesny mlodziencze zażyżáło /
 Gdy sie do mnie wesolé szczęście nawracało /
 Abyś nigdy nie widział krolestwa nášego ?
 A z weselem sie wrocił do oycá mitego ?
 Nie tegom odieżdżając oycu obiecowal
 Ja o tobie / ná páństwo gdy mie wypráwował /
 Oblápiwśy z bórażną minie náponinając /
 Ludzi bitné y meze waleczne znác dając :
 A teraz ón nádziera prozną omyloný /
 Snadź śluby y cśiary spozý wtrápiiony.
 My mlodziencá niebiestun Bogóm niewinného
 Popirowádjim w prozney czi smutni w bog égo.
 Nieszczesny /

Niesiesz się / gozka z śmierci synowstiej żalobą
 Twoją. Toli wrócenie? Zali to ozdoba
 Naszego zwycięstwa jest? ten ślub wykonany?
 Ale iście Ewandy od sromotnej rany
 Poległego nie wyrzys / ni oycze zpięzchnienia
 Powinśniesz synowi żywemu zginięcia.
 Nieścis / iaką pomoc sobie wracila
 Włoska ziemia / iak y ry Jule synu sila.
 To gdy z płaczem rzekł / ciało wynieść roztąwie /
 A zaraz tysiąc mężów z wojska wyprawuie /
 Którzyby z wzięciwością wszelką prowadzili /
 A przy płaczu oycowstym y żalości byli:
 Młoda pociecha żalu okrutnego temu /
 Jednak wżdam przyzwonta oycu żalosiemu.
 Pilnie dudzy z obłazów mąry sprawowali /
 A chrostem y debing młoda opłacali /
 Przeglądaniem różg chrzech miejsce zaślepili /
 Tam na trawie młodziencą wzgórze położyli.
 Który iako panielstę reka kariat wseztionny /
 Albo fiolek albo hiacynth zwartony /
 Gdy iesze barwa z niego ni krasa odstawa /
 A ziemia go nie wilży ni posilku dawa.
 W tym wyniesie kostowne dwoie ślasy złote
 Aneasz / przedrym wdzieczną Didony robote /
 Która swemi rekom a oną mu wikała /
 A cienkim złotem iedwab pięknie przeplatała:
 Z tych w iedne k ostatniey części młodziencą chedoży /
 Drugą włosy smutny mu ku ogniu obłoż.
 Sila spojry y dard w z Laurentckiej woyny /
 A za nim długim rzedem kaze lup wieść hoyny /
 Przydał konie y broni z Rutulow złupione /
 A młodziulce zwiżzane ofiarom zlecone /
 Ku sropieniu rzesezacych plomieniu krawia swoia /
 Lamię nieprzyjacielstę pnie przybrane zbiora

Zeznakiem własnych imion / á w własnej ozdobie
 Co celniejszym hermanóm kazat nieść ná sobie.
 Wiodą niedźnego lary Acesta zesłego /
 Bieże sie ciężko w pierś dla żalu stogięgo /
 A twarz drapiąc paznokty / wiec z reku wypada /
 A klutąc sie / ná ziemię często krocć wpada.
 Jądz wozy Rutulskie kwią oblane potym
 A Etonkon waleczny iuż nie w rzedzie złotym
 Kosirownym postępuje pochyły za niemi /
 Zalewając swe nożdzia łzami kropištěmi.
 Dudy dzewo y sybak niosą (bo okrutny
 Turnus inşą broni pobiał) tamże hufiec smutny
 Pochodzi y Trojanie Eichensey wodzowie /
 A skloniwşy ku ziemi grotmi Arkadowie.
 Stóro dobrze daleko wyciągneliż ciálem /
 Stánął y z pláczem rzecze Eneasz niemálem :
 Tąś trudność wojny stogię ná inşy plácz smutny
 Was wozywa. Bóg cie żegna y mdy Pála śláchetny /
 Bóg cie żegna ná wieki : nie rzekşy nic ktemu /
 Ku myrom ku obozu siedl zámiezd swoiemu.
 ¶ Iuż posłowie od Erolá z miásta przyşli byli /
 Olwne różgi niosąc o łaskę prosili :
 Ciála które po polu leżały pobite /
 Aby ziemia / dopuścił mogły byđz zakrite /
 Gdyż niesłusza wojny wieść iuż z ludźmi zmarłemi /
 Lecz łaskawie sie obşedł pierwey z rzeczónemi
 Swómi towarzysşami / które w słusnej sprawie
 Żądaniu pozwolwşy odprawił łaskawie.
 Ná to k nim przemówiwşy : Ktoia nie łaskawa
 Fortuna was Látini do rey wojny wdawa ?
 Jz nami przyiaciolmi swoiemi gárdzicie /
 Pobitym y umarłym pokoiu proście ?
 A wam żywym y tego bych życzyl serdecznie /
 Am bych tu był plynął by mi był Bóg wiecznie

Tu młyszca nienaznaczył: wśak nie walcze zwańi /
 Król sie do Turna vdal pogardziwszy nami.
 Słusznicy było Turnowi za nie sie zaścić /
 Jesli chciał koniec wojny swoim męstwem spisać /
 Albo wygnąć Trojań / tu sie było iemu
 Zemną pościć / niechby żyw. żywota któremu
 Albo Bóg albo reka własciwa spyziała.
 Wiec idziecie / a swych biednych pochowaycie ciała /
 I takich słow zdumiawszy sie milczac dlugo stali /
 Obrociwszy sie dlugo po sobie patrząli.
 Aż Drances obwinieniem nienawiscia / ktemu
 Zawszy Turna przeciwnił / na to powie iemu :
 O sława znaczny / ale y sławniejszy wojna
 Zaczny wodzu Trojański / która cie dostojna
 Chwala tu niebu wywieść : Czy sprawiedliwosci
 Podziwie sie : czy w sprawach wojennych bieglosci :
 My te wdzieczna oyczynie odniesiem rzecz z ciebie
 A iesli szesćcie takiej drogi doda / ciebie /
 I naszym królem zjednoczym : niech przyiązni sobie
 Gdzie indziej szuka Turnus / nad to murem tobie
 Obiecane miasta pomożem wynosić /
 I kamieni do niego na ramięch nosić.
 Tak rzekł / na co y wysocy glosem zezwolili /
 Dwanaście miedzy soba dni postanowili /
 Gdzie Latini z Trojań w umówione czasy
 Wolno w górach chodzili z soba miedzy lasy.
 Bzima od siecier iesiony / a wielkie spuszczaia
 Sosnie y deby na dół / wiece klinmi szepaia
 Wielkie Cedry pachniace / ani na strzypiacych
 Karach wojcie przestaia modrzewiow lezacych /
 A iuz z przepowiadaniem żalu okrutnego
 Wieść leci / Ewandro dwor / Ewandra samego
 I miasto napelnia / która przed niedawnym
 Czasem rozniosła go bydz iuz zwycięzca sławnym.
Arkadowie

Arkadowie do bramy sypa sie / á w rece
 Biorą według zwyczajn rozpaloné świece /
 Blyszczy drogá długiemi od pochodni rzedy /
 A pole z obudwu stron rozświeca sie wśedy /
 Ku którym Trojański tłum przybliżając z płaczem
 Oné miedzy sie wmięsał / które iako zączem
 Białogłowy do miasta wchodząc obaczyły /
 Smutné miasto żalownym krzykiem napelnily.
A Ewándria / żadna moc żaden gwałt niedźnego
 Nie zatrzymał / ale bieżał do ciała martwego /
 Kedy na postawioné Palantowé mary
 Upada y obłapia dlużo oyciec stary /
 Płacząc z ciężkim wzdychaniem : náwet gdy żał srogi
 Otworzył drogę mowie tak powie wboży :
 Nie tegom obiecowal ja Palá o tobie /
 Ale żeś miał ostrożnie w bitwach począć sobie /
 Wiedziałem iako nowa chwata może z męstwa /
 A ná pierwszym potkaniu chęć enego zwycięstwa
 Żalowné pierwociny młodziencá niedźnego /
 A przeokrutna wprawa błistey wojny iego /
 Ani żadnému z Bogów służy z prosbą moją
 Niewysłuchane w ryach szesli wpa swoja
 Smierćią swięta małżonko kłótas tvey żalosci
 Nie zostala / ale ja żrąc w tvey starosci /
 Synowstkie lata przetrwał bych w srogim kłopotie
 Teraz w ól ostatni wiek po iego żywocie
 Lepiej snadź było tam mnie wyśla Trojańskiego
 Naśladować / y poledz od ludu Włoskiego /
 Kącę bych sam gardło dał / á w tvey pocztowości
 Ja nie Palás prowadzón był do swoiey rolosci
 Ani ja was Trojanie winię ni swęgo
 Przypomniaż zwa mi w domu moim zączetęgo :
 Nieszczęście naznaczone to jest méy starosci.
 Lecz iesli w niedostaley ón upadł młodości /

Tym żal ciebie / iż Wolsów ón tysięcy wiele
 Gdy w kray Włoski prowadził Trojańy / zbił śmieie:
 Rowsemci pogrzebu nieżyje inszego /
 Jaki od Eneasa masz Pálá zacnego /
 Jakim cie y Trojańie y Tirheni mili
 A Tirenscy wódzowie śmi ozdobili.
 Wielkie znaki zwycięstwa pobite hetmány
 Od twoich ręk niosą: y tyby ubiańy
 Stał pien ogromny w zbroi dziś Turne / by była
 Młodość równa twym látóm / y według lat siła.
 Ale przecz wam Trojańie mieśkam ku boiowi?
 Jedźcie / á te odnieście rzecz moie królówi:
 Jż wiec nieluby wiodez śmierci Pálántowey /
 Spráwna twa jest przyczyna / á śmierci Turnowey
 Jákóż mnie czemu winien baczysz / y te droge
 Masz z szczęścia / zład uczynność swą pocieszyć moze.
 Niedbam namniey o żywot ni żyje sobie go /
 Tylko pod ziemią syná tym pocieszyć swógo.
T Józá w tym powstawáiąc w srecy iásney swiátłości/
 Niedznym ludzióni wracała prace y trudności.
 Już Eneasz / inż Tárchon po bzegách stáwiáią
 Stósy gdzie wśysc swoich ciála przynasáią /
 Według sregó zwozázáiu / á ognie pod niemi
 Niegac niebo zámili dymámi miazsémí.
 Trzykróć okolo stósov zápalonych spólem
 Biegáli przyodżiani swiétłą zbroią kólem /
 Trzykróć ná koniéch tocząc okolo plomieni
 Zúklivé rospuszczáli głosy zasmuceni:
 Kropi sie ziemiá łzami / kropsi sie y zbroią /
 Krzyk ludzi huk z trąb Bogów dosięga pókojá.
 Jedni lupy z pobitych Látinów złupioné
 Niecz w ogień fyszaki / y miecze stalóné /
 Vzdy y bystre kóla: dudzy swych własciwé
 Przypráwy / tarcze / ktemu bioni nieszczesliwé.

Tamże wśedy około moc wolow y z stady
 Bydła z pola zaymuiać y wieprzów gromady
 Bliżac na ogień miec / a w silnym skupieniu
 Po bieżących pilnuią swych palonych w płomieniu :
 I niedziewięć odesli / aż noc nastąpiła /
 A wilgotną ciemnością niebo okryżyla.
 ¶ Ciemné y z drugiey strony stopy niezliczone
 Latini czynią / część ich ciała zgromadzone
 W ziemię chowają / część ich do miasta zabierają /
 Albo na bliższe pola swoim odważają.
 Ostatek ciał zmieszanych na gromady wala
 A bez czi bez obzedów pospolicie pają.
 Tedy szerokie pola tam po każdej stronie
 Na przemiąny świeca sie około przestronie.
 ¶ Trzeci dzień już był / nieba wogone ciemności
 Rozegnał / geste popiół ku temu y kości
 Pomieszane zgromadził / płaczem wybierali /
 A ciepłe mogilami z ziemię okrywali :
 A już w tym na królewskim dworze sie weszynały
 O sobliwé rozruchy y lament niemaly :
 Tu matka y małżonki / tu y narzekając
 Smutné siostry y dziewczki już oycow niemając /
 Eroga wojnę y przyjaźń Turnow zleczeza /
 Samemu sie porzekać / temu sama rzecza
 Wczynić pojedynkiem / który sie wprzymie
 Dopomagał przedniey czi y też Wlościy ziemie.
 Pobudza krewnu Diānces / świadcząc iż iednego
 Turna na pojedynkę wolać samęgo.
 Zás rozlicznemi morow zdania było siła
 Przeciw temu za Turnem / y wielka bronila
 Przyjaźń samęj królowey / wielka krewnu chwala
 I wielkich znaków zwycięstwa samęgo wspierała.
 ¶ W takim gdy zamieszaniu a rozruchu byli /
 Oro nād to z odprawą posłowie przybyli

Smutni

Smutni z miastą zaczęgo od Diomedesa /
 Dając znać / iż trudności y koszty ni kesa
 Niepomogły / ni złoto ani dary wielkie /
 Ani go mogły pożyć samych prosby wielkie.
 I nad rzeczą Latinom pomocy w tej mierze /
 Albo już Eneasa prosić o przynierze.
 Mdleie prawie od żalu sam król okrutnego /
 Baczac iże Eneasa do krain Włoskiego
 Jawnym Bożkim powodem przypłynął: świadczyły
 To gniew Bożki / y iesze tak świeże mogiły.
 Przeto przedniejsz w radę z rozkazania swęgo
 Obrześci y do gmachu także przydź świętnęgo.
 Ech adzią sie / á bieżą drogami wszystkichmi
 Ku dwom królestwom. Siedzi między niemi
 Władza y late pierwszy sam król zaśnucony /
 Zaraz posłom przybyłym od Eolstej strony /
 Z czymby przyszli / á taką tam mieli odprawę /
 Razalaby porządkiem dali o tym sprawie.
 Tedy tak pomilczenie od wszystkich sie stanie /
 Z rozkazania Wenulus z tą mową powstanie.
 O Droge trudną przebywszy y niebezpieczności /
 W idzielisiny w Apulstej Diomeda włości
 Nieścianie y z obozem / y reka nam dana /
 O d której Troie miastą ziemią zepsowana.
 On miasto Argippe oczyszczył przeczyszczeniem
 Zwycięzcą pod Garganem budował Japiyskiem.
 Skorośiny przedem przyszli / á przedmowe kłemu
 Sprawili / dary nosząc / oczyszczone swą kłemu
 A narod znać mądawszy / y którzy walczyli
 Znami / albo przeczybsiny do Arpos przybyli.
 Wysławosy rzecz naszą / łagodnie odpowie:
 O szczęśliwy narodzie dawni Auzonowie
 Saturnowe królestwo: które was spokojne
 Nieścieszcie w nieswiadoma poniewola wojna?

Któryśmy ieno polá Troiey pustosyli /
 (Opuszczając tych ktory pod mury gardł zbyli /
 A które meze rzeká Simois ma w sobie)
 Srogie pomsty po świecie ziednaliśmy sobie.
 A dziś kazit podęmuiem zá své nieludzkości /
 Któraby y Priámá przywiódłá k litości.
 Wie o tym škodliwy szturm Pálády / y progi
 Ewoyście / y mściciel Rápháreus srogi /
 Z téy wojny ná różny bzég z nas każdy zágnány /
 Menelaus v gránic Egypu zbłąkány
 Mieška / Cyklopy zwiedził Uliesses okrutné.
 Co Pierhowé wspominać mam królestwá smutné ?
 Lub iák Idomeneus swoiey pozbył Krerý ?
 A Lokry nád morstkými mieškając zakrety ?
 On z Miceny / á Hetman Grékow wielomoznych
 Niecnotliwéy swey zóny / od rak niepobożny
 Ná przywitaniu zabit. Azitá zwalczoná
 Otrzymał cudzolożnik z nieśláchetná zong.
 Niezyczli Bogowie / ábych ia w své stróny
 Wrociochy sie / ogládał wiare swoiey zóny /
 A Kálidon oczyszne. Teraz nád to ktemu /
 Dziwy srogié przed oczy nástáitá smutnému /
 Towarzyse zginawsy wzbili sie skrzydlami
 Wzgóre á tuláitá sie piacy nád wodámi.
 Niestety srogié pomsty nád niemi sie stály /
 Teraz pláčliwym glosém nápełniáitá stály /
 Táké srogié nieszczescie snad ná mie przydż miało
 Już od onégo czásu / kiedym sie ná ciáło
 Niebiestkie tárgnal broniá / á biedny pod Troiá
 Obráziłem Wenere w reke reka swoia.
 Ani mnie iuz ná táké wyciągáycie boie /
 Ani ia iuz z Troiány po zborzeniu Troie.
 Zadnéy birwy nieprágne / ni pámietať swego
 Zwycięzwá / ni sie kocham z Trojaństiegy zlégo.

Owsem

O wsiem dary króście tu przyniesli z soba /
 Rączey odnieście temu / z tegom sie osoba
 Cieżka bronią potykał / mnie doświadczonému
 Wierście / iak tarcza miece / iako chętko ktemu
 Dziewem w reku obiacą: a gdyby snadź była
 Troia takich dwu meży w sobie wrodziła /
 Jścieby wśedł Troianin w Grecki kraj bezdzieli /
 A pomściłby sie snadnie swę kleski nad Greki.
 Cokolwiek omieśkania sstało sie pod Troia /
 Hektor y też Aneas meżną reką swoią
 Zatrzymali na sobie zwycięstwa Greckiego /
 A wśpół sparli do lata sami dziesiątego.
 Obą sercem obadwó meśk w sobie siła
 Doświadczem / dobrocia ten go przeszedł miła.
 Jakikolwiek zwalaia / od nich pokoy bierzcie /
 Ale sie wślepnyim boiem z nimi potkac strzeżcie /
 Odprawe zacny królu poselstwa nasego
 Słyhales / y okolo wojny zdanie tego.
 Ledwo to posel sprawil / gdy gwar z kaźdey strony
 Różny miedzy sterwożone idzie Auzony.
 Jak gdy zahamowany pochop bystrey rzeki
 Ramiemi zamięoraniem daie cieżkie dźwiaki /
 Skąd bliski bzegi sumia od wody hukliwej:
 Tedy iak storo mowy przestali burzliwej /
 A mowy wciśeli: wnet sam wczyniwszy
 Król od Boga początek z stolca pocznie pierwszy.
 Przedtym iscie w tę mierze aby sie radziło
 Latini y chcialem był / y lepieyby było /
 Niż pod takowym czasem tu seymować zwami /
 Riedy iuż nieprzyiaciel tuż wiśi nad nami.
 Woynie trudną mieszanie z narody Bostiemi
 Wiedziemy y z meżami nieprzewalezonemi /
 Który sie nieśpiaciu żadną bitwą stoga /
 Ni zwyciężeni oney poprzestac niemoga.

Nadzieia iesli która była w Palamedzie /

Tey niemáš / nadzieia niech każdy sobie bedzie.

Ale iako tá słaba / każdy z was iest s wiádkiem /

Iné rzeczy iákiem nam grozą z tym upadkiem /

Wszystko to przed oczymá wáfemi tkwi táwnie /

Azci ia niewinuié żadného w tym sprawnie.

Która iscie nawietśa moglá bydz moc / była /

A wszystkiego królestwa pomagála siła /

Teráz w tym watpliwemu iakby mi sie zdało /

Pokaże krotko mówiąc posłuchaycie málo.

Mam stáré role blisko Tibrowi przyległe /

Długie k zachodu áże Sikanom podległe.

Auruncy / Rutuli siecia y sprawiaia

Plugami / y ich wierzchy przykré wypasia :

Tá strona á ten przeciąg sosnitych gór wśedzie

Wysokich dla przyiaźni Troiańom dan bedzie /

Równé práwa pokoju uczyniwszy z nimi /

Zá spólne towarzyśe bedziem mieć w swéy ziemi :

Niech zostana / gdeż tá chce / á miasto stawiaia.

Wszakże / iesli do inśey ziemié wola máia /

A do inśych narodów / á z náśey kráiny

Chca wstąpić / dorádziescia nawz Wlośkiey debiny /

Albo iesli chca wiecey im zbuduiem sami :

Wszak wszystko máteria leży nad wodami.

Oni liczbę y kształt naw niech wymierza / á my

Dziewo / miedzi / y cieśle do składania damy.

Nád to sto nacelnierśych posłow z Látinśkiego

Rodu poslem by te rzecz odniesli do niego.

Olwne rozi noszą o pokoy prosili /

A przymierze státeczné z nim postanowili.

Damy dary od złota od słoniowéy kóści

Wielkie siuki / y stolec y znák dostoyności

Náśey wbioz królewski : wy rády dodaycie /

A nad wáglonym rzeczom rychléy zábiegaycie /

O Wnet Diánces zawaśniony / którego bólala
 Bärzo Turnowá z cichey nienawiści chwala /
 Szodry dary / wymowy osobney / tu zwadzie
 Niepociągły / lecz tenże nieposledni w radzie /
 Rozruchy czynić biegły / którego zdobyła
 Zaczność matki rodziła / lecz oycowska była
 Niskomu niewiadoma / wstawa / a swą mowa
 W gniew pobudza / a spory nienawisć gotowa
 Rzeczy żadnemu tajney / ani naszey mowy
 Do tego niepotrzebney / radziś Dobrze słowy
 Zaczny królu : wszyscy sie miedziec wyznawaja
 Co jest dobrze / ale sie mowić obaraja
 Niech da nam wolność mówić / a hardosć nádet
 Troche złoży / za sprawę którego przeklet
 A niesłusnym postępiem (powiem iscie śmieć /
 Chocia mi bronisz / albo śmiercią grozi wiele)
 Takie zaczę polegle widzimy swe wodze /
 A miasto w ślonym płaczu ponurzone scódze :
 Gdy prozno o Trojańny kusi sie / wfażac
 W pierzchnieniu a swą bronisz niebá postraszająca
 Lecz ieszcze nad te dary / których siła ty dąć
 Koskazuiesz y radziś Trojańnom / ten przydąć
 Ten jeden chciey cny królu / a niech cie żadnego
 Hardosć w tym nie odstrasza : za życia zacnego
 Oycze day dziełkę twoję w tak godne małż.ństwo /
 A tym wiecznym przywierzem sprawo nam bezpieczeństwo.
 A iesli sercá nasze żal strach tego strogi /
 Zadaymy wszyscy łaski / a prosimy prze Bógi.
 Niech spuści własną władzę królowi / y ktemu
 Jego własney oyczyźnie : tak czestokroć czemu
 Lud biedny wdawał w iawne te niebezpieczności :
 O głowo y przyczyna wsego Włoskiej włości.
 Żadna nadzieia w bicwie : pokoiu żdamy
 Od ciebie wszyscy Turné y prosim niech mamy

Sąnt słáchetny pókoju / piérwsi ja / którego
 Sobie nieprzyiacielem mniémasz / y tákiego
 Choć mnie mniémasz / nie niedbam / niech wprosić moge /
 Dla Boga / wzał sie swych / złoś przepych / iedż w droge
 Wygnány : dosć klesć rozgromieni mamy :
 Dosć popustoszone swoje pola znamy.
 Albo / iesli cie sława rusza / iesli w sobie
 Taka moc czuiesz / iesli dwór posażny tobie
 Królewski tak bázno mił / bądź śmiątym / á zgola
 Tam nieprzyiacielowi nadszaró śmieie czoła.
 Toi aby królowa za Turná wydána /
 A my niezemne dusze cizba nieschorwana
 A nieplakana w polu niechay leży zbita ?
 Przeto ty ieslis iest ta siła przyzwolta /
 Jesli w tobie oczysta śmiatość nielekliwa /
 Tam poyrzy ku onému który cie wyzywa.
O Tęmi słowy sierdżitość wżarzy sie Turnowá /
 Westchnie / á z wielkim gniewem odpowie w té słowa :
 Zawszdyć Diánce dostawa słów gdy bóg nądchodzi /
 A miłt cie nieupzedzi gdy rada sie schodzi :
 Lecz nie zawszdy wymowy Ráda potrzebuie /
 A tóra teraz bezpiecznie z ciebie wysłatue /
 Gdy nas od nieprzyaciól mury zasłaniáia /
 A przekopy glebokie krowia sie zálewáia.
 A tak bymi swoz wymowa iákos zwoytl / á śmieie
 Nnie te boiażni zádaway Diánce / gdy ták wiele
 Gromad pobitych wáliłi swey siły y meztwa /
 A zdołiłi pola znáti swojego zwoyciestwa /
 Co moze czerstwa siła pokostuywá śmieie /
 Wszak niedaleko naydziem swe nieprzyiaciele /
 Ono zá mury stoiz wsedy á zá wáły /
 Pódzwáś ku nim : Cóż stoiz boiowniku śmiátý ?
 Czyli w ięzyku wietrznym twé meztwo ták wsedzie
 A w tych nogách pierzchliwych zawszdy mieścić będzie :
Wygnány

Wygnań ią : Kto słusnie sprosiły mnie wygnany
 Ośadzi : który widział Tybia krwio wzbitym
 Trojański / y wyszedł dom Ewandro zniszony
 Zplemieniem / y Arkady wyrute z obrony :
 Nie tak sie doswiadczyli oni meztwa mego
 Pandarus y Bicias / y których iednego
 Dnia niepoliczona moc do piekła poslałem /
 Nieprzyacielskim murem zawarły y wałem.
 Późna nadzieia w bitwie : Trojański osobie
 To opieway śalony y samemu sobie.
 Tedy wsego nieprześtąy trwożyć strachem dosić /
 A dwa kroć zwalczonego ludu moc wynosić /
 Ponizay Latinowe możność morą swoią /
 Oto Greckie książęta Trojanów sie boją /
 Diomedes / Achilles / boją sie ich broni /
 Od wody Adriańskię Ausidus stroni /
 Albo gdy on sie rzkomo trwoży groźbą moją
 Przechęra / nienawisć mi spojrac trwogą swoią.
 Nigdy (ani o tym myśl) twa duszą z mych ręk
 Nie zginię / niech przebywa w tobie sprosnym człeku.
 Teraz krobie y twego wracam sie do zdania
 Zaczny oycze : iesli iuż żadnego wfania
 W nasęy obronie niemają / iesliż opuszczeni
 Tak ieszesmy / á ten raz z woystkiem rozgromieni /
 Do koncásmy wpádli / á szesćcie odwrotu
 Już niema : prosimysł łasť / á z tego kłopotu
 Wolaymy młósierdzia / ácz o : by co onę
 Jesze z nas nieodešlo enoty przyrodzonę.
 On mnie nád inšę miły / ktemu w każdey sprawie
 Naszesliwšy / y sercá przemežkiego prawie /
 Który / áby co tego nieogładał / zátem
 W zeby ziennie dopadšy rozbrácił sie z światem.
 A iesli y dostatek y niepomšony
 Poczet młodzi / y ktemu miastá z Włoskię strony

Pomocy dodawają / iest mejné rycérstwo /
 Jesliż y Trojanie z krwią także zwycięstwo
 Otrzymali / mają też kłeski swoje oni /
 A równą na wsem szkodę od Auzonskiej broni.
 Czemu tak nieprzyystoynie z przodku wstawamy ?
 Czemu tak przed krzyknieniem trąby sie lekamy ?
 Siła dzień / wiec y k temu rozmaíta piaca
 Za przemiesionym czasem k lepszemu obraca
 Siła po szkodzie ludzyc zaśie nawiedzało
 Szczęście / potym na gruncie mocnym osieść dąle.
 Diomedes y Arpos ku nam nie przybeda ?
 Lecz Mezapus y szesny Tolumnius beda /
 A Hermani / ktorych nam tak wiele wysłaly
 Kráiny niemniejszy czci dowioda y chwały
 Zebráni z Laurentkich pól y z kráioro Włostich.
 Przybyła y z zacnego rodu z kráioro Włostich
 Samá mejna Rámilla wiódąc róty świetné
 Konné / bliszczac sie w zbroi ku boiowi chetné.
 Jesli mie też Trojanie prágna do bitwy téy /
 Tak sie zda / y tym wódze Rzeczypospolitey /
 Nie tak bárzo zwycięstwa té rece zacnego
 Wzbraniáią sie / abyh sie niémial kusić czego
 Dla tak zacney nádzieie: Poyde śmieie k niemu /
 By snadź nad Achillesá był mejniejszy ktemu /
 By takż od Wulkaná wkwáną zbroie
 Miał ná sobie ten isty : ia sam Turnus / swoje
 Dusze zá was zá oycá Látiną poloże /
 Który mgdy dzielnostíą swym przodkóm mie złoże.
 Samého mnie Eneasz wyzywa ? Inaczey
 Prose niechay nie bedzie / á nie Dránces ráczey
 Bądź każn Boża przybedzie zá mie nie umiera /
 A przedemna bądź sława bądź cześć nie zabiéra.
 O Tak w té czas y poswarkiem gdy radzili onym
 Wapilwi / z woyskiem ciężgny Eneasz sprowadionym /

Posel do królewskiego otobrowu bieży /
 Potakię trwodze miastu żądawşy strach świeży /
 Iż z woyski swoimi Trojanie Ticheni
 Od Tibu po wsem polu ciągneli sprawieni.
 Wnet przelele wsech myśli / pospólstwo strwożone
 Gniewy w sercach pobudę wielk podniecone /
 Broni co przedę krzyczę / do broni woląę
 Młodzi / oycowie smutni wotpliwı wzdychają.
 Wiec silny krzyk żarżem od wsech z každy strony
 W różnym zdaniu do nieba aż był podniesiony.
 Równie iako gdy stada ptaków osiadaia
 Gęstę zarosl / a głosy krzykliwé puszczają /
 Albo na rybney rzęce Paduzy / gdy lecie
 Po wodzie krzyk niematy dżalają łabecie.
 O wsem dostawşy czasu w radę zasiadacie
 (Rzeczę Turnus) a siedzac potoy pochwalacie /
 Oni gwałtem przewodzą / nie rzekł kteniu wiecę :
 Porwawşy sie z wysokich gmachow biegl tym piecę :
 Ty (prawi) o Woluże / każ sie miec do zbroie
 Wolskim rotom / a hufce o Mezape swoje
 Jezne zbroyno wyprowadz / a po polu zatem
 Rozszykujcie seroko ty Koray z bratem /
 Dudy przysiepów k murom y bram niech pilnuia /
 Ostatni tedy każe niechay sie gotuia
 Zemną do porykania żatym w miescie skokiem /
 Rozbiegają sie wşyscy po murze serokiem.
 Rade sam Król opuszcza / y on Sęym zaczerę /
 A odklada na inşy czas żaloscię żietę /
 A barzo sie winnie / iż z Eneasem
 Nie spzyiażnil sie pierwey w bogi przed czasem.
 Przed bramami niekorzy doly wymiatają /
 Dudy kamieni wşelkich pociskow dodają.
 Daje znać traba huczna k bitwie krwawey / tedy
 Matki dzieci żalegly mury soba wşedy

Różnym tołem / ostátnia potrzebá wsech wzywa /
 Támże záraz w kolebce iedzie nieszczęśliwa
 Królowa do kościoła świętego Pállady /
 Około której z dary białych głów gromady /
 A Láwinia córká z nią tákże pospolu /
 Przyczyna sámá złego oczy máiąc k bólu /
 W sedy mátki kładzidy oltarz okurzáj /
 A smutné żalofny głos z wst swych rozpuszczáj :
 Mocarko / á wsech bitew Bogini Minterwo /
 Słóin swą reka rozboyce Trojańskiego dzewo /
 A onego ná głowe sámá rácz potracić /
 A tuż przed sámą bramą o mury rostrzacić.
T Stroi sie wstót ku bitwie Turnus gniewem zięty /
 A iuż ná sobie lusti miedziánemi spięty
 Bechter máiąc / nogi swé w złoto przyspáwuie /
 A miecz iesze nie w helmie k boku przypásuie.
 Bieży z zamku błyskocząc / á w sobie sie síli /
 Własnie / nieprzyiaciele by tuż przed nim byli.
 Jáko gdy wrwawszy sie bystry koni przýżłobie
 Wcięka / á iuż będąc ná wolności sobie /
 Polá ktemu dostawszy / albo ón ze wsego
 Skótu bieży ná pasę do stada kłacznego /
 Albo w przyzwyczáionej zdáwná sobie rzéce
 Ochynawszy sie stacze / wiec kopyty miece
 Igrájąc skótkolirý / á kark wzgóie niesie /
 Grzywá mu sie po szyi po kłebie trzesie.
 Któremu z moyskiem Wolków Ámilla záiedzie /
 A v bramy gotowa ná wsem z koniá z siedzie.
 Co wshystko woysko widząc królową potemu /
 Spuszcilo sie z koni swych / wnet ták rzecze kniemu :
 Turne / iesli słusnie ma nie wetpić o sobie
 Czerstwe meztwo / waze sie obiecuiąc tobie
 Potykáć sie z Trojány / y przeciw konnému
 Sámá sie chce obázyc woysku Tirenstiemu.

Niechay ia niebeſpiecznoſć piérwſzą wojny ná ſie
 Weźmie y z woſſkiem ſwoim / ty pieſzo tu záſie
 Doſtań á pilny miáſtá. Ná co Turnus powie /
 Przypátrzájac ſie pilno ſtráſný białeogłowię:
 O pánno Wloſkiey ziemie ozdobo / iáť tobie
 Słuſznie dziéki mam czynić / y w iákim ſpoſobie
 Te wdzięcznoſć kiedy oddać / ále gdyż táť práwy
 Vmyſł maſ / náderoſyſtko pomoż do tej ſprawy.
 Aneáſ iáť ſpiegowie y wieſć ſpráwe dáie /
 Jezdy leſtko vbiánéy zly człek wyſtał zgráie /
 Aby polem ciągneli / á ſam ſie z innemi
 Przez góry puſte puſcił k miáſtu ſpráwionemi.
 Záſadke myſle ſpráwić w ſcieżce nad dolámi /
 A dwoiſte wáwozy obledź żołnierzámi.
 Ty z Tyrheny iéznemi y z innych oſobą
 Wódzow zacni / tu będzie y Mezapus ztozą /
 Huſce Látińſkie / ktemu z woſſki známiennity
 Tiburtus / przeto pánno przyimi ſpráwe y ty.
 To rzekłſy / táť Mezapá táť inſie hermány
 Podniéca k bitwie / á ſam bieży ná Troiány.
 Jeſť z krzywym roſzczoſnieniem wádoł miedzy góry /
 Ná reke tu chytrému záſadzeniu / ktróy
 Záległy ciemné dzewá z obu ſtron / gdyſie ciáſny
 Przebył waſtą ſcieżką wiódł / á przeched nie iáſny.
 Ná d nim ná wierzchu góry korona ſie wydała
 Niewiádoma / kora teź plác beſpieczny miała /
 Choć z prawey choć z lewey ſtron chciał bitwy ſtoczenie /
 Albo przez wierzchy nátrzeć á walić kámiennie.
 Ta diógá ſie ſwiádomą Turnus vda / kiedy
 Zácmioné láſy záległ z obudwu ſtron wſiedy.
 W tym iednéy darſkiej Opy Dianá ná niebie
 Z towarzystwá / y z cnégo zebránia do ſiebie
 Záwolałſy ſmutnemi ku niéy ſłowy mowi:
 Ku nieſzczéſnému iedzie Kamillá boiowi
 Oſ iij O panno/

O panno / á darmo sie w stroj náš przyprawiłá /
 A bióń wzięłá / mnie isćie náderwszstki milá /
 Ani miek niey depiero nowa miłość zięłá /
 Ani nagla vprzéma cheć sercá wzięłá.
 Prze zazdrosć á hárdosć swych z królestwá swoięgo
 W ygnány / gdy z Patwernu vchodzil miłego
 Metabus / wcielaiąc w piérwszą woynę trwoję /
 Wziął z sobą malé dítěcie towarzyskie w dioge /
 A z przewistá Kásmille mátki iey własnęgo
 Kámillá (ziszysy słowko) rzeczoná od niego.
 On nieczuąc ná reku swoich maléy córy
 Skókiem sie miał do pustych láfów między góry.
 Pogonia zá nim byłá / á ná wszystki strony
 Szpiegowal go lud Wolstow zbroyny rozwiniony.
 Oto w takim rozruchu wysal był gliboki
 Amázenus z bzegów swych / ták stogi oblóki
 Dęsz spusćily / ón w plaw sie gotując vbogi
 Ociągal sie / bojąc sie o swóy ciężar diogi.
 A gdy wszystko w sercu swym roztrząsal w tęg dobie /
 Záleďwe te rzecz nálaźl nálepszá byďz sobie.
 Oszczep wielki podpozie máiąc mocney reki
 Z debu z áschłego / pelny ztwárdziálémi sekí /
 Dzieńte kómi a tyti lesnémi do niego
 Otreconą przyciągnął / á w pótpriáwie iego
 Dla przewagi przywiązał / kóna rospuszcáiąc
 Po wodzie / ták sie modlit wzgóze poglądáiąc:
 Tobie ia swięta láfów Bogini Diáno
 Oyciec te cótkę sługá ofiáruie panno /
 Oná nieprzyiácielskię ták vchodząc mocy /
 Twóy sie bioni trzymáiąc twóy żáda pomocy:
 Kátuy prośe Bogini słuęe twa w przygoďdzie /
 Kóna teraz wzaplíwéy ponuczona wodzie.
 Ták rzekłszy rozwiędzie sie duża swoia reka /
 A pchnie ná wodę oszczep / á zátym nád rzekę

Zaczne tráby zákrzytá / ošzep ona ch wilá
 Swiszczac pedzi po wodzie z nieszczęsna Kánila /
 Abaczac blisko ná sie iuž nieprzytacióły
 Metabus / w praw sie podał / gdzie zátym wesóły
 Swóy ošzep y z dzieweczka mnie dána tym rázem
 Záwiezły w darn zielony wyciąga zárazem.
 Onégo áni domy áni miastá porým
 Tte przyteli / áni ón nie stáral sie o tym
 Dla zwycięzátów ponurych : tylko z pastérzami
 Po lesiéch trawil láta swé miedzy górami.
 Tám dziewke miedzy chrósty po lesie niemáły
 Stádnéy kláczé pokármem / á mlekiem zdziózáły
 Chował / w iey mlodé wsta smykáiąc wymi óná.
 A gdy sie iuž ná nogách iela krzepić óná /
 Ošzep ostrý nie wielka tám nosić przyložyl /
 A luk z strzalmi y sáydak ná rámioná wóložyl /
 Miásto złotych wplotów / y złotogłowowéy
 Száty / óná chodzilá w stórze tigryfowéy
 Od głowy záwieszónéy : á iuž w mlodym wieku
 Władalá mocno strzalmi dziecinnými w reku /
 A okolo głowy swéy procá zákráżalá /
 Lábećia y żorawia nie raz obalalá.
 One tám po Tirhenstich miesćciéch ná ostátek
 Prágnelo zá swé syny wydáć wiele mátek /
 Sámá ná mnie przestájąc / miešťkájąc bezpiecznie /
 Pánienstwo y bion moie wlužilá wiecznie.
 Dyczylábych serdecznie / áby sie nie dála
 Tlá te bitwe ná mówić / áni wyieżdzála
 Porýkác sie z Troiány / mnieby teraz miłá /
 I edná z towarzyszek wiernych záwždy bylá
 A przeto góyż rákowéy śmierci gorzkiey blisłá /
 Spusć sie z niebá ná ziemié / o Bogini niślá /
 A náwiedz tráy Látiński / kedy bóy przetlely
 Zá nieszczęsnym przypadkiem dzieie sie záczety :

Xwej

I weź lute / á z sáydału dobądź strzały mściwéy /
 Od téy ktokolwiek będzie śmierci nieszczesliwéy
 Jéy przyczyna / Trojánin choć z Włostich stron będzie /
 Także równie swoiégo niechay gárdła zbedzie.
 Potym w obłoku ciało / y brón iéy w całosci
 Niedznéy ná pogrzeb wniośe do oczystéy włosci.
 Tak rzekła / po powietrzu wnet sie spuści ona
 Dżwieł dawosy / ciemnym wichrem będąc zasłoniła.
O W tym Trojańscy ku miástu ciągną Kotmistrzowie /
 Rieżnych wszytko woysto / Zerruscy wodzowie
 Szykowáni ná róty / rza po każdéy stronie
 Zasłaiąc á wedźidły potraszaiąc konie /
 Tám y sam sie kieruiąc : wiec sieroło role
 Srozeia kopiiámi / blysczy od zbroý pole.
 I druga stróna Mezapus z Látiny chyżemi /
 Korás z brátem / y z róty Kámillá swiętnémi
 Przeciwo im wyieźdźaiąc / á dzewó / z ochoty
 Odwodząc kës od siebie potraszaiąc groty.
 Krzyk meżow rzánié koni zlegaiąc sie sili /
 A iáko ná strzeleniu blisko siebie byli.
 Sárty sie obie máło zádzierzaiły stronie /
 Wnet z krzykiem srocza bystre pobudzaiąc konie.
 Tedy zewszad iáko śnieg gęste rospuścili
 Strzały / á práwie temi niebo zaslonili.
O Sárz wysadziwszy sie przed wszytkimi z dzewy /
 Tichenus / Alkonteus rospaleni gniewy
 Potkaiąc sie / y wpad wczynili piérwszy
 I wielkim grzmotem / pierśiami pierśi rostrzaciwszy
 Swych koni ciężkim rázem / wnet iák wystrzelony
 Piorón albo y kámién cieciwą spuszczoney
 Stracony Alkonteus daleko wypada /
 A ieszcze ná powietrzu żywota ostrada.
 I tym woysta potwożone / piérwszy potkę czyni
 Asilas z Látinśkiémi husy. A Látini

Wzad spárcei tył podądzę, y nawrócę koni
 Grzbiet tarczę zarzućiwszy, Trojański lud goni.
 Już i białe przypadali, gdy Łatynskie rōty
 Zás z niemalym okrzykiem uczynię odwrotę/
 A nátra konimi ná nie: ci ná zad piérzchają.
 A wciękając koniom wódzy popuszczają.
 Jáko gdy poruśhone od wiatru białwany /
 To raz z morzá ku brzegu leca ná przemiány/
 A nád skály pieniste flagi przelatują
 A dáleko wodami piástki omaczają:
 To wzad skokiem sie mają z sobą zabierając
 Ramię, bieją przez bród bręgi opuszczając.
 Dwa króć Tuscy Rutulów ku muróm pognáli/
 Dwa króć spárcei wzad patrząc tył tarczmi sflábali
 Ale iáko trzeci króć z sobą sie stoczyli /
 Wszystko woystwo miedzy sie ciásno zágestwili.
 Dopiero sie wręcz siekli, tedy y stekanie
 Upadłych, y w hojnéj krwi ciat y zbódy mieśanie
 Powstanie áw frogier sie porażce mieśają
 Konie z ludźmi zbitemi, frogie bitwy wstają.
 Ojlochus ná koniá tam Remulowého
 Oszczep rzucił niesmiejąc nátrzyć ná sámego/
 A ugodził pod vcho króym ón tón rázem
 Ugodzony burzy sie wspiąwszy sie zárazem,
 Kopyty zwierchu bite rány niecierpliwy/
 Leci do ziemi z niego sam pan nieszczęśliwy:
 Zás Batillus Jollásá, y też przeważného
 A zbiorę także ciálem wielkim ogromného
 Zwálil Herminiusá, którego żołciáły
 Włosy nie stryć, wiec sie y plecá bielály
 Ták niedbając ná rány, wsem był wystawiony/
 A oszczep przez ramię gola przerażony
 Zátrząsnął, przysparzając wiec boleści tego/
 Zárazem bluszy czarna krew z obu stron z niego.

T

Tedy

O Eneaszu Trojańskim

Tedy napozad merdy wojniac działają /
 A przez rany pościwcy śmierci dostawają.
G A sądami ozdobna Amazoniskim stroiem /
 Niedzy krwawym Kamilla rozburza sie boiem /
 Lewą pierś wolną mając ku bitwie : gdy chciała
 Z retu chyptie oszepy spojzając rozpuszala /
 Zás dużym halabartem siekła na przemiány /
 Story łuk bżmi z ramięniá broni własna Diány.
 Ona téż / iesli gdy tyl przed kim podawala /
 W skutu obrociwszy łuk strzala wystrzelala.
 Okolo towarzyski Larina / Tulia /
 A dużym halabartem krecąc Tarpeia
 Włoski które Kamilla obrala k ozdobie /
 W czas wojny y pokoju pomocnice sobia
 Jak przy Termidoonie gdy Tráctie biegają
 Amazonki / a w pstręcy sie zbior potykają.
 Albo gdy Hippolite / lub sereá meztiego
 Pentesilea iedzie z polá wygranego.
 Wicz niemalym rumorem krzyczac dżierweze róty
 Z księżycznymi puklerzmi burza sie z ochoty.
G Kto pierwey kto posledzey pada od twóy broni ?
 Albo iak wiele meżów wális z własnych koni
 Groga pámmo ? naprzód zbit dzewem przebodżony
 Eumenius / Altiów syn w pierśi trąfiony /
 Pádnie / tocząc kręó z siebie / a krwawą kasając
 Ziemię / w swóy sie własney krwi wierci umierając.
 Wicz Lira y Pegaza / z ktorych pádnącego
 Konia gdy chce wodzami ieden wstrzymać swógo /
 Długi tak sie chyli / a rete mu k dolu
 Podaje / oba záraz zrazu pádna spolu.
 Wicz Amástea y zdala zbita Tereusa /
 Zárpálitá / Demophoonta / y Chronusa /
 A ile swych oszepów z retu wystrzelila /
 Tyle meżów Trojańskich na ziemię zwałila.

Daleko na Apulskim koniu toczył w boju
 Omirus / który będąc w niezwykłym stroju
 Walecznik wstępek słońca ubrany welową /
 Trzęsąc na sobie wilczą rozdzielową głowę
 I z białemi zębami / miasto broni mając
 Naczuje / biegł po wśm wyssu rozbadając /
 Głowę wyspy nad wyspami : tego gdy zbijała /
 (Antona rozgromić husiec praca miała)
 Przebiła / y gniewliwa rzecze temi słowy :
 Nniemales byś Tirhene wyjechał na łowy /
 Przyszedł czas w który wsię bardo buczne słowa
 Nad wami okazała reka białagłowa :
 Wszakże nieładą sławę odniesiesz do swoich
 Rodziców / iżes wpadł tu od reku moich.
 Wnet Buta / Osilocha / dwu Trojanów zbila /
 Ale Buta o szepem prawie vgodziła
 Niedźz helmem pancierzem / gdzie słońca świeciła /
 A z lewego ramienia tarcz się przewiesiła :
 Osilochą vchodząc / a w niemającym kole
 Biegając / wywabivszy na przestroné pole /
 Goniąc goniącego : wnet przez szał / ktemu
 Przez kosać hłabartem często modlącemu
 Wyśadziwszy się z gory rąrow przysparzała /
 Krew y z mózgiem napoty twarz mu zalewała.
 Napadł na nie / a zaraz z porzucenia nagiego
 Przeleknę się Luna syn Apenniniego
 Walecznik niepodległszy z Ligurię rodem /
 Był z zdrowie zachować mógł chytrym powodem.
 Ten bacząc iż nadzieia prozna w wciekaniu /
 I prozno przed krolową zniżąc w nadbieganiu /
 Do fouelu zarazem vda się chytręgo /
 I rzecze : Co dokazesz białagłowo cnęgo
 Gdy w koniu rączym wśaś : ieno nieuciekay /
 A ziemę rownym polem porćć się poczekay /

O Kneasu Trojańskim

A pieśń uczyni zemną / poznaś zaraz (prawi)
 Komu ta chlubna chwala prawdziwszą część sprawi.
Tak rzekł / oney żalosc y gniew z tych słow wstaie /
 Wnet iedney z towarzyseł konia trzymać daie /
 A sama z bronią równą stanie niestrwożona /
 Szablą w rękę / puklęzem białym założona.
 A młodzieniec mniemając aby ją chytroscią
 Miał podić / w nogi się ma tym przedę z pilnością /
 Popuściwszy koniowi / tyl skokiem podać /
 A w żartkię pierchliwosci ostróg mu dodać.
 Chytry Ligurze darmo z tegoś wniesiony
 W pyche nadetę / próżność fortel przyrodzony
 Teraz obiał / ani cie ta chytrosc twojemu
 Wieróci Aunowi oycu zdradliwemu.
 Tak rzekły: ona z gniewem / zaraz się porwała /
 A skokiem wiatrono ga z koniem go zbijała /
 A wiały za wodze snadnie go pożyła /
 A nad nieprzyjacielem gniewu się pomściła.
 Jak latwie iaszyb srogi z wysokię opoki
 Golebia strzydły scignie przedko pod obloki /
 Mając dzieży / rozdżiera paznokty krzywemi /
 Wiec krew y pierze leca z powietrza ku ziemi.
A pilnie takie sprawy przepatrząc okiem
 Na niebie sprawca Hosti sam siedząc wysokiem
 Z srogię bitwie Tarchonta wzbudza Tirhenstiego /
 A w gniewy niehamowne wżarza serce iego.
 Tedy miedzy kłestami / a wstepowaniem
 Woyska Tarchon / na koniu wśelakim wołaniem
 Wzrusza husce / imieniem każdego wołając /
 A na odwrót ku bitwie zaś napominając:
 Jak strach wam panuje niżejemi Tirheni /
 O nigdy niesierdżici / taka teposc mieni
 Wasze niemeżkie serca? Bialagłowa grómi
 Rosprośone / a woyska wasze iedną łomi.

Ná co sáble álbo bróni te w reku trzymacie?
 Ale tu zwódzcie nocney snadz wietrza chuc macie /
 A do fceiu sposobni álbo kiedy krzywa
 Puszczalká tu táncowi Bacchorému wzywa.
 Czekaycie ná potráwy y ná winá czásé /
 To iest wásé stáranie / ná tym checi wásé :
 Gdy wam swieté dni káplan szesliwé opowie /
 A ná ofiary tusté do zárosli wzowie.
 To rzekly / rozwarl koniá ná nieprzyiaciele /
 A z gniewu z Wenulusém porzeka sie smiele /
 Gdzie z koniá zerwaného obymuie wpolu /
 A przed sobá ná koniu swym niesie wesoly.
 Wstal krzyk okrutny zártym / obidéli oczy
 Látini kniemu / Tárchon bystry w polu toczy
 Niesze mezá zbroyného : wnet z oszepu iego
 Grot złómil pátrząc po nim rázu smiertelného.
 On sie wierci mocując / á reka w bogi
 Bróni glowy / zbitając mocá mu raz stogi.
 A iák lecąc z wysoko / kiedy orzel z góry
 Porwarosy niesie smoká / w kleszczosy pázory
 Przejyma porwaného / tedy waz zraniony
 Wierci sie / krecąc dlugie zakolmi ogony /
 A strzelmi wziezoniemi srozie / á ksyki
 Wynosząc sie ku górze rozpuscita ieszki /
 On niemniey krzywym nosem dokucza mu silnie /
 A wzbiia sie ku górze z mocującym pilnie.
 Wlástnie porwarosy ciężar z woyská Tiburskiego
 Tiesie Tárchon z weselem. Gdzie zdarzenie tego
 A meztwo lud Tirhenški widząc podniecony
 Odwrót czyni. W tym Aruns smierci odlecony
 Aby posiedl fouélem Kamille prácuté /
 A iákoby téy pozyl nasnadniey kostnie /
 Gdź : ekolwiek oná wbieży miedzy woysko / tedy
 Zá nią Aruns / á mileżkiem témis tropy wśledy.

A gdy meżá obáli / á názád sie wróca /

Tedy zá nia on kóniá poóichu obróca /

To tym tropem to orwym w sýstkie obiegájac

Zakóla z káždéj stóny / á ószezp zmierzájac.

W ten czas Choreus przedtym Cibeli dostóyny

Káptan / w Trojańskieý zbóil / sil sie zdála zbroyity

Ná kóniu meżu m toczac / kóreý dół zlótem

Spiery ókrył / y z łusek ná kóstrale piérza splotem /

Sam ná sobie zlotogłówo drogi miał ognisty.

Sirzalmi Kretetkimi strzelal / á łuk pozłóciłty

Brzmi z rámiom / á ná głowie sýsiał pozłócony /

Wiec faldy nádetemi siorc złoty ścięgniony

W złoto zebrał / wzorzystym dziełem wysywané

Szaty / y drogim stroiem nógi przyodziané.

Tego pánná albo snadż aby záwiesila

Stroý / Trojański w kóściele / albo téż iędzila

Ná łowy w zlotogłowie złupionym / iednégo

W ten czas óslep gonila wóystá ze w sýstkieýgo /

A tego miedzy w sém z bialogłówskieý chęci

Dla kózyści prágnela práwie bez pámieci.

Arun w tym wpátrzy czas / á ószezp zmierzájac

Z zasádkí rzuci / piér wéy ták Boga wzywájac:

Wielki boże Apollo / á stroża swierégo

Soráktá / wczonégo od ludu nájségo /

Któremu z zápalonych stórow ogień goré /

A my zá niewinnośćá y przez wágle sporé

Chwalac ciebie przez ogień przechodzim goracy:

Day dżis od retu móich Boże w szechmogacy

Téhanbe wótkózenie: nie prágne ia z onéy

Lupu áni kózyści / áni z rozgromionéy

Bych znał z wóyciestwá stáwil / z inshéy spárwýfmoieý

Slawá mnie sie nágrodzi: á gdy tá od móieý

Bioni stóga zaráza wpádnie / bez chwály

Niechay ia tu óczyznie náwróce sie cály.

W sýsiał /

Wstąpił / á część prośby k skutku przydź dopuścił
 Apollo / á część dąga ná wiatry rospuścił.
 Aby zaraz Kamille zabił iáko żadał /
 Pozwolił prośbaczemu: lecz aby oglądał
 Wyczyzne swą we zdrowiu / nie dopuścił tego /
 Ale w tym ná wiatr posłył zaraz prośby tego.
 A táł / iáko óczep świstną wypuszczony mocą /
 Wsłyscy Wolfey swe oczy ku pamięci obroca.
 Lecz ona niepomniáła od powietrza dźwięku /
 Ani lotu óczepu spuszczonego z ręki /
 Aże pod wypułka pierś ię wtknął wpadnięty
 A siła pamienskiej krwi wylał wwieżony.
 Przypadną towarzyski / á lecąc k ziemi
 Chwytaią. Pierzchnie Aruns naprzód przed wszystkich
 I bojaźnią y z weselem / ani chciał bydź śmiały
 Należec ná pamienską broni / ani ná ię strząły.
 A iáko gdy pasterz áłbo wolu zaię
 Krasnego wilk / niżliby wyrzał ludzi zgraię
 Z sobą biejąc z bronią / bieży między gory /
 A świadom swej suchwałey sprawy / ogón spory
 Tułi pod sie / do lasa tym przedę sie mągac:
 Uciekacę przelaktly Aruns wciekając /
 Wsłyskim w net z oczu zniknął / mągac dosyć ná tym:
 Między broni y zbroie zamięszał sie zątem.
 Ona śmiertelną ręką ciągnie posrzał wpadły /
 Ale głęboko między zębami zapadły:
 Tłwi w męg grot / pada mdlejąc / strzęplę oczy spuszcza /
 Rozana przedtem barwą wsta ię opuszcza.
 A zą tym już konając do Alki mówi /
 Do iednej z towarzyszek swoich / która była
 Samá ię nawierniejszą / y której zlecała
 Swé sprawy / y tajemnic swych sie powierzała:
 Dotąd wżdyń siostró mogła / teraz rana morzy /
 A przed oczymá ciemność ze wszech sie stron spory.

Wieżdzaj / á to odnieś ostatnie Turnowi /
 Niech od miasta lud gromi / á sam tu boiowi
 Nastąpi / z tym Bóg jegnaj : To rzekłszy / wpuszcza
 Wódze / á tu ziemi sie niechechliwie spuszcza /
 Wiec zniienagła skloniona swoje głowe chyli
 Bion z reku wpuszczając / á po maléy chwili
 Następnie ná ciáło strzeptosć / á z niecheci
 Duśá iéy pod ciemności wzdychając wyleci.
 Dopiero sie tu niebu krzyk okrutny síli /
 Cieżka bitwa skożeie po zbitey Kámilli /
 Przypádna w gestym tłumie Tichenscy wódzowie /
 Trojanie / Ewándrowé róty Arkádownie /
 A Opis ná wysokich górách w tym siedziałá /
 A bezpieczna ná sroga bitwę poglądálá.
 Jáko gdy zdáléká w niefortunną chwile
 W onym krzyku ogromnym młodzieńców Kámile
 Sroga rána poleglá wyjrzy / y westchnelá /
 A z wprzeymey żalosci tak mówic poczelá :
 Ach srogi twoy wpadek y nieopłakány /
 Ses sie kusila pánno bitwa o Trojány /
 Ni po lesiech Diány niepomoglo tobie
 Nasładowac / ni ná szych strzał nosic ná sobie.
 A wszákże nie okrom czci ciebie twojá páni
 Nieopusci przy śmierci ostateczney / áni
 Twojá śmierć między ludźmi bez sławy niezérdzie /
 Ani pámiéc v wszystkich niepomsczoney zéydzie.
 Bo którykolwiek ciáło smiał obrazić twóie /
 Záraz zá to da gárdlo záslużoné swoie
 Prawdę tam wspaná stará dawná bylá
 Pod gómi wysokiemi Dercenná mogilá
 Króla Laurentckiego starého niekiedy /
 Obrosła wkoło dzewy iodo wémi wśedy.
 Tam nadobna Bogini naprzód sie vdatá
 Wsystym lozem / Arunta záraz wpátrzáłá

3 mogily/

Z mogiły / gdy obaczy w zbroi poblyskując /
 A z naderości próżney sobie pokutując /
 Gdzie (prawi) tam mi stroniś / sam sie nawróć ná te
 Strone / sam przydź zginiony / abys wziął zapłatę
 Zasłużoną dla scogiéy cnéy Kámille rány :
 Tyli ieszcze zaginieś od broni Diány ?
 To rzekłszy / y z sadydaku złotego wyiela
 Chybłę strzale / á z gniewem zá lukiem stánelá /
 A wyciągnie dáleko / tak iż sie ku sobie
 Rogi krzywé ściągály / á zároveňo obie
 Rece sie dotykały / wiec lewą żeleścá /
 A prawą y z cieciwą gdzie piers była mieyscá.
 Wnet z powietrza w iednéyże pochwił strzałę dobie
 Słyszý Aruns / y zaráz poczuł postrzał w sobie.
 Onégo w tym konając / á ieczac żalosnie /
 Tá polu nieznanym leżącého sprośnie
 Zapomniawszy odbiegli towárysze / potem
 Opis ku niebu sie ma wysokiému lotem.
 Pierwszą pierzchnie Kámille utraciwszy pániá
 Kótá / bieży Kutuli potrwózeni zá nią :
 Bieży bystry Atinás / y inszy pierzchają
 Hetmáni / od chorągwi wszyscy wciękają.
 Bieży skokiem ku miástu obrociwszy wodze /
 Ani żaden gromiących y siekających środze
 Troiánów wespzéc może / ni sie opzéc síle /
 Ale po mdłych ramięnách zázuciwszy w tile
 Luki swe pierzchot czynią / á z dźwiękiem po ziemi
 Wielki teten działają kopoty konstienii.
 Walz sie k miástu ciemnéy obłoki kuszawy /
 Samé po bláńkach mátki dla żalosnéy spáwy
 Bija sie ciężko w pierśi / á ze wszech stron z trząstkiem
 Nápełniają powietrze białogłowskim wrząstkiem
 Co wpzied gwałtem przez bramy otwarté wbieżeli
 Pomiejsáni / ściśnieni od nieprzyiacieli /

Ani sie sił odmieć mogli już przed morzem scogiem /
 Lecz przy mieście oczyszczyli tuż nad samym progiem
 I między bezpiecznemi domy iak mniemali
 Mordowani, dusze swe niedźni opuszczali.
 Część ich bramy zamyka / y hamić drogi
 Do miasta towarzysiom prosiacym prze bogi
 Wnet okrutny mord rostaie tych krózy bronili
 Przysięgli: y krózy sie na ich broni kupili /
 Przed oczyma rodziców płaczących zostali:
 Za naciśnięciem scogim iedni wpadali
 W przepoty / dudy o mur stracając sie społem
 Rozbiegłszy sie na koniach vderzają czolem.
 Sama z blasków żelazka plec vsilnie czynila /
 (Miłość oczyszczny budzi) iako obaczyła
 Kamille / wzrost pocista z reku rospuszczają /
 Miasto mieczów twarżemi deby zaczynają:
 Kamiermi y pocisti biąc pilnie z gory /
 Ważąc sie pierwsie vmrzeć za oczyszcze mury.
 W tym nieluba nowina potka Turna w lesie /
 A straga żalosc Atka niedźnemu przyniesie /
 Iż Woisłow rory zbite / Kamilla zginela /
 A moc nieprzyjacielska wielka gorie wziala /
 A szeslawym zdarzeniem woysko pobozyla /
 Tak iż o same miasto twogi bylo sila.
 On rospalon (bo już tak Boza moc przepuszcza)
 Zelegle gory y on ciemny las opuszcza.
 Ledwo zamtad byl vshed / a przybiezał w pole /
 Gdy Eneas przyiechal po przykrym wzdole
 Od furelu bezpieczny / a z gory przestronego
 Pola dostal / ziechawszy już z pola ciemnego.
 Wnet oba żaym z woyskiem skokiem sie spiesyli
 Ku miastu / a od siebie niedaleko byli.
 A zaraz pola prochem obaczyl furzące
 Zdaleka sam Eneas / y woysko biejące

Laurentekie / także też y Turnus zbroynego
 Aneasá y z tetnu y z tchnienia Konstiego
 Niedaleko zrozumiał: á zarázby byli
 Bitwy pokostrowawszy z sobą sie stoczyli /
 Wy był mdych niepodbradzał ná Iberstím brodzie
 Koní Phæbus różány / á po swym zachodzie
 Ciemność nocną nawracał: zářym w onęy dobie
 Oblegli obozami muru strony obie.

Koniec Księg jedenastych





A R G V M E N T

Księg Dwanaście.

TURNUS dwoiż porażkz swoiē woyskā nád-
 watlonē máizc / do pojedynku ostatniēgo sie
 bierze. Od którego gdy go król Látinus pro-
 śba / królowa Amata łzami odwieść niemo-
 ga / ofiary y innē ceremonie dla stánowienia
 pokoju y przymierza pod przysięgami gotuią.
 Juturna Bogini / siostra Turnowa / z namo-
 wy Junony / przemieniwszy sie w Kamertá /
 ono stánowienie przewała / podburzywszy zá-
 sie serca ludzkie / á do bitwy zá znakiem woczy-
 nionym ná powietrzu zápalivszy / gdy iedné-
 go z Trojánstiego woyskā obálila : czym wszy-
 tki woyskā z obu stron ná sie obroćila. W tym
 Eneas / hámuiac swē / postrzelony : który gdy
 zá pomocą Wenery był rychlo vzdrowiony /
 wielkie zá sie mordy w ludziēch / niemniejszy y
 Turnus działáiz. Miasto zápalonē : Amata
 sprośna śmierciá ginie : Látinus stroskany ná
 nieszczęście narzeka : Turnus náwet nápoiedy-
 neł wola / w którym gdy dosyć meźnie y pote-
 źnie czyni / od Eneasá zabity.

O ÆNE-

O ÆNEASZU TROIAŃSKIM

Księgá Dwanaśta.

6229

Venus iáko nieszczesnym boiem powątloné
 Látiny inż obaczył / á wśiech obroconé
Oczy ná sie dla słów swych wisczenia ludzi /
 Żarzy sie ciężko w sobie / w gniew sie strogi budzi.
 Jáko w Libyjskich polách lew okrutna rana
 Bywa wiec obrażony od łowców zádana /
 Dopiero síly w sobie doświadczá / á grzywy
 Naieżonéy podnosząc burzy sie stráśliwy /
 A namniéy niestwożóny łowców w sie wtkniony
 Oszep łamie / á zgrzyta pászeka skrąwiony.
 Własnie tak gniew wzniecony żarzy sie Turnowi /
 Záтым tak záburzony do Látina mówi:
 Nieo mieśka nie Turnus / niech sprośni Troiánie
 Wzad słowy nie cofaia nád své wywabianie.
 Niech konczą ná co káżá : Ja gotów w téy mierze:
 Spráwuy oycze swiátosci / á mna czyni przyniérze.
 Albo tá reka posle ku pieklu ciemnému /
 Zdrayce Zyráckiego : niech Látini temu
 Siedząc podziwuią sie / á sam hánbe spólną
 Bionią zglądze : albo ón pod moc poniewolną
 Zwycięzywszy was weźmie z Lávinią żoną.
 Ná co mu król odpowie mowa łagodzoną :
 O słáchetného sercá mlódziencze / iák robie
 Síly czerśiwéy dostaie / tak w własnym sposobie
 Mnie przystoi rádzić sie / y przypadki wśelkie
 Z wważaniem rozbiérac : Masi królestwá wielkie
 Du ię

Swé

Swé oczyszc / masz miasta wzięte dzielnym boiem /
 W starbiach / y w chetnym sercu także niewieć moiem.
 Dosć y z Włoskiej ziemie z Laurentkiego krain
 Nie poslubionych córek zacnego rodzain.
 Bez żadney obludności / acz snadź przykra tobie
 Prawde niech mówię / spółem to wraź sam w sobie.
 Mnie cożli dać w małżeństwo przed tym rzecz nie była
 Słusna / to sprawa boska y ludzka świadczyła.
 Miłością y powiną twą krwiz poruszony /
 Takież y zwyciężony łzami smutney żony
 Stánowienie swem zrzucił / poslubioną wziąłem
 Nieżowi / y niesłusną z nim walkę zacząłem.
 Od tad wojny á szczęście porzeka mié iakté /
 Widziś / y co za práce sam znaszaś woselakté :
 Dwakroć wziąwszy okrutną klęskę zrogim boiem /
 Ledwo Włoskiej nadzieie bronim w mieście swoim.
 Jesze Tybrowe wody nąsą sie krwiz grzeiz /
 A łosćiami szerokié pola sie bieleiz.
 Co sie tak często waham : co za mé ślactwo ?
 Jeslię po wpadłym Turnie w przyziactstwo
 Trojańym przyiac gotów / czemu póki żywy /
 Nie ma bydz mna odierz ich boy nieszczęśliwy ?
 Co powinni Rutuli / co y mówić moze
 Włoska ziemia / iesli cie (czego nie day Boże)
 Na śmierć podam o dziewczę moie proszące ?
 Pómní dziwne przypadki boiu nieszczęśliwego /
 Wzał sie oycá swęgo w Ardei starości /
 Który w silney po tobie ón iest refliwosć.
 Przed sie gnięw Turnów mowa ta nie osłabicie /
 Ale sie wiecéy jarzy / á gorzey chorzeie
 Na dąga dobrą radę : á tak sie z ciężkiego
 Gnięwu zdobył na słowa / tak rzecze do niego :
 Która o mnie masz pieczę / te o mnie iuż opuść /
 A dla sławy mnie prośe wazyc gardła dopuść.
 A ofszepem

A oszepem té rece wladáta / y siecze
 Móg miecz orze / y z mégo ciecia krew pocieczy.
 Dálekó mátki bedzie / króla nieobroni
 Pierzchliwého obłokiem ni cieniem zástoni.
 A królowa obianiem bitwy pzelekniona /
 Plácząc zapálczywého zięcia zasnucóna
 Zámowála tá prosba : Curne pzełzy moie
 Ciebie proše / iesliże iesze serce twoie
 Nawródy mnie w wczirwosci / ty moies stárość
 Nadzieia / y wciecha w bogiey w žalosci.
 Cześ y królestwo náše ná twoiey osobie /
 A dóm náš pochylony dżierzy sie ná tobie.
 Proše pilnie niechciey sie potkáć Eneaszem :
 Bo króla cie przygodá potka onym czássem /
 Táś mnie potka / á zroba żywota postradam /
 Ani ia Trojániná zięciem nieogladam.
 Głos mátki Lávina gdy ten wstysjáta /
 Wnet iágody kwitacé své łzami zálála /
 W króych wstydliwosc wielka tam rumianosc żarzy /
 A przebiega po wdzięczney rospaloney twarzy.
 Indyjska stoniowa kosć iáko gdy czerwonym
 Szárlatem kto ozdobi / álbo w oplecionym
 Rzédzie kiedy lilia z róza sie czerwieni /
 Táka sie ná pánienstwiey twarzy bárwa mieni.
 Onego miłosć burzy / ná pánne pógłada /
 Tym wiecéy chciwşy k bitwie / w tym tak odpowiaá :
 Ani mie tuż ani mie pláczem / ani takiem
 Ná frogie idácego potkanie zlym znákiem
 Nie żegnay mátko proše : bo niedozwolona
 Mnie rzecz schronić sie śmierci / iesli náznáczona.
 Pośle Idmon té słowa nie lubé onemu
 Tiránnowi opowiedz zaraz Troján kómu :
 Skoro utrzejşa zezá wżawşy siebie
 Záczerwieni ná woże rózanym po niebie /

Trojánów

Trojańów ná Rutulý niech nie wiedzie / weále
 Rutulów y Trojańów biont odpocznie / ále
 Nássa krwiga bitwe pizerwiem / ono pole zrzadzi /
 Komu z nas Láwinia fortuna przysadzi.
 To gdy wyrzekł / odchodzi zamtąd z frásowaniem /
 A kaze wywieść konie / á ich porzánieniem
 Cieśy sie pátrząc ná nie / które Pylumnowi
 Onigia k ozdobie dála piądziádowi /
 Sniég krasa przewyszájac / á wiátry bystrością.
 Stoia tuż mástalerze okolo z pilnością /
 A dłoniami po pierśiach lubnych potlepuia /
 A z syie rozwleczone kofy zácásuia.
 Sam porym swiętym złotem bechter pozłocony
 Także y od mostádzu białego spleciony
 Ná sobie przypátruie / zaráz y miecz bierze
 A tarcza / y czerwóné z helmem swoim piérze.
 Miecz który Daunowi sam Wulkanus spřawil /
 A Strygowa go wodą maczájac wypráwil.
 Zátym które w poszrodku domu dzewo stálo
 Wielkie y wielkiego sie filaru wspierało
 Porwie / przed láry wzieté zá lup Atrorowi
 Aurunckiému / á trzeszac zápálczywie mówi:
 Teras / o któreś nigdy mnie w káždéy potrzebie
 Dzewo nieomyliło / teraz trzeba ciebie:
 Nosil cie meżny Zektor / dziś Turnowá reka:
 Rostrąc zemną o ziemię nilczemnego człeka /
 A pancerz niewiesciucha Trojańskiego mocą /
 Day rozedrzeć / day ná nim zá twoią pomocą
 Utarzác w piasku sprosnym włosy pokrcone
 Z gorącego żelazá / á mierz zmotrzone.
 W tákiey mu sierdżitości z wst iskry pádaią /
 A z gniewu oczy ogniem niemáłym paláta.
 Jáki stogirył puszcza / gdy wól na bóy piérwosy
 Srozeie / albo gdy sie k dzewu zásádjiszy

W gniewie

W gniewie sie siła bodac / albo więc rogami
 Na wiatr miece / lub piasek rozmiata nogami.
 Ciemniejszy też w tym Eneasz w macierzynskiej zbior /
 Ogromny ku tej bitwie z pilnością sie stroi /
 A w gniewie sie także budzi: tym radośny / że ta
 Już rychły koniec miała wziąć wojną zaczęta.
 Wnet wszystkich towarzysów / y Julowe trosti
 Cieszy / y wywodzi im zatył wyrok Boski /
 A przez posły swe pewną Latinowi sprawę
 Dawa znać / y przypomiera przyszłego wstawa.
 Nazauntz nastaly dzień ledwie gór wysokich
 Jasnością swą dosięgał / gdy z nurtów głębokich
 Morskich stonieczne konie wzgórze sie wzbijały /
 A wzniosłemi nozdrzami iasność wydychały.
 Plac ku bitwie pod mury miasta wysokiemu
 Rozdzieleni Trojanie z ludźmi Rutulskiemu
 Gotowali / w posrodku ogniska / oltarze
 Spólnym bogom nastane darnem ku ofiarze /
 Drudzy ognie y wody nosili / komżami
 Przyodziani / a z trawy ozdobni wieńcami.
 Wychodzą Wloście wyśta / a z osczepmi rotę
 Zewszad sie wysypuiz otwartemi wroty.
 Ząd zaś wszystkie Trojańskie hufce / y Ticheni
 Postepuiz / na wszech sie siły rozliczny mient.
 Wlasnie by ku potrzebie tak przygotowani /
 Kiedy między tysiącami w posrodku hetmani
 Biegają w złotogłowiech z narodu zacnego /
 Mnesleus y Asilas Asaratorowego /
 A Mezapus nateżnik syn Boga morskiego.
 A tak tręba dano znać: wnet każdy do swego
 Placu posiedl / osczepmi w ziemie wrykają /
 A tarcze z ramion swoich ku dołu składają.
 Tedy na dźwięk ludzi sie wysypuie mnóstwo /
 Starcowie / białogłowy / niezbrojne pospolstwo /

Wieżę i wierzchy domów pozastepowali /
 Zdumy po wysokich wieżach wśedę stali.
 A Juno z góry (która dziś Albąską zową /
 Tą ten czas bez przezwiśta / ani części takową
 Wazna była) patrząc na siebie / i gotowe
 Wojska obie i miasto widzi Łatinowe.
 Zaráz k Turnowej siostrze Boginie Bogini
 Władarce iestów i rzek sumnych rzecz wezyna /
 Która część niebieski i na wieki nabrał
 Jupiter / gdy dziewictwa przed laty pozbał,
 Bogini rzek ozdobo memu sercu miła /
 A iest iakom cie nad inśe sobie vlubila /
 A miewsce w niebie dała ia nad miłosnice /
 Którekolwiek z Łatinek niewiedzielnę łóżnicę
 Jowiszwę dostały / swą żalosc zrozumiey /
 A porym mie winowac Iuturno nieumiey.
 Półki Partki spzyiały a fortuna byla
 Zycliwa / Turna brata i miastam bronila:
 Teraz za niezycliwym szczesciem sie poryla /
 A gwałtowna sroga smierc k niemu sie przymyla.
 Niemoge patrzac na ten boy / ni na przymierze /
 Ty ieśu mozesz czego wazyc sie w tej mierze
 Dla brata / zaráz wezyn / rzecz slusna za srogię
 Szczescie z wesełszą twarzą nawiędzi vbogię.
 Ledwo rzekla / gdy ona zaleie sie łzami /
 A trzy czterekroć w pierśi tłucze sie pieściami.
 Nie plakac teraz trzeba (rzecze Juno) ale
 Pospiesz sie iesli mozesz brata wyrwi wcale:
 Albo wnet wzarzy bitwe / a przerwi przymierze /
 Ja ku smialosci tobie pomoge w tej mierze.
 Z takim vpominaniem opuszcza vboga /
 Tę sercu vtrapioną ciężko rana sroga.
 W tym królowie / Latinus iedzie w przystrofonym
 Kořtownym wozie cztermi konmi zaprzężonym /

Któremu

Któremu na koronie dwanaście błyszczą
 Promieni złotych Słońca dziada znak niemający.
 Turnus na białych koniach zakowane mając
 Dwa oszcypy wyjeżdża w reku obracając.
 A Eneas poczet Rzymskiego plemienia
 Zbroją świętą / y ktemu pawa z promienia
 Słonecznego błyskocząc : tamże wedla niego
 Julius druga nadzieia Rzymu wysokiego /
 Idą z miejsca. Tu kapłan w swym zwykłym wbiere
 Młoda swinie y owce nie strzeżoną bierze /
 A przed ogniem wznieconym na ołtarze kładzie :
 Ku wschodu Słońca oni patrząc w gromadzie /
 Małe y sol piekielnym bogom potrzebując :
 W tym zwierzęchné włosy bydlu nożmi okreslając
 A winem polewając. Tam Eneas pierwszy
 Przysięgę czyni mieczą gołego dobywszy :
 Bądź mi dziś świadkiem Słońce y Włoska kraina
 Moich trudności wielkich y pracy przyczyno /
 A oycze wszechmogący / y małżonko pierwsza
 Jowisza / już proszę już rącz bądź życzliwa.
 A Gradiwe wspániały / który wśelkie wojny
 Ty sam oycze sprawujesz swoja mocą zbroyny.
 Zdrojów ktemu rzek wzrywam / y co na wysokim
 Powietrzu Bogowie są y w morzu głębokim.
 Jeśli szczęście vżyczy zwycięstwa Turnowi /
 Niech iada do swej ziemi ludzic Ewándrowi :
 Vstąpi z krain Julius / a Włoskie narody
 Od Trojan nie będą mieć potym wojnę skłody.
 A jeśli sie zwycięstwo stanie reka moia /
 Jakkóż rączę tak iusie / y Bogowie swoja
 Możliwość to potwierdzą / ani ia Trojanów
 Nad Włoskimi narody nie wstawię pánów /
 Ani królować pragnę : obadwa narody
 Niezwyciężone przydą już do wiecznej zgody.

Nabożeństwo vsławię oyciec sam y boiem
Látinus będzie rządził y królestwem swoim /

Tylko Trojańskie miasto pobuduią moje /
Któremu Látinia da wiec imię swoje.

Tak Eneas / Látinus zaś te pocznie mowę /
Wzniowşy ku górze rękę á do niebá głowę:

Przez toż ja też A nea przysięgam / przez ziemię /
Może / gwiazdy / dwojakie przez Látyny plemię:

Przez Janá dwugłowego / przez Boga piekielné /
Przez świętości Plutona bogá strachu pełné.

Niechay to sam Bóg słyşy / który piorunami
Mocné twierdzi przymierza / ołtarzmi / ogniami

A Bostk moga świadcze / żaden dzień nam tego
Przymierza y pokoju nie przewie świętego /

Niech będzie cokolwiek chce / áni mnie odwiedzie
Od niego moc gwałtowna / by snadź Bóg iuż wśpedzie

Świat zatopił wod strogich powodzią niezmierną /
Albo niebo pomięśzał z otchłanią piekielną.

Jak sceptrum to (w tym sceptrum wkażuię z ręką)
Cieniu / ni látorośli nie pusći ná wieki /

Jak w lesie raz odcięte z korzeniá / stráciło
Wilgotność gdy gależia y liścia pozbyło /

Przed tym dziewo / zaś świetnym osadzone złotem
Dane królom Látinśkim ku noşeniu potem.

Takimi między sobą słowy stánowali
Przymierze przed Książęcy swómi / zaśie bili

Bydła k osiárówaniu spáwonię poświęcone /
A ná skutki siekali: zátym nápełnione

Misy ná ołtarz kładli. A Rutulom zaśie
Już dawno ona bitwa nierowna zdała sie.

Dziwnie zaś serca zmienią / tym wiecéy gdy w chwili
Onéy nierowne sile ku boim baczyli:

Wiec cichy pochód tego imi strachu dodawał /
A gdy ołtarzom bostkim z osiárz część dawał

Z oczyma spuszczone mi / y rumianosc spadla
 Na iagodziach / takze twarz na ten czas wybladla.
 O tym kiedy tym wiecety rzecz sie ferzyc iela
 Baczac Juturna / a iz serca zas wiela
 Insa odmiانا w ludzied / miedzy nie przybyla /
 A w osobe Kamerta wnet sie przemienila /
 Ktory z pradziadow zacnych wiodl narod / y chwala
 Oycowstiey cnoty wstepy miedzy ludzmi bismiala /
 A sam byl serdeczny maz / wnet w woysku stangrofsy
 Swiadowsa spraw powiesci rozliczne rozsiewsly /
 Potym rokowac iela : A niewstyd was tego
 Za takie wstepy wydac Kutuly iednego :
 Czyliny nierowni liczba y sila im swoia :
 Oto wstepy Troiane y Arkades stoia /
 A to przeklete woysko / y nieprzyiaciele
 Turnowi Zetrustowie / ledwo / iesli smiele
 Potkamy sie / na dwu nas ieden z nich przypadnie.
 Oni iście z bogi sie zrowna slawa snadnie /
 Ktorych oltarzom teraz zlecił sie pocziwie /
 My oyczynne straciwsy swoje niepocziwie /
 Hardym panom (o hanba) sluzyc iuz musimy /
 Ktory teraz po polu nitczemnie stoimy.
 Temi slowy mlodziencow chec sie rospalila
 Im daley tym y wiecety / y ta sie ferzyla
 Rzecz iego po wsem woysku / iuz Latini sami
 A wstepy Laurentowie mienia sie z myslami /
 Ktory iuz sobie wytchnac od wojny zyczili
 A polciu czekali : teraz zas sie sili
 Chec k bitwie w nich / y pragnu przymierza zlamania /
 Lituiac Turnowego nierowno potkania.
 Jesze nad to Juturna wiecety przylozyla /
 A na powietrze snakiem swoim potwierdzila /
 Co nie bylo wiekszego coby zaburzylo
 Ludzi w narodzie Wlostim / a dziwem zdadzilo

Bo orzel na powietrzu wylatując wzgórze:
 Gromił na rzęce ptaki stado białopięcie /
 Gdy w tym z przedką na wodę spuszcirószy się srogi /
 Czelnierz jego łabędzia porwał w ostre nogi.
 Zdumiecia sie Itali / wszytko praństwo potem /
 Z niemalym krzykiem wzbuje ku górze sie lotem /
 A powietrze (dziwna rzecz) strzydlami zacięli /
 A w gromade ściśnieni onęgo gromili
 Nieprzyjaciela swęgo / aż gwałtem y onym
 Cieżarem będąc bārzo orzel nadwątłonym /
 Oblow z ostrych paznogi zās w rzekę wpuści /
 A sam sie pod obłoki przedkim lotem pusi.
 Tedy znać okazały w tym z krzykiem witaia
 Rutuli / a do broni co przedzē sie maia.
 A pierroszy Tolumnius krzyknie: To / to było
 Czego wiec sobie zāwždy serce nie życzło:
 Poznawam łaske Bożę: zā mną zā mną nāszy
 Powicie broni Rutuli / a który nas strāszy
 Ten zły przychodził wojnę iak nieduże ptaki /
 A nāsę brzegi gwałtem pustoszy / zā znaki
 Piérzchac mu wneźe przydźie / a zāraz żaglami
 Pusi sie przez nā morze / ieno tylko sami
 Skupirószy sie wespolek / króla porwanęgo
 Obroncie z ręk okrutnych dziś bitwę wāsęgo.
 Tak rzekł / w tym ośzep strzeli przeciwo stojacym
 Nieprzyjaciolom / a on z pochopem swiszczacym
 Leci peroną śmierć niosac: zāraz krzyk powstanie /
 Zārazem po wszytkich sie wsczyła zamięśanie /
 Wszytkun sie serce w nagłym rozruchu zāgrzało.
 Ośzep lecac iak w ten czas dziewięć bratōw stało
 Podobnych nā przeciwo / które Arkādskiemu
 Jedną wierna małżonką Gilippowi cnemu
 Tirkentā wrodziła / z nich wrodziwęgo
 Wrodzientca / tākże zbroia swiętą ozdobnęgo

Współ prawie ugodziwszy przez żebra went lotem
 Przerazi / a na piastu zostawie żółtem /
 Zdąwszy pancerz / gdzie przepas żywota sowy
 Siegal / a blachom sie zapinały nity.
 A bracia meżna rora ciężkim żalem zięci /
 Jedni miecze popadną / dudy bez pamięci
 I oszepni wylatują / a oslep tam bieją /
 Przeciwo którym woysła Rutilskie wybieją.
 Szad sie zaś w gestwie sypa Trojanie / Ticheni /
 A Arkades pstrą zbiorą świetną ozdobieni.
 Tak wszyscy do potkania z sobą iednej checi
 Rozwalają oltarze / po powietrzu leci
 I gwałtem ciemny obłok strzał / grad żelazny pierze /
 Kubki / stoty / zwalają dane ku ofierze.
 Wciela król Latinus / na Bogi zgwalcené
 Narzekając przez ono przymierze skazone.
 Jedni woźmi raczają / dudy tuż zarazem
 Na konie skaczą świetnym błyskocząc żelazem.
 Mezapus dawno pragnąc rozewrać przymierze /
 Tichenskiego Aulestę w królewskim wbiere
 Króla koniem potrzcił : ón chcąc niedzny śniadnia
 I stąpieć / na oltarze tyłem wzad wpadnie
 Na głowę na ramię : w tym srogi przypada
 Mezapus / a gdy kniemu swoje rece składa /
 I konia mu wielkim dzewem zadal sroga rane
 A rzecze : Wierc tak lepiej / teraczey zamiąs
 Bogowie od nas przyma : z tym przypadają
 Itali / a z ciepłego zbiorie odzierają.
 Zás głownią opaloną polapi z ogniską
 Chorioneus / a gdy nant nacięra zbliżką
 Ebusus chcąc wderzyć / wnet ją twarz okurzy /
 Onemu wielka broda błyskawicy zakurzy /
 A zapach z ognia dała / zaraz sie potkwapi /
 A siwożonego lewa za włosy polapi :

A dawszy

A dawszy im o ziemie przytoczył kolanę /
 Zaráż w boku wropił miecz z poszew wyrwanę.
 Podalirius Alsa pasterz przez broni
 Po przednim woysku bieże z gołym mieczem goni:
 Nadbieżawszy / zmierzę nart: On sie w tym rozwodzi
 Z siekiera / á przez czolo przez rós mu vgodzi /
 Gdzie zaráż ná wpsk tim kreó zbroie opłynelá /
 Onego w tym przykra mdłość zaráż ogárnelá /
 A se gi sen niedznemu doymuie ná wieki /
 A ciemność przyskra śmierć stula mu powieki.
 A w tym podniowşy reke z nienákrętą glową
 Aneas swe hánowal taką głośną mową.
 Gdzie bieżycie: i taki tak przedki miedzy wami
 Rozruch sie wsczał: ó gniewy pohámuycie sami /
 Już przymierze sprawione / y sposob pokoju
 Potwierdzony / sámému mnie należy k boju.
 Mnie / áni sobę trwożcie / ia wam pokoy wieczny
 Rekę sprawie / od której pádnie Turnus niecny:
 Miedzy krzykiem á miedzy onym glosem iego /
 Oto świszcząc strzydlásta przypadlá do niego
 Chypta strzala / niewiedziąc której reki oná
 Wystrzelona / lub iákim wichrem przypedzona.
 Cozá rzecz taką chwale Rutulom sprawila /
 Czyli Bog / czy tráfunek: wnet sie zátlumila
 Oná sprawá cnę sławy / áni ten był / coby
 Z postrezenia ch'ubić sie miał iego osoby.
 Uchodząc Aneasa Turnus obaczywşy /
 Strwożone wodze / wnet sie naglá rospaliwşy
 Nadzieia / wola koni / y broni / y wstoczy
 Zaráż ná wóz / ná którym miedzy woyski toczy.
 Wiele on meżnych ludzi biegáiąc pobila /
 Wiele y polumártých swą bronią powila /
 Albo wożem poręca woyska / albo frogim
 Wszepem tylę bodzie pierzchliwym vbogim.

Jáko kiedy przy chłodnym Żebze pobudzony
 Páwezg tłucze Mawois krowie nienáſycony/
 A k bitwie podżegáiąc konie rozburzone
 Roſpuſcza/ ony máiąc już polá przeſtrone
 Jáł wichry byſtré lecg: wnet z tetnu konſkiego
 Wſyſtká ſie ziemiá trzeſie Trácka gwałtowného/
 Okolo ktorych woyny towarzysztwo/ zdiády
 Bieją ſkokiem/ y gniewy/ y ſam ſtrách ſkárády/
 Táſze właſnie y Turnus tám po każdéy ſtronie
 Roſpuſciwſy kurzące od potu ſwé konie
 Bieją po wſyſtkim woystu/ á nieprzyiáciele
 Żewſiad ſieczę (nieſtetyſ) wragáiąc wiele/
 Od byſtrych kopyt krowáwé aż krople ſzczétká/
 A z piaſciem nápoly krew tłoczác zdeprywaia.
 Wicé Lámiérá Poluſá zabił/ z obiémá ſie
 Potkawſy/ á Stelená zbliſká ſtrącił záſie/
 Zbliſká téż y Ládeſſá/ Glauká gárdlá zbáwił/
 Które oyciec Imbráſus z Licitéy wypráwił
 Jednáſz biont im dawſzy/ w potkaniu y ſmiálé
 A téżno ſamé wiátry wypzedzáć wmiálé.
 Z dug: é: ſiróny po woystu burzy ſie zdaleká
 Eumedes waleczny mąż meźnégo człowieká
 Syn dawnego Doloná imie ſwé dziádowſkie
 Wlaſne máiąc á meztwo y ſerce oycowſkie.
 Które przed tym aby był w ſpieg:érſkiey oſobie
 Obóz Grécki przepátrzył zapláty chciał ſobie
 Konie Achileſowych/ lecz mu inſz á za te
 P:zew áżnoſć Diomedes nagrodził zapláte/
 Jż do koni memegi przydł: tego kiedy zoczył
 Turnus w polu przeſtronym záraz k:temu ſkoczył/
 A pierwey nant zdaleká oſzczepem ſrzeliwſy
 Zaſtánówił ſwé konie/ á z woza ſkoczywſy/
 G:ty marittony wpada przypádnie á iemu
 Wartlo noga náſypil/ niecz z rękú wydrze mu/

Który świętą wtopił w piersiach nieszczęśliwym /
 Gdzie zaraz takie słowa ku niemu przemówi:
 Ojciec rola / Której ty we Włoskiej krainie
 Chciał wojnę dostać / grzbieciem rozmięsz Trojańskie:
 Tę zapłatę / Którą mi wojna vsiliła
 Wypędzić dostawia / tak miasto budowa.
 Z tym kłiemu w towarzystwo przydał y Butessa
 Oszczepem wysłanym Chloreusa / Daresa
 Sibara / Tersilocha / y Timetachnego
 Na syie wypadłego z konia mieczącego.
 A iako północnego Boreasa kiedy
 Szum zabuczy na morzu przesyrokim / tedy
 Lecz ku biegu wały / a gdzie nacierają
 Wiatry wzgórze / obłoki z nieba wiekają:
 Tak przed Turnem na którąkolwiek stronę wpadnie
 Wstępują / a wojska tyl podają śladnie.
 Własny go pochop niesie / a wiatrowym wianiem /
 Swiszczący kutas z wozu polatują za niemi.
 Nie wytrwał burzliwości ni gwałtu takiego
 Phlegus / lecz się zaraz przeciw wozu jego
 Zastawił / a wiały rozbieżnych koni
 Za wodze / mocną ręką z toni ich nakłoni:
 Gdy się wleczą za nimi w nich wwieśoni /
 Oszczepowi zostawił grzbiec niezastoniony /
 A przebił na nim pancerz dwakroć nitowany /
 A śaże mu tym nieprawie żąda wielkiej rany:
 On przedtem złożywszy się za tarczą / zarażem
 Wrócił się / a z dobytych nani natął żelazem.
 Zatył go os y koło swym pedem składał
 Potrąciło na ziemię: w tym Turnus przypadł /
 Niedziwy biegiem pancerza a koncem syśka
 Ściął głowę / a na placu odbiegł nieborak.
 A te mordy w polu Turnus gdy czynił tym czasem /
 Już przyszli do obozu z krowym Eneasem /

Długim ośczeniem dając pomoc chodu swému /
 Mnestheus y Achates / Askanius ktemu.
 On rozejre / á co wstok postrzał przylomiony
 Wsiłwie tam dobydź w sobie zostawiony /
 A blisłego ratunku szuka w onęy chwili /
 Aby piersza żelazem rane otworzyli /
 A zatrzyłość postrzalu ná koniec wyrzneli /
 By co prędzey mógł biec do nieprzyjacieli.
 ¶ Już Japis ktemu przybył / ktemu bez miary
 I wielkiej checi Apollo dawał swoje dary /
 A rzemieślo okolo wiezdźby sie rozumiec /
 A ná Lutni y ktemu ná Cytarze vmiec.
 Ale on / by żywota oycu schozalemu
 Przedluzyl / wolal vmiec żioł mocy / y ktemu
 Zwyczaj lekarstkiej sprawy / á bez żadney slawy
 Okolo niemych náuk miec swoje zabawy.
 Stal ogromnie zgrzytając / ośczeniu długiego
 Podpárwszy sie Eneas / áni sie z wielkiego
 Zbieżenia młodzi ktemu / ni go płacz Julowy
 Wierusyl / á zwyczajem lekarstkim gotowy
 Stary Japis ná sobie siaty podkaszle /
 Sila lekarstw rozlicznych y żioł ón kosztuje.
 Prózno praciue / prózno kusie z spadłami /
 A prózno dzierzającni chwyta kłeszczykami /
 Żadney nieukazue / uż tam szesście drogi
 Lekarstwa nie ratuje / á im daley frogi
 Tym sie wieces po polu strach rozszerza prawie :
 Już blisko wšego zlego / uż nieba w furzawie
 Nie widac / nacieraia iezdni wstok á strzaly
 Gesse barzo w poszodek obozu padaly.
 Krzyt zalosny az k niebu idzie boiuzacych
 Młodziu ncow / y od ciezkich rázow padających.
 ¶ Tedy u enus męslusna pouşona swego
 Eyna bolesca martá / zwierzechu Joeskiego

Na Kręcie Diptan wrwie korzen z dostaleni
 Lisćciami, y czerwonym kwiatem kwitnącemi.
 Ziele które świadome dzięki kozy znają/
 Jeśli gdy postrzał w żądzie swym od łowców maig.
 Które w ciemny sie obłot Bogini zakrywşy
 Przyniosła/ to w miednicy woda wymoczywşy
 Roştwarżała lekárstwy tajemnie/ zdrowego
 Z soku z Ambrozię/ y bázó wónnego
 Pánaku przyczyniając/ plókał woda ona
 Nie świadom stary Japis ráne otworzona:
 Gdy żaráz wşyştá boleść od pádla od ciała/
 A w głębokię sie ránie krwó zahámowała/
 A sama z dobrej woli strzala wystoczyła/
 A świeża sie zaś częştwość ciała nawróciła.
 Bioni skótem meżowi/ A czemu stoicie?
 (Japis krzyknie) á pierwşy serca známienicie
 Wzbudził k nieprzyjaciółóm: nie ludzką pomoc/
 Ni náukę sie dzieie/ ani moig mocę
 Jesteś k zdrowiu przywrócon/ wietşy Bóg sprawuje/
 A k wietşym cie Anea sprawóm wypráwuje.
 On chętlivy do boiu/ tym chęciwý swé nogi
 Szad y zszad w nákolántá przypráwia/ á srogi
 Oszczep trzesie/ á iáko w páncérz záwleczoney/
 A tarcz ná sie záložyl będąc vzbroyony
 A vchyli şyştá/ oblápiwşy ktemu
 Syná Julá cáluie/ y tak mówi k niemu:
 Vcz sie synu odemnie enoty/ y prawodżiwéy
 Pracęy znosić/ od inszych fortun y życziwéy/
 Teraz cie moia rektá z téy bitwy wybáwi/
 A ciebie czci z nagrodą lástáwá nábáwi.
 Potym twa spráwa będzie gdy doróscieş swoich
 Lat státecznych to pomnieć/ iż przykłády twoich
 W sercu swym rozbiérájąc/ pobudzáć cie wśedzie
 Zekretowé Wuiowştie y mé imie będzie.

Te słowa słowo wyrzekł / już z obozu z gniewem
 Wypada obracać reka dużym dźwiękiem /
 Spółem z gestem Anteus Mnestheus sie puszcza /
 A wszyscy stółkiem bieżą / a obóz opuszczają.
 Wnet sie kuzawą ciemną po polu roznieśie /
 A od wielkiego tetnu nogi ziemi sie rzesie.
 Widział Turnus z okopu bieżące / widzieli
 Ausony / a serca potworków mieli.
 Przed wszystkimi Latiny pierwszą usłyszała
 Iuturna / y ón dobrze huk wyrozumiała /
 A z trwogi tyl podala : a ón leci stółkiem /
 A kuzawą sie snie po polu szerokiem.
 Jak przedarwszy obłoki / gdy wiatr gwałtem srogim
 Przez morze k ziemie pędzi / oraczom wbozim
 Serca wiesze sie trwożą zdaleka / obali
 On sila dżew niestęry y zboża powali /
 Popsuie wszystko wokoło : tedy leca w biegu
 Naprzód / a fun okrutny pędzą wiątry k bżegu.
 Z takim gwałtem Eneas zgracie ludzi wiedzie
 Na swe nieprzyjacioly / tedy w ciasnym rzędzie
 Kupia sie wszyscy w hufce : Ofira Timbreus
 Meznego mieczem zabil / także y Mnestheus
 Archetium / Achates Epulona zetnie /
 Scial y Ofenta Gias / tamże legł niech etnie
 On Tolumnius wieszeć / który pierwszy śmieć
 Ofszep swoy ostrej rzucił na nieprzyjacioly :
 Krzyk wstaie aż do nieba. Zás Rutuli stółkiem
 W prochu ciemnym pierzchają po polu szerokiem
 Sam ni pieszych ni konnych ani zasadzonych
 Przeciągło sobie z bronią siece oburzonych /
 Tylko samego Turna w polu wpierzywa
 Wsedy płacząc / tylko samego wyzywa.
 Czym serwożona Iuturna przystoczyła zbliża /
 Poganiąc ją Turnowych koni wnet Metista

Z wozu także z samego dyśła wyrzucił /
 Samą na wóz wstoczywszy do wódz się rzucił /
 A koni kierowała / na wśem Mennstowe
 O sobe wyrażając y zbroie y mowe.
 Czarna iako iaszkółka kiedy między dachy
 Możliwego pana lata / albo gdy y gmachy
 Wsedy strzedy nawiedza / sukając małego
 Potkamu / a do gniazda niosąc świegornego /
 Tedy między salami / zaś między ieżiomi
 Krzyczy lecąc: tak między tam nieprzyjaciółmi
 Juturna samą z koni skotkiem wylatuje /
 A bystry wóz na wśystkim tam dobrze sprawuje.
 To tam / to zaśie y tam puszcza się z wesołem
 Bratem / lecz niedopuszcza potkac mu się spolem /
 Ale stroni od niego. Ciemnię też y ktemu
 Eneasz zabięgając wsedy stroniacemu
 Krzywymi zakolami przeciwko nacieru /
 A po rozstepnym woysku glosem nań doćiera.
 Jlećroć nieprzyjaciół napadnie przed oczy /
 A za strzydłonogiemi koni dármo skoczy
 W bystrem biegu Eneasz / tylkeroć Juturna
 Wwodzi nawracając z bystrem wozem Turna.
 Ach cóż czynić: prozno się sili w gniewy dżiwne /
 A serce rozno ciągnę w nim nysli przeciwne /
 Tam iak dwa zakowane oszepey żelazem
 Chyż miał sam na koniu Mezapus tym razem
 W lewicy ręce / z nich ieden rozwiedziony zmierzcy /
 A tym na Eneasza pociskiem vderzcy.
 On się w tym zastanowi / a k ziemi przykloni
 Rolano / a tarcza się od razu zastłoni
 Oszep przedsie samy wierzech od pyjąta strącił /
 A pierze y skosty od wierzechu odciął.
 Zatym gniew w nim powstaie / a zdziw wznusony
 Już bacząc że Lumnus z swym wozem w różne strony
Oddala

Oddala się od niego / tedy y przymierze
 Złamané także Bogi na świadectwo bierze.
 Jąty m wpał między wojsko / á boiem szczęśliwym
 Otróć woskłego braku wsem będąc strąśliwym
 Miedzy nieprzyjaciółmi czyni mordy srodze /
 A wosyftkiemu gniewowi rozpucil iuz wodze.
 Który mi tak sroga rzecz / który Bóg wierząmi
 Śmierci kszążat opowie z dżiwonemi kłestami /
 Które wosedy po wojsku srogim obyczaiem
 To Turnus / to Eneas tam czynili wzajem ?
 W takimli gniewie Boże zdaloc się narody
 Stoczyć z sobą do wieczney co mieli przędz z gody ?
 Eneas wnet Sotraná / gdzie gromiony śnadnie
 Od Turná Trojański tłum był pierwoy / napádmie /
 A przez boki / kedy śmierć napredsa przypada /
 Przez wnetrze srogim mieczem przez żebra przebada.
 Turnus Amiká z koniá y z bratem Diorem
 Pięsy strącił / Amiká zbódl oszepem sporem /
 Tego mieczem / á z obu glowoy wcietałmi
 Zwiesiwosy z wożu bieży krowiz szęrkáiącemi.
 On Tánirá / Tánáin / Cetegá trzech sporym
 Jednym potkaniem gárdlá pozbauił / ku którym
 Przylączył y Onitá namnię wosolego
 Od mátki Periditęy rodu Tebánskiego.
 Turnus bráty wysłané z Phębowey Licitęy /
 A który się prozno strzęgl bitwy z Arkáditęy
 Menetá / który dóm miał w bogi / y który
 Okolo rybney Leuny bawil się ieziory /
 Ani ón się możnięyszym nie wdawal w posługi /
 Oycięc iego náieté role sprawiał plugi.
 Ják z różnych stron w puszczone ognie gorájące
 Wsuchy lás / albo w chrósty wáwrezynu trzeszczące /
 Albo gdy z wielkim pedem z wosklich gor rzeki
 Pienistę k morzu bieząc czynią silné dżwiaki /

O Eneaszu Trojańskim

Każda po swęj foruąc wielkim gwałtem dno dze/
 Tieleńwiey obądwa po wsem woysku srodze
 Aneas y też Turnus bñac pustošyli/
 Dopiero tam srogi gniew w nich sie wewnatrz sili
 Niezwyciężone serca z gniewu sie pādāiz/
 Wsystki siły na rāny srogiē obracāiz.
 Murchānā ten y z džiādōw y z piādžiādōw dawnych
 Pżezwiśta sie wynosiac/ y z Lātiniskich sławnych
 Zrolowrōd swoy wywodzac/ zārāzem tām stālā
 Zoderwānā sukā kāmieniā niemālā
 Strācił z wiērchu na ziemiē/ kedy wypādłēgo
 Pod dīslēm obracāly kōlā vbogiēgo/
 A cze tēm z wiērchu biciem nie będąc poznāny/
 Kopyry był od swoich kōni podeptāny.
 On zilowi gdy bieżał z gniewem rospalonym
 Zastoczył ā na ciemiē okrytē zmiersonym
 Oszepem zārāz strzelił/ tāmżē mu gotowy
 Oszep wtłnal pżez sęsiał/ zrāziwšy mōzg z głowy.
 Ani ciebie Kreteu pżemiejnēgo Grēkā
 Turnowi nieoddielā twoiā dużā rēkā.
 Ni Rūpentā Bogowie wlasni iego mili
 Od rāt Aneaszowych też nieobronili.
 Pżepadł pżec i miecz ostrzy/ ani mu pomocna
 Wtedznēmu namnitēy byłā tarcz miedziāna mocna.
 Ciebie też Laurenteki kray widział Eolē
 Gdyś upadł o sferō grēbieram okrył pole:
 Polēgłēs tam/ kōrēgo mepōżyšy mēzrōā
 Grēkie woyskā ani sam burzyciel krōlestwā
 Trojańskēgo Achilles niemōgl pōżyc ciebie/
 Lām bēl żywota twēgo kōniec w cny potżēbie:
 Twōy dom zacny pod Idā/ zacny bēl dem tobie
 W Lirnezu sāmēs schowan w Laurentkim grōbie.
 Dopiero w pśstō roośstō z sōōā sāracie czyni/
 A u pśjick Trojański lud. y wpyšcy Lātini.

Mnefcus

Mnesteus y Sergestus bystry / wiec y oni /
 Asilas / y Mezapus okróćiciel koni /
 A ktemu Tuskie husce / iezni Arkadowie /
 Wszyscy według nawietśey sily swęj meżowie
 Vsilnia za soba / ani wychnąć sobie
 Nie dądzą / lecz sie wala mordem stronie obie.
Tu piękna rade matka w tym Eneasowey
 Zeslala / aby rączyę wdal sie k murowi
 A skokiem sie obrócił k miastu z rotą mełką /
 A w tym grómił Látiny z przedkánagłą kłestą.
 On gdy po wszystkich woysku tam Turna spiegowal /
 A oczyma po káždych stronách wpátrowal /
 Obaczył wolne miasto od káždęj zabawy /
 A bezpieczone od surnu : zátym wietśey spráwy
 Sposob insy wziął przedsie / mocného Sereftá /
 Mnesteusá / y ktemu zázwola Sergestá
 Hetmánów / y ná gore wbiezał / gdzie niemálo
 Insy ch Troian ku niemu z woyská sie zbieżálo.
 Ni bioni ani páwez z siebie niezłożywoşy /
 Wnet k nim rzecze ná mieysce co wysşę wstapioşy :
 Niech sie żadna odwołá mym słowóm niestawa /
 Bóg Jupiter tu známi / ani wam niech dawa
 Mé naglé przedsięwzięcie lenistwa iákiego /
 Miasto to dziś przyczyna nam wszystkich złego /
 Królestwa Látinowé / iesli sie pod władzą
 A pod mé posłuszeństwo zaráz nie podądzą /
 Rozburze / y dómy ich porównam z popiolem :
 Czekáć mam gdy Turnowi zdáć sie będzie społem
 Zemną do pojedinku : álbo záznać nową
 Bitwę z wyćiezonému : To Rycérze głową
 To przyczyna złey wojny. Ly wzrost z pochodniámi /
 A przymierze plomieniami odwetuyecie sami.
 To gdy rzekł / wszyscy zaráz iáko zápaleni
 Ku muróm miedzy sobą w husce náciśnieni

O Eneaszu Trojańskim

Z gestą ludzie sie sypa / diabiny wnet tedy
 A z przedkánaglę ognie wkaża sie wśedy :
 Jedni bieży ku bramam / á sieka lud bliski /
 Blysczą mieczmi / á niebo záciemia pocisli.
 Sam miedzy przedniessemi reke pokazuiąc
 Eneas k miastu krzyczy Látina winuiąc /
 A Bogi oświadczaiąc / iż przymuśson zá sie
 Do bitwy. Dwa kroć ludzi Włoskie iuż miał ná sie /
 Dwa kroć wiatrá zgwalcóná. Tedy rozzerwánie
 Tam miedzy siwózonemi mieszczány sie stánie :
 Jedni bramy Trojańom otwożyć gotowi
 A chcą puscic / á z muru okazac królowi
 Tam táwną niebezpieczność: dudzy bieży z bronią
 A wprzémie oczysztých murów miastá bronią
 Zámknioné w záciemnionéy opoce gdy burzy
 Pasterz pszoły / á dymem przetym ie okurzy :
 Oné niedznie po miednym obozie sie snuią /
 A z silnym gwárem wewnátrz gniewy okazuią /
 Przysra wónia sęrzy sie / wiec sie gwar rozchodzi
 Po skałe / á wzgórze dym niełuby pochodzi.
 Jesze srozsze Látinom szczescie przystapilo /
 Czym wśystko miastó z gruntu práwie ponurziło :
 Królowa obaczywśy iuż nieprzyiaciele
 A miastu bieżąc / á muróm iuż dokuczał wiele
 Ognie látac ná dáchy / á Turná ni tego
 K obronie nie widziála woyská Rutulskiego /
 Nieszczesna poległego w bitwie bydz mniemála :
 Skąd gdy serce záloscią przerażóné miála /
 Siebie przyczyną wśiego winuié bydz złego /
 A silá nárzekaąc / z żalu okrutnego
 Obárła siáte ná sobie / sprośną smiercią zátem
 Od balci záwieszona rozstála sie z światem.
 Jáka kleske Látinki skoro wślyśály /
 Arzyt y lámen po domích uczyniá niemály.

Napieroga

Napiętosza Lavinia kossę rozczołana
 Swoie targa / y speci twarz środze rumiana.
 O czym po wszystkich miściach wieść się roztoczyła
 Nieszczęsna / ztąd wpadło wszystkim sercá siła.
 Chodzi w rozdartej ście Latinus król smutny
 Bez pamięci / prze taki przypadek okrutny
 Swęj żony / y prze miasta kleske nieszczęśliwa
 Plugawym prochem spęcza swoje głowe śniwa /
 A bardo się winiue / iż z Eneasem
 Nie sprzyjał ni sie dawno ubogi przed czasem.
 A w tym na ostatecznych polach Turnus onych
 Woiniac mało gonil ludzi roztgromionych.
 Już leniwiey iuż y mnię / y mnię swojey broni
 Wzywał dla teości niewesol swych koni /
 Gdy z krzykiem / pomieśzané niewiadomy trwogi /
 Od wiatru wiejącego zaślychnie ubogi /
 A głos y trzask żalofny w miście zamieśzanym
 Dobrze iuż wyrozumiał vchem nadsztawionym.
 Niesłysz co za trwogá miedzy mury wstaie :
 Albo co za taki głos z miasta sie wydaie :
 To rzekłszy / zaraz swoje konie zastanowi.
 Wnet siostra na wsem równa będąc Metiskowi /
 Która y wóz y konie na on czas tam iego
 Sprawowała / tak rzecze zarazem do niego :
 Tedy Turne Trojanom zadawałmy trwożę /
 Gdzie nam zw ciestwo pierwey wklazuje drożę :
 Są dudy krózy miasta bronić dobrze mogą /
 Choc Eneas dotucza naszym woyną scogą :
 A my uczynimy kleske w Trojaniech niemłą /
 Amiała pobitych / ani także chwala
 Niemniejszy ztąd odiedzieś : zaraz Turnus na to :
 O siostró / y dawno ia miałem ciebie za to /
 Jes pierwey przez swoy fortel przymierze skazila /
 A siebies do tych samą zlych bitew wprawiła /

Teraz mie Bogini mylić niepotrzebá /
 Ale który cie wždy Bóg tu zesłał z niebá
 Chciał takż ciężkość podić : czy aby niedźnego
 Okrutna śmierć widziała teraz brata swego ?
 Cóż czynić : Którym sie mam szycić szczęściem moim ?
 Słyszałem dobże w vsy gdy mie głosem swoim
 Murchan za soba wabił : który známienity
 Bedąc zginął / á z rany stogię legł zabity /
 Nád którego nie był nikt milsy sercu memu.
 Upadł y nieszczęśliwy zacny Ofens ktemu /
 Aby nigdy nieparczył snadź ná hanbe moie /
 Trojańie iego ciało máż ktemu zbroie.
 Burzyć miásto dopusze : (tylko mi takowey
 Rzeczy tu niedostało) áni Dráncesowey
 Morwy reka nie zátre : Czyli wnet tyl mam dáć ?
 A Turná pierzchnącého ten kray ma ogládać ?
 Takli rzecz ciężka iest śmierć : Wy duşe żyćzliwe
 Bądźcie mi / bo sobie mam Bogi niechełliwe /
 Świeta duśa k wam póyde / á nigdy hánby téy
 Niegodná / równa przodkom w sprawie znamięnitęy.
 Ledwo to rzekł gdy oto Sages posel świeży
 Przebiwszy sie przez woysto ná koniu przybieży /
 W twarz strzala postrzelony przypádnie z rumorem /
 A ná Turná o rátnk wola głosem sporem :
 Turne w tobie nádzieia ostateczna stoi /
 Ulituy sie nád swemi : Eneasz me zbíoi
 Blysczy wśedy / á zamki grozi sie wypalić
 Zacné Wloście / y zgoła od gruntu obalić.
 Już ognie w dachy bią / á Látini ciebie
 Upátrnią / y prágna zgodliwie w potrzebie /
 Chwicie sie z myslą sam krol / zięciá ma którego
 Obráć / y do przymierza skłonić sie czyiego.
 Nádto iesze / królowa náżyćzliwsza tobie
 Z przeleńnienia swą reką zádawşy śmierć sobie

Już świat ten opuściła / a na sobie sami
 Mezapus y Atinás już między bramami
 Dzierża ludzi / około których z każdej strony
 Miejsa sie hufców zbroynych tłum wielki ścisniony /
 Gestwa mieczów błyszczących sili sie przestronie /
 Ty obracaś po łąkach pustych z wozem konie /
 Zdumiał sie różnych rzeczy powieścią wzruszony
 Turnus / y stanął milcząc iako zapomniony.
 Burzy sie w sercu wielkim wstyd / y pomieśšana
 Bystrość z żalem / y srodze miłość podniecana /
 I moc sobie świadoma : a iak sie rozbiła
 Ciemność / a k sercu światłość zaśie nastąpiła /
 Czy swoje potoczy gniewem rospalone /
 A burzliwy na miasto poryczy rozszerzone.
 Gdy oto wziąwszy pochop ku górze sie walił /
 Ogień zająwszy dzewą / y wieże zapalił /
 Wieże z tramów złożoną którą sam postawił /
 Koła y wschody do niej wysokie przyprawił.
 Już / już szczęście okrutne o siostrę przemoga /
 Dalej mie nieodzierżysz : gdzie mie Bóg gdzie stoga
 Fortuna ciągnie poyde / już rzecz mnie tym czasem
 Odważona porwać wrecz sie z Eneasem /
 I wycierpieć by nad śmierć było co cięższego /
 Ani mie dalej wyżrzesz siostrę nieczemnego :
 Teraz dopuść burzyć sie przed stogim burzeniem.
 To rzekłszy / z wozu polá dostawszy skoczeniem /
 Przez wojskó / broni bieży sinutną opuszczając
 Siostrę / a skokiem pedzi hufce przedzierając.
 A iako skąły stukł gdy z wierzchu sie toczy
 Drażona bystrym wiatrem : lub gdy ją przemoczy
 Gesty deszcz / albo dawność przystarża obali /
 Ciężkim pedem na dół sie niehamowna wali /
 Wywracając y ziemię / a na co napadnie
 Łasy / bydlá / oracze sobę tłumí snadnie :

O Eneaszu Trojańskim

Tak Turnus k miastu bieży przez woyskã przebite /
 Gdzie spływały po ziemi hoynie krwie obfite /
 A wiatr świszal od wiatrów / a za reki znakiem
 Podniesienia zakrzyknie zaraz glosem takim :
 Złamujcie sie Rutuli / pohamujcie broni
 Látini / iákiekolwiek nieszczęście sie stłoni
 Moie jest / sam ia za was wezynie potkanie /
 Niech ná mnie kazn przymierza złamaného stanie.
 Rozstąpi sie á plác im wezynie gotowy.
 A w tym wstyskawszy glos Eneasz Turnowy /
 Opuszcza wieże y mur opuszcza sieroć /
 A bez żadney zabawy bez żadney odwłoki
 Wsystki sprawy porzuca / radość wielką mając /
 A grzmotem swoiey zbroie niebá dosięgając.
 Jáki Atos / lub iáki Erix / albo bywa
 Jáki wiec Appeninus / kiedy zaśumywa
 Ogromnie migotliwą iedliną / a z swemi
 Ku górze sie podnasa wierchami śnieżnemi.
 Już náporząd Rutuli y wsystcy Trojanie
 A woyskã Wostkie oczy obrocili ná nie :
 A ci którzy z wysokich wież odpór dawáli /
 A którzy taránami w mury kolátáli /
 Złożyli broni z ramióm / dżiwicie sie onym
 Sam Látinus z różnych stron swiátá wrodzonym /
 Mężóm ogromnym zbroią / gdy sie oni sami
 Miel potkac / a czynic ogromnie mieczami.
 A oni przestrony plác sobie obaczywszy /
 Z wielkim pedem oścypy na sie wyrzuciwszy
 Srogi boy zaczynają tarczami y bzykiem
 Twárdę miedzi / ziemiá sie trzęsie z wielkim dźwiękiem.
 Wnet mieczmi gestych rózow sobie przyczyniają /
 For. uná z mestwém obu w iedno sie złączają.
 A iáé ná wielkiey Sili albo ná wysokiem
 Taburnie / gdy dwa woby ná boy srogi stókiem

Przedm

Pyećiw sobie z oskręni rogi nacierają /
 Potrwożeni pasterze zdalęk czekają:
 Stoi poćichu stado / stoja pod wapieniem
 Jalowice / pod czyimby były rządzeniem /
 Który wódz ma być śladu / oni gwałtem sami
 Rany sobie zadają / a bodą rogami
 Rosparci / krewo po karkach y po bokach ciecze /
 A po wszystkich sie lesie rył ogromny wolecze.
 Własnie z Turnem Eneas tak sie z tarczmi zbiega /
 Grzmot wielki po powietrzu wszedy sie rozlega.
 Jupiter wyciągnawszy wagi wyrównané
 Dzierży w rękę / a obu różno obiecane
 Szczęście pokłada na nich / kogo by zbawiłá
 Piaca / a śmierć ciężarem takby przeważylá /
 Skoczy ten (by nie prozno mniemając) a z gory
 Wysoko miecz wyniesie Turnus na raz spory /
 A tnie : krzykną Trojanie / Latini sie strwożą /
 Obu woyska ku temu sercą / oczy złożą.
 W tym sie zbradny miecz spada / a z niemaley chuci
 Upadnie w samym cieciu / on sie nazad rzuci /
 A bieży nad wiater przedsy / storo w tym glowice
 Nie swoz wyrzuci y ktemu bez broni prawice.
 Sluch jest / gdy ku pierwszemu potkaniu swąpliwý
 Na wóz wpzeżony wsiadał / z checi niebaczliwy
 Zapomniałszy nieszczesny mieczá oczyszczonego
 Insy wziął poganiacza Metistá swojege.
 A ten dlugo gdy przed nim Trojanie pierzchali
 Dostawał / a gdy przyszło do Wulkanstey stali /
 Smiertelna bron takó lod truchy sie zgruchoce /
 A z wloz po piasku żółtym sie blystloce.
 Przeto w rozne sie placi tam wdawa strony /
 To tam to sami kreć sie wokoło przelekniony :
 Bo pole zastąpili Trojanie pieroćie /
 Stąd mury y jezioro záległo głębokie.

Niemniety

Niemnię przedsie Aneas aż od strzały rana
 Czasem mu hamiwała z boleści kolana.
 A łbiegu przeszkadzała / dościga / a nogi
 Toga dobrze nie zaymie iego z gniewu srogi.
 Jak ielenią dostawsy rzeką obespłego /
 A zagroda czerwonym pierzem przelektłego
 Lowczy pies / dokucza mu y glosem y stokiem /
 On strąsiony y zdrańca y bziegiem wysokiem /
 A tam y sam wcieka okolo nąd rzeką /
 Ziadły Buitan tuż ponim z otwartą pasczka /
 Tuż iuż dzierży / y iakby dzierzał / a zaszeknie
 Pasczka / której próżno zajećiem sie zemknie.
 Wnet krzyk wstaie / a wokolo bziegi y iejiora
 Z głosu sie odzywają / grzmi niebo z rumora:
 On spolem wciekając / spolem y winuie
 Swé ludzi / a każdego imieniem miąnuie
 O miecz własny wolając. Aneas zaś ktemu
 Pewną śmierć opowiada / koby pomógł temu.
 A sam ranny dokucza / przeleknione tworząc /
 A zburzeniem do gruntu ich miastá im grożąc.
 Piektroć kolá zawodem w płacu uczynili /
 Tyle drugich kiedy sie náзад obrocili /
 Bo nie o smięch grá im sła - ani o rzecz máła /
 Lecz o zdrowie Turnowé o iego krew cáła.
 Z przytrem liściem oliwá stala tam z dawności
 Saunowi zlecona / záwždy w uczciwości
 Od marinarzów będąc / gdzie z wód vchowáni
 Zwykli sary záwiesiac / y oddawac dani.
 To dzewo krom haczenia Troiane wyćieli /
 Aby ku potikaniu plac przestrzensy mieli.
 Tam osczep Eneasów tkwiał / tam záwiesiony
 Od pochopu głęboko w korzeniu utkiony /
 Nálegl / a gwałtem dobydł z pnia zájętego
 Chciał swóy osczep Eneas / a stokiem którego

Niemógł

Niemógł pożyć / ośczipem mógł byż bogotony.
 Dopiero strachem wielkim Turnus ogarniony /
 Saune ratu prosi: y ty o słachetny
 Korzeniu żądziej ośczip / ieslim ia był chatny
 Dąwżdy część wasze mnożyć / ktora niedostoyne
 Uczynili Troiane niesłachetne wojne.
 Ta prosba niedaremną Boga pomoc sprawił /
 Bo gdy długo pracował / a ze pniem sie bawił
 Dątwąrdziatym Aneas / w żadney swej dużości
 Niemógł nigdy rozedzić dżewą żażetosci.
 Gdy w tym chciwie mociu / a nąlega siła /
 Juturna w Metistą sie żasie przemienila
 Skoczysz da miecz bratu. Co wenus baczysz /
 Iż sie zesła Junonie śmiałosc / przystoczysz
 Ośczip z twardego dżewą wydarła: tu oni
 Serce y siłę wżigasz tak z dobytę broni /
 Ten z mieczą / ten z ośczipu rżęwi ogromnego /
 Dzieło z sobą żaczeli Marsa przeważnego.
 W tym do Junony mówi krol niebą iasnego
 Patrzącą na bitwę z obłoku żółtego:
 Co ża koniec wżdy bedzie: cōżci wiecę potym
 Matzonko: wyznawasz to y wieś dożyje o tyna /
 Aneasą byż Boga z czełką śmiertelnego /
 A do niebą sie dostać z wyroku Bożkiego.
 Cōż czynisz: y dla ktorey wieśasz sie nądziecie
 Na obłocęch wilgotnych: słusnali sie dżecie
 Boga cżowieku ranic: albo miec (bez ciebie
 Coby Juturna mogła:) żas wracać w potrzebie
 Turnowi a żaraz sie wpadłemu bronić:
 Przestasz a nąsiey sie day prosbie nąklonic
 Ani sie gryż tak w sobie / a po wdżieczney twarzy /
 Niech sie żalosc z frąsuntow ani gnięw nie żarzy.
 Przyslo inż do ostatka / dotąd ną przemiány
 Mogłás miotać po ziemi po morzu Troiány

Aaa

Nieślusne

Nie! Inne woyny wznieść / słachetne narody
 Szkaradzić / y ro sciogi płacz wdawać nowe gody.
 Daley tego mieć nie chce. Te Jupiter mowe
 Uczynił: zaś tak Juno spuściwszy srog głowę:
 Twój Jupiter świadoma gdym jest boskiej woli/
 Opuscam Turna y ten kraj już poniewoli.
 Ani by mnie dziś widział z powietrza iasnego/
 Przypatrując się znać mnie tak wiele złego/
 Ale ogniem okryta przy bitwach bych była/
 A Trojany na zły raz wśedy przywodziłi.
 Znam się iżem Junonie brata w bogiego
 A radziłam ratować / y dla zdrowia iego
 Ważąc się pozwoliła / nie iżby się miała
 Do broni / albo z łuku strzale wyciągała
 Przez moc nieublagana to Stigowej rzeki
 Przysięgam / taka wiara Bogom jest na wieki
 Na niebie ustawiona. A tak wstepuje:
 A wałek nienawistnych daley odstepuje.
 Tylko co do wyroku niema nic Boskiego/
 Dla Latium cie proszę / dla czci rodu twórego/
 Gdy już (choć tak) w małżeństwie szesnym pokój prawy
 Potwierdza / a przemięrzem spoją się y prawy.
 Niech staręgo przezwiska niemieni Latini
 Tu rodny rod / ani się Trojany przezwiski
 Ni rzeczą nie miannia / ale aby s.wego
 A ięzyk y stroju używał własnego.
 Niechay będzie Latium / niech po czasy wieczne
 Beda w Albie królowie / a plemie waleczne
 Rzymiście mocz się Włostę wzbić w tę kramie/
 Zginieła Troia / y już niech z przezwiskiem zginie.
 Rośmianę się rzekł sprawca y ludzi y ziemie/
 Siostres jest Jowiszowa / także drugie plemie
 Saturnowe / a także gniemu namiętności
 W sercu toczy się / ale tę przepian sierdżitość

Próżno w sobie zacząłę/ wsiysko tobie gwoli
 Uczynie/ y na wsiysko dam ci sie powoli/
 Jezyt y obyczaje oczyste y takie
 Dzis inue Wlosci rod ma/ zawždy bedzie takie.
 Zmieszani miedzy nimi wlega Trojanie/
 Tylko swietych obyczajów przyjdzie sprawá ná nie:
 A uczynie Látiny iezyká iednego/
 Skąd naród króy tu z krwiá narodu Wloskiego
 Pomieszany powstanie/ wrzeczy takó wśedzie
 Ludzi Bęgi przewyśsić nabożenstwem bedzie.
 Ani żaden rod sprawnięy twęy chwały tak siła
 Tłerozumnoży/ tym słowóm Juno przyzwoliłá/
 A odmienierzy wmyśl/ weselsza z onęgo
 Powietrza y obłoku wstąpi táśnego.
 To sprawiwszy Bóg insie przed sie bierze myśli/
 A Juturná by bratá opuściłá myśli.
Mienia bydy dwie zarazie/ Jedze są rzeczone/
 Które z Megera sroga spółem wrodzone
 Ciemna noc wypuściłá: á strzelni smoczymi
 Obwiązawszy strzydlami opicłá przedkimi/
 Te zawždy przed stolicą widác y przed progiem
 Jowisá gniemliwego/ á ludzióm vbogiem
 Spozą strách iesli kiedy Bóg mozy stráśliwé/
 A niemocy dopuszcza/ albo gdy zlosliwé
 Miásta wojną przestráśa: z nich iedne wypuści/
 A ná zły znak Juturnie po powietrzu pusi.
 Leci á bystrym wichrem k ziemi sie spuszczałá/
 Jako kiedy z cieciwy wiec spuszczona strzałá /
 Która Partus choc Cidon iadem námázawszy
 Strach nieuleczoná/ á tá pochop wżizawszy
 Swisząc leci po ciemnym powietrzu/ tak oná
 Jidza k ziemi pedziłá z Noczy wrodzona.
 A słoz obu dwu stron woysk obaczylá/
 W niewielkiego sie ptaká zaraz przemieniłá/

Który wlec pustych dachów y grobów rad sula/
A tam siedząc żalosi w ciemnej nocy huk:

Tym sie sstawy okolo iego sie wrota
Strzeżąc Jedzą: a tarcza strzydłami wybiła.

Jemu nowa strasliwość z strachu członki ziała/
Wstąpił wlosy: a mowa w wściech zamilkła.

A zdaleka gdy ię dwiżł y strzydła poznała
Biedna siostra Juturna: żarżem targła

Wlosy srogo na głowie: specąc paznogićiami
Twarz swoje y w pierśi sie tam tłukąc pieścićiami

Cóż ci inż daley pomoc może się strą twoia?
Abo iaka inż ma być Turne możność moia?

Którym fortem żywo bych ci żądzierżała?
Temu dziwu iakobych zastawić sie miała?

Inż inż opuszam wojska: niestraszcie niebogi
Zelirów sprosne praństwo: poznawam dziwił srogo

Poznawam tarkot strzydł: ani serca mego
Niemyli harda wola Jowisza srogięgo:

To mi dał za dziewierwo abych wiecznie żyła?
Przeć mi śmierć jest odiera: bych przez nie skonczyła

Takie srogię żalosci teraz inż: a zatem

W towarzystwie przez ciemność idę z wboгим bratem

Ja więc będąc śmiertelna: o mnie inż nie wśedzie
Wdziecznego bez ciebie mój miły bracie będzie.

O by sie rozstąpiła wnet ziemia podemną:

A do dusi mie spuściła niedźna w otchłan ciemną

To rzęży: głowę w modrę zawicie zakryła:

A z wzdychaniem w głęboką rzęka sie spuściła.

O Eneas w tym naciera: a okrutnym drzewem

Wyskoce y tak mówi k niemu srogo: gniewem

Co Turne daley mieszkasz: iaka myśl zaś w tobie?

Nie zawodem lecz bronia poczynaywā sobie:

Odmieniasz sie w co inż chcesz: zbieray tu pomocy!

Cokolwiek y fuceloro masz w sobie y w mocy!

Wzbiy sie strzydły pod niebo/ zachoway sie ziemie
 Pod ziemie. On kłóiąc głowa rzeczy k niemi
 Nie twé mie teraz strąca buczné słowa srogi/
 Ale sam Bóg Jupiter y z inšemi Bogi.
 A nierzekłszy nic wiecéy vpárucie spory
 Zaraz kámién/ okutny/ ciężki/ silny/ kroy
 Był postawion na plácu onym zá granice/
 Aby sąsiadóm róley zeznawał różnice.
 Ledwo by go dwanaście dźwignelo człowiek/
 Co sie zá dżisieyszego wrodza wiec wiek.
 Ten porwawszy strwapliwy/ á z nim wyniesiony
 Na Aneasza zmierzal w biegu pepedzony/
 Ale ani aby miał biec/ albo chodżić/
 Albo ruszać kámiénem/ albo wżgórze wzwodżić
 Nieczuie sie vbogi. Koláná mdłość zielá/
 A krew własnú okrzepła od zimná sie ścielá.
 A kámién wypuszczony ani z plácu wyszedł/
 Ani k zamierzonému celu ztamtąd przyszedł.
 A iak w nocy stulóné gdy snem oczy mamy/
 Vprzémie w swych sie sprawach sobie czynić zdamy/
 O tym wśysiki chęci/ ále vstaiemy
 W samym vśilowaniu/ ani ieżyl niemy/
 Ani świadomé sily ciálu pomagają/
 Ani głos ani słowa żadney mocy mają:
 Tak Turnowi zkadkolwiek sily pokuśywa/
 Nieprzyjacie zdázenia Jedzá niesczęśliwa
 Tedy rozliczne myśli toczą mu sie z trwogi/
 Na m'ásto na woysko swe pogląda vbogi
 I bojáźni sie obara/ á ośczepeu wśedy
 Zmierzonego sie stracha/ ani przebydż ledy/
 Ani z iakaby sie miał porwać baczy sily/
 Ani wozu niewidzi nigdzie z siostrą milą.
 W téy twodze srogi ośczepe trześię tu Turnowi
 Eneas y vpárzył miejsce k rózowi/

A wyzniowszy sie szżeli. Nie z takowym grzmotem
 Ramięnie z dział puszczoné idą z chypłim lotem/
 Ani z takowym grómem piorón biie ktemu.
 Leć i tak bystry wicher oszczep nioszącemu
 Sroga śmierć. y rozetnie karáceny sporey
 Blachy. y mistie kolá tarczey siedmiostroréy/
 A w biodrze pádnie swiszczac: Pada z ciężkiey rany
 Wielki Turnus. Kziemi sie spusćciwszy kolány.
 Westchną ciężko Rutuli/ góry zahuczaly/
 A lasy wkoło z głosu wszedzie sie ozwały.
 On z potora y oczy y rece wyniesie
 Ku niemu. Owszem (prawi) winnego dacie sie:
 Ani sie chce obmawiać: żąży szczęścia swégo/
 Wszakże iesli cie piecza oycá miżernego
 Moze wždy ruszyć prose/ wsak w mierze takowey
 Miałes też Anchizesá oycá/ Daunowey
 Wlituy sie starości/ á minie/ ieslić zátem/
 Zdalo sie byś zagubil á rozlaczyl z swiátem/
 Wróc moim/ twé zwycięztwo/ y zwyciężonego
 Widzieli Ausony tobie modlącgo:
 Twoia iest Láwinia żóna/ przeciwo mnie.
 Wiecey sie niechciey strożyć. Stánal tam ogromnie
 Zbiorny Aneas patrząc/ y reki powściągal/
 A iuz y iuz sie daley iego prosba blagal/
 Gdy w tym przepas z przyprawą na nim nienawisną
 I przecki z znanomemi strzeptami zablyszal/
 Stróy Palántów. Którego gdy żywota zbawil
 Ciężka rana tem sie byl nieszczesny przyprawil.
 On gdy obaczyl żalu pamiatke stogiégo
 Oczymá á miły łup z gniewu okrutného
 Rzeczy z zapalczywosciá: Cili przypierony
 Młach łupem od tych rat masz bydz wybawiony
 Pálás ty rana/ Pálás macie tu ofterze/
 A z łwie nieprzyziacielskiey łwoicy pómste bierze.

Księgá dwárásta.

379

To mówiąc rozpálony / w pierśiách wboگیemu
Wtopił czepep łregi: w tym sie członki temu
Ob zimną rozervály. á dusá z niecheci
Z wzdychaniem do ciemności wstáwiczných leć

Dokonczenie.

Omyłki táł poprawuy.

Ná kárcie 94. wiérśu ostatnim / chciálá / czytay dżiálálá.
200. wiér: 12. plálámi / czytay skálámi. 111. wiér: ostatnim / odzy-
nac / czytay odcinác. 127. wiér: 18. Simeontá / czytay Simoena
tá. 137. wiér: 31. strzyżóná / czytay glastáná. 143. wiér: 13.
máz / czytay mas. 153. wiér: 19. záz / czytay zás. táńże wiér. 20.
záz / czytay zás. 206. wiér: 14. zázżiety / czytay zázżiety. 109.
wiér: 8. Aninie / czytay Anienie. 130. wiér: 13. Anieplátáná /
czytay Nicoplátáná.

Cum Gratia & Priuilegio, S. R. M.

W Králowie,

W D ulární Lázárzowey / Roku Pánstiego /

I 5 9 0.





